

PL ISSN 0037-7511

WROCŁAWSKIE TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW HISTORII  
ODDZIAŁ POLSKIEGO TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO

**ŚLĄSKI  
KWARTALNIK HISTORYCZNY  
SOBÓTKA**

ROCZNIK XL (1985)

NR 4

---

WROCŁAW · WARSZAWA · KRAKÓW · GDAŃSK · ŁÓDŹ

ZAKŁAD NARODOWY IMIENIA OSSOLIŃSKICH

WYDAWNICTWO POLSKIEJ AKADEMII NAUK

1985

## REDAKCJA

Adam Galos (redaktor), Józef Gierowski, Wacław Korta, Zbigniew Kwaśny (zastępca redaktora), Kazimierz Orzechowski, Marian Orzechowski, Wojciech Wrzesiński

Sekretarz Redakcji Krystyna Matwijowski  
Sekretarz techniczny Tomasz Galos

## ADRES REDAKCJI:

50-139 Wrocław, Szewska 49, konto PKO II OM Wrocław 93523-12436-122

Wydano z pomocą Branżową Polskiej Akademii Nauk

Articles appearing in this journal are abstracted and indexed in  
HISTORICAL ABSTRACTS  
and  
AMERICA. HISTORY AND LIFE

Redaktor Wydawnictwa  
Anna Largetporer-Jakimow

Redaktor techniczny  
Jan A. Drajezyk

*Printed in Poland*

Zakład Narodowy im. Ossolińskich — Wydawnictwo. Wrocław 1985.  
Nakład: 800 egz. Objętość: ark. wyd. 10,40, ark. druk. 7,50, ark.  
A<sub>1</sub>-10. Papier druk. sat. kl. IV, 70 g. 50 x 160. Oddano do składania  
1985.09.18. Podpisano do druku 1985.12.17. Druk ukończono w styczniu  
1986. Wrocławskie Drukarnia Naukowa. Zam. 337 87. R-10.  
Cena zł 125.—

AMBROZY BOGUCKI

O STARSZEŃSTWIE, KOMASACJI I PODZIELNOŚCI  
URZĘDÓW ŚLĄSKICH W XIII WIEKU

## I

Zagadnieniami wymienionymi w tytule niniejszego artykułu zajął się ostatnio J. Mularczyk<sup>1</sup>. Zakwestionował on niektóre ustalenia M. Cetwińskiego, m. in. tezę o wyższości kasztelanów nad urzędnikami dworskimi<sup>2</sup>. Mularczyk doszedł do wniosku, że „na Śląsku w XIII w. nie powstała, czy nie utrwaliła się formalna drabina urzędnicza” (JM, s. 154—156, 166).

Kontrowersyjne są poglądy obu badaczy w sprawie identyfikacji niektórych nazw urzędów. Zdaniem Cetwińskiego tytuły palatyna, najwyższego komornika i marszałka stanowią określenia jednego urzędu<sup>3</sup>, natomiast Mularczyk uważa każdy z tych terminów za nazwę odrębnego urzędu (JM, s. 156—157). Niewątpliwie błędne jest utożsamianie palatyna z marszałkiem<sup>4</sup>, słuszny jest jednak wniosek, że wyrazy *palatinus* i *camerarius* (jako nazwa wyższego urzędnika) oznaczają ten sam urząd. W stosunkowo krótkim czasie (1231—1277) aż pięciu wojewodów występuje na przemian z tytułami *palatinus* i *camerarius*: Teodor krakowski, Sulisław głogowski, Piotr głogowski, Ikon legnicki i Szymon wrocławski<sup>5</sup>. Trudno tłumaczyć te fakty przejściową komasacją dwóch urzędów w rękę jednej osoby. W źródłach średniowiecznych spotykamy zarówno

<sup>1</sup> J. Mularczyk, *O urzędach i urzędnikach śląskich w XIII wieku* (Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka, t. 38, 1983, z. 2, s. 154—172). Pracę tę oznaczam literami JM i cytuję przeważnie w tekście artykułu.

<sup>2</sup> M. Cetwiński, *Rycerstwo śląskie do końca XIII w. Pochodzenie — gospodarka — polityka*, Wrocław, 1980, s. 169 nn.

<sup>3</sup> Tamże, s. 171 nn.

<sup>4</sup> A. Bogucki, recenzja książki M. Cetwińskiego, „Czasopismo Prawno-Historyczne” (dalej: CPH), t. 35, 1983, z. 1, s. 272 n.

<sup>5</sup> A. Bogucki, *Ze studiów nad polskimi urzędnikami nadwornymi w XIII w.* (CPH, t. 29, 1977, z. 2, s. 118 n.); tenże, *Komornik i podkomorzy w Polsce piastowskiej* (Społeczeństwo Polski średniowiecznej, t. III, w druku). W artykułach tych uzasadniam tezę o tożsamości palatyna-wojewody z najwyższym komornikiem.

wieloznaczność nazw<sup>6</sup>, jak i określanie jednego pojęcia różnymi nazwami<sup>7</sup>. Wyraz *camerarius* jest używany w XIII w. jako tytuł palatyna-wojewody, podkomorzego i komornika służebnego, a także jako ogólna nazwa urzędników i dworzan<sup>8</sup>. Mularczyk nie dostrzega jednak różnic hierarchicznych między komornikami, a tytuły *summus camerarius* i *camerarius magnus* tłumaczy osobistym wyróżnieniem niektórych spośród nich (JM, s. 159). Nie przekonują argumenty tego badacza mające przemawiać przeciw tożsamości palatyna z najwyższym komornikiem, np. wzmianki w tych samych dokumentach o palatynie opolskim Mikołaju i komorniku Bertoldzie w 1241 r. oraz o palatynie wrocławskim Nankerze i komorniku Siodłości w 1278 r.<sup>9</sup> (JM, s. 156). Bertold i Siodłosto bowiem nie byli najwyższymi komornikami; pierwszy był dowodnie podkomorzym księżnej opolskiej, a drugi podkomorzym księcia wrocławskiego<sup>10</sup>.

## II

Przesłanką wniosku Mularczyka o braku hierarchicznego porządku urzędów na Śląsku są stwierdzone przez niego zjawiska komasacji i podzielności urzędów (JM, s. 166). Zjawiska te rzeczywiście występują w dawnej Polsce. W XIII w. komasację urzędów spotykamy w Małopolsce<sup>11</sup>, Wielkopolsce<sup>12</sup> i na Pomorzu Gdańskim<sup>13</sup>. Łączono najczęściej kasztelanię z godnościami dworskimi: wojewody, sędziego i podkomorzego; rzadziej dwa urzędy dworskie, np. wojewody i sędziego. Słuszne jest twierdzenie Mularczyka, że podstoli legnicki Radwan pełnił równocześnie funkcje wójta Legnicy, a Gozko łączył urzędy dziedzicznego wójta Zię-

<sup>6</sup> Wyraz *comes* występuje w źródłach jako nazwa urzędu kasztelana, a jednocześnie jako tytuł ogólny możniejszego rycerstwa.

<sup>7</sup> Chorążę nazywany jest po łacinie *verillifer* lub *signifer*, a miecznik — *gladifer* lub *ensifer*. Nazwami urzędu kasztelana są wyrazy: *comes*, *dominus*, *praefectus*, *castellanus* lub *burggravius*.

<sup>8</sup> Bogucki, *Komornik...*, *passim*.

<sup>9</sup> *Regesten zur schlesischen Geschichte* (Codex diplomaticus Silesiae, t. VII — dalej: Reg. — nr 577 i 1576).

<sup>10</sup> Reg. 559 (1240): „Bertold Unterkämmerer der Herzogin”; Reg. 1577; *Urkundensammlung zur Geschichte des Ursprungs der Städte*, wyd. G. Tzschoppe i G. Stenzel (dalej: Tzsch.), nr 62 (1278): „Sodlostone subcamerario nostro”.

<sup>11</sup> *Kodeks dyplomatyczny Małopolski* (dalej: KMp), t. II, nr 393 (1227): „Pacolaus palatinus Cracouiensis et Sandomiriensis”; *Zbiór dyplomatów klasztoru mogińskiego*, nr 12 (1231): „Pachozlaus palatinus et castellanus Sandomirie”.

<sup>12</sup> *Kodeks dyplomatyczny Wielkopolski* (dalej: KW), t. I, nr 342 (1256): „Dirsicragius palatinus et iudex”; KW II, nr 694 (1293): „Thomislaos castellano et iudice Gnesnensi”; KW I, nr 536 (1284): „comite Boguslaos castellano de Usce et subcamerario Posnanensi”.

<sup>13</sup> *Pommerellisches Urkundenbuch*, nr 315 (1280): „Andrea castellano et iudice Gdanensi”.



bie i kasztelana ziębickiego (JM, s. 160). Mniej pewne jest piastowanie przez Gozka także urzędu landwójta; używany bowiem przez niego tytuł wójta (bez przydawki) może oznaczać nie tylko landwójta, lecz także wójta dziedzicznego<sup>14</sup>. Trafne jest spostrzeżenie Mularczyka, że Tymon Poserne przybierał na przemian godności marszałka, cześnika i stolnika<sup>15</sup> (JM, s. 157).

Podzielne były na Śląsku w XIII w. przede wszystkim niektóre niższe urzędy dworskie. Spotykamy np. dwóch jednocześnie urzędujących podkomorzych<sup>16</sup>, podłowczych<sup>17</sup> i marszałków tego samego księcia. Pakosław Zdieszyc wymieniony jest jako marszałek wrocławski w latach 1276, 1277, 1280, 1281, 1288; jednocześnie z nim urząd ten piastowali kolejno: Borek (1277), Jasiek Męczyc (1280 i 1285) i Andrzej z Wierzbnej (1282, 1283). W 1289 r. marszałkiem wrocławskim był Albert z Brodą, Konrad Borsnic zaś wzmiankowany jest w 1288 r. jako podmarszałek, a w 1291 r. jako marszałek<sup>18</sup>.

Zdaniem Mularczyka o podzielności urzędu kasztelana na Śląsku świadczy dokument z 1292 r., w którym wymienieni są dwaj kasztelanowie Oleśnicy: Klemens i Wolber<sup>19</sup> (JM, s. 160 n.). Należy jednak pamiętać, że na Śląsku, a szczególnie na Dolnym Śląsku, wskutek rozpowszechnienia się prawa niemieckiego i immunitetu, następował w ostatnich dekadach XIII w. rozkład organizacji grodowej. Część sądowych uprawnień kasztelanów przejmowali landwójtowie, a poszczególnymi kluczami majątków książęcych na Dolnym Śląsku zarządzali klucznicy (*clavigeri*); jedni i drudzy byli prawdopodobnie niezależni od kasztelanów. Powstawały nowe grody kasztelańskie, które nie były już ośrodkami okręgów grodowych, lecz miały charakter prawie wyłącznie wojskowy. W końcu XIII w. książęta zaczęli oddawać grody w dożywotnie lenno (*feudum castrense*, *Burglehn*)<sup>20</sup>. Podobnie jak dziedziczne godności wójtów i sołtysów także lenno grodowe mogło należeć do kilku osób<sup>21</sup>.

<sup>14</sup> Por. np. *Dokumenty kujawskie i mazowieckie*, s. 204 (312) n., nr 27 (1345 r.).

<sup>15</sup> Reg. 2271, 2284, 2309, 2380.

<sup>16</sup> Bogucki, *Komornik...*, przyp. 249.

<sup>17</sup> Reg. 1475 (1274).

<sup>18</sup> Pakosław: Reg. 1501, 1513, 1542, 1629, 2058, 2059; Borek: 1520; Jasiek Męczyc: Reg. 1639, 1871; Andrzej: Reg. 1701, 1705, 1747; Albert: Reg. 2100; Konrad: Reg. 2082, 2190.

<sup>19</sup> Reg. 2224.

<sup>20</sup> Z. Wojciechowski, *Ustrój polityczny Śląska* (Historia Śląska, t. I, Kraków 1933, s. 594 nn., 609 nn., 716 nn.).

<sup>21</sup> W 1319 r. Andrzej Radak i jego bracia zrzekli się na rzecz Henryka VI kasztelanii w Urazie, zwanej burglen (Reg. 3943). W 1326 r. Henryk VI nadał dożywotnio Konradowi i Mulichowi z Rideburga kasztelanię i miasto Barow (Reg. 4570). Zob. także Reg. 3173 (1310), 3948 (1319), 4278 (1323), 4363 (1324). Zdaniem Wojciechowskiego, *op. cit.*, s. 615, w lennach grodowych przeważały elementy natury majątkowej.

Stanowisko lennego kasztelana niewiele ma już wspólnego z dawnym polskim naczelnikiem okręgu grodowego (kasztelanem terytorialnym). Wzmianka więc o dwóch kasztelanach oleśnickich z 1292 r. nie stanowi dowodu podzielności urzędu kasztelańskiego w ciągu całego XIII w.

Mularczyk przytacza jako przykład podzielności tego urzędu także fragment listy świadków dokumentu Władysława Odonica, wystawionego w Santoku w 1233 r., na której figurują rzekomo dwaj kasztelanowie Poznania: „Jarostio castellano Poznaniensi, Petro castellano eiusdem castri”<sup>22</sup> (JM, s. 161). W tymże dokumencie spotykamy wśród świadków także „Paulo Poznaniensi episcopo, Ceslao preposito eiusdem castri”. Sformułowania te istotnie sugerują, że Piotr był drugim kasztelanem poznańskim, a Czesław prepozytem poznańskim. Taka interpretacja jest jednak mylna. Znaczenie wyrażenia „eiusdem castri” wyjaśniają dwa inne dyplomy Odonica z 1232 i 1233 r.<sup>23</sup> W pierwszym za Jarostem, kasztelanem poznańskim, wymieniony jest Piotr, kasztelan santocki, a w drugim jednym ze świadków jest Czesław (Scezlaus), prepozyt santocki. Tytuły „prepositus” i „castellanus eiusdem castri” oznaczają więc prepozyta i kasztelana tego grodu, w którym wystawiony został dokument, tj. Santoka (a nie Poznań). Stąd wniosek, że grodem poznańskim zarządzał w 1233 r. tylko jeden kasztelan.

W dokumentach śląskich XIII w. można zauważyć dość częste zmiany tytułów urzędniczych poszczególnych osób, a niekiedy także powroty do dawnych tytułów. Mularczyk przytacza kilka przykładów takich zmian. Dotyczą one przede wszystkim trzech kasztelanii dolnośląskich: wrocławskiej, niemczańskiej i ryczyńskiej w latach 1232—1250. Jako kasztelanowie tych trzech grodów są wzmiankowani: we Wrocławiu — Bogusław (1234), Raclaw (1239—1247), Albert (1250—1251); w Niemczy — Jarosław (1230—1232), Stefan (1238—1239), Bogusław (1242—1250), Jaksza (1250); w Ryczynie — Bogusław (1232), Klemens (1234), ponownie Bogusław (1239), Teodoryk (1242—1243), Mroczek (1244—1247), Bertold (1248), ponownie Mroczek (1250—1253)<sup>24</sup>.

Bogusław Starszy ze Strzelina był najprawdopodobniej kolejno sędzią nadwornym wrocławskim (1223), kasztelanem Ryczyna (1232), Wrocławia (1234), ponownie Ryczyna (1239) oraz Niemczy (1242—1250)<sup>25</sup>. Kasztelan ryczyński w 1239 r. i niemczański w latach 1242—1250 jest

<sup>22</sup> KW I, nr 147; *Schlesisches Urkundenbuch* (dalej: SU), t. II, nr 31.

<sup>23</sup> KW I, nr 136 i 146.

<sup>24</sup> Zob. M. Cetwiński, *Rycerstwo śląskie do końca XIII w. Biogramy i rodowody*, Wrocław 1982, s. 222—223 oraz biogramy poszczególnych kasztelanów. W dalszych przypisach oba tomy pracy M. Cetwińskiego (zob. przyp. 2) odróżniam przez podanie roku wydania (1980 i 1982).

<sup>25</sup> Tamże, nr C 70.

<sup>26</sup> SU II, nr 229 i 331 (Reg. 585 i 662); *Księga henrykowska*, wyd. R. Grodecki, 1949 (dalej: *Ks. henr.*), s. 283.

na pewno identyczny z Bogusławem ze Strzelina, bratem Raclawa<sup>26</sup>. Nieco mniej pewna jest tożsamość Bogusława we wzmiankach z lat 1223—1234, ponieważ wymienione jest w nich tylko imię i nazwa urzędu, bez dodatkowych określeń. Inną osobą był Bogusław, kasztelan Bytomia nad Odrą (1243—1244), występujący razem z Bogusławem, kasztelanem niemczańskim<sup>27</sup>. Mularczyk domyśla się, że Bogusław ze Strzelina piastował równocześnie urzędy kasztelana Ryczyna i Wrocławia oraz że dzielił on kasztelanię ryczyńską z Klemensem, który w 1234 r. wymieniony jest jako kasztelan ryczyński razem z Bogusławem, kasztelanem wrocławskim<sup>28</sup>. Historyk ten sądzi, że Bogusław zawiadywał kasztelanią wrocławską wspólnie z bratem Raclawem, który od 1239 r. występuje jako kasztelan wrocławski (JM, s. 162). Domyśły te nie mają żadnych podstaw źródłowych. Przecież Bogusław nie jest nazwany w 1234 r. kasztelanem ryczyńskim, a po 1234 r. nigdy nie jest wymieniony jako kasztelan wrocławski.

W regeście przywileju Henryka III z 1250 r. dla szpitala Św. Ducha we Wrocławiu Bogusław nosi tytuł kasztelana Ryczyna, a Mroczek kasztelana Niemczy<sup>29</sup>. Może to stwarzać wrażenie, że Bogusław był w latach 1232—1250 bez przerwy kasztelanem ryczyńskim, a jednocześnie naczelnikiem innych grodów. Z Bogusławem ze Strzelina utożsamia Mularczyk kasztelana krośnieńskiego B., wzmiankowanego w 1244 r.<sup>30</sup> Zdaniem tego badacza, „rycerz ten do kolekcji kasztelanii ryczyńskiej, wrocławskiej i niemczańskiej dołożyłby w krótkim czasie godność kasztelana Krosna” (JM, s. 163). W oryginale przywileju dla szpitala Św. Ducha z 1250 r. Bogusław nazwany jest jednak kasztelanem Niemczy, a Mroczek kasztelanem Ryczyna<sup>31</sup>. Błędne są więc tytuły obu dostojników w regeście, na którym opiera się Mularczyk. Znika w ten sposób podstawa do domysłów o komasacji i podzielności obu kasztelanii. Uzasadniony jest natomiast pogląd, że Bogusław ze Strzelina był w latach 1242—1250 tylko kasztelanem niemczańskim, a Mroczek w latach 1244—1247 i 1250—1253 tylko kasztelanem ryczyńskim<sup>32</sup>.

Powroty do dawnych tytułów urzędniczych nie upoważniają do zbyt daleko idących wniosków. Przekonuje nas o tym kariera mazowieckiego

<sup>27</sup> Cetwiński, *Rycerstwo...*, 1982, nr C 73; SU II, nr 241 i 276 (Reg. 596 i 612).

<sup>28</sup> SU II, nr 79 (Reg. 465).

<sup>29</sup> Reg. 711.

<sup>30</sup> SU II, nr 272 (Reg. 611).

<sup>31</sup> SU II, nr 410.

<sup>32</sup> Prawdopodobnie słuszny jest pogląd A. Doroszewskiej, że Henryk Brodaty przesuwiał kasztelanów z jednej kasztelanii do drugiej, aby przeciwdziałać dążeniom do dziedziczności kasztelanii. Por. A. Doroszevska, *Otoczenie Henryka Brodatego i Jadwigi jako środowisko społeczne*, 1978, s. 36—37. Taką samą politykę prowadzili zapewne następcy Brodatego.

dostojnika Abrahama. Był on w 1246 r. wojewodą mazowieckim<sup>33</sup>, a w 1250 r. jest określony jako kasztelan płocki i był wojewoda mazowiecki („Abraham nunc castellanum Plocensem tunc palatinum Mazowie”) <sup>34</sup>. Razem z Abrahamem wymieniony jest w tym samym dokumencie z 1250 r. wojewoda Paweł, który piastował ten urząd w latach 1250—1254<sup>35</sup>. W 1257 r. wojewodą mazowieckim jest ponownie Abraham<sup>36</sup>, a z kolei Paweł nazwany został w 1257 r. byłym wojewodą („condam palatinus Mazovie”) <sup>37</sup>. Funkcje obu dostojników są w cytowanych dokumentach przedstawione w sposób wyraźny. Abraham nie komasował w 1250 r. godności wojewody i kasztelana ani nie dzielił urzędu wojewody z Pawłem. Każde z tych stanowisk miała w określonym czasie tylko jedna osoba. Sądzę, że tak samo było na Śląsku. Przypuszczenie, że jeden kasztelan zarządzał jednocześnie kilkoma okręgami grodowymi, i to wspólnie z innymi osobami, jest nieprawdopodobne. Taki stan rzeczy musiałby spowodować chaos w tak ważnym ogniwie administracji książęcej, jakim była organizacja grodowa, szczególnie zaś w pierwszej połowie XIII w.

W kilku wypadkach wnioski Mularczyka o komasacji i podzielności urzędów oparte są na dowolnym przedłużaniu czasu urzędowania niektórych osób. Dotyczy to m. in. Bogusława ze Strzelina, który miał rzekomo pełnić funkcje kasztelana wrocławskiego przez dłuższy czas po dacie jedynej wzmianki z tym tytułem (1234). Zupełnie bezpodstawne jest przypuszczenie, że Dzierżek obok Stefana pełnił urząd palatyna wrocławskiego. Z kontekstu wynika, że autorowi chodzi o jednoczesne piastowanie tego urzędu przez dwie osoby (JM, s. 161). Dzierżek występuje z tytułem palatyna w 1222 r., a Stefan w latach 1229—1244<sup>38</sup>.

Mularczyk chyba niesłusznie utożsamia wojewodę Stefana ze Stefanem z Wierzbnej, kasztelanem Niemczy (1238—1239), który według *Roczników Długosza* poległ pod Legnicą w 1241 r.<sup>39</sup>

Wspomniany już wyżej Mroczek wzmiankowany jest jako kasztelan ryczyński po raz ostatni w 1253 r., a w latach 1258—1269 występuje z tytułem wojewody opolskiego. Urząd kasztelana ryczyńskiego przejął po nim Jan z Wierzbnej (1254—1264)<sup>40</sup>. Mimo to Mularczyk sądzi, że

<sup>33</sup> KW I, nr 597.

<sup>34</sup> *Kodeks dyplomatyczny księstwa mazowieckiego*, wyd. J. Lubomirski (dalej: Lub.), nr 18.

<sup>35</sup> Lub., nr 18, 22, 23.

<sup>36</sup> KMp I, nr 44.

<sup>37</sup> *Kodeks dyplomatyczny Polski*, t. I, nr 47.

<sup>38</sup> *Kodeks dyplomatyczny Śląska*, wyd. K. Maleczyński, (dalej: KŚ), t. III, nr 273 (1222); *Kodeks dyplomatyczny klasztoru tynieckiego* (dalej: KT), nr 7 (1229); SU II, nr 112, 223, 255, 271.

<sup>39</sup> C et wiński, *Rycerstwo...*, 1982, nr C 756, 759.

<sup>40</sup> Tamże, nr B 143, C 356.

Mroczek piastował jednocześnie godność kasztelana ryczyńskiego i wojewody opolskiego, ponieważ w *Nekrologu kamienieckim* umieszczona jest wzmianka o śmierci komesa Mroczka, kasztelana ryczyńskiego (JM, s. 164). Z wnioskiem tym nie można się zgodzić. Autor zapiski w nekrologu mógł po prostu lepiej pamiętać dawniejszy urząd Mroczka. Należy podkreślić, że do 1253 r. Mroczek często występuje z tytułem kasztelana ryczyńskiego: 6 razy w latach 1244—1247 i 13 razy w latach 1250—1253.

Podstawą poglądów Mularczyka o komasacji i podzielnosci urzędów jest także błędna identyfikacja osób. Kontrowersyjne są zdania historyków w sprawie tożsamości Szymona Gallika z Szymonem ze Ścinawy, kasztelanem opolskim. Cetwiński sądzi, że były to dwie różne osoby. Przypuszcza on, że gniazdem rodzinnym Szymona ze Ścinawy była Ścinawa Polska pod Wrocławiem oraz że był on krewnym pochodzących z tej wsi Wilczyców<sup>41</sup>. Natomiast Mularczyk utożsamia Szymona Gallika z Szymonem ze Ścinawy. Przypuszcza on także, że z Szymonem Gallikiem jest identyczny Szymon, wójt Ścinawy, wzmiankowany w 1296 r. Przeciw przynależności Szymona ze Ścinawy do rodu Wilczyców przemawia jego zdaniem fakt, że w sporze między Henrykiem Prawym a biskupem Tomaszem II Wilczyce byli przeciwnikami księcia, a Szymon jego stronnikiem. Poza tym posłem księcia do biskupa w 1286 r. był m. in. Szymon ze Ścinawy, a w 1287 r. Szymon Gallicus. Miejscowość, z której pochodził Szymon, kasztelan opolski, utożsamia Mularczyk z grodem i miastem Ścinawą (koło Wołowa), którego kasztelanem w latach 1278—1279 był Szymon Gallicus (JM, s. 167—171). Ten ostatni był poprzednio wojewodą wrocławskim (1276—1277), a później piastował urzędy kasztelana wieluńskiego (1281—1283) i niemczańskiego (1288—1292). Jako kasztelan opolski występuje Szymon w 5 dokumentach z lat 1279—1297<sup>42</sup>. Z nazwą miejscowości („de Stynavia”) i jednocześnie z tytułem kasztelana opolskiego jest on wymieniony w 1281 r. Gdybyśmy przyjęli tożsamość Szymona ze Ścinawy z Szymonem Gallikiem, musielibyśmy stwierdzić komasację urzędów kasztelańskich tego ostatniego z kasztelaniami opolską. Z identyfikacją tą nie można jednak się zgodzić. Po pierwsze dlatego, że Szymon Gallicus w dokumentach dolnośląskich z lat 1278—1296 prawie zawsze występuje z przydomkiem „Gallicus”<sup>43</sup>, natomiast kasztelan opolski Szymon nigdy tak nie jest nazywany<sup>44</sup>. Po drugie, Szymon ze Ścinawy, identyczny niewątpliwie z późniejszym kasztelanem opolskim, jest wymieniony bez tytułu urzędniczego jako świadek w dokumencie księcia opolskiego Władysława

<sup>41</sup> Tamże, nr B 216 i C 800.

<sup>42</sup> Zob. przyp. 41.

<sup>43</sup> Zob. *Codex diplomaticus Silesiae*, t. VII, cz. 2 i 3, 1875 n. (dalej: CS), indeks osób.

<sup>44</sup> Reg. 1588 (1279), 1674 (1281, „Symon de Stynavia”), 1942 (1285), 2297 (1293), 2447 (1297).

z 1268 r.<sup>45</sup>, a więc na 10 lat przed objęciem przez Szymona Gallika urzędu kasztelana ścinawskiego. Szymon Gallicus zmarł między 28 VI 1296 r. a 30 IV 1298 r. W dniu 28 VI 1296 r. występuje on po raz ostatni jako osoba żyjąca razem ze swoim synem Janem, kanonikiem wrocławskim, a w dniu 30 IV 1298 r. ów syn, „Johannes quondam Simonis, canonicus ecclesie Wrat.”, funduje ołtarz w katedrze wrocławskiej za spokój duszy ojca<sup>46</sup>. Szymon Gallicus nie był więc identyczny z Szymonem, wójtem Ścinawy, wymienianym w źródłach z lat 1296—1316<sup>47</sup>. W 1268 r. Szymon Gallicus nie mógł być określony „de Stinava” ani jako kasztelan Ścinawy, ani jako wójt tego miasta. Wzmiankowany w 1268 r. Szymon ze Ścinawy jest więc inną osobą niż Szymon Gallicus. Brak również podstaw do identyfikacji kasztelana opolskiego Szymona z wójtem Szymonem. W 1302 r. ten ostatni jest wymieniony na liście świadków za rycerzami noszącymi tytuł pana (*Her*), którego nie ma wójt Szymon<sup>48</sup>. Były długoletni kasztelan stołecznego grodu z pewnością nie zostałby tak potraktowany. Dochodzimy więc do wniosku, że Szymon Gallicus, Szymon ze Ścinawy i Szymon, wójt Ścinawy, to trzy różne osoby. Tożsamość imion i nazw miejscowości jest tu zupełnie przypadkowa. Za uzasadniony należy uznać pogląd Cetwińskiego, że kasztelan opolski Szymon nie pochodził z miasta Ścinawy koło Wołowa, lecz ze Ścinawy Polskiej<sup>49</sup>.

Wątpliwości budzą niektóre inne identyfikacje Mularczyka, np. sędziego wrocławskiego Raclawa ze Strzelina z sędzią opolskim Raclawem<sup>50</sup>. Nie jest uzasadniony wniosek, że o tożsamości tej „ostatecznie przesądza” dokument biskupa Tomasza I z 1268 r. Z dokumentu tego dowiadujemy się, że wieś Raclawiczki była dziedzictwem braci Raclawa i Bogusława<sup>51</sup> (JM, s. 162—163). Nie wiemy jednak, czy Raclaw z 1268 r. jest identyczny z sędzią opolskim z lat 1222—1223. Niepewna jest tożsamość podczaszego opolskiego Janusza i kasztelana bytomskiego Janusza z marszałkiem wrocławskim Jaśkiem Męcycem<sup>52</sup> (JM, s. 165). Odmienne poglądy wyraża Cetwiński, który uważa każdego z wymienionych wyżej urzędników za inną osobę<sup>53</sup>.

<sup>45</sup> Reg. 1309, KT, nr 23; „Simone de Stinava”. Zob. też Reg. 1425 (1273 r.).

<sup>46</sup> Reg. 2425: K. Wuttke, *Zur Geschichte des Geschlechts der Gallici (Walch)* (Zeitschrift des Vereins für Geschichte und Alterthum Schlesiens, t. 61, 1927, s. 281).

<sup>47</sup> Reg. 2415, 2666, 2721, 2754, 2963, 3150, 3398, 3589.

<sup>48</sup> Reg. 2721, Tzsch., nr 102.

<sup>49</sup> Konieczność zachowania szczególnej ostrożności przy ustalaniu tożsamości postuluje K. Jasiński, *Problemy identyfikacji osób w badaniach mediewistycznych* (Genealogia — problemy metodyczne, pod red. J. Hertla, Toruń 1982, s. 9—26). Uczony ten słusznie zaleca ograniczenie hipotez i domysłów.

<sup>50</sup> Cetwiński, *Rycerstwo...*, 1982, nr B 178 i C 686.

<sup>51</sup> Reg. 1295.

<sup>52</sup> Cetwiński, *Rycerstwo...*, 1982, nr B 92, 93, C 358.

<sup>53</sup> Zob. przyp. 50 i 52.

Zdaniem Mularczyka sędzia wrocławski Henryk Wezenborg występuje 22 XII 1292 r. w roli landwójta, a Zbroslaw był w latach 1287—1289 kasztelanem Koźla i landwójtem Kazimierza bytomskiego (JM, s. 159 n., 169). Termin *iudex* jest w źródłach śląskich wieloznaczny; tytuł ten noszą: wójt miasta (*iudex haereditarius*)<sup>54</sup>, landwójt (*iudex provincialis*) i sędzia dworu (*iudex curiae*). Przy końcu XIII w. spotykamy w niektórych księstwach dwóch jednocześnie urzędujących sędziów dworu. Jeden z nich był moim zdaniem dostojnikiem dawnego typu, a drugi funkcjonariuszem sądowym prawa niemieckiego<sup>55</sup>. Pierwszego nazywam sędzią nadwornym, a drugiego sędzią dworskim. Godność sędziego nadwornego należała do najwyższych urzędów książęcych. Piastowali ją często możnowładcy; niekiedy nosili oni na przemian tytuł *iudex curiae* i *iudex generalis* (zob. niżej). Natomiast sędziami dworskimi prawa niemieckiego byli niekiedy mieszczanie<sup>56</sup>. Prawdopodobnie sędzią dworskim prawa niemieckiego w księstwie głogowskim był Tomasz Rym, „summus advocatus terre nostre” (1293 r.)<sup>57</sup>, którego Mularczyk uznał chyba niesłusznie za landwójta (JM, s. 159). Na przełomie XIII i XIV w. urząd sędziego nadwornego dawnego typu na Dolnym Śląsku zanika, a część jego kompetencji przejmuje tu tzw. sąd polski (*iudicium Polonicale, cuda*). Zakres jego uprawnień jest stopniowo ograniczany. Sędziów dworskich prawa niemieckiego spotykamy w XIV w. nie tylko w stolicach księstw, lecz także w innych miastach<sup>58</sup>. Ani „sędziowie polscy”, ani sędziowie dworscy prawa niemieckiego nie mieli tak wysokiej rangi, jak dawni sędziowie nadworni<sup>59</sup>.

Powróćmy teraz do sprawy landwójtostwa Henryka Wezenborga i Zbroslawa. Należy najpierw sprostować imię tego ostatniego. „Zbroslaus Landrichter” występuje tylko w niemieckim regeście dokumentu Kazimierza bytomskiego z 9(10) I 1289 r. w sprawie uznania zwierzchnictwa czeskiego. W oryginale tego dyplomu wymienione jest natomiast imię „Zobeslai iudicis terre mee”<sup>60</sup>. Ze źródeł z lat 1287—1295 znany jest

<sup>54</sup> Tytuły wójta i sędziego dziedzicznego nosi na przemian Szymon, wójt Scinawy (por. przyp. 47).

<sup>55</sup> Por. A. Bogucki, *Studia nad urzędnikami śląskimi w XIII w.* (CPH, t. 36, 1984, z. 1, s. 10 n.

<sup>56</sup> Sędzią dworskim prawa niemieckiego był m. in. Szymon, wójt Scinawy; w 1301 r. występuje on jako „Symon Voytt zur Steine und Hofrichter daselbst” (Reg. 2666).

<sup>57</sup> Tzsch., nr 43.

<sup>58</sup> Wojciechowski, *op. cit.*, s. 730 nn., 736 nn.

<sup>59</sup> Większość sędziów dworskich prawa niemieckiego na Dolnym Śląsku w pierwszej połowie XIV w. nie miała godności rycerza pasowanego; por. A. Bogucki, *Termin mies w źródłach śląskich XIII i XIV w.* (Spółeczeństwo Polski średnio-wiecznej, t. I, Warszawa 1981, s. 250 n.).

<sup>60</sup> Reg. 2399; *Lehns- und Besitzurkunden Schlesiens*. wyd. C. Grünhagen i H. Markgraf, t. II, nr 1.

tylko jeden sędzia bytomski, a mianowicie Sobiesław<sup>61</sup>. Henryk z Wenzemborga wymieniany jest w dokumentach z lat 1286—1292 jako „iudex curie” (w regestach „Hofrichter”) lub „iudex Wratislaviensis”<sup>62</sup>, a w dyplomie z 22 XII 1292 r. jako „iudex terre nostre” (w regesście „Landrichter”) <sup>63</sup>. Mularczyk uznał obu sędziów za landwójtów właśnie dlatego, że w regestach noszą oni tytuł „Landrichter”. Landwójt rzeczywiście nazywany był po niemiecku także *Landrichter*, a po łacinie zwykle *advocatus provincialis* lub *iudex provincialis*<sup>64</sup>. W regestach wyraz *Landrichter* jest jednak również odpowiednikiem łac. *iudex terre*, a ten tytuł noszą zwykle sędziowie nadworni, którzy w innych dokumentach określani są jako *iudex curiae*. Sędzia głogowski Ociesław 7 I 1273 r. nosi w regesście tytuł „Hofrichter” (= *iudex curiae*), a 18 IV 1273 „iudex terre nostre”<sup>65</sup>. Sędzia raciborski Tomasz występuje w latach 1291—1309 wielokrotnie jako „iudex curie”<sup>66</sup>, a w 1306 i 1308 r. jako „iudex terre”<sup>67</sup>. Przed sądem nadwornym odpowiadało przede wszystkim rycerstwo; kompetencje tego sądu rozciągały się na całe księstwo. Natomiast landwójtowie sprawowali w poszczególnych okręgach (Weichbilde) wyższe sądownictwo prawa niemieckiego nad chłopami i mieszczanami<sup>68</sup>. Nie jest wykluczone, że wyrażenie *iudex terrae* może niekiedy oznaczać landwójtą; wyraz *terra* bowiem był używany zarówno jako określenie księstwa, jak i mniejszych jednostek terytorialnych<sup>69</sup>. Jednakże w tytułach Sobiesława i Henryka występuje wyrażenie „terra nostra” („terra mea”), które „jasno zdaje się wskazywać na całe księstwo”, jak słusznie stwierdza Mularczyk w związku z inną sprawą (JM, s. 159). Poza tym Henryk i Sobiesław byli możliwymi feudalami. Ten ostatni nosił tytuł komesa, a Henryk pochodził z dygnitarskiej rodziny i był poprzednio kasztelanem. Jednocześnie z Henrykiem sędzią dworu we Wrocławiu (niewątpliwie prawa niemieckiego) był Gizeler Kolneri (1291—1309)<sup>70</sup>. Sobiesław i Henryk są wymieniani na listach świadków

<sup>61</sup> Reg. 2014, 2099, 2269. W 1290 r. Sobiesław nazwany jest „subiudex” (Reg. 2127), być może przez pomyłkę.

<sup>62</sup> Reg. 1962, 1965, 2012, 2050, 2087, 2184, 2204, 2224, 2226, 2231, 2236; *Urkundensammlung zur Geschichte des Fürstentums Oels* (dalej: USO), nr 93, 95, 99.

<sup>63</sup> Reg. 2258; USO nr 190.

<sup>64</sup> Wojciechowski, *op. cit.*, s. 716; G. Bobertag, *Die Gerichte und Gerichtsbücher des Fürstenthums Breslau* (Zeitschrift des Vereins für Geschichte und Alterthum Schlesiens, t. 7, 1866, s. 110 nn.).

<sup>65</sup> Reg. 1420 i 1424; *Urkunden zur Geschichte des Bistums Breslau*, wyd. G. Stenzel, nr 58.

<sup>66</sup> Reg. 2206, 2292, 2306, 2318, 2371, 2552, 2644, 2862, 2990, 3013, 3021, 3048; CS II, s. 109; CS I, nr 21; Tzsch., nr 100.

<sup>67</sup> Reg. 2888, 2978 a; CS II, s. 114 n., 117 n.

<sup>68</sup> Zob. przyp. 64.

<sup>69</sup> K. Orzechowski, „Terra” w śląskich źródłach narracyjnych do końca XIV wieku (Sobótka, 1981, nr 2, s. 221 nn.).

<sup>70</sup> Bogucki, *Studia...*, przyp. 25.



wśród najwyższych dostojników książęcych. Natomiast landwójtowie w dokumentach książęcych pojawiają się rzadko, i to zwykle na dalszych miejscach listy świadków. Pochodzili oni prawdopodobnie przede wszystkim z mieszczaństwa i rodzin sołtysich<sup>71</sup>. Przytoczone argumenty przemawiają za tezą, że Sobiesław i Henryk z Wezenborga nie piastowali urzędu landwójta. Byli oni sędziami nadwornymi, czyli ziemskimi<sup>72</sup>. Żaden z nich nie komasował dwóch urzędów. Chwiejność tytułatury sędziów nadwornych w końcu XIII w. jest przejawem przekształcania się książęcego sądu nadwornego w sąd ziemski, podobnie jak w innych dzielnicach Polski.

Mularczyk nie udowodnił większości twierdzeń dotyczących komasacji i podzielności urzędów. Zjawiska te występują na Śląsku w XIII w., ale nie są one tak powszechne, jak sądzi ten badacz. Nie udało mu się m. in. uzasadnić tezy o komasacji dwóch lub kilku kasztelanii oraz o podzielności urzędów palatyna-wojewody i kasztelana terytorialnego. Nie można też stwierdzić ani jednego wypadku równoczesnego piastowania przez jedną osobę urzędów w dwóch księstwach.

Jako postulat badawczy wysuwa Mularczyk hipotezę, że na Śląsku w XIII w. starcpolskie urzędy stawały się dochodowymi godnościami, natomiast rzeczywiste funkcje administracyjne przejmowały urzędy nowego typu, np. landwójtostwa (JM, s. 167). Przypuszczenie to jest częściowo uzasadnione. Godnościami tytułarnymi były najprawdopodobniej niektóre urzędy nadworne: cześnika, stolnika, konarskiego, chorążego i miecznika. Niektóre z tych dostojenstw zanikają na Śląsku już w pierwszej połowie XIII w., a wzmianki o pozostałych są bardzo rzadkie. Niewątpliwie jednak pełnili funkcje na dworze tacy urzędnicy, jak np. podkomorzy, podczasy, podstoli, podkoni-marszałek, wymieniani w dokumentach wielokrotnie częściej niż wspomniani wyżej dostojnicy<sup>73</sup>. Dopiero w XIV w. pojawiają się w źródłach śląskich nazwy urzędów dworskich nowego typu, np. ochmistrz (*magister curiae*) i kuchmistrz (*magister coquinae*)<sup>74</sup>. Nie można wątpić, że rzeczywiste funkcje pełnił w XIII w. sędzia nadworny, najczęściej wymieniany spośród urzędników dworskich, oraz jego zastępca — podsędek. Także kasztelanowie zachowali do końca XIII w. część dawnych uprawnień. Jeszcze na początku XIV w. książęta górnośląscy uwalniają poddanych klasztorów od sądownictwa kasztelanów<sup>75</sup>.

<sup>71</sup> Zob. przyp. 99—103.

<sup>72</sup> Istnienie na Śląsku w XIV w. sądu dworskiego, czyli ziemskiego (Hof- oder Landgericht), Stwierdza Bober tag, op. cit., s. 112 nn.

<sup>73</sup> Bogucki, *Studia...*, tab. 1 i 2.

<sup>74</sup> Ochmistrz: Reg. 3429 (1314—1319), 4024 (1320); kuchmistrz: Reg. 3305 (1312), 3761 (1318).

<sup>75</sup> Reg. 4274 (1323), 4431 (1325).

## III

Nie można się zgodzić z poglądem Mularczyka, że wykształcenie się hierarchii urzędów na Śląsku było niemożliwe z powodu komasacji urzędów (JM, s. 166). Łączenie kilku godności przez magnatów polskich nie przeszkodziło wcale ustaleniu w 1569 r. porządku hierarchicznego senatorów, a w 1611 r. urzędników ziemskich. Hierarchia stanowisk występuje w każdym państwie i w każdej innej organizacji<sup>76</sup>.

Na listach świadków w dokumentach śląskich XIII w. poszczególni urzędnicy nie są wymieniani w ściśle określonej kolejności. Mularczyk doszedł więc do wniosku, że dokumenty te obalają twierdzenie o zhierarchizowanym zapisie świadków<sup>77</sup>. Na podstawie list świadków można jednak wyróżnić grupy hierarchiczne urzędników. Dostojnicy grupy pierwszej (wojewoda, kasztelan i sędzia nadworny) prawie zawsze wyprzedzają urzędników grupy drugiej, do której zaliczam skarbnika, podczaszego, podkomorzego, podkoniego-marszałka, podłowczego, podsędka, podstolego, prokuratora i wojskiego. Natomiast kolejność urzędników tej samej grupy jest zwykle przemienna, np. podkomorzy wymieniony jest 16 razy przed podczaszym, a 12 razy za podczaszym. Wyższość hierarchiczną grupy pierwszej nad drugą potwierdzają awanse urzędników. Do żadnej z tych grup nie zaliczyłem rzadko wzmiankowanych dostojników nadwornych: cześnika, stolnika, konarskiego, łowczego, chorążego i miecznika. Spośród nich cześnik, stolnik i łowczy prawie zawsze wymieniani są przed urzędnikami grupy drugiej, ale za urzędnikami grupy pierwszej. Rangę pozostałych dostojników trudno ustalić<sup>78</sup>.

Żeby przekonać się o zhierarchizowanym układzie list świadków, porównajmy miejsca trzech urzędników grupy pierwszej oraz trzech najczęściej wzmiankowanych urzędników grupy drugiej (podczaszego, podkomorzego i podstolego). W 103 dokumentach śląskich z XIII w. występuje co najmniej jeden urzędnik grupy pierwszej i co najmniej jeden z trzech urzędników grupy drugiej. Z tego w 97 dokumentach każdy wymieniony w nich wojewoda, kasztelan i sędzia nadworny zajmuje miejsce przed każdym podczaszym, podkomorzym i podstolim<sup>79</sup>, a w 6

<sup>76</sup> A. Gąsiorowski sądzi, że we wcześniejszym średniowieczu urzędy nadworne w Polsce były jakoś zhierarchizowane, np. wojewoda stał wyżej od stolnika. Tego rodzaju hierarchizacja musiała się dokonać nawet bez decyzji panującego, wynikając ze znaczenia i zakresu kompetencji obu urzędników. Zob. A. Gąsiorowski, *Starszeństwo urzędów w Polsce późnośredniowiecznej* (Roczniki Historyczne, R. 35, 1969, s. 45).

<sup>77</sup> J. Mularczyk, *Dobór i rola świadków w dokumentach śląskich do końca XIII w.*, Wrocław 1977, s. 58—61.

<sup>78</sup> Bogucki, *Studia...*, rozdz. IV.

<sup>79</sup> KŚ I, nr 103; KŚ II, nr 135, 163; KŚ III, nr 269, 276, 313; Reg. 337, 338, 465, 528, 540, 553, 559, 598, 600, 607, 612, 635, 640 c, 648, 659, 662, 711, 717, 758, 766, 777, 782, 802, 823, 885, 900, 935, 961, 979, 987, 988, 999, 1009, 1029, 1030,

dokumentach spotykamy odstępstwa od tej reguły<sup>80</sup>. W zestawieniu tym uwzględniłem tylko osoby z tytułami: *palatinus*, *castellanus* (*burggravius*), *iudex* (*Richter*), *subcamerarius* (*Unterkämmerer*), *subdapifer* (*Untertruchsess*), *subpincerna* (*Unterschenk*). Pomiąłem natomiast osoby z tytułami nietypowymi, np. wojewodów i podkomorzonych z tytułem *camerarius*, podczaszych z tytułem *pincerna*, podstolich z tytułem *dapifer*. Nie wzięłem pod uwagę także dwóch sędziów, którzy nie byli raczej sędziami nadwornymi dawnego typu<sup>81</sup>. Spośród kasztelanów wysoki stopień hierarchiczny mieli przede wszystkim naczelnicy okręgów grodowych (kasztelanowie terytorialni). W zestawieniu uwzględniłem wszystkich kasztelanów, ponieważ trudno odróżnić kasztelanów terytorialnych od nieterytorialnych. Nie ma to jednak większego wpływu na wynik obliczeń, ponieważ ogromna większość wzmianek dotyczy niewątpliwie kasztelanów terytorialnych<sup>82</sup>.

W dokumentach śląskich XIII w. urzędnicy są więc wymieniani na listach świadków z reguły w hierarchicznej kolejności<sup>83</sup>.

Zdaniem Mularczyka nie urząd osobie, lecz osoba urzędowi przysparzała godności. Sądzi on, że tytuły *summus* (*magnus*) *camerarius*, *dapifer magnus*, *venator* *Slezie* czy *iudex generalis* stanowiły osobiste wyróżnienie, a nie nazwę wyższego urzędu (JM, s. 156—159). Niewątpliwie spośród kilku równorzędnych urzędników jeden może odgrywać większą rolę niż inni, ale nie powoduje to zwykle zmiany nazwy urzędu. W Polsce w XVI—XVIII w. było tylko dwóch marszałków koronnych (wielki i nadworny), dwóch hetmanów (wielki i polny), dwóch pieczętarzy (kanclerz wielki i podkanclerzy), dwóch podskarbich (wielki i nadworny). „Wielkim” nazywany był jeden z dwóch urzędników o tej samej lub pokrewnej nazwie. Sądzę, że podobne znaczenie miały przydawki *summus*, *magnus* itp. w określeniach urzędników śląskich w XIII w. Tytuł *dapifer magnus* oznacza rzeczywistego stolnika w odróżnieniu od pod-

1035, 1044, 1047, 1048, 1050, 1055, 1066, 1069, 1074, 1102, 1137, 1156, 1159, 1170, 1176, 1228, 1244, 1245, 1281, 1323, 1324, 1329, 1390, 1408, 1434, 1489, 1494, 1501, 1508, 1513, 1515, 1516, 1542, 1546, 1571, 1572, 1576, 1577, 1604, 1608, 1627, 1639, 1661, 1662, 1701, 1746, 2014, 2129, 2134, 2238, 2292, 2300, 2318, 2326, 2371, 2552.

<sup>80</sup> Reg. 577, 1006, 1238, 1374, 1474, 2473.

<sup>81</sup> Są to Burchard (Reg. 1434) i Gotard (Reg. 2151). Noszą oni tytuł sędziego (a nie sędziego dworu). Każdy z nich występuje z tym tytułem tylko 1 raz.

<sup>82</sup> W 103 dokumentach (przyp. 79 i 80) spotykamy 144 wzmianki o poszczególnych kasztelanach. Spośród nich 126 wzmianek dotyczy naczelników kasztelanii, które za terytorialne uznał K. Buczek, *Z badań nad organizacją grodową w Polsce wczesnofeudalnej. Problem terytorialności grodów kasztelańskich* (Kwartalnik Historyczny, R. 77, 1970, nr 1, s. 28—29).

<sup>83</sup> Hierarchiczną kolejność występowania osób w przekazach XII w. stwierdza J. Bieniak, *Polska elita polityczna XII wieku* (Społeczeństwo Polski średniowiecznej, t. II, pod red. S. K. Kuczyńskiego, Warszawa 1982, s. 14). Słuszne jest jego przypuszczenie, że pozorna dowolność w testacjach dokumentów śląskich z XIII w. może okazać się złożoną nieco prawidłowością.

stolego, *summus camerarius* to wojewoda-komornik w przeciwieństwie do podkomorzego, a termin *iudex generalis* jest określeniem sędziego nadwornego, którego zastępcą był podsądek. Niektórzy dostojnicy bowiem występują na przemian z tytułami stolnika i wielkiego stolnika lub sędziego nadwornego i sędziego generalnego. Fryderyk nosi tytuł „dapifer” w 1247 r., a „dapifer magnus” w 1248 r.<sup>84</sup> Michał Grzymisławie jest określony 30 VI 1279 r. jako „iudex generalis”, 14 IX 1279 r. w regeście jako „Hofrichter” (= *iudex curiae*), a 17 IX 1279 r. ponownie jako „iudex generalis”<sup>85</sup>. Należy podkreślić, że podkomorzy dość często nazywany jest *camerarius* (zamiast *subcamerarius*), a podstoli — *dapifer* (zamiast *subdapifer*). Przydawki *summus*, *magnus* itp. pozwalały więc na bardziej precyzyjne wyróżnienie wyższego urzędnika. Przydawka *generalis* w tytule sędziego nadwornego podkreśla jego wyższość nie tylko nad podsądkiem, lecz także nad innymi urzędnikami noszącymi tytuł *iudex*: sędzią grodowym, sędzią dworskim prawa niemieckiego, landwójtem i wójtem miasta.

W społeczeństwach średniowiecznych najwyższe godności należały zwykle do elity feudalnej. Warto więc sprawdzić, jakie urzędy piastowali członkowie śląskich rodzin możnowładczych w XIII w. Do tej warstwy rycerstwa należeli niewątpliwie m. in. panowie ze Strzelina (5 urzędników), Wezenborgowie (7 urz.), Gosławice (4 urz.), Strzegomie (3 urz.), Dzierżkrajowice (11 urz.), Wilczyce (6 urz.), Pogorzela (9 urz.) i Wierzbnowie (6 urz.). Rodowody tych ośmiu rodzin ustalił Cetwiński; przy imionach poszczególnych osób podał on także ich urzędy<sup>86</sup>. O możnowładczej pozycji tych rodzin świadczy fakt, że po kilku ich członków, zwykle blisko ze sobą spokrewnionych i należących do dwóch lub więcej pokoleń, piastowało urzędy książęce. Ważną wskazówką są także fundacje klasztorów i kościołów przez panów ze Strzelina, Strzegomiów, Pogorzeli i Wierzbnow<sup>87</sup>. Z niektórych rodzin pochodzili biskupi wrocławscy w XIII i XIV w.: Wawrzyniec z rodziny Wilczyców (1207—1232), Tomasz I z rodziny Gosławiców (1232—1268), Tomasz II ze Strzelina (1270—1292), Henryk z Wierzbnej (1302—1319) i Przeclaw z Pogorzeli (1341—1376)<sup>88</sup>. Niektórzy członkowie tych rodzin posiadali dowodnie duże dobra ziemskie<sup>89</sup>.

Wśród 51 urzędników należących do ośmiu rodzin było 34 kasztelanów, 8 sędziów nadwornych, 6 wojewodów, 4 stolników, 3 cześników,

<sup>84</sup> SU II, nr 331 i 353 (Reg. 662 i 668 a).

<sup>85</sup> Reg. 1602, 1606, 1608.

<sup>86</sup> Cetwiński, *Rycerstwo...*, 1982, tablice genealogiczne (po s. 232).

<sup>87</sup> Cetwiński, *Rycerstwo...*, 1980, s. 103 i 151.

<sup>88</sup> Zob. przyp. 86.

<sup>89</sup> Por. W. Korta, *Rozwój terytorialny wielkiej świeckiej własności feudalnej w Polsce do połowy XIII w.* (Sobótka, R. 16, 1961, nr 4, s. 533 n., 560 n.) oraz Cetwiński, *Rycerstwo...*, 1982, nr A 8, B 143, 204, C 70, 243, 327, 883.

3 marszałków, 2 konarskich, 2 łowczych, 2 chorążych, 2 podkomorzycy, 2 podczaszych, 1 skarbnik, 1 podłowczy i 1 wojski. Suma osób piastujących poszczególne urzędy jest większa niż ogólna liczba urzędników, ponieważ niektórzy z nich występują kolejno z dwoma lub trzema tytułami urzędniczymi. Nieco inne wyniki otrzymamy, jeżeli weźmiemy pod uwagę tylko ostatni urząd w karierze każdej osoby: 31 kasztelanów, 4 wojewodów, 4 sędziów nadwornych, 3 stolników, 2 chorążych, 2 marszałków, 1 cześnik, 1 łowczy, 1 podkomorzy, 1 podłowczy i 1 wojski.

Z zestawienia tego wynika, że członkowie rodzin możnowładczych piastowali przede wszystkim urzędy pierwszej grupy: kasztelana, wojewody i sędziego. Stosunkowo duża jest też liczba innych dostojników nadwornych: cześników, stolników, konarskich, łowczych i chorążych. Natomiast na urzędach drugiej grupy skończyło karierę tylko 5 osób (spośród 51), chociaż wzmianki o tych urzędach są znacznie częstsze niż o wspomnianych wyżej dostojenstwach nadwornych.

Niektóre ustalenia Cetwińskiego dotyczące tożsamości członków ośmiu rodzin są z konieczności hipotetyczne. W znacznej części jego identyfikacje są jednak pewne lub prawie pewne. Sądzę więc, że na ich podstawie można sformułować pewne wnioski w sprawie przynależności społecznej urzędników różnych kategorii. Urzędnicy grupy drugiej pełnili niewątpliwie stałą służbę na dworze książęcym i w grodach: wojski był zastępcą kasztelana, podczaszy zarządzał piwnicą, podkoni-marszałek stajnią itp. Wykonywanie funkcji tego rodzaju nie zaspokajało raczej ambicji możnych panów. Niżsi urzędnicy awansowali rzadko, i to zarówno na Śląsku, jak i w innych dzielnicach Polski<sup>90</sup>. Niektórzy z nich przez wiele lat wykonywali tę samą funkcję i nigdy nie przeszli na inne stanowisko, jak np. Ulryk, podstoli wrocławski w latach 1245—1272<sup>91</sup>. Sądzę więc, że możnowładcy rzadko zaczynali karierę od urzędu drugiej grupy, a jeszcze rzadziej kończyli ją na takim urzędzie. Piastowali oni zwykle stanowiska kasztelanów i wyższe godności nadworne. Natomiast na urzędy drugiej grupy powoływani byli przede wszystkim przedstawiciele średniego rycerstwa. Nie tworzyli oni zapewne takich kilkupokoleniowych „dynastii” urzędniczych, jak możnowładcy. Niekiedy jednak dwaj bracia pełnili funkcje na tym samym dworze, jak np. podkomorzy wrocławski Stanisław (1248—1259) i Wawrzyniec, klucznik (1250—1259), podkomorzy (1260—1272) i podsędek wrocławski (1277—1282); podkomorzy wrocławski Henryk (1275—1277) i marszałek Paksław (1276—1288), synowie Zdieszcy; podstoli głogowski Bronisław (1251—1271) i podczaszy Teodoryk (1264). Awanse na urzędy pierwszej

<sup>90</sup> Por. Bogucki, *Ze studiów...*, s. 137 n.; tenże, *Studia...*, przyp. 65—66; J. Spors, *Urzędnicy terytorialni i nadworni na Pomorzu Gdańskim i Sławięńsko-Słupskim w XIII i na początku XIV wieku* (CPH, t. 33, 1981, z. 2, s. 57).

<sup>91</sup> Cetwiński, *Rycerstwo...*, 1982, nr C 849.

grupy otrzymali tylko dwaj ostatni: Bronisław został kasztelanem bytomskim (1273), a Teodoryk wojewodą głogowskim (1271—1273)<sup>92</sup>.

Piastowanie wyższych godności, a przede wszystkim urzędów wojewody, kasztelana i sędziego nadwornego, można uznać za jedno z kryteriów przynależności do warstwy możnowładczej. Jeżeli kilku członków jakiejś rodziny, należących co najmniej do dwóch pokoleń, było dostojnikami książęcymi, to możemy zaliczyć ją do możnowładztwa nawet wtedy, kiedy nie znamy wielkości majątków tych urzędników. Niewątpliwie w skład dolnośląskiej elity feudalnej wchodził np. Mironowice z Prochowic i Sośnicy. Z rodziny tej pochodzili: Miron, kasztelan głogowski (1248), jego synowie: Ikon, kasztelan krośnieński (1251), wojewoda legnicki (1259—1278), i Michał ze Sośnicy, kasztelan niemczański (1279) i wrocławski (1282—1287), oraz syn Ikona, Miron z Prochowic, wojewoda legnicki (1286—1288), kasztelan wrocławski (1292)<sup>93</sup>. Informacje o sprawowaniu wyższych urzędów pozwalają również na ustalenie, w jakim okresie dana rodzina miała pozycję możnowładczą. Jak bowiem słusznie stwierdza Cetwiński, granica między możnowładztwem a średnim rycerstwem była płynna<sup>94</sup>. Trafny jest wniosek tego badacza, że po 1266 r. traci na znaczeniu rodzina Wierzbnow. Po raz ostatni wymieniony jest wtedy w źródłach Jan z Wierzbnej, kasztelan ryczyński<sup>95</sup>. Jan był ostatnim wyższym urzędnikiem z tej rodziny. Po 1266 r. tylko Andrzej z Wierzbnej piastuje urząd książęcy, i to urząd drugiej grupy (marszałka wrocławskiego 1282—1283).

• Drobnią kategorię funkcjonariuszy książęcych, hierarchicznie niższą od grupy drugiej, stanowili klucznicy (*clavigeri*) i landwójtowie. Na kluczników byli powoływani członkowie rodzin rycerskich; świadczy o tym przykład wspomnianego wyżej Wawrzyńca, który był kolejno klucznikiem, podkomorzym i podsędkiem<sup>96</sup>. Z rycerstwa pochodził zapewne także klucznik brzeski Jan Woda (1263), który w 1250 r. występuje jako giermek („serviens”) Henryka III<sup>97</sup>. Urzędy klucznika i landwójta obejmowali jednak również mieszczanie i sołtysi. O przynależności społecznej kilku tych funkcjonariuszy dowiadujemy się ze źródeł z początku XIV w. Tylon z Bernswalde w 1308 r. występuje jako ławnik świdnicki, a w 1312 r. jako klucznik księcia świdnickiego Bernarda<sup>98</sup>. Jakub Kunzendorf, mieszczanin z Nysy, był biskupim klucznikiem nysko-otmuchowskim, a jednocześnie landwójtem (1309—1315)<sup>99</sup>. Urząd klucznika

<sup>92</sup> Tamże, nr C 747, 865, 260, 590, 95, 818.

<sup>93</sup> Tamże, nr C 319, 498, 533, 534. Też, że Ikon był kasztelanem krośnieńskim, uzasadniam w recenzji książki M. Cetwińskiego, s. 273.

<sup>94</sup> Cetwiński, *Rycerstwo...*, 1980, s. 119.

<sup>95</sup> Tamże, s. 192.

<sup>96</sup> Zob. przyp. 92.

<sup>97</sup> Reg. 725 a, 1156.

<sup>98</sup> Reg. 2988, 3269.

<sup>99</sup> Reg. 3046, 3080, 3201, 3202, 3295, 3495, 3530.

książęcego piastował w 1301 r. sołtys Piotr z Ratajów koło Oleśnicy<sup>100</sup>, a w 1317 r. Apeczko, wójt Środy<sup>101</sup>. Mieszczanami wrocławskimi byli landwójtowie Wrocławia Jan Neuss (1329) i Gysko de Wid (1334)<sup>102</sup>, a landwójt Złotorzy Tammo (1312) był sołtysem i synem sołtysa<sup>103</sup>.

Sądzę, że hierarchia urzędów i kolejność na listach świadków stanowić mogą pomocnicze kryteria przy ustalaniu tożsamości osób. Wycho-dzę z założenia, że urzędnicy byli przenoszeni zwykle na stanowiska równorzędne lub wyższe. Zdarzały się wprawdzie także przesunięcia na niższe urzędy, ale nie były one chyba częste, a poza tym różnice rang obu kolejnych urzędów danej osoby w znanych mi wypadkach była nieznaczną<sup>104</sup>. Wątpliwości więc musi budzić identyfikacja wysokiego urzędnika z występującym później niższym funkcjonariuszem o tym samym imieniu.

Przydatność obu kryteriów sprawdzimy na przykładzie kariery urzędniczej Alberta z Brodą, zwanego Łyka, który w *Księdze henrykowskiej* określony jest jako „bardzo wpływowy przy księciu i w całej ziemi” (w latach czterdziestych XIII w.)<sup>105</sup>. Zdaniem Cetwińskiego rycerz ten był kolejno sędzią dworu (1209—1223), wojskim (1226), podstolim (1238), łowczym (1244—1245) i kasztelanem wrocławskim (1250—1251)<sup>106</sup>. Nie ulega moim zdaniem wątpliwości piastowanie przez Alberta z Brodą tego ostatniego urzędu, mimo że nie występuje on w żadnym dokumencie jednocześnie z przydomkiem i tytułem kasztelana. Identyczne bowiem jest miejsce na listach świadków Alberta z Brodą w 5 dokumentach z lat 1248—1251<sup>107</sup> oraz kasztelana wrocławskiego Alberta w 7 dokumentach z lat 1250—1251<sup>108</sup>. Zajmuje on przeważnie drugie miejsce, rzadziej pierwsze lub trzecie. W 9 dyplomach z lat 1248—1251 Albert jest wymieniony bezpośrednio za komesem Mroczkim (kasztelanem ryczyńskim): 5 razy jako Albert z Brodą i 4 razy jako kasztelan wrocławski. Zarówno za Albertem z Brodą, jak i za kasztelanem wrocławskim wzmiankowani są kilkakrotnie podkomorzowie Paweł Słupowic i Stanisław, podstoli Ulryk, podczaszy Deczko i klucznik Wawrzyniec, a także kasztelan uraski Przybek i późniejszy kasztelan ryczyński Jan z Wierzbnej. Ponadto Albert z Brodą wyprzedza niekiedy na listach świadków Bogusława Starszego ze Strzelina (kasztelana niemczańskiego), a kaszte-

<sup>100</sup> Reg. 2658, 3183.

<sup>101</sup> Reg. 3679.

<sup>102</sup> Reg. 4819, 5613.

<sup>103</sup> Reg. 2629, 2813, 3271, 3333.

<sup>104</sup> Wojewoda mazowiecki Abraham został przeniesiony na nieco niższe stanowisko kasztelana stołecznego grodu Płocka; por. przyp. 34.

<sup>105</sup> *Ks. henr.*, s. 139, 297.

<sup>106</sup> Cetwiński, *Rycerstwo...*, 1982, nr C 4.

<sup>107</sup> Reg. 674, 675, 709, 749, 775.

<sup>108</sup> Reg. 707, 710, 711, 712, 717, 718, 766.

lan Albert — kasztelana legnickiego Ottona, kasztelana oleśnickiego Piotra, sędziego nadwornego Zbyluta, kasztelana milickiego Stefana i innych. Takie samo miejsce jak w latach 1248—1251 zajmuje Albert z Brodą w dokumencie z 1258 r. Jako świadkowie są w nim wymienieni następujący komesi bez tytułów urzędniczych: Mroczek, Albert z Brodą, Jan z Wierzbnej, Zbylut, Janusz, Przybek i Raclaw<sup>109</sup>. Mroczek był wtedy wojewodą opolskim, Jan z Wierzbnej kasztelanem ryczyńskim, Zbylut aktualnym lub byłym sędzią nadwornym, Przybek byłym kasztelanem uraskim. Janusz jest zapewne identyczny z późniejszym sędzią i kasztelanem Niemczy, a Raclaw z późniejszym sędzią i kasztelanem Ryczyna<sup>110</sup>. Wysoka pozycja Alberta z Brodą na liście świadków z 1258 r. przemawia za utożsamieniem go z byłym kasztelanem wrocławskim, a nie z jego synem, jak sądzi Cetwiński<sup>111</sup>.

Bardzo prawdopodobne jest przypuszczenie, że Albert z Brodą był w latach 1244—1245 łowczym wrocławskim. Jak słusznie stwierdza Mularczyk, jego tytuł „venator Slezic”<sup>112</sup> można uznać za równorzędny z tytułem „dapifer magnus” (JM, s. 158). Ze źródeł z lat czterdziestych nie znamy żadnego innego feudała o imieniu Albert, który miałby na dworze wrocławskim taką pozycję, jak Albert z Brodą. Mniej pewne jest pełnienie przez niego funkcji wojskiego i podstolego; spotykamy bowiem w latach dwudziestych i trzydziestych co najmniej dwóch rycerzy dolnośląskich tego imienia: Alberta syna Nankera (1223) i Alberta syna Berona (1233)<sup>113</sup>. Największe wątpliwości budzi jednak twierdzenie, że sędzia nadworny został przeniesiony na stanowisko wojskiego, a później podstolego. Byłaby to degradacja.

Z tytułem sędziego nadwornego występuje Albert z Brodą tylko w dokumencie Henryka Brodatego z 10 V 1209 r. („comite Albrachto Barba iudice curiae”)<sup>114</sup>. Jedyne w tej wzmiance jest on wymieniony jednocześnie z przydomkiem i nazwą urzędu. Niektórzy historycy uważają dokument z 1209 r. za falsyfikat, głównie dlatego, że Albert z Brodą, żyjący jeszcze w 1258 r., był w 1209 r. za młody na sędziego<sup>115</sup>. Autentyczności tego dyplomu bronią K. Maleczyński<sup>116</sup> i W. Korta. Zdaniem Korta Albert z Brodą, zwany Łyka, urodził się w latach osiem-

<sup>109</sup> Reg. 1002.

<sup>110</sup> Cetwiński, *Rycerstwo...*, 1982, nr C 356, 926, 677, 391, 688.

<sup>111</sup> Por. przyp. 118—119.

<sup>112</sup> SU II, nr 273, 297 (Reg. 613, 626).

<sup>113</sup> KŚ III, nr 276; Reg. 425.

<sup>114</sup> KŚ II, nr 135; SU I, nr 342

<sup>115</sup> Z. Kozłowska-Budkowa, *Przyczynek do krytyki dokumentów śląskich z pierwszej połowy XIII w.* (Studia z historii społecznej i gospodarczej poświęcone Franciszkowi Bujakowi, Lwów 1931, s. 6); H. Appelt, SU I, nr 342; B. Zientara, *Walonowie na Śląsku w XII i XIII wieku* (Przegląd Historyczny, t. 66, 1975, z. 3, s. 354).

<sup>116</sup> KŚ II, nr 135.



dziesiątych XII w., a zmarł w 1251 r. jako kasztelan wrocławski; w 1209 r. mógł on liczyć 25 lat i być sędzią<sup>117</sup>. Zwolennicy poglądu o autentyczności dyplomu z 1209 r. sądzą, że w 1258 r. występuje nie Albert Łyka, lecz inna osoba. Cetwiński uważa Alberta z Brodą z 1258 r. za syna Alberta Łyki. Albert II z Brodą nie jest wymieniony w żadnym innym źródle jako osoba żyjąca; jest on znany tylko ze wzmianki pośmiertnej z 1282 r.<sup>118</sup> W dokumencie z 1258 r. występuje jednak raczej Albert Łyka, a nie jego syn<sup>119</sup>. Jeżeli Albert Łyka zmarł około 1260 r. w wieku 70 lat, to w 1209 r. miałby on 19 lat. Pełnienie funkcji sędziego nadwornego wymagało dużego doświadczenia życiowego i dobrej znajomości polskiego prawa zwyczajowego. Zadaniom tym nie mógł sprostać młodzieniec 19-letni, ani nawet 25-letni. Jeżeli przyjmiemy, że Albert Łyka miał w 1209 r. około 30 lat, wtedy w momencie powołania go na urząd kasztelana wrocławskiego (ok. 1250 r.) liczyłby on około 70 lat. Nominacja starca w tym wieku na stanowisko wymagające sprawności nie tylko umysłowej, ale i fizycznej, wydaje się niemożliwa. Poza tym Albert Łyka był synem Niemca i Walonki; można więc wątpić w jego znajomość prawa polskiego. Wszyscy inni śląscy sędziowie nadworni w pierwszych dziesięcioleciach XIII w. mieli polskie imiona: Wojsław, Bogusław, Raclaw i Jawor we Wrocławiu oraz Raclaw, Zdzisław, Czesław, Przedbor i Sędek w Opolu<sup>120</sup>. Sądzę więc, że Albert Łyka nie mógł być sędzią w 1209 r.

Być może urząd ten piastował wtedy inny Albert (lub Wojciech) z przezwiskiem Broda, identyczny z sędzią Albertem występującym bez przydomka w latach 1214—1223<sup>121</sup>. Zgodzić się trzeba z Kortą, że treść dokumentu z 1209 r. nie przeczy jego autentyczności oraz że większość świadków rzeczywiście żyła na początku XIII w. Pewne wątpliwości budzi jednak tytułatura i kolejność świadków<sup>122</sup>. Sprawa autentyczności tego dyplomu jest więc nadal otwarta.

<sup>117</sup> W. Korta, *W sprawie autentyczności i interpretacji dokumentu księcia Henryka Brodatego dla klasztoru N. Marii Panny we Wrocławiu z 10 maja 1209 r.* (Acta Universitatis Vratislaviensis, nr 461, Historia XXX), Wrocław 1978, s. 63—66.

<sup>118</sup> Reg. 1689 i 1700. Por. Cetwiński, *Rycerstwo...*, 1982, nr C 4 i 6.

<sup>119</sup> Por. przyp. 109—111.

<sup>120</sup> Cetwiński, *Rycerstwo...*, 1982, s. 221, 226.

<sup>121</sup> KŚ II, nr 163; KŚ III, nr 266, 276.

<sup>122</sup> Tyko w dokumencie z 1209 r. wojski śląski ma tytuł komesa. W innych źródłach polskich (w tym także śląskich) z pierwszej ćwierci XIII w. z tytułem komesa i jednocześnie z tytułem urzędniczym występują wyłącznie wysocy dostojnicy: wojewoda, kasztelan i sędzia nadworny; por. KŚ I, nr 91, 99, 100; KŚ III, nr 269, 283. Jedynie w dyplomie z 1209 r. śląski sędzia nadworny jest wymieniony za wojskim i skarbnikiem; por. KŚ III, nr 269, 276; SU I, nr 291; Su II, nr 85; Reg. 337, 429, 1746, 2206, 2292, 2300, 2318. Nietypową kolejność innych urzędników spotykamy jednak także w dokumentach autentycznych.

**VORRANG, KOMMASSIERUNG UND TEILBARKEIT SCHLESISCHER  
ÄMTER IM 13. JAHRHUNDERT**

Jerzy Mularczyk vertritt die Ansicht, dass in Schlesien im 13. Jh. keine Amtshierarchie entstanden sei oder sich befestigt habe. Seines Erachtens, bekleidete eine Person häufig mehrere Ämter (manchmal sogar in verschiedenen Fürstentümern) und ein Amt wurde auch durch mehrere Personen ausgeübt, z.B. Boguslaw von Strzelin war anscheinend gleichzeitig Kastellan mehrerer Burge, die er gemeinsam mit anderen Burgherren verwalten sollte. Diese Ansichten sind nur teilweise begründet. Der These von Mularczyk zuwider bestanden Hierarchie-Unterschiede zwischen den schlesischen Beamten. Auf den Zeugenlisten stehen die höheren Würdenträger (Palatin, Kastellan und Hofrichter) fast immer vor anderen Fürstenbeamten. Manche niedrigeren Hofämter waren wirklich durch zwei Personen gleichzeitig ausgeübt, wir treffen z.B. zwei Kämmerer eines Fürsten. Die Fürstenbeamten waren manchmal erbliche Stadtvögte. Man kann jedoch nicht die These beweisen, dass ein Kastellan gleichzeitig zwei oder mehr Burgkreise verwaltete. Wir finden auch weder zwei gleichzeitig tätigen Palatine desselben Fürstentums noch zwei Kastellane desselben Burgkreises. Zwei Kastellane von Oleśnica 1292 genannt waren keine Führer des Burgkreises sondern Besitzer des Burglehns (*feudum castrense*). Kein einziger Fall der Ausübung der Ämter durch eine Person gleichzeitig in verschiedenen Fürstentümern ist festzustellen.

ROMAN SMOLSKI

## STRONNICTWO DEMOKRATYCZNE NA DOLNYM ŚLĄSKU W 1945 R.

Pionierski okres działalności Stronnictwa Demokratycznego na Dolnym Śląsku związany jest z dwoma wydarzeniami: podpisaniem przez Wincentego Rzymowskiego *Manifestu PKWN*, zawierającego m. in. program powrotu ziem zachodnich i północnych do Polski, oraz *Deklaracją SD* z 28 IX 1944 r., wyrażającą afirmację programu władzy ludowej. Nie mniej istotnym faktem było wydanie dnia 15 IV 1945 r. wspólnej odezwy władz naczelnych PPR, PPS, SL i SD w sprawie ziem zachodnich, w której zapisano: „Cała ziemia poniemiecka przejdzie w ręce prawnych dziedziców — chłopów polskich. Całe rzemiosło obejmą rzemieślnicy — Polacy. Cały handel znajdzie się w rękach polskich kupców ... Na zachód — po zwycięstwo — idzie Armia Polska. Na zachód — śladem żołnierzy — idziemy wszyscy, społeczeństwo całe, jako wzorowi gospodarze, mądry organizatorzy”<sup>1</sup>.

Podpisując powyższe dokumenty władze naczelne Stronnictwa włączyły się tym samym w nurt życia politycznego całego obozu demokratycznego na Dolnym Śląsku, któremu „przyświecała głęboka świadomość, że od tego zależy przyszłość kraju. Historyczny egzamin, przed którym stanęły naród i państwo polskie na ziemiach nadodrzańskich i nadbałtyckich, decydował o sile i dobrobycie całego narodu, stawał się sprawdzianem polskości faktycznej Ziemi Odzyskanych, czynnikiem decydującym o pozycji Polski na arenie międzynarodowej, jej wkładem do dzieła zabezpieczenia pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego”<sup>2</sup>.

Podstawowym zagadnieniem kształtującego się wówczas na ziemiach zachodnich życia politycznego był problem dalszego kierunku powojennego rozwoju Polski. Mimo że nie powstała tu żadna inna partia polityczna poza tymi, które działały już na dawnych ziemiach polskich, jednak,

---

<sup>1</sup> Odezwa KC PPR, CKW PPS, NKW SL i ZG SD w sprawie ziem zachodnich z dnia 15 IV 1945 r. (Stronnictwo Demokratyczne, cz. I, Wybór dokumentów z lat 1944—1949, Warszawa 1968, s. 420).

<sup>2</sup> M. Orzechowski, *Rola partii w przeobrażeniach społeczno-politycznych na Dolnym Śląsku i w kształtowaniu jedności narodowej* (Nad Odrą i Nysą Łużycką 1947—1970, pod red. M. Orzechowskiego, Wrocław 1971, s. 11—12).

co słusznie zauważa N. Kołomejczyk<sup>3</sup>, można dostrzec na tych terenach pewną odrębność życia politycznego, wyrażającą się specyfiką genezy, a następnie działalności organizacji politycznych i społecznych.

Na odmiennosc tę składały się dwa elementy:

— powstanie partii politycznych związane było z budową aparatu administracji państwowej i falą osadnictwa;

— założycielami partii i stronnictw politycznych byli niemal wyłącznie członkowie grup operacyjnych przybywający za oddziałami Armii Czerwonej.

Wraz z ustaniem działań wojennych na Doiny Śląsk ruszyła fala osadnictwa. Stanowiła ona mozaikę demograficzną, składającą się z repatriantów, przesiedleńców i reemigrantów. Masowe procesy migracyjne spowodowały przemieszanie się różnych poglądów i racji politycznych, co w konsekwencji spowodowało „powstanie wielu komplikacji w działalności politycznej i organizacyjnej partii demokratycznych, z drugiej strony stwarzało sprzyjające warunki dla politycznej aktywizacji społeczeństwa, jego wewnętrznej konsolidacji na gruncie wspólnego udziału w zasiedlaniu i odbudowie życia polskiego na ziemiach zachodnich”<sup>4</sup>. Powyższe fakty otwierały szerokie możliwości działania partiom demokratycznym, zwłaszcza zaś Stronnictwu Demokratycznemu, które z racji swego zaplecza socjalnego (rzemieślnicy, kupcy i inteligencja), jak zauważa B. Pasierb, miało potencjalnie największe możliwości aktywizacji politycznej. Jako partner tworzącego się bloku okazało się jednak naj słabsze, a jego budowa organizacyjna przebiegała wolniej niż pozostałych partii<sup>5</sup>.

W strukturze dolnośląskiego społeczeństwa inteligencja nie była grupą liczną, jednakże ze względu na organizatorską funkcję w życiu społecznym niezwykle ruchliwą. Przykładem aktywności jest m. in. zespół naukowo-kulturalny prof. S. Kulczyńskiego, jednego z twórców Stronnictwa na Dolnym Śląsku, którego część czynnie włączyła się w nurt życia politycznego<sup>6</sup>.

Natomiast odmiennie zachowało się dobromieszczaństwo, rzemieślnicy i kupcy, pozostając bierne wobec zachodzących zmian. Zjawisko to wynikało, jak się wydaje, z kilku faktów. Wśród tej warstwy w początkowej fazie osadnictwa stosunkowo mocno ujawnił się brak zaufania do nowej władzy, mający swe źródła w stanie świadomości tkwiącej w „na-

<sup>3</sup> N. Kołomejczyk, *Niektóre problemy rozwoju partii politycznych na ziemiach zachodnich w latach 1945—1946* (Z pola walki, 1964, nr 2, s. 156—157); tenże, *Z problemów życia politycznego na ziemiach zachodnich w latach 1945—1947* (Polska Ludowa, Warszawa 1964, s. 189—192).

<sup>4</sup> Kołomejczyk, *Niektóre problemy...*, s. 165.

<sup>5</sup> B. Pasierb, *Życie polityczne na Dolnym Śląsku 1945—1950*, Wrocław 1977, s. 148.

<sup>6</sup> Tamże, s. 58.

turalny” jeszcze sposób w Polsce przedwrześniowej. Nie bez znaczenia był również fakt, na co zwracał uwagę Pełnomocnik Rządu RP w sprawozdaniu z września 1945 r., ofensywnie działających w tym środowisku grup spekulanckich<sup>7</sup>.

Z tego względu założycielami i członkami pierwszych komórek Stronnictwa byli ludzie wywodzący się z napływającej tu stopniowo inteligencji, np.: prof. S. Kulczyński i dr A. Knot we Wrocławiu, prof. M. Łabędzki w Legnicy, kpt. M. Kwaśniak w Jeleniej Górze, mgr K. Giecwicz w Namysłowie. Potwierdzeniem tej tezy jest wspomniany już wyżej dokument, w którym czytamy, że SD „działa wyłącznie w miastach wśród inteligencji pracującej. Liczebnie przedstawia się bardzo słabo ... komórki organizacyjne posiada zaledwie w kilku miastach”<sup>8</sup>.

W tym miejscu można by postawić pytanie, dlaczego działalność Stronnictwa spotkała się z tak małym rezonansem społecznym. Odpowiedź odnajdujemy w cytowanym już sprawozdaniu, w którym zwraca się uwagę na istotny czynnik determinujący bierność polityczną napływających osadników, a mianowicie „stosunkowo krótki pobyt i specyficzność warunków, w jakich żyje ludność polska na tym obszarze, nie pozwala jej jeszcze w swej masie na interesowanie się zagadnieniami społecznymi i politycznymi w tym stopniu, jak to można obserwować w województwach centralnych, gdzie warunki ekonomiczne i społeczno-polityczne ulegają szybszej stabilizacji”<sup>9</sup>.

Mimo tych obiektywnych trudności życie polityczne zaczęło rozwijać się bezpośrednio za przesuwanym się frontem. Już 8 IV 1945 r. przyjechał ze swoją grupą do Trzebnicy mgr S. Piaskowski jako Pełnomocnik Rządu. Wraz z nim przybył również H. Rydzewski, dyrektor Banku Spółdzielni Zarobkowych w Kielcach, oraz indywidualnie członkowie i działacze SD<sup>10</sup>.

Na podstawie zachowanych archiwaliów trudno określić, jakie pełnomocnictwa posiadał H. Rydzewski w zakresie organizacji zrębów Stronnictwa na Dolnym Śląsku, czy miał jedynie powołać pierwsze koło, czy też zorganizować okręgowe władze partyjne, zwłaszcza że jak wynika z listu Czesława Wernika do Centralnego Komitetu SD, był on właśnie założycielem pierwszego koła na Dolnym Śląsku 29 IV 1945 r.<sup>11</sup> Opisuje

---

<sup>7</sup> Sprawozdanie miesięczne Pełnomocnika Rządu RP za miesiąc wrzesień 1945 r. z Okręgu Administracyjnego Dolnego Śląska, Sprawozdania sytuacyjne VII (1945—I 1946 r., Wojewódzkie Archiwum Państwowe we Wrocławiu, Urząd Wojewódzki Wrocławski (dalej WAP UWW), sygn. VI/28, s. 32.

<sup>8</sup> Tamże.

<sup>9</sup> Tamże.

<sup>10</sup> S. Piaskowski, *Początki władzy ludowej na Dolnym Śląsku* (Z pola walki, 1964, nr 2, s. 227).

<sup>11</sup> J. Mizia, J. Cichocki, B. Pasierb przyjmują datę 27 IV 1945 r. jako dzień utworzenia pierwszej komórki SD na Dolnym Śląsku w Trzebnicy. Zob. J. Mizia, *Stronnictwo Demokratyczne na Dolnym Śląsku w latach 1945—1948* (Zeszyty Hi-

w nim następujące okoliczności tego wydarzenia: „postanowiłem stworzyć komórkę SD ... Udałem się do wojewody Piaskowskiego i przedstawiłem mu mój projekt. Wojewoda przyjął projekt z entuzjazmem i polecił przystąpić zaraz do organizowania. Podzieliłem się tą wiadomością z kolegami oficerami, którzy wrócili z oflagów. Jeden z nich wykaligrafował kilka afiszy oznajmujących o organizacyjnym zebraniu SD ... O oznaczonej godzinie sala zapełniła się chętnymi do wstąpienia do SD. Zagailem zebranie, powołałem na przewodniczącego zebrania byłego dyrektora Banku Spółdzielni Zarobkowej w Kielcach [H. Rydzewskiego — przyp. R. S.], właśnie jedynego członka SD na terenie Trzebnicy, który z kolei zaproponował na członków zarządu osoby wg listy sporządzonej przeze mnie”<sup>12</sup>.

Zebranie odbyło się w lokalu Stronnictwa Ludowego. Tymczasowy Zarząd SD ukonstytuował się w składzie: prezes — Rydzewski, wiceprezes — W. Jurcewicz, sekretarz — F. Żyłko, skarbnik — W. Sadowski. Niezależnie powołano Komisję w składzie: Rewizyjną — A. Kurkowski, S. Orliński, W. Robiej; Porozumiewawczą — W. Wierzbicki, J. Remiszewski; Weryfikacyjną — J. Bozek, S. Siudak<sup>13</sup>.

Zarząd na swym pierwszym posiedzeniu wyznaczył pełnomocników do organizowania kół Stronnictwa w poszczególnych powiatach i wydał legitymacje. Jednym z pierwszych, który ją otrzymał, był Kazimierz Giecwicz. O początkach swojej działalności pisze on w następujący sposób: „Dnia 29 kwietnia, przechodząc ulicą ... ujrzałem napis: Stronnictwo Demokratyczne. Natychmiast się tam udałem. Zastąpiłem kilka osób dyskutujących nad sprawą wyjazdu w teren ... Odbyłem z obecnymi godzinną rozmowę na temat założeń programu SD oraz planów działania. Wypełniłem deklarację i otrzymałem tymczasową legitymację oraz upoważnienie do działania na terenie powiatu Namysłów”<sup>14</sup>.

Efektom pracy pełnomocników były pierwsze komórki Stronnictwa na Dolnym Śląsku. 1 VI 1945 r. z inicjatywy Giecwicza powstało koło

---

storyczno-Polityczne Stronnictwa Demokratycznego, 1967, nr 3, s. 102); J. Cichocki, *Stronnictwo Demokratyczne na Dolnym Śląsku*, Warszawa 1980, s. 10; B. Pasierb, *Rok pierwszy 1945—1946*, Wrocław 1972, s. 60. Natomiast pismo Tymczasowego Zarządu SD w Trzebnicy do Pełnomocnika RP na Okręg Administracyjny Dolnego Śląska w Trzebnicy z 29 IV 1945 r., Centralne Archiwum Historyczne Stronnictwa Demokratycznego w Warszawie (dalej CAH SD), Wydział Organizacyjny WK Wrocław 1945—1947, sygn. 81, wymienia datę 29 IV 1945 r. jako dzień utworzenia pierwszego koła. Potwierdza to wypowiedź Cz. Wernika w „Kurierze Polskim”, nr 89 17 IV 1971 r.

<sup>12</sup> Odpis listu Cz. Wernika do CK SD w Warszawie z 1 X 1963 r., Dokumentacja XXV-lecia SD na Dolnym Śląsku. Archiwum Wojewódzkiego Komitetu Stronnictwa Demokratycznego we Wrocławiu (dalej AWK SD).

<sup>13</sup> Pismo Tymczasowego Zarządu SD w Trzebnicy, Do Pełnomocnika RP..., CAH SD.

<sup>14</sup> K. Giecwicz, *W Namysłowie* (Trudne dni, t. I, s. 441).

w Namysłowie, wkrótce przekształcone w Powiatowy Komitet skupiający 2 koła miejskie, 9 kół wiejskich, 1 oddział gromadzki oraz 2 koła śródowniskowe — leśników i kolejarzy<sup>15</sup>.

Zniszczenia wojenne Wrocławia, jak też zamierzone początkowo wyłączenie go w osobną jednostkę administracyjną na prawach województwa spowodowały, że siedzibę władz administracyjnych przeniesiono do Legnicy, mając na uwadze jej centralne położenie i stosunkowo niewielkie straty, jakie poniosło to miasto<sup>16</sup>. Wraz z władzami urzędowego z Trzebnicy przeniosła się również część działaczy SD do Legnicy, aby tu przygotować centralną siedzibę Stronnictwa na Dolny Śląsk, reszta rozjechała się w teren wraz z Pełnomocnikami Obwodowymi Rządu (początek czerwca).

W połowie czerwca uzupełniono Zarząd kilkoma aktywistami z terenu Legnicy, przy czym funkcję sekretarza powierzono T. Brzezińskiemu, a skarbnika J. Zgid<sup>17</sup>.

Nieudolność organizacyjna, samozwańczy charakter oraz brak kontaktów z kierownictwem centralnym w Warszawie stały się w niedługim czasie — jak pisze w swym sprawozdaniu Brzeziński — przedmiotem krytyki ogółu członków. Dlatego też część działaczy, „którym idea demokracji leży na sercu, postanowiła ... utworzyć Podkomitet Wojewódzkiego Zarządu w Legnicy do reprezentowania Stronnictwa w siedzibie województwa”<sup>18</sup>. W skład Podkomitetu weszli: J. Podoba, P. Baran, T. Brzeziński, J. Zgid, M. Łabędź, S. Olszewski<sup>19</sup>.

Dopiero na I Walnym Zebraniu (22 IX 1945 r.) prezes Rydzewski poinformował o utworzeniu we Wrocławiu koła z prerogatywami Zarządu Okręgu. Przyjęto także wnioski, aby koło w Legnicy objęło swym zasięgiem miasto i powiat. Natomiast Zarząd Komitetu SD w Legnicy do czasu wyborów, tj. do 1 I 1946 r., miał pełnić funkcję Komitetu Organizacyjnego<sup>20</sup>.

Drugim ośrodkiem, który rozpoczął działalność na terenie Dolnego Śląska, była Jelenia Góra, gdzie 22 VII 1945 r. utworzone zostało koło SD z udziałem 16 członków, w tym m. in. F. Żyłki z Trzebnicy, S. Przybylskiego z Krakowa i kpt. M. Kwaśniaka z Częstochowy. Pierwsze zebranie Komitetu Organizacyjnego SD odbyło się 1 VIII 1945 r. w Domu

<sup>15</sup> T. Stępień, *Zaczęło się na ruinach* (Kurier Polski, nr 89, 17 IV 1971); zob. także Pasierb, *Rok pierwszy...*, s. 60; Mizia, *op. cit.*, s. 10.

<sup>16</sup> Piaskowski, *op. cit.*, s. 227.

<sup>17</sup> Sprawozdanie z działalności Zarządu Okręgowego SD w Legnicy z 15 VIII 1945 r., CAH SD.

<sup>18</sup> Protokół posiedzenia Podkomitetu Wojewódzkiego Zarządu Stronnictwa Demokratycznego w Legnicy z 6 IX 1945 r., Dokumentacja... 1945 r., AWK SD.

<sup>19</sup> Tamże.

<sup>20</sup> Protokół I Walnego Zebrania SD w Legnicy z 22 IX 1945 r., Dokumentacja... 1945 r., s. 331, AWK SD.

Żołnierza. Referat organizacyjny wygłosił B. Musiał na temat kierunków działalności Stronnictwa oraz konieczności współpracy ze wszystkimi ugrupowaniami politycznymi. Wyloniono następnie wspólny dla miasta i powiatu zarząd. Prezesem wybrany został Kwaśniak, wiceprezesem — Przybylski, sekretarzem — Gleczman<sup>21</sup>.

Jak na początek działalności było to koło bardzo liczne. W październiku 1945 r. obejmowało już 150 członków. Komitet zorganizował też koła terenowe: w Cieplicach, Straupicach, Krzyżatce, Chojnostach, Pisarzewcu<sup>22</sup>. Doceniono również znaczenie zabezpieczenia socjalnego członków na etapie ich pozyskiwania (otwarto m. in. dom wypoczynkowy w Szklarskiej Porębie, zapewniono zakwaterowanie i wyżywienie przyjeżdżającym na ziemie zachodnie). Zarząd Okręgu we Wrocławiu, popierając powyższe inicjatywy, nie wyraził jednak zgody na wydawanie na tym terenie własnego pisma<sup>23</sup>.

W cztery miesiące później (1 XII 1945 r.) odbyło się pierwsze walne zebranie, na którym wybrano nowy Zarząd Miejski i Powiatowy w Jeleniej Górze w składzie: S. Przybylski — prezes, E. Lewandowski, S. Korzycki — wiceprezesa, J. Różański — sekretarz, Cz. Tomczyński — skarbnik<sup>24</sup>.

Wrocław był trzecim dużym ośrodkiem organizującym zręby SD na Dolnym Śląsku. Z chwilą wyzwolenia miasta przybyły tu pionierskie grupy naukowe, wśród których znaleźli się późniejsi założyciele i działacze Stronnictwa. W pierwszych dniach maja przyjechali m. in. dr Knot oraz z Krakowa 26-osobowa grupa pod kierunkiem prof. Kulczyńskiego. W mieście znajdował się już dr Zubik, przywieziony wcześniej do tuższego obozu hitlerowskiego<sup>25</sup>.

Z inicjatywy Jerzego Marusińskiego, posiadającego mandat krakowskiego komitetu SD, odbyło się 16 VIII 1945 r. zebranie organizacyjne koła w sali rektoratu Uniwersytetu Wrocławskiego przy ul. Rossmarkt 7 (obecnie ul. Szajnochy).

Spotkanie prowadził prof. Kulczyński, referat inauguracyjny wygło-

<sup>21</sup> Protokół odbytego pierwszego zebrania Komitetu Organizacyjnego SD z 1 VIII 1945 r. w Jeleniej Górze, Dokumentacja ... 1945 r., s. 340, AWK SD; Pismo Zarządu Powiatowego i Miejskiego SD w Jeleniej Górze z 13 X 1945 r., tamże, s. 328; por. też M. Iwanek, *Życie polityczne i społeczne w Kotlinie Jeleniogórskiej 1945—1948*, Jelenia Góra 1982, s. 76.

<sup>22</sup> Sprawozdanie Zarządu Okręgu SD we Wrocławiu z 7 XI 1945 r. oraz Pismo Zarządu Powiatowego i Miejskiego SD w Jeleniej Górze z 13 X 1945 r., Dokumentacja ... 1945 r., s. 100 i 328, AW KSD.

<sup>23</sup> Protokół posiedzenia Zarządu Okręgu SD we Wrocławiu z 16 X 1945 r., tamże, s. 20.

<sup>24</sup> Pismo Zarządu Miejskiego i Powiatowego SD w Jeleniej Górze do Zarządu Okręgu we Wrocławiu 7 XI 1945 r., tamże, s. 324.

<sup>25</sup> S. Kulczyński, *Grupa naukowo-kulturalna* (Trudne dni, t. I, s. 107—137) oraz *Kalendarz wrocławski 1965 r.*, Wrocław 1965, s. 113.



sił Marusieński, omawiając w nim cele i zamierzenia Stronnictwa, sprawy repolonizacji Wrocławia, opieki nad osadnictwem i młodzieżą oraz działalność kulturalno-oświatową. Jednocześnie wybrano Tymczasowy Zarząd Koła z przewodniczącym S. Kulczyńskim: wiceprzewodniczącymi zostali: Marusieński, S. Podgórski (wiceprezydent m. Wrocławia) i red. Jan Rozgórski, sekretarzem — red. Krystyna Wirszyłło, skarbnikiem — Jan Piprek<sup>26</sup>.

Na drugim posiedzeniu Zarządu Koła (18 VIII 1945 r.) ustalono przede wszystkim tematykę rozmów S. Kulczyńskiego i K. Wirszyłło w Zarządzie Głównym, dotyczącą m. in. legalizacji Koła Okręgowego na województwo dolnośląskie oraz uzyskania subwencji na prowadzenie działalności polityczno-propagandowej. Zarząd omówił ponadto formy współpracy z innymi partiami oraz zasady udziału w Miejskiej i Krajowej Radzie Narodowej. Dokonano jednocześnie podziału funkcji między członków Zarządu: sekcję młodzieżową powierzono W. Bartyńskiemu, natomiast terenową J. Rozgórskiemu, odczytówą — J. Piprekowi, organizacji pomocy dla przyjeżdżających członków Stronnictwa — W. Knapieńskiemu. Kierownictwo komisji osiedleńczej objął E. Zubik, kwalifikacyjnej dla przydziału lokali handlowych i przemysłowych oraz nadzór nad lokalem Koła Zimny, a Marusieński opiekę nad Związkiem Spółdzielni Powszechnych „Społem”. Ostatniego oddelegowano też do Komisji Międzypartyjnej wraz z Podgórskim<sup>27</sup>.

Jak wynika z pism rozesłanych do placówek terenowych<sup>28</sup> oraz ze sprawozdania Zarządu Okręgu SD we Wrocławiu z 5 X 1945 r.<sup>29</sup>, Tymczasowy Zarząd Koła przekształcony został, za zgodą Zarządu Głównego w Warszawie, w Wojewódzki Zarząd SD we Wrocławiu. W ten sposób zakończył się okres istnienia dwu ośrodków dyspozycyjnych Stronnictwa na Dolnym Śląsku.

Na podstawie udokumentowanej korespondencji wiadomo, że SD rozwijało się także w mniejszych ośrodkach. Do 24 IX 1945 r. istniały już koła w powiatach: jeleniogórskim, wałbrzyskim, trzebnickim, namysłowskim i legnickim<sup>30</sup>, a 29 września działały następne w Oleśnicy, Brzegu i Kłodzku<sup>31</sup>.

W celu popularyzacji ideologii Stronnictwa oraz pozyskiwania sympatyków i członków Zarząd Wojewódzki postanowił rozpocząć szerszą

<sup>26</sup> Protokół zebrania organizacyjnego Koła SD we Wrocławiu z 16 VIII 1945 r., Dokumentacja ... 1945 r., s. 14—15, AWK SD.

<sup>27</sup> Protokół nr 2 posiedzenia Zarządu SD z 18 VIII 1945 r., tamże, s. 16.

<sup>28</sup> Pismo do Zarządu SD, m. in. w Jeleniej Górze, Wałbrzychu, Trzebnicy, tamże, s. 51—52, 53.

<sup>29</sup> Sprawozdanie Zarządu Okręgu SD we Wrocławiu za m-c wrzesień z 5 X 1945 r., tamże, s. 74.

<sup>30</sup> Korespondencja wychodząca za 1945 r., tamże, s. 51—55.

<sup>31</sup> Okólnik nr 1 Zarządu Okręgowego z 29 IX 1945 r., tamże, s. 19.

akcję propagandową poprzez nawiązywanie kontaktów z takimi instytucjami, jak: Dyrekcja Kolei, Izba Rzemieślnicza, Izba Przemysłowo-Handlowa, Dyrekcja Akcyz i Monopoli oraz Dyrekcja Pocz. Niezależnie zobowiązano również koła powiatowe do organizowania działalności werbunkowej<sup>32</sup>. Wzmocnieniu akcji agitacyjnej miało służyć rozplakatowanie 200 afiszy z treścią: „Zapisz się na członka Stronnictwa Demokratycznego. Dom własny: Wrocław, ul. Marszałka Stalina 4”, o których wydrukowanie zwrócono się pismem z 17 X do Wydziału Propagandy i Informacji<sup>33</sup>. Utworzono także Komisję Weryfikacyjną (w składzie: Kulczyński, Marusiński, Rozgórski, Knopiński, Zimny), której zadaniem było przyjmowanie kandydatów do Stronnictwa. Dla usprawnienia pracy postanowiono przyjmować w poczet członków wszystkich, których deklaracje zostaną podpisane przynajmniej przez jednego z działaczy Zarządów<sup>34</sup>.

W wyniku tych inicjatyw w październiku Zarządowi Wojewódzkiemu podlegało już 9 kół z 495 członkami, w tym 6 miejskich: we Wrocławiu ze 100 członkami, w Brzegu z 22, w Kłodzku z 50, w Trzebnicy z 30, w Wałbrzychu z 50, w Oleśnicy z 20. Liczebność kół powiatowych układała się następująco: w Jeleniej Górze było 150 członków (z oddziałami w Cieplicach, Straupicach, Krzyżatce, Chojnostach, Pisarzewcu, Szklarskiej Porębie), w Legnicy 30 i w Namysłowie 43<sup>35</sup>. Na koniec roku stan organizacyjny zwiększył się o dalsze 2 koła: Kolejowe we Wrocławiu i Miejskie w Krzyżatce, każde liczące po 40 członków. Wobec ubytku 2 członków w PK Namysłów ogólna liczba członków wynosiła 573 osoby zgrupowane w 11 kołach<sup>36</sup>.

Szybszy rozwój organizacyjny hamowały obiektywne trudności wynikające z braku deklaracji, statutów, literatury propagandowej, pieniędzy oraz perturbacje komunikacyjne<sup>37</sup>. Ponadto, na co zwraca uwagę w sprawozdaniach Pełnomocnik Rządu na Okręg Administracyjny Dolnego Śląska, na rozwój bazy członkowskiej miało także wpływ ograniczenie werbunku wyłącznie do inteligencji, nie przygotowany do tego rodzaju działalności aparat organizacyjny oraz brak, przede wszystkim

<sup>32</sup> Protokół posiedzenia Zarządu Okręgu SD we Wrocławiu z 16 X 1945 r., tamże, s. 20.

<sup>33</sup> Pismo Wojewódzkiego Zarządu SD do Wydziału Propagandy i Informacji we Wrocławiu z 17 X 1945 r., tamże, s. 87.

<sup>34</sup> Protokół posiedzenia Komisji Weryfikacyjnej SD z 26 IX 1945 r., tamże, s. 18.

<sup>35</sup> Sprawozdanie Zarządu Okręgu SD we Wrocławiu z 7 XI 1945 r. za m-c październik, tamże, s. 100.

<sup>36</sup> Sprawozdanie Zarządu Okręgowego we Wrocławiu z 4 I 1946 r., Wydział Organizacyjny..., CAH SD.

<sup>37</sup> Okólnik nr 1 Zarządu Okręgowego z 29 IX 1945 r., s. 19, por. też Sprawozdanie Zarządu Okręgowego we Wrocławiu z 7 XI 1945 r., s. 100.

w terenie, „choćby jednej osoby sztandarowej i ... ludzi zdolnych do aktywu partyjnego”<sup>38</sup>.

W ten sposób, wprowadzając nie bez pewnych przeszkód, Stronnictwo zaczęło organizować sieć kół, angażując się do działalności społeczno-politycznej na Dolnym Śląsku. Jego działacze brali udział w wielu komisjach problemowych, które uzupełniały w tym okresie szczupły jeszcze aparat administracyjny. Z wrześniowego sprawozdania Zarządu Wojewódzkiego wynika<sup>39</sup>, że Stronnictwo reprezentowane było w Zarządzie Miejskim, w Komisji Osiedleńczej, w Radzie Oddziałowej „Społem”, w Obwodowym Komitecie Opieki nad Zdemobilizowanymi Żołnierzami oraz w opiece społecznej i PCK.

W ciągu następnych kilku miesięcy SD oddelegowało swoich przedstawicieli do pozostałych Komisji, tj. Ziemskiej, Artykułów Tekstylnych i Walki z przestępczością<sup>40</sup>.

Wraz z wyzwoleniem Dolnego Śląska zainaugurowana została działalność naukowa. Przystąpiono niezwłocznie do organizacji wrocławskich uczelni — Uniwersytetu i Politechniki, których rektorem mianowany został prof. Kulczyński<sup>41</sup>. Współorganizatorami życia naukowego byli m. in. prof. K. Stefko, który zabezpieczał i porządkował biblioteki prawnicze, zorganizował Wydział Prawa pozostając jego pierwszym dziekanem, a następnie pierwszym rektorem Wyższej Szkoły Handlowej; prof. E. Geppert, założyciel i pierwszy rektor Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych; dr J. Piprek, współuczestnik odbudowy gmachu Uniwersytetu, twórca polskiej germanistyki; dr E. Zubik, biolog, kierownik referatu transportowego w okresie odbudowy Politechniki i Uniwersytetu (późniejszy dziekan Wydziału Przyrodniczego); dr A. Knot, organizator Biblioteki Uniwersyteckiej, i wielu innych<sup>42</sup>.

● szczególnie w klimacie tamtych dni i roli, jaką odegrali naukowcy w scalaniu ziemi dolnośląskiej z Macierzą, wspomina B. Iwaszkiewicz, podkreślając, że „było coś symbolicznego, coś, co zdeterminowało rolę szkolnictwa wyższego i nauki we Wrocławiu nie tylko jako czynnika integrującego w procesie powstawania społeczeństwa dolnośląskiego, ale i ich rolę miastotwórczą — w tym zespoleniu, w tej symbiozie, w tym

<sup>38</sup> Sprawozdanie Zarządu Okręgowego we Wrocławiu za m-c wrzesień 1945 r., s. 74.

<sup>39</sup> Sprawozdanie miesięczne Pełnomocnika Rządu RP za m-c wrzesień 1945 r., s. 32.

<sup>40</sup> Dokumentacja za 1945 r., AWK SD.

<sup>41</sup> B. Iwaszkiewicz, *Dwudziestolecie szkół wyższych* (Rocznik Wrocławski, t. XIV, 1970, s. 26).

<sup>42</sup> L. Bogunia, *30 lat nauki i szkolnictwa wyższego we Wrocławiu* (Kalendarz wrocławski 1975, Wrocław 1975, s. 110—112); Protokół uroczystego Plenum WK SD oraz MiPK SD we Wrocławiu z okazji XXV lecia powrotu ziem zachodnich i północnych do Macierzy, Plena i narady IX kadencji, t. II, zał. nr 5, Dokumentacja... 1969—1971, AWK SD.

równoczesnym pojawieniu się wraz z grupą administracyjną grupy organizatorskiej w dziedzinie nauki. Stało się to jedną z przyczyn bujnego rozwoju naukowego i kulturalnego środowiska wrocławskiego, rozwoju niejednokrotnie wyprzedzającego odbudowę materialną miasta”<sup>43</sup>.

Istotny wkład wnieśli również działacze Stronnictwa w organizowanie wymiaru sprawiedliwości i adwokatury. W pierwszej 6-osobowej grupie prawników, która przybyła do Wrocławia, byli m. in. Franciszek Błahuta, wiceprezes Sądu Okręgowego, i Marian Grendys, intendent. W terenie tworzyli sądownictwo tacy działacze, jak: Edward Łapiński z Legnicy, Stanisław Sojka w Sycowie, Marian Orłowski w Kłodzku, Kazimierz Rotha w Strzelinie czy Tadeusz Dziedzicki w Jeleniej Górze<sup>44</sup>.

W centrum zainteresowania dolnośląskiej organizacji SD znalazły się też zagadnienia gospodarcze. Wynikało to z jednej strony z realizacji programu przedstawionego w Deklaracji Zarządu Głównego, w której wyrażono pogląd, że rzemiosło stanowi jeden z elementów służących odbudowie zniszczonego kraju<sup>45</sup>, z drugiej zaś ze specyficznych warunków, w jakich znaleźli się pierwsi osadnicy na Ziemiach Odzyskanych. Przybywająca tu ludność polska była „całkowicie zaabsorbowana troską znośnego urzędzenia się w nowych warunkach bytowania, na co zwraca uwagę Pełnomocnik Rządu, zbyt mało poświęca uwagi i zainteresowania problemom nie związanym w jej mniemaniu bezpośrednio z chlebem. Toteż słusznie organizacje polityczne działające na Dolnym Śląsku wplotły do swoich zadań i celów obowiązek zainteresowań gospodarczych, w tej świadomości, iż są to argumenty w chwili obecnej i na tym terenie o niezwykle ważkim znaczeniu”<sup>46</sup>.

Wysiłek oraz inicjatywy Stronnictwa dotyczyły od samego początku spraw i potrzeb wynikających z troski o niesienie pomocy rzemiosłu i tworzenie odpowiednich warunków do jego rozwoju.

Przyjeżdżający rzemieślnicy w ciągu tylko 1945 r. uruchomili 5796 zakładów, w tym na terenie Wrocławia 532<sup>47</sup>. Jednocześnie następowała organizacja władz samorządowych. Już 7 lipca powstaje jako pierwszy we Wrocławiu Cech Piekarzy, a 14 lipca Cech Rzeźników i Wędliniarzy. Nie było sprawą przypadku, że te właśnie cechy zainicjowały działalność samorządową rzemiosła. Jak pisze T. Szarota, „Konieczność zaspo-

<sup>43</sup> Iwaszkiewicz, *op. cit.*, s. 25.

<sup>44</sup> A. Dąbrowski, *Dwudziestopięciolecie prawnictwa na Dolnym Śląsku* (Kalendarz Wrocławski 1971, Wrocław 1971, s. 266); J. Mizia, *Stronnictwo Demokratyczne na Dolnym Śląsku* (Zeszyty Historyczno-Polityczne SD, 1967, nr 3, s. 114—115).

<sup>45</sup> *Deklaracja Zarządu Głównego SD opublikowana w Lublinie w dzienniku „Rzeczpospolita” 28 IX 1944 r.*, (Stronnictwo Demokratyczne w Polsce Ludowej, s. 22).

<sup>46</sup> Sprawozdanie miesięczne Pełnomocnika Rządu RP za m-c wrzesień 1945 r., s. 31.

<sup>47</sup> K. Zylko, *Rzemiosło na Dolnym Śląsku* (Kalendarz Wrocławski 1971, s. 278).

kojenia najbardziej podstawowych potrzeb napływającej ludności polskiej i pozostałej niemieckiej zmuszały wręcz do jak najszybszego otwierania placówek zajmujących się wyżywieniem ludności. Zapotrzebowanie, jak to zawsze się dzieje, zrodziło koniunkturalne możliwości jego wykorzystania”<sup>48</sup>. W sierpniu przybyli z zadaniem zorganizowania Izby Rzemieślniczej K. Lazar, J. Chmielewski, A. Bartel i S. Manowiecki. We wrześniu organizuje się cech wrocławskich kominiarzy z mistrzem kominiarskim, członkiem SD, Tarnawskim. W listopadzie tego roku uruchomiono biuro Wrocławskiej Izby Przemysłowo-Handlowej z delegaturami w Jeleniej Górze, Legnicy i Wałbrzychu. Jej pierwszym dyrektorem był Jan Blum, a jego zastępcami Celestyn Galasiewicz i Eugeniusz Szczurek<sup>49</sup>.

Realizacja zamierzeń podjętych przez Stronnictwo Demokratyczne byłaby częstokroć niemożliwa bez współpracy międzypartyjnej. Pisze o niej ówczesny wojewoda wrocławski, S. Piaskowski, w swoich pamiętnikach: „Poświęceni i ogromnemu wysiłkowi setek ludzi zawdzięczamy to, że przełamaliśmy przeszkody, jakie piętrzyły się na naszej drodze, pomimo że nie obyło się bez ofiar w ludziach. Decydującym czynnikiem umożliwiającym realizację tych naszych dążeń była codzienna i szczerza współpraca obu partii robotniczych z pozostałymi stronnictwami, ludowym i demokratycznym”<sup>50</sup>.

Podstawową formą współpracy były posiedzenia Komisji Porozumiewawczych Partii i Stronnictw Politycznych. Spotkania odbywały się kolejno w siedzibach poszczególnych partii — PRL, PPS, SL i SD. Z ramienia Stronnictwa do Wojewódzkiej Komisji Porozumiewawczej oddelgowani zostali J. Marusicński, S. Podgórski i J. Pipreck<sup>51</sup>. Przedmiotem jej prac była problematyka polityczna i gospodarcza, szczególnie zaś wiele uwagi poświęcono osadnictwu, zaopatrzeniu ludności wiejskiej w części zamienne do maszyn i urządzeń rolniczych oraz pomocy socjalnej pionierom<sup>52</sup>.

---

<sup>48</sup> T. Szarota, *Osadnictwo miejskie na Dolnym Śląsku w latach 1945—1948*, Wrocław 1969, s. 237—238.

<sup>49</sup> J. Mizia, *Referat wygłoszony z okazji Akademii Wojewódzkiej XXV lecia Stronnictwa Demokratycznego we Wrocławiu w dniu 9 X 1963 r.*, Dokumentacja XXV-lecia SD na Dolnym Śląsku, AWK SD; Żyłko, *op. cit.*, s. 278—279.

<sup>50</sup> S. Piaskowski, *Te lata najmiej wspominam* (Trudne dni, t. I, Wrocław 1960, s. 385—386).

<sup>51</sup> Protokół Zarządu Okręgowego SD we Wrocławiu z 18 X 1945 r., Dokumentacja... 1945 r., AWK SD.

<sup>52</sup> Protokoły zebrania Międzypartyjnego Komitetu Akcji Realizacji Świadczeń Rzeczowych z 22 XI i 28 XI 1945 r., Komisja Międzypartyjna od 1 do 28, 1945 r., Archiwum Wojewódzkie Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego; Protokół posiedzenia Międzypartyjnej Komisji Porozumiewawczej we Wrocławiu z 21 IX 1945 r., Dokumentacja... 1945 r., s. 163, AWK SD.

Podjęto też akcje związane z rozdziałem świadczeń rzeczowych w poszczególnych powiatach, gminach i gromadach. W tym celu partie polityczne wystosowały w październiku 1945 r. wspólny apel wzywający rolników do lepszej pracy na otrzymanej ziemi. Zawarte w nim stwierdzenia podkreślają, że chłop polski „umie gospodarować, że potrafi wyżywić ludność miast ... W wykonaniu tych obowiązków nie może braknąć chłopu dolnośląskiego, pioniera na tych piastowskich ziemiach. Mimo że sytuacja gospodarcza na wsi jest ciężka, chłop musi wykazać, że nie jest mu obojętna sprawa wyżywienia całej ludności, że zasada współpracy i wspólnego dźwigania ciężarów odbudowującego się państwa poczytuje sobie za święty obowiązek”<sup>53</sup>.

Komisja była więc czynnikiem inspirującym działania poszczególnych partii politycznych, zwłaszcza zaś dokładała starań w zakresie realizacji i kontroli polityki państwowej w sferze społeczno-gospodarczej, w zespoleniu ziem nadodrzańskich z resztą kraju.

Wyrazem pozytywnej działalności Komisji w terenie była m. in. ocena Pełnomocnika Rządu w Jeleniej Górze, który w swoim sprawozdaniu stwierdził: „Pomiędzy partiami politycznymi dochodzi do coraz ściślejszego porozumienia, a obrazem tego są wspólne posiedzenia komisji międzypartyjnych, ponieważ wszyscy rozumieją, że najżywotniejsze sprawy dobra miasta można załatwić tylko solidarnie. Z inicjatywy Starosty Grodzkiego wprowadzono Komisję Międzypartyjną jako organ kontrolny i doradczy wszędzie tam, gdzie najczęściej występują kolizje interesów, tj. w sprawach mieszkaniowych i przydziałów lokali dla dobrego handlu”<sup>54</sup>.

Wraz z rozwojem życia społecznego i napływem osadników, ludzi na ogół młodych, nurtującym problemem stało się stworzenie organizacji młodzieżowej pozostającej pod wpływem Stronnictwa Demokratycznego. Była to konieczność, gdyż SD, chcąc liczyć na dalszy rozwój swoich szeregów, bardziej skutecznie uczestniczyć w działalności nie tylko politycznej, musiało zapewnić sobie w niedalekiej przyszłości młode kadry. Stąd też wynika szczególne znaczenie, jakie przywiązywały do tego zagadnienia władze centralne i wojewódzkie Stronnictwa.

Formalnie Związek Młodzieży Demokratycznej powołany został do życia uchwałą Zarządu Głównego SD 1 VI 1945 r.<sup>55</sup> Wcześniej jednak, w Statucie SD z lutego tego roku, przewidziano możliwość tworzenia

<sup>53</sup> Odezwa Wojewódzkiej Komisji Międzypartyjnej we Wrocławiu, *Obywatele, Rolnicy, Chłopi*, z października 1945 r., Dokumentacja ... 1945 r., s. 108, AWK SD.

<sup>54</sup> *Ze sprawozdania pełnomocnika Rządu RP na miasto Jelenia Góra o sytuacji ogólnopolitycznej za listopad z 6 XII 1945 r.* (Polska Ludowa. Materiały i studia, t. II, Warszawa 1963, s. 152).

<sup>55</sup> *Okólnik nr 6 z 20 IX 1945 r. Zarządu Głównego SD w sprawie: kandydatów do organizującej się Rady Naczelnej Stronnictwa, powołania ZMD oraz danych organizacyjnych* (Stronnictwo Demokratyczne w Polsce Ludowej, s. 45).

organizacji młodzieżowej integralnie związanej ze Stronnictwem, określając ogólne zasady wzajemnych stosunków<sup>56</sup>.

Pierwsze próby utworzenia organizacji młodzieżowej na Dolnym Śląsku podjęto w sierpniu 1945 r. w Legnicy. Jednak wskutek przeniesienia się władz wojewódzkich do Wrocławia inicjatywa ta nie została zrealizowana<sup>57</sup>. Na pierwszym organizacyjnym posiedzeniu koła we Wrocławiu, które odbyło się jeszcze w tym samym miesiącu, konieczność powołania organizacji młodzieżowej postulował Marusiński<sup>58</sup>.

Z chwilą ukazania się *Okólnika nr 6 Zarządu Głównego SD* z 20 IX 1945 r. polecającego Zarządom Okręgowym powoływanie organizacji ZMD<sup>59</sup>, Zarząd Wojewódzki we Wrocławiu przystępując do tworzenia Związku wydał okólnik, w którym nakazuje Zarządom Kół wydzielić, „o ile tego dotychczas nie uczyniono, spośród swoich członków młodzież i powołać tymczasowe Zarządy Miejskie i Powiatowe”<sup>60</sup>.

Pierwsze zebranie odbyło się 25 X 1945 r., przewodniczył mu z ramienia Stronnictwa dr Bartyński, który wygłosił prelekcję na temat ideologii SD, celów i zadań Związku oraz odczytał okólnik Zarządu Głównego o utworzeniu ZMD. Powołano także Tymczasowy Zarząd Związku w składzie: Kazimierz Lis — prezes, Kazimierz Wituszyński — wiceprezes, Ada Broda — sekretarz, Bolesław Miazga — skarbnik. Na inauguracyjnym posiedzeniu nowo wybranego Zarządu omówiono program prac i zwrócono uwagę na konieczność nawiązania kontaktu z Zarządem Głównym ZMD oraz innymi organizacjami młodzieżowymi<sup>61</sup>.

Brak jednak niezbędnych funduszy, małe doświadczenie w pracy politycznej młodych działaczy skutkowało niewielkimi efektami organizacyjnymi i doprowadziły w sierpniu 1946 r. do zawieszenia działalności Związku<sup>62</sup>.

Efektywność funkcjonowania SD na Dolnym Śląsku w pierwszym roku istnienia trudno poddać jednoznacznej ocenie. Było ono najmniejszą partią polityczną tych ziem i mimo stosunkowo ekspansywnej akcji propagandowej osiągnięcia organizacyjne trudno uznać za imponujące. Bazą

<sup>56</sup> Statut Stronnictwa Demokratycznego z 28 II 1945 r. (tamże, s. 26).

<sup>57</sup> L. Lech, *Związek Młodzieży Demokratycznej* (Polski ruch młodzieżowy na Dolnym Śląsku, Wrocław 1979, s. 116); J. Mizia, *Przyczynek do dziejów Związku Młodzieży Demokratycznej na Dolnym Śląsku* (Pokolenia, 1971, nr 4, s. 55).

<sup>58</sup> Protokół zebrania organizacyjnego Koła SD we Wrocławiu z 16 VIII 1945 r., Dokumentacja ... 1945 r., s. 15, AWK SD.

<sup>59</sup> *Okólnik nr 6 z 20 IX 1945 r...*, s. 46.

<sup>60</sup> *Okólnik nr 1 Zarządu Okręgowego SD we Wrocławiu z 29 IX 1945 r.*, Dokumentacja... 1945 r., s. 19, AWK SD.

<sup>61</sup> Protokół nr 8 z organizacyjnego posiedzenia Związku Młodzieży Demokratycznej z 25 X 1945 r., tamże, s. 24.

<sup>62</sup> Pismo Zarządu Okręgowego ZMD we Wrocławiu do Zarządu Okręgowego SD we Wrocławiu z 29 XI 1945 r., tamże, s. 256; Cichoński, Dąbrowski, Juchnowski, op. cit., s. 18—19.

społecznego oddziaływania stała się głównie inteligencja. Nie objęto jednak swym zasięgiem całego rzemiosła ani środowisk młodzieżowych, co wynikało ze znacznego ich rozproszenia.

Powyższa sytuacja nie miała jednak istotnego wpływu na działalność w innych sferach. Stronnictwo aktywnie włączyło się w proces repolonizacji Dolnego Śląska. Brało czynny udział w pracach szeregu komisji zarówno administracyjnych, jak i międzypartyjnych, których jednym z podstawowych celów było m. in. udzielanie pomocy socjalnej i materialnej pierwszym osadnikom. Członkowie SD wnieśli znaczny wkład w rozwój polskiej kultury i oświaty. Nie zabrakło ich też w organizowaniu zrębów wymiaru sprawiedliwości. Dzięki wysiłkowi działaczy Stronnictwa powstały pierwsze instytucje samorządowe rzemiosła, stworzono także sprzyjający klimat dla jego rozwoju. Włączając się w nurt przeobrażeń ustrojowych, w zasiedlanie, zagospodarowywanie i scalanie ziem nadodrzańskich z Macierzą, Stronnictwo Demokratyczne stało się tym samym istotnym elementem rodzącego się polskiego życia politycznego na Dolnym Śląsku.

#### **STRONNICTWO DEMOKRATYCZNE (DEMOKRATISCHE PARTEI) IN NIEDERSCHLESIEIN IN JAHR 1945**

Die Pionierperiode der Aktivität der Demokratischen Partei in Niederschlesien ist mit zwei Ereignissen verbunden: mit der Unterzeichnung durch W. Rzymowski des *Manifests des Polnischen Komitees der Nationalen Befreiung*, in dem u.a. das Programm der Rückkehr der West- und Nordgebiete an Polen enthalten war und mit der *Deklaration der Demokratischen Partei* vom 28.9.1944, die eine Anerkennung des Programms der Volksmacht ausdrückte.

Die erste Parteigruppe der Demokratischen Partei entstand 29.4.1945 in Trzebnica, in demselben Jahr wurden Gruppen in anderen grösseren Städten gebildet, u.a. in Namysłów, Legnica, Jelenia Góra sowie in Wrocław, wo sie am 5.10.1945 in das Woiwodschaftskomitee unter Vorsitz von Professor S. Kulczyński umgestaltet wurde. Indem die Woiwodschaftsinstanz nach Sicherung des Zuflusses des jungen Kadlers in der nächsten Zukunft strebte, berief sie am 25.10.1945 Związek Młodzieży Demokratycznej (Bund Demokratischer Jugend).

Nach der Befreiung der niederschlesischen Gebiete von Hitlerokkupation wurden die Aktivisten der Demokratischen Partei Mitorganisatoren der Hochschulen in Wrocław, sie leisteten Hilfe den ankommenden Siedlern, bauten das ökonomische Leben wiederauf.

Grundform der zwischenparteilichen Zusammenarbeit zwischen PPR (Polnische Arbeiterpartei), PPS (Polnische Sozialistische Partei) und SD (Demokratische Partei) waren damals Sitzungen der Verständigungskommission der Parteien und Politischen Gruppierungen.

Das Ergebnis der Aktivität der Demokratischen Partei war schon im ersten Jahr der Arbeit der aktive Beitrag ihrer Mitglieder an dem Prozess der Repolonisierung, an der Entwicklung polnischer Kultur, Wissenschaft und Aufklärung, Gerichtsbarkeit sowie Selbstverwaltungseinrichtungen polnischen Handwerks. Während die Demokratische Partei an Ordnungsverwandlungen jener Epoche teilnahm,



markierte sie dadurch ihren Platz im Prozess des entstehenden politischen Lebens in Niederschlesien. Im Artikel wurden Dokumente aus dem Bestand des Historischen Zentralarchivs der Demokratischen Partei in Warszawa, des Staatlichen Woiwodschaftsarchivs, Woiwodschaftsarchivs der Volkspartei sowie des Woiwodschaftsarchivs des Komitees der Demokratischen Partei in Wrocław benutzt. Unabhängig davon waren die Arbeiten von M. Orzechowski, N. Kołomejczyk, B. Pasierb, T. Szarota und M. Iwanek behilflich.

ZENON JASIŃSKI

## POLACY W CZECHOSŁOWACJI W ŚWIETLE SPISU LUDNOŚCI Z 1980 R.

Opublikowanie przez Okręgowy Urząd Statystyczny w Ostrawie szczegółowych danych ze spisu ludności z 1 XII 1980 r., odnoszących się do okręgu północnomorawskiego, pozwala na analizę sytuacji demograficznej polskiej grupy narodowościowej w CSRS<sup>1</sup>.

Kolejne spisy ludności z lat 1921—1970 wykazywały zmniejszającą się liczbę osób narodowości polskiej. Szczególnie było to widoczne na czechosłowackim Śląsku Cieszyńskim, gdzie koncentrowała się etniczna grupa Polaków. Po zakończeniu II wojny światowej do narodowości polskiej na Śląsku Zaalziańskim przyznało się tylko 59 129 osób<sup>2</sup>.

Czeski historyk Vilem Plaček sugeruje, że część ludności polskiej została przesiedlona przez okupanta lub wywieziona na tereny Rzeszy Niemieckiej, część optowała na rzecz Polski, a część na skutek nacisków lub dezinformacji przyjęła narodowość czeską. Dotyczyło to zwłaszcza tych osób, które w czasie wojny skompromitowały się przez przyjęcie niemieckiej volkslisty<sup>3</sup>. Przyjęcie czeskiej narodowości ułatwiało wówczas uzyskanie rehabilitacji.

Zmniejszanie się liczby ludności polskiej spowodowane też było: brakiem wyraźnie sprecyzowanego programu rządu w stosunku do polskiej grupy narodowościowej w pierwszych dwóch latach po zakończeniu wojny, atakami partii narodowych socjalistów na polskich działaczy i polskie instytucje (zwalnianie z pracy, odbieranie majątku, odmawianie przyznania czechosłowackiego obywatelstwa, niezezwolenie na wznowienie działalności polskich organizacji kulturalno-oświatowych, społecznych i gospodarczych, zamknięcie wszystkich polskich przedszkoli, zamknięcie szeregu polskich szkół), czy też nierozwiązanie problemu granicznego<sup>4</sup>.

<sup>1</sup> *Sčítání lidu, domů a bytů 1980. Severomoravský kraj*, Krajská správa českého statistického úřadu v Ostravě, zaří 1982.

<sup>2</sup> V. Plaček, *Otazka polské národnosti menšiny na Těšinsku před uzavřením čs.-polské spojenecké smlouvy* (Slezský sborník, 1971, nr 3—4, s. 230—231).

<sup>3</sup> S. Zahradník, *O uložení KŠC při řešení polské národnosti otazky ČSSR*, Třinec 1974 (maszynopis w zbiorach Instytutu Zachodniego w Poznaniu), s. 57.

<sup>4</sup> Wiele interesujących materiałów dotyczących sytuacji Polaków na Zaolziu po zakończeniu II wojny światowej można znaleźć w Archiwum Akt Nowych

Te czynniki w wielu wypadkach zaważyły na decyzji przyjęcia narodowości czeskiej. Dopiero po zwycięstwie Komunistycznej Partii Czechosłowacji w 1948 r. polska grupa narodowościowa uzyskała warunki rozwoju kulturalnego, najpełniej określone w ustawie narodowościowej nr 144/68 Sb.z. KPCz była jedyną siłą polityczną, która zabiegała od początku o przyznanie obywatelom narodowości polskiej praw obywatelskich w zakresie zrzeszania się w polskich organizacjach, nauki w języku polskim, posługiwania się tym językiem w pracy i urzędach itd.

**Tab. 1. Polacy w Czechosłowacji w latach 1921—1980**

Rok	Polacy ogółem		W tym			
	liczba	% obywateli CSRS	w CRS		w SRS	
			liczba	%	liczba	%
1921	109 580	0,8	103 521	1,0	6059	0,2
1930	99 712	0,7	92 689	0,9	7023	0,2
1950	72 624	0,6	70 816	0,8	1808	0,2
1961	67 552	0,5	66 540	0,7	1012	0,02
1970	65 132	0,5	64 074	0,7	1058	0,02
1980	67 923	0,4	65 432	0,6	2491	0,1

Uwaga: CRS — Czeska Republika Socjalistyczna

SRS — Słowacka Republika Socjalistyczna

Źródło: T. Kulisiewicz, *Polacy w Czechosłowacji*, Frysztat 1929, s. 11—12; *Studie o vývoji průmyslu a průmyslových oblastí*, 6, Slezský Ústav ČSAV, Opava 1978, s. 178—184; *Statistická ročenka Československe Socialistické Republiky*, SNTL-ALFA, Praha 1982, tab. 4. Por.: *Sčítání lidu, domů a bytů 1980. Severomoravský kraj*, KS ČSU, Ostrava 1982, s. 206.

Polacy będący obywatelami CSRS mieszkają głównie w dwóch przygranicznych powiatach okręgu północnomorawskiego: Frydek-Místek i Karwina. W 1980 r. znajdowały się w nich 52 193 osoby (78,84<sup>0/0</sup>) narodowości polskiej. Pozostali Polacy są rozproszeni na terenie całego kraju. W latach 1970—1980 liczba ludności polskiej wzrosła o 2791 osób. Sytuacji takiej demografowie nie przewidywali. Przeciwnie, zakładano, że w 1980 r. polska grupa narodowościowa będzie liczyć tylko 55 tys. osób, a w 1990 r. zaledwie 47 tys. osób<sup>5</sup>.

Wzrost ten jednak ma miejsce poza terenem okręgu północnomorawskiego, z wyjątkiem okręgu południowomorawskiego, w którym liczba Polaków w kolejnych spisach malała. Tendencję w tym zakresie można wyraźnie dostrzec przy analizie rozmieszczenia Polaków w CSR w latach 1961—1980.

w Warszawie, zespół 310, Ministerstwo Informacji i Propagandy, syg. 933, 939, oraz w Wojewódzkim Archiwum Państwowym w Katowicach, zespół UWSI/Wydział Ogólny, syg. 261.

<sup>5</sup> *Národnostní složení obyvatelstva ČSR podle výsledku sčítání lidu, domů a bytů k. 1. 12. 1970*, Praha 1973, s. 237.

Tab. 2. Polacy w CSR według okręgów zamieszkania (1961—1980)

Okręg	1961 r.		1970 r.		1980 r.	
	Polaków ogółem	% mieszk. okręgu	Polaków ogółem	% mieszk. okręgu	Polaków ogółem	% mieszk. okręgu
M. st. Praga	619	0,1	577	0,0	12 05a	0,1
Środkowoczeski	406	0,1	435	0,0	11 75a	0,1
Północnoczeski	1 647	0,2	1 714	0,2	35 45a	0,3
Południowoczeski	213	0,0	197	0,0	702a	0,1
Zachodnioczeski	819	0,1	816	0,1	895a	0,1
Wschodnioczeski	550	0,0	1 031	0,1	2 532a	0,2
Północnomorawski	61 625	3,8	58 772	3,3	55 165	2,85
Południowomorawski	580	0,0	636	0,0	213a	0,1

Uwaga: a — dane wyliczone z procentu obywateli narodowości polskiej w stosunku do liczby mieszkańców danego okręgu (dane szczegółowe dla okręgów mogą się nieznacznie różnić).

Zródło: *Studie o vývoji průmyslu a průmyslových oblastí*, 6. Tabulkové přehledy k současným interetnickým vztahům na Ostravsku a k národnosti struktúře ČSSR, Slezský Ústav ČSAV, Opava 1978, s. 203—208; *Sčítání lidu, domů a bytů 1980. Severomoravský kraj*, s. 206; *Statistická ročenka ČSSR*, 1982, tab. 4.

Nastąpił także wzrost liczby Polaków mieszkających w Słowackiej Republice Socjalistycznej z 1058 osób w 1950 r. do 2491 osób w 1980 r.

Wzrost liczby ludności narodowości polskiej na terenie niektórych okręgów wynika z migracji wewnętrznej oraz osiedlania się polskich pracowników, zatrudnianych tu okresowo w różnych przedsiębiorstwach, którzy zawierają małżeństwa z obywatelkami czechosłowackimi, Polki z kolei wychodzą za mąż za obywateli czechosłowackich i pozostają w Czechosłowacji na stałe. W latach 1971—1973 polska grupa została zasilona w ten sposób o 2552 osoby narodowości polskiej. W tym samym okresie do Polski wyjechało 976 osób polskiego pochodzenia, które przyjęły obywatelstwo polskie<sup>6</sup>.

Obywatele polscy, którzy w ostatnich latach postanowili pozostać na stałe w Czechosłowacji, aczkolwiek doprowadzili do wzrostu ogólnej liczby Polaków w CSRS, to jednak nie wpłynęli w zasadniczym stopniu na pozycję etnicznej grupy narodowościowej na Zaolziu. Tylko obywatele narodowości polskiej mieszkający w powiatach Frydek-Místek i Karwina korzystają z uprawnień ustawy narodowościowej w pełnym zakresie (m. in. mogą tworzyć odrębne polskie organizacje, żądać informacji w polskim języku na afiszach, w prasie, w radio, żądać załatwiania spraw w urzędach w języku polskim, posyłać swe dzieci do przedszkoli i szkół z polskim językiem nauczania).

<sup>6</sup> *Národnostní složení obyvatelstva ČSR v letech 1970—1973*, Praha 1975, CSU, s. 7.

Przy ogólnym przyroście ludności polskiej w Czechosłowacji w ostatnim dziesięcioleciu jej liczba na terenie etnicznych powiatów Śląska Cieszyńskiego maleje. Ubytek ludności polskiej szczególnie ostro przebiega w powiecie karwińskim. W 1950 r. Polacy stanowili 23,4% jego mieszkańców, w 1980 r. już tylko 10,3%. Spowodowane to było szybką urbanizacją Zagłębia Ostrawsko-Karwińskiego i dużym napływem osób innych narodowości, głównie czeskiej, oraz postępującym procesem asymilacji.

**Tab. 3. Rozmieszczenie Polaków w okręgu północnomorawskim w latach 1961—1980**

Powiat	1961 r.		1970 r.		1980 r.	
	liczba	%	liczba	%	liczba	%
Brutnál	384	0,4	360	0,4	431	0,4
Frydek-Místek	23 466	12,4	23 669	11,4	22 873	10,4
Karvína	35 745	16,8	32 739	12,0	29 320	10,3
Nový Jičín	295	0,2	232	0,2	302 <sup>a</sup>	0,0
Olomouc	142	0,1	151	0,1	220 <sup>a</sup>	0,0
Opava	376	0,2	344	0,2	352 <sup>a</sup>	0,0
Ostrava-město	883	0,4	797	0,4	1 102	0,3
Přerov	50	0,0	83	0,1	98	0,1
Šumperk	282	0,2	276	0,2	324 <sup>a</sup>	0,2
Vsetín	30	0,0	48	0,0	144 <sup>a</sup>	0,1
Razem	61 652	3,8	58 773	3,3	55 165	2,85

Uwaga: a — dane wyliczone z procentu obywateli narodowości polskiej w stosunku do ogólnej liczby mieszkańców powiatu (mogą się nieznacznie różnić od danych szczegółowych, gdyż w zestawieniu wojewódzkim podano tylko dane procentowe z jednym miejscem po przecinku).

Źródło: *Národnostní složení obyvatelstva podle předběžných výsledků sčítání lidu, domů a bytů k 1.12.1970*, Praha 1971; *Sčítání lidu, domů a bytů 1980. Severomoravský kraj*, s. 206; *Sčítání lidu, domů a bytů 1980 Frydek-Místek*, 1982, s. 30; *Sčítání lidu, domů a bytů 1980 Ostrava-město*, Ostrava 1982, s. 28; *Statistická ročenka okres Karvína 1981*, Karvína 1981, s. 25—28.

W rolniczym powiecie Frydek-Místek procent Polaków w latach 1950—1980 zmniejszył się z 13,5% do 10,4%. Ludność tego powiatu mieszka w większości na wsi. Istnieje tu znaczny procent gospodarstw indywidualnych, rozrzuconych w górskich miejscowościach. Sprzyja to utrzymaniu się tradycyjnych struktur i więzi w tych małych lokalnych społecznościach. Wiejski styl życia, tradycje, kultura ludowa są czynnikami przywiązania do miejsca urodzenia, chronią polską grupę narodowościową przed uniwersalnym modelem kultury miejskiej i masowej, przyspieszającej asymilację naturalną.

W latach 1970—1980 powiat Frydek-Místek zyskał z tytułu migracji wewnętrznej 4409 osób, a pow. karwiński stracił 10 847 mieszkańców (w tym 2275 dzieci w wieku 0—14 lat).

Dla pełniejszego obrazu zmian zachodzących w strukturze osiedlenia Polaków w CSRS przydatne będzie przeanalizowanie migracji wewnętrz-

nej na przykładzie Republiki Czeskiej na początku lat siedemdziesiątych, kiedy to saldo migracyjne w okręgu północnomorawskim w polskiej grupie było dodatnie.

**Tab. 4. Migracja wewnętrzna Polaków w CSR między okręgami w latach 1971—1973**

Okręg	Przybyli	Odeszli	Saldo migracji
m. st. Praga	980	158	822
Środkowoczeski	227	72	155
Południowoczeski	43	16	27
Zachodnioczeski	399	71	328
Północnoczeski	345	70	275
Wschodnioczeski	448	3	445
Południowomorawski	967	728	239
Północnomorawski	432	212	220
Razem	3841	1370	2471

Źródło: *Národnostní složení obyvatelstva ČSR v letech 1970—1973*, Praha 1975, ČSU, s. 20—22.

Zmiany miejsca zamieszkania osób należących do polskiej grupy narodowościowej wynikają głównie z chęci uzyskania atrakcyjnej pracy i zawodu. Wachlarz specjalności, proponowanych przez szkoły zawodowe na terenie Śląska Zaolziańskiego, jest stosunkowo skromny. Stąd zrozumiałe są wyjazdy młodzieży do innych rejonów. Faktem jest, że część tej młodzieży po ukończeniu szkoły czy studiów nie wraca do swych rodzinnych stron, gdyż w tych nowych środowiskach podejmuje pracę, zawiera związki małżeńskie i osiedla się na stałe.

Dane tab. 4 mogą sugerować, że polska grupa etniczna na Zaolziu jest bardzo zasiedlona. Tak jednak nie jest. W ostatnich latach jej członkowie przenoszą się poza Śląsk Cieszyński, do innych powiatów okręgu północnomorawskiego lub innych okręgów CSRS.

W konsekwencji zmniejszania się liczby Polaków w powiatach: frydecko-misteckim i karwińskim maleje liczba szkół z polskim językiem nauczania w związku z malejącą liczbą uczniów. W pow. karwińskim udział mieszkańców narodowości polskiej zmniejszył się w latach 1960—1970 o 4,8%, w tym samym czasie w szkołach polskich tego powiatu ubyło 43,4% uczniów. Natomiast w latach 1970—1980 udział Polaków w strukturze narodowościowej tego powiatu spadł o 1,7%, a liczba uczniów w szkołach polskich zmniejszyła się o 34,5%<sup>7</sup>. W pierwszym wypadku ubytek Polaków w pow. karwińskim o 1% pociągał za sobą ubytek uczniów o 9%, a w drugim aż o 20,2%. Średnio zmniejszenie się liczby Polaków w całym okręgu północnomorawskim o 0,9% spo-

<sup>7</sup> Z. Jasiński, *Organizacja polonijnego szkolnictwa podstawowego w Czechosłowacji po II wojnie światowej* (Szkolnictwo polonijne po II wojnie światowej, red. A. Koprucki, Lublin 1980, s. 44).

wodowało ubytek 50,2% dzieci w szkołach polskich. Zmniejszanie się liczby Polaków wpłynęło na daleko idące zmiany w sieci szkolnictwa polonijnego na czechosłowackim Śląsku Cieszyńskim.

Fakt wprowadzenia nowej organizacji terytorialnej okręgu północno-morawskiego w 1960 r., proces łączenia gmin w większe jednostki administracyjne i terytorialne, a także wchłanianie przez miasta wsi, w których głównie mieszkali Polacy, dalej szkody górnicze w Zagłębiu Ostrawsko-Karwińskim powodowały i nadal powodują zmiany w strukturze narodowościowej poszczególnych miejscowości, co ma bezpośredni wpływ na przyspieszenie procesów asymilacyjnych. W 1970 r. było jeszcze kilka miejscowości, w których Polacy stanowili ponad 50% mieszkańców. Należały do nich: Vendryně (Wędrynia) — 50,2%, Hrádek (Gródek) — 54,9%, Košařiska (Koszarzyska) — 57,1%, Milíkov (Milków) — 58,1% (wszystkie miejscowości z powiatu frydecko-misteckiego).

W wyniku łączenia gmin, jakie miało ostatnio miejsce w 1980 r., nie ma już żadnej miejscowości na Zaolziu, w której Polacy stanowiliby większość. Obecnie w pow. frydecko-misteckim ludność polska koncentruje się głównie w gminach wokół Trzyńca i Jabłonkowa. Największy udział w liczbie mieszkańców mają obywatele narodowości polskiej w Bystřici (Bystrzyca) — 40,3% (2112 osób), dalej w Jablunkove (Jabłonkowie) — 32,6% (4899 osób), w Třinci (Trzyńcu) — 25% (11186 osób), Mostech u Jablunkova (Mostach koło Jabłonkowa) — 23,3% (1770 osób), Hnojniku (Gnojniku) — 23,1% (2850 osób). Obywatele polskiej narodowości żyjący w tych pięciu miejscowościach stanowią 97,5% grupy Polaków mieszkających w całym powiecie<sup>8</sup>.

W pow. karwińskim największymi skupiskami Polaków są: Karvina (Karwina) — 10 250 osób (13,4% mieszkańców), Haviřov (Hawierzów) — 4621 osób (5,7%), Č. Těšín (Czeski Cieszyn) — 3589 osób (22,6%), Orlová (Orłowa) — 2319 (9,5%). Dane te odnoszą się do 1970 r., gdyż *Statistická ročenka* dla pow. karwińskiego nie zawiera danych ludnościowych w odniesieniu do narodowości<sup>9</sup>.

Przyczyn ubytku ludności polskiej na Śląsku Cieszyńskim jest wiele. Należy do nich na pewno zmniejszony przyrost naturalny w polskiej grupie. W latach 1950, 1961, 1970 wynosił on odpowiednio 13,1‰, 4,4‰ i 6,1‰.

Druga przyczyna, to zwiększająca się z roku na rok liczba małżeństw mieszanych. Jeśli w latach trzydziestych małżeństwa mieszane (heterogeniczne) stanowiły 21,7%, to w latach pięćdziesiątych już 54,6%, a w latach 1970—1973 aż 74,7%. W większości wypadków dzieci z rodzin mieszanych są narodowości niepolskiej. Zdarzają się ekstremalne

<sup>8</sup> *Sčítání lidu, domů a bytů 1980, okres Frýdek-Místek*, wyd. Okresní oddelení Českého statistického úřadu ve Frýdku-Místku, Frýdek-Místek 1982, s. 30.

<sup>9</sup> *Statistická ročenka okres Karvina 1981*, Karvina 1981.

wypadki rodzin, w których jedno dziecko jest narodowości polskiej, a drugie np. czeskiej<sup>10</sup>. Małżeństwa mieszane są głównym czynnikiem asymilacji naturalnej. Demografowie czechosłowaccy utrzymują, że tendencja ta będzie trwała nadal.

Polki coraz częściej wychodzą za mąż za mężczyzn z innych grup narodowościowych, gdyż w polskiej grupie jest mniej mężczyzn. W 1950 r. na 1000 mężczyzn w polskiej grupie przypadło 1198 kobiet, w 1970 r. — 1309 kobiet, a w 1980 r. — 1212 kobiet. Jeśli weźmie się jeszcze pod uwagę niekorzystną strukturę wiekową polskiej grupy w latach poprzednich, to staje się zrozumiałe, dlaczego Polki są niejako zmuszane do szukania życiowych partnerów poza swoją grupą narodowościową.

Tab. 5. Struktura wieku polskiej grupy narodowościowej w Czechosłowacji (w %)

Rok	Wiek			Razem
	0—14 lat	15—60 lat	61 i więcej lat	
1961	21,1	63,6	15,3	100
1970	13,6	62,4	24,0	100
1980 <sup>a</sup>	13,4	63,9	22,7	100

Uwaga: a — dane dotyczą tylko Polaków zamieszkałych w okręgu północnomorawskim.

Źródło: *Závěrečná zpráva z výzkumu soudobých národnostních vztahů na Ostravsku* (Studie o vývoji průmyslu a průmyslových oblastí 3, Slezský Ústav ČSAV, Opava 1972, s. 35—36); *Tabulkove přehledy...*, s. 188; *Čítání lidu, domů a bytů 1980. Severomoravský kraj...* s. 253.

Od lat sześćdziesiątych następują, ostrzejsze niż w latach poprzednich, bardzo niekorzystne zmiany w strukturze wieku badanej populacji. Procent obywateli narodowości polskiej w wieku powyżej lat 60 od 1970 r., jest większy niż w grupie 0—14 lat. W latach 1970—1980 polska grupa narodowościowa straciła w okręgu północnomorawskim 3607 osób, w tym: 1792 osoby w wieku 0—14 lat, 1599 osób w wieku 15—54 lat i 676 osób w wieku powyżej lat 60. Region ten więc opuszczają polskie rodziny wraz z dziećmi. Będzie to powodować w latach następnych dalsze starzenie się polskiej diaspory na czechosłowackim Śląsku Cieszyńskim. W 1961 r. średnia wieku w polskiej grupie wynosiła 35,9 lat, a w 1970 r. 41,6 lat.

Polacy mieszkający w Czechosłowacji są zatrudnieni głównie w przemyśle i usługach. Struktura ta nie zmienia się od wielu lat.

Przesunięcie części zatrudnionych dotychczas w rolnictwie do sektora usług wynika z ogólnych zmian, jakie następują w strukturze zatrudnienia w Czechosłowacji. Zmiany te w polskiej grupie następują szybciej. W całym okręgu północnomorawskim w rolnictwie i leśnictwie by-

<sup>10</sup> G. Sokolová a kol., *Současný rozvoj národnostních kultur na Ostravsku* (Průmyslové oblasti, t. 6, s. 110); por.: Z. Jasiński (rec.) „Rocznik Polonijny”. R. 1981—82, s. 181—185.



**Tab. 6. Struktura zatrudnienia ludności polskiej w Czechosłowacji (ekonomicznie aktywnej) w latach 1961—1980 (w %)**

Dział gospodarki	1961 r.	1970 r.	1980 r. <sup>a</sup>
Przemysł	56,5	56,2	56,1
Budownictwo	5,6	4,3	4,8
Rolnictwo i leśnictwo	16,1	8,6	5,7
Łączność i komunikacja	2,9	4,6	4,7
Handel i gastronomia	6,7	10,0	—
Pozostałe działy nieprodukcyjne i nieokreślone	12,2	16,3	4,08
Służby społeczne	—	—	24,5

Uwaga: a — dotyczy tylko okręgu północnomorawskiego.

Źródło: *Studie o vývoji průmyslu...*, 6, s. 294—295; *Sčítání lidu, bytů a domů 1980. Severomoravský kraj...*, s. 253.

ło zatrudnionych w 1980 r. 9,5<sup>0</sup>%, w tym w grupie narodowości czeskiej 9,4<sup>0</sup>%, a w słowackiej 12,2<sup>0</sup>%.

Na zmiany te wpłynęło zapewne podniesienie ogólnego poziomu wykształcenia w polskiej grupie narodowościowej. Jeśli bowiem w 1960 r. wykształceniem średnim legitymowało się zaledwie 2,7<sup>0</sup>%, to w 1980 r. posiadało je już 13<sup>0</sup>%. Natomiast wskaźnik wykształcenia wyższego w analogicznym okresie wzrósł z 1,7<sup>0</sup>% do 4<sup>0</sup>%. Podniesienie poziomu kwalifikacji pozwala polskiemu społeczeństwu w CSRS, w tym głównie na Zaolziu, na podejmowanie pracy w zawodach, do których dotychczas nie było przygotowane.

Korzystnie należy ocenić zmniejszanie się liczby Polaków posiadających tylko wykształcenie podstawowe przy równoczesnym wzroście liczy-

**Tab. 7. Wykształcenie ludności polskiej w Czechosłowacji w latach 1961—1980 (w %)**

Poziom wykształcenia	1961 r.	1970 r.	1980 r. <sup>a</sup>	Wykształcenie ludności ogółem w okręgu północnomorawskim w 1980 r.
Podstawowe	84,7	61,4	53,0	46,5
Zasadnicze zawodowe	4,6	23,1	20,9	26,7
Średnie zawodowe	4,4	8,1	5,0	5,8
Średnie ogólnokształcące	2,7	3,2	16,0	15,8
Wyższe	1,7	2,5	4,1	4,2
Bez wykształcenia i informacji o wykształceniu	1,6	1,7	0,7	0,8

Uwaga: a — dotyczy tylko Polaków zamieszkałych w okręgu północnomorawskim.

Źródło: J. Rusnok, *W tyglu narodowości* (Poglądy, nr 13—14, 1969, s. 8; *Sčítání lidu, domů a bytů k 01.12.1970*, Praha 1974, FSU, por. *Studie o vývoji...*, t. 6, s. 367; *Sčítání lidu, domů a bytů 1980. Severomoravský kraj...*, s. 253.

by osób z wykształceniem średnim ogólnokształcącym i wyższym (w 1980 r. w okręgu północnomorawskim były 643 osoby narodowości polskiej z wykształceniem wyższym, w tym 188 kobiet).

Skoncentrowanie się młodzieży na średnim wykształceniu ogólnokształcącym, a nie średnim zawodowym, wynika z faktu istnienia polskiego gimnazjum w Cz. Cieszynie (z filią w Orłowej), jedynej polskiej szkoły średniej, w której nauka wszystkich przedmiotów odbywa się w języku polskim. Ukończenie jednak tylko gimnazjum stwarza poważne problemy ze znalezieniem pracy umysłowej na terenie Zagłębia Ostrawsko-Karwińskiego. Zmusza to absolwentów do podejmowania pracy poza terenem swego osiedlenia, co w konsekwencji prowadzi do zmiany miejsca zamieszkania.

Warto też zwrócić uwagę na sytuację narodowościową w okręgu północnomorawskim, ten bowiem okręg decydował i nadal będzie decydował o zawartości grupy Polaków mieszkających w Czechosłowacji i ich pozycji.

Polska grupa narodowościowa w tym okręgu posiada najwyższe tempo ubytku w strukturze narodowościowej. W kolejnych dziesięcioleciach (1960—1970 i 1970—1980) ubywało Polaków po 0,4%. Zmniejsza się też liczba Polaków na samym Zaolziu. W 1950 r. na czzechosłowackim Śląsku Cieszyńskim było 59 005 osób narodowości polskiej, a w 1980 r. już tylko 53 207 osób.

Przyпуска się, że w 1990 r. liczba Polaków zaolziańskich spadnie poniżej 50 tys. osób, aczkolwiek w całej Czechosłowacji liczba Polaków może w tym czasie wzrosnąć do ponad 70 tys. osób. Zależać to wszystko będzie od tempa przyrostu naturalnego i procesów asymilacyjnych, które zdają się przybierać na sile w polskiej grupie na Zaolziu.

Na badanym obszarze w takim tempie, jak narodowość polska, top-

**Tab. 8. Skład narodowościowy ludności w okręgu północnomorawskim w latach 1970—1980**

Narodowość	1970 r.		1980 r.		Różnica	
	liczba	%	liczba	%	liczba	%
Czeska	1 621 367	90,1	1 753 819	90,7	132 512	0,6
Słowacka	91 331	5,1	99 883	5,2	8 552	0,1
Ukraińska	1 092	0,2	1 240	0,1	148	0,0
Rusińska	721	0,0	642	0,0	-79	0,0
Polska	58 722	3,3	55 165	2,9	-3 607	-0,4
Węgierska	4 064	0,2	4 459	0,2	395	0,0
Niemiecka	8 644	0,5	6 109	0,3	-2 535	-0,2
Pozostałe	12 895	0,7	11 405	0,6	-1 490	-0,1
Razem	1 798 826	100,0	1 932 722	100,0	+133 896	0,0

Źródło: *Sčítání lidu, domů a bytů 1980. Severomoravský kraj...* s. 68.

nieje jedynie grupa niemiecka. W latach następnych pozycję swoją będzie wzmocniała grupa czeska i słowacka.

Sytuacja demograficzna naszych rodaków za Olzą w następnym spisie ludności będzie zapewne podobna.

#### **POLEN IN DER TSCHECHOSLOWAKEI IM LICHTE DER VOLKSZÄHLUNG 1980**

Indem der Verfasser die Angaben der letzten Volkszählung mit denjenigen von den Jahren 1960 und 1970 vergleicht, versucht er die demographischen Haupttendenzen zu erfassen, die die Polengemeinschaft in der Tschechoslowakei charakterisieren. 1980 zählte sie 67 000 Personen und konzentrierte sich hauptsächlich im Bezirk von Nordmorava, wo 83% aller Polen in der Tschechoslowakei wohnen.

In der Bearbeitung wurden folgende Fragen berührt: Lokalisierung der Polengemeinschaft im Land (ihre Hauptzentren wurden genannt), die Struktur ihres Alters und Ausbildung, Migration und Gründe dieser letztgenannten sowie Beschäftigung. In der Analyse der Angaben wurde versucht auf Konsequenzen der Bevölkerungsverwandlungen hinzuweisen, welche für weitere Geschichte der polnischen Diaspora im Gebiet von Ostrawa von Bedeutung sein können.

JERZY MYSZOR

**TOWARZYSTWO KATOLICKICH ROBOTNIKÓW  
ŚW. JÓZEFA W DĘBIE.  
PROTOKOLARZ POSIEDZEŃ 1906 - 1919**

Działalność katolickich stowarzyszeń robotniczych (Katholische Arbeiter Vereine) nie jest ani szerzej znana, ani rzetelnie oceniana w gronie historyków myśli społecznej XIX i XX w.<sup>1</sup> Składa się na to wiele przyczyn. Niemal dostatecznie są znane struktury, program działania, a także liczebność katolickich stowarzyszeń robotniczych na Górnym Śląsku. Nie jest jednak znana ich działalność wewnątrzziązkowa<sup>2</sup>. Stąd wynika, naszym zdaniem, brak pełnej i właściwej oceny ich działalności oraz wpływu na ruch robotniczy Górnego Śląska w końcu XIX w. Doskonałym i właściwie jedynym źródłem poznania tej sfery działalności KSR są protokolarze posiedzeń tych towarzystw<sup>3</sup>. Autor natknął się w swoich poszukiwaniach na dwa protokolarze. Pierwszy z nich — protokolarz posiedzeń Katolickiego Stowarzyszenia Robotników w Rudzie — odkrył i omówił w pracy magisterskiej A. Sapota<sup>4</sup>. Natomiast drugi — protokolarz posiedzeń Towarzystwa Katolickich Robotników św. Józefa w Dębnie (1906—1919) — nie jest znany w literaturze przedmiotu<sup>5</sup>. Jemu pragniemy w niniejszym artykule poświęcić więcej uwagi. Aby zrozumieć pewne zagadnienia, które występują w protokołach posiedzeń KSR-u w Dębnie, należy wprawdzie poczynić kilka nieodzownych uwag wstępnych.

Katolickie Stowarzyszenie Robotników w diecezji wrocławskiej zaczęto zakładać w wyniku bezpośredniej inspiracji bpa Jerzego Koppa, którego rządu w diecezji przypały na lata 1887—1914. Biskup wrocław-

<sup>1</sup> B. Szerer, *Na przełomie stuleci (lata 1890—1904)* (Ruch zawodowy w Polsce. Zarys dziejów, t. I (1869—1918), Warszawa 1974, s. 382—391).

<sup>2</sup> Prawie zupełnie pomija je: *Historia katolicyzmu społecznego w Polsce 1832—1939*, Warszawa 1981.

<sup>3</sup> Katolickie Stowarzyszenie Robotnicze — dalej = KSR.

<sup>4</sup> A. Sapota, *Towarzystwo Katolickich Robotników w Rudzie*, Kraków 1977, mps w Bibliotece Wyższego Śl. Seminarium Duchownego w Katowicach.

<sup>5</sup> W posiadaniu autora.

ski nakreślił ramy organizacyjne i program działalności KSR-om w „Pastorale” z 2 II 1890 r. i w okólniku skierowanym do duchowieństwa z 8 III 1890 r.<sup>6</sup> Co prawda, jego poprzednik na stolicy biskupiej, biskup Robert Herzog, w liście pasterskim z 22 I 1885 r. po raz pierwszy oficjalnie zwrócił się do duchowieństwa diecezjalnego z apelem, aby zakładało i popierało swoim autorytetem powstające stowarzyszenia robotnicze, to jednak zakres ich działalności ograniczał się w zasadzie do dzieła A. Kolpinga<sup>7</sup>. Nie wykroczył tym samym poza program ideowy stowarzyszeń czeladniczych. Natomiast inicjatywy bpa J. Koppa nosiły znamiona wybitnie nowatorskie, którym przyświecały dalekosiężne plany.

Jaki program kreślił bp Kopp KSR-om? We wspomnianym już „Pastorale” z 2 II 1890 r. powołuje się on na encyklikę Leona XIII *Humanum genus* z 20 IV 1884 r. Biskup wrocławski widział w niej podstawę i program działalności dla KSR-ów. Idąc po myśli papieża, postulował, aby we wszystkich parafiach diecezji zostały powołane do życia stowarzyszenia mające na celu wspomaganie biednych, ochronę interesów robotników i ich rodzin, podniesienie na wyższy poziom życia kulturalnego i moralnego, pogłębienie wiedzy religijnej oraz osobistej pobożności. Wśród konkretnych postulatów wyróżnić należy propozycję zakładania kas zapomogowych dla biednych i bezrobotnych robotników. Centralizację powstałych stowarzyszeń biskup zostawił jako kwestię otwartą. Kierownictwo KSR-ów zlecił duchowieństwu, z tym jednak, że miało ono mieć charakter samoograniczający. Należy to rozumieć w tym sensie, że prezesami, a więc ludźmi odpowiedzialnymi za program ideowy towarzystw, byli księża. Jednak kierowanie życiem wewnątrzwiązkowym należało zlecać robotnikom<sup>8</sup>. Miesiąc później, 8 III 1890, bp Kopp wydał okólnik, w którym zawarł bardziej praktyczne wskazówki dotyczące zakładania, organizacji i programu działania KSR-ów. Kierując się względami duszpasterskimi polecił księżom tak kształtować duszpasterstwo w parafii, aby mieli na uwadze przede wszystkim robotników. W zależności od rodzaju parafii (miejska, wiejska, chłopska, robotnicza) polecił tworzyć towarzystwa czeladnicze, uczniowskie, kobiece, rolnicze itd. Jednocześnie wskazał czasopisma przydatne przy tworzeniu parafialnych związków. Potrzebne wskazówki księża mogli znaleźć w czasopiśmie: „Arbeiterwohl”, organie katolickiego związku „Industrieller und Arbeiterfreunde”, wydawanym przez Bachema w Kolonii. Również tym samym celom pomocne były: „Christliche-soziale Blätter”<sup>9</sup>. W styczniu 1891 r., to jest kilka miesięcy przed opublikowaniem przez papieża Leo-

<sup>6</sup> *Sammlung kirchlicher Verordnungen, Erlasse und Bekanntmachungen für das Bisthum Breslau*, Wrocław 1902, nr 378a (dalej cyt: *Sammlung*).

<sup>7</sup> List pasterski biskupa Roberta Herzoga z dn. 22 I 1885, druk R. Nizzkowskiego.

<sup>8</sup> *Sammlung*, nr 378a.

<sup>9</sup> Tamże, nr 378b.

na XIII encykliki *Rerum novarum*, bp Kopp wydał list pasterski poświęcony zagadnieniom społecznym, w tym również katolickim stowarzyszeniom robotniczym. W liście potwierdził wszystkie postulaty społeczne, jakie wyraził w „Pastorale” i okólniku poprzedniego roku<sup>10</sup>. Społeczna wymowa listu pasterskiego nabiera większej wartości, jeśli zwrócimy uwagę na to, że został on wydany po konferencji międzynarodowej, która odbyła się w Berlinie z inicjatywy Wilhelma II w 1890 r. Brał w niej udział również biskup wrocławski. Konferencja obradowała nad sprawami społecznymi, w obliczu niebezpieczeństwa socjalizmu<sup>11</sup>. List pasterski bpa Koppa należy również rozpatrywać w kontekście listu papieża Leona XIII z 20 IV 1890 r., skierowanego do abpa F. Kremenza. W tym liście papież przedstawił zarysy nauki Kościoła w kwestii robotniczej. List papieski był, jak się okazało, zapowiedzią treści, które zostały później szerzej rozwinięte w encyklice *Rerum novarum*. W liście z 20 IV 1890 r. papież dał wyraz przekonaniu, że powstające stowarzyszenia robotnicze mogą przyczynić się do rozładowania napięć społecznych w ośrodkach przemysłowych, a co ważniejsze, mogą stanowić szkołę budowania świadomości społecznej w środowisku robotniczym. Biskupi niemieccy zebrani w Fuldzie 23 VIII 1890 r. ustosunkowali się do wypowiedzi papieża. Swoją opinię opublikowali oni następnie w obszernym liście pasterskim. Po wyrażeniu swego niepokoju rosnącymi lawinowo konfliktami społecznymi biskupi przedstawili środki zaradcze, które Kościół poprzez swoje instytucje może zaproponować robotnikom. Jako jeden z naczelných środków uznali oni stowarzyszenia robotnicze, nie określając jednak w szczegółach ich charakteru. Zdaniem Konferencji Biskupów katolickie stowarzyszenia robotnicze winny spełniać dwa podstawowe warunki. Muszą one być chrześcijańskie i praktyczne. Praktyczność winna polegać na dużej samodzielności towarzystw w określaniu środków i celów ich własnej działalności. Biskupi przyznali również, że dla dobra sprawy robotniczej towarzystwom winni przewodzić sami robotnicy. Księża-prezysi, jak z tego wynika, spełniać mieli funkcje bardziej lub mniej reprezentacyjne<sup>12</sup>. Dużą samodzielność towarzystw potwierdza treść protokolarza KSR-u z Dębna. Nowym faktem stało się podanie przez Leona XIII całościowego wykładu katolickiej nauki społecznej w encyklice *Rerum novarum* (15 V 1891 r.). Jednym z najważniejszych elementów doktryny *Rerum novarum* było podkreślenie prawa

<sup>10</sup> List pasterski biskupa Jerzego Koppa z dn. 18 I 1891, druk R. Nizzkowskiego, s. 11—13.

<sup>11</sup> Cz. Strzeszewski, M. Banaszak, *Chrześcijańska myśl społeczna w zaborze pruskim w latach 1865—1918* (Historia katolicyzmu społecznego w Polsce..., s. 127).

<sup>12</sup> List pasterski biskupów niemieckich zebranych w Fuldzie z dn. 23 VIII 1890, druk R. Nizzkowskiego, s. 10—11.

robotników do zrzeszania się w różne związki. Zdaniem papieża, prawo to jest konsekwencją wynikającą z prawa naturalnego<sup>13</sup>.

Katolickie stowarzyszenia robotnicze na Śląsku pierwotnie oparte były na strukturze parafialnej. Myśl założenia związku centralnego zrodziła się dopiero w ostatnich latach XIX w. W 1897 r. został utworzony Związek Katolickich Stowarzyszeń Robotniczych Niemiec Północnych i Wschodnich z siedzibą w Berlinie (Verband der Katholischen Arbeitervereine für Nord- und Ostdeutschland). W 1902 r. w łonie KSR-ów wyodrębniono oddziały fachowe. Natomiast w 1903 r., po ponownej reorganizacji, doszło do powstania Związku Katolickich Stowarzyszeń Robotniczych, również z siedzibą w Berlinie (Verband der Katholischen Arbeitervereine — Sitz Berlin)<sup>14</sup>. Biskup Kopp, który zdecydowanie popierał Verband berliński, chciał wszystkie KSR-y na Śląsku jemu podporządkować. Postępująca centralizacja katolickiego ruchu robotniczego wskazuje na plan utworzenia silnej organizacji zawodowej o charakterze katolickim. Tylko taka organizacja byłaby zdolna przeciwstawić się związkom socjalistycznym. Z całą pewnością za tym procesem kryje się polityka bpa Koppa, który podobnie jak bp Korum z Trieru był przeciwnikiem międzywyznaniowych, a także socjalistycznych związków zawodowych i dążył do usamodzielnienia się katolickich związków zawodowych<sup>15</sup>. W łonie KSR-ów na Górnym Śląsku, na tle tych zmian, dochodziło do silnej polaryzacji o charakterze narodowym. Wstąpienie bowiem parafialnego KSR-u do Verbandu równało się w świadomości jego członków Polaków z poddaniem się wpływowi germanizacyjnym. Tak więc z jednej strony rysowała się możliwość powstania silnego Centralnego Związku Zawodowego, mogącego skutecznie bronić interesów robotniczych, ale z drugiej strony polskim KSR-om groził proces germanizacji. Ten problem z całą ostrością wystąpił również w historii KSR-u z Dębu.

Głównym celem KSR-ów była formacja religijno-społeczna. Poszczególne KSR-y zapraszały prelegentów z wykładami. Tematyka tych wykładów, pomijając kwestie religijne, obracała się wokół polemiki z socjalistami. Przedstawiano w nich także katolicką myśl społeczną, najczęściej na podstawie dokumentów papieskich<sup>16</sup>. Niejednokrotnie, co

<sup>13</sup> Encyklika „*Rerum novarum*” papieża Leona XIII z dn. 15 V 1891, druk „Katolika” w Bytomiu; komentarz można znaleźć w interesującym opracowaniu: Encyklika Leona XIII o kwestii robotniczej „*Rerum novarum*”, opr. J. Piwoarczyk, Kraków 1933, s. 15.

<sup>14</sup> F. Figowa, *Związki robotników polskich w byłej rejencji opolskiej w przededniu pierwszej wojny światowej*, Opole 1966, s. 28.

<sup>15</sup> H. Hürten, *Katholische Verbände (Der soziale und politische Katholizismus. Entwicklungslinien in Deutschland 1803—1963)*, wyd. A. Rauscher, t. II, München—Wien 1982, s. 254).

<sup>16</sup> Dla przykładu podajemy kilka wybranych tematów referatów, wygłoszonych na posiedzeniach Katolickiego Stowarzyszenia Robotników w Rudzie w 1910 r.: „Cel i konieczność katolickich związków zawodowych”, „Wpływ rewolucji fran-

należy podkreślić, referaty wprowadzające do dyskusji przygotowywali robotnicy — członkowie towarzystwa. Zwykle jednak wygłaszał je prezes — duchowny. „Gazeta Katolicka” w 1907 r. anonsowała bogaty cykl tzw. kursów socjalnych, które odbywały się w Bytomiu. Prelegentami na tych kursach byli czołowi przedstawiciele katolickiego ruchu robotniczego, związani z partią Centrum, a przeciwni bytomskiemu Związko-  
wi Wzajemnej Pomocy. Wśród wygłaszających przewijają się często nazwiska: ks. J. Knosalli, wikariusza z Radzionkowa, Bolczyka — górnik, przewodniczącego KSR-u w Rudzie i J. Musioła — delegatu Verbandu berlińskiego na Górny Śląsk<sup>17</sup>. Opierając się na sprawozdaniach z działalności KSR-ów zamieszczonych w protokolarzach oraz na powyższych informacjach, można stwierdzić, że działalność odczytowa obejmowała szeroki zakres problemów kulturalno-społecznych.

W tak krótkim szkicu wprowadzającym nie było naszym celem podanie oceny działalności Katolickich Stowarzyszeń Robotniczych na Śląsku. Można jednak bez przesady powiedzieć, że KSR-y znalazły trwałe miejsce w ruchu robotniczym na Górnym Śląsku na przełomie XIX i XX w. Wymowne są same liczby. Przez Katolickie Stowarzyszenia Robotnicze przewinęło się w latach 1890—1914 kilkadziesiąt tysięcy robotników i robotnic. Jak się okazuje, apel biskupa Roberta Herzoga z 1885 r. nie znalazł większego echa w środowisku robotniczym Górnego Śląska<sup>18</sup>. Może program był za skromny, a może jeszcze było za wcześnie. Natomiast inicjatywy podejmowane przez bpa J. Koppa, mające na celu rozbudzenie katolickiego ruchu robotniczego, trafiły w odpowiednim momencie na sprzyjający klimat społeczny i polityczny. W latach 1886—1887, w wyniku kompromisowej postawy Watykanu, w Prusach złagodzone zostały represyjne, antykatolickie ustawy obowiązujące od maja 1873 r., w listopadzie 1890 r. wygasła ustawa tzw. antysocjalistyczna, w wyniku czego nastąpiła pewna liberalizacja życia społecznego<sup>19</sup>. Wszystko to razem sprawiło, że w latach dziewięćdziesiątych XIX w. ruch robotniczy o charakterze katolickim nabrał rozmachu. Szczegółowe badania obejmujące wybrany teren przemysłowego Śląska ujawniły, że w latach 1891—1914 na Górnym Śląsku KSR-y zostały założone w 35 parafiach na 67 placówek duszpasterskich objętych kwerendą. W wymienionych 35 parafiach, w różnych okresach, zostały założone i działały 64 towarzystwa robotnicze (polskie, niemieckie, mieszane: polsko-niemieckie). Spośród 64 KSR-ów 36 stowarzyszeń określało się jako polskie. Tylko 5 KSR-ów podających się za polskie wstąpiło do Verbandu berliń-

---

cuskiej na dzisiejszy rozstrój społeczny”, „Potrzeba założenia niemieckiego Kasyna”. „Wiadomości Kościelne parafii Ruda”, 1910, s. 12; 1911, s. 54; 1911, s. 102.

<sup>17</sup> „Gazeta Katolicka”, R. 12, 1907, nr 100, 113, 119.

<sup>18</sup> List pasterski biskupa Roberta Herzoga z dn. 22 I 1885.

<sup>19</sup> K. Grzybowski, *Historia państwa i prawa Polski*, t. IV, Od uwłaszczenia do odrodzenia państwa, Warszawa 1982, s. 545—549.



skiego. Ponadto, do Verbanu berlińskiego wstąpiły wszystkie podające się za niemieckie towarzystwa robotnicze, w liczbie 11. Równolegle powstawały także Katolickie Stowarzyszenia Kobiet Pracujących. Wspomniane badania ujawniły, że na 67 parafii objętych kwerendą Katolickie Stowarzyszenia Kobiet Pracujących zostały założone w 13 parafiach. W tychże parafiach, w latach 1891—1914, działało 21 katolickich stowarzyszeń kobiecych. Wśród nich 6 towarzystw zostało zaliczonych do organizacji polskich. Pozostałe były mieszane pod względem narodowościowym lub miały charakter niemiecki. Ostrożnie szacując, do katolickich stowarzyszeń robotniczych, męskich i kobiecych, należało na początku XX w. ok. 10 tys. robotników i 2 tys. robotnic. Procesy różnicowania narodowościowego i utrwalania się polskiej świadomości narodowej na Górnym Śląsku szczególnie mocno wystąpiły w ostatnich latach XIX i w pierwszym dziesięcioleciu XX w.<sup>20</sup> Procesy te nie ominęły żadnych katolickich stowarzyszeń. Interesującą rzeczą będzie przedstawienie tego problemu na przykładzie historii dębskiego KSR-u.

\* \* \*

Pierwsze wiadomości o istnieniu stowarzyszenia robotniczego o orientacji katolickiej w Dębie pochodzą z września 1882 r. 24 IX 1882 r. Mateusz Zachtoł, Jan Kłosek, Ludwik Labus i niejaki Janik, jako członkowie założyciele, wystosowali pismo do miejscowego urzędu, w którym powiadamiali władze administracyjne o założeniu Chrześcijańskiego Związku Robotników<sup>21</sup>. Prezesem związku został wybrany Antoni Dylla, Antoni Setnik — wiceprezesem, Karol Hylla — kasjerem, Tomasz Drożdż — bibliotekarzem. Członkowie związku zbierali się w każdą niedzielę w sali domu u Walentego Libonia<sup>22</sup>. Większość członków związku, liczącego 64 osoby, pracowała w miejscowej hucie „Agnieszka” i w jednej z okolicznych kopalń. Statut związku zawierał skromny program. Założyciele postawili sobie za cel pracować nad udoskonaleniem moralnym i intelektualnym stanu robotniczego. Przyjęli zasadę, że w swojej działalności będą się posługiwali wyłącznie środkami prawnie dozwolonymi. Wkrótce założyli czytelnię; w tym celu złożyli się po 2,5 trojaka od osoby. Kasa związku udzielała krótkoterminowych pożyczek, a także w ra-

<sup>20</sup> J. Myszor, *Duszpasterstwo parafialne na Górnym Śląsku w latach 1821—1914*, Kraków—Katowice 1983, mps pracy doktorskiej napisanej na Papieskiej Akademii Teologii Katolickiej w Krakowie pod kier. B. Kumora, Biblioteka Wyższego Śl. Seminarium Duchownego w Katowicach. Badaniami zostały objęte dekanaty: bytomski, pszczyński, mysłowicki, mikołowski, tarnogórski, królewskohucki i częściowo zabrski w kształcie, jaki posiadały w 1912 r.

<sup>21</sup> WAP Katowice, Zespół L, Kat., sygn. 285, *Errichtung der polnischen Volksbibliotheken (1881—1914)*, s. 37.

<sup>22</sup> Zawiadomienie z 21 IX 1882, tamże.

zie potrzeby niewielkich zapomóg. Działalność kulturalna skupiała się na czytaniu czasopism polskich i niemieckich, a także na organizowaniu przedstawień teatralnych. Grupa teatralna, która się wyłoniła spośród członków związku, z powodzeniem wystawiała sztuki teatralne. Autorami tych sztuk byli Piotr Kołodziej i Karol Miarka<sup>23</sup>. Pod koniec 1884 r. związek, dotąd tak prężny, zaczął się rozpadać. Amtowy z Dębu doniósł landratowi katowickiemu, że Chrześcijański Związek Robotników w Dębie pod koniec sierpnia 1884 r. liczył tylko 19 członków<sup>24</sup>. Prawdopodobnie rok 1884 jest ostatnim rokiem działalności ledwie co założonego stowarzyszenia.

W październiku 1896 r. ks. Maksymilian Krocker, proboszcz parafii w Dębie, oświadczył dziekanowi myślowickiemu, że założył w swojej parafii nowe stowarzyszenie pod nazwą Towarzystwo Katolickich Robotników Św. Józefa. Można je uznać za kontynuację poprzedniego Chrześcijańskiego Związku, tymbardziej że do nowego towarzystwa weszli niektórzy robotnicy poprzednio działający w znanym nam już związku. Z wypowiedzi proboszcza wynika, że w skład nowego katolickiego stowarzyszenia weszli także członkowie rozwiązanego w 1896 r. towarzystwa ałojzjańskiego. Na czele KSR-u, założonego dokładnie 21 VI 1896 r., stanął proboszcz, ks. Maksymilian Krocker. Do pomocy miał bardzo energicznego kościelnego Franciszka Tonderę. Zarząd KSR-u składał się z 6 członków i 10 mężów zaufania<sup>25</sup>.

KSR w Dębie określił się w statucie jako związek religijno-społeczny. Założyciele postawili sobie za cel „popieranie religijno-moralnego życia, popieranie i obronę doczesnego bytu uczciwego stanu robotników”<sup>26</sup>. Spotykali się przeciętnie dwa razy w miesiącu. Na zebraniach głównym tematem referatów były kwestie religijne, sprawy gospodarcze i socjalne. Rzadko zaś były poruszane sprawy polityczne. Członkowie stowarzyszenia uważali również, że istnieje pilna potrzeba krzewienia trzeźwości wśród robotników. Utworzyli kasę zapomogową, na którą złożyły się składki w wysokości 50 fen. kwartalnie od każdego członka stowarzyszenia<sup>27</sup>. Liczba członków KSR-u w Dębie nie była stała; w 1896 r. KSR liczył 26 robotników, w 1902 r. — 84, w 1905 r. — 80, w 1906 r. — 120<sup>28</sup>. Przeciętna liczba biorących udział w zebraniach wahała się w granicach od 30 do 50 osób. Powody absencji były różne.

<sup>23</sup> Tamże.

<sup>24</sup> K. Olszewski, *Kronika teatralna Górnego Śląska 1848—1914*, Kraków 1979, s. 198.

<sup>25</sup> Acta des Königl. Landraths- Amtes zu Kattowitz betreffend den s.g. Christlichen Arbeiter Verein in Domb, WAP Katowice, Zespół L. Kat., sygn. 303, s. 15.

<sup>26</sup> Archiwum parafii pw. Św. Piotra i Pawła w Katowicach, Wizytacje dziekańskie parafii pw. Św. Jana i Pawła w Dębie z dn. 12 X 1896. nlb.; Acta specialia des Königlich Landraths-Amtes zu Kattowitz betreffend der katholischen Arbeiter verein in Domb, WAP Katowice, Zespół L. Kat., sygn. 304 nlb.

<sup>27</sup> Tamże.

<sup>28</sup> Myszor, *op. cit.*, s. 321.

Można jednak zaobserwować zjawisko, że liczba uczestników regularnych zebrań zależała od atrakcyjności referatu, zbliżania się świąt, zapowiedzi organizowania przedstawienia teatralnego lub zabawy tanecznej. Liczba członków dębskiego KSR-u wyraźnie spadła z chwilą, gdy zaczęły się konflikty zarządu z resztą członków towarzystwa na tle sprawy przystąpienia do Verbandu berlińskiego.

Ważną dziedziną działalności KSR-u w Dębnie była organizacja przedstawień teatralnych, imprez zwanych „Choinkami”, wycieczek i zabaw. Działalność ta miała dwa oblicza. Imprezy kulturalne zaspokajały ambicje i potrzeby członków towarzystwa w tej dziedzinie. Można jednak także zauważyć, że towarzystwo prowadziło działalność kulturalną z pobudek materialnych. Przedstawienia teatralne i zabawy przynosiły bowiem skromny dochód pieniężny, który obracano na różne wydatki towarzystwa.

Wśród wielu kłopotów, z którymi borykało się dębskie stowarzyszenie, najtrudniejszym była sprawa przystąpienia KSR-u do Verbandu berlińskiego. Na zebraniu w październiku 1907 r. proboszcz Krocker powiedział, że istnieje konieczność przystąpienia związku parafialnego do Verbandu berlińskiego. Motywował swój projekt potrzebą tworzenia silnej organizacji katolickiej. Jak się okazuje, dębskie stowarzyszenie już kiedyś należało do Verbandu. Jednak skutki tej decyzji były opłakane; wielu członków towarzystwa wystąpiło na znak protestu. Członkowie KSR-u w Dębnie czuli się Polakami, chociaż nigdy wprost tego nie powiedzieli. Wstąpienie do Verbandu mogło spowodować, zdaniem jego członków, ograniczenie samodzielności KSR-u, a także utratę jego polskiego oblicza. Konflikt w dębskim KSR-rze okazał się najważniejszym wydarzeniem w historii tego stowarzyszenia. Dlatego uznaliśmy, że jemu trzeba poświęcić najwięcej miejsca w wyborze tekstów z protokolarza posiedzeń.

\*                      \*

\*

Protokolarz posiedzeń jest zeszytem o 225 zapisanych i liczbowanych stronicach. Na wewnętrznej okładce znajduje się informacja, że jest to już drugi zeszyt, pierwszy niestety się nie zachował. Istniejący protokolarz został odnaleziony przez ks. J. Strzyżę, proboszcza parafii pw. Św. Jana i Pawła w Dębnie, i życzliwie udostępniony autorowi.

Przy publikacji tekstów staraliśmy się o zachowanie maksymalnej wierności z oryginałem. Za takim rodzajem publikacji przemawia fakt, że protokolarz był pisany ręką prostego robotnika, który prawdopodobnie sam nauczył się pisać i czytać po polsku. W jego pisowni zachowało się wiele wpływów niemieckich, a także wyrażen typowo śląskich. Pełna ocena sprawozdań od strony językowej należy do językoznawcy. Nam jednak przyświecał przede wszystkim cel, aby udostępnić teksty źródło-

we wszystkim badaczom, którzy interesują się katolickim ruchem robotniczym z przełomu XIX i XX w. Dlatego publikujemy teksty sprawozdań, w których była poruszana sprawa Verbandu.

#### WYBÓR FRAGMENTÓW PROTOKOLARZA <sup>29</sup>

*Październik 1907, s. 29—31.*

Posiedzenie zagał ks. Proboszcz słowami Niech bendzie pochwalony Jezus Chrystus i odspiewano piesz do sw Jozefa. Następnie został Protokół odczytany. Potem nam nasz Książcz Proboszcz przedstawiał nowego Ks. Prezesa w osobie Kapelana Emila Jacka i oddał Towarzystwo pod jego opiekę i zachęcał Cłonków zeby Cłonkowie temu nowemu Prezesowi tak samo sprzyjaeli jak temu staremu Prezesowi. Potem przywitał nasz nowy Prezes wszystkich Cłonków słowami n. b. J. Chr. i mówił ze on chętnie przyjmuje ten urząd za Prezesa, bo poniewarz on ma serca do Robotnika iże jest synem Robotnika iże wie co robotnikowi potrzeba. A ze mu trochę ciężko i trudno będzie przymawiać na zgromadzeniach w języku waszem ojczystem, gdyż nie dobrze potrafi mówić po polsku, lecz on doloży wszystkich starań aby jak najprędzej się wykazał bo on już gdy uczęszczał na Studyje to już miewał wykłady w takich Związkach. Potem zabrał głos Kasjer i dziękował najprzod przew. Ks. Proboszczowi za trudy iże nas tak często nawiedza i dziękował mu ze nam przyprowadził nowego Prezesa i witając go w imieniu całego Tow. zyczył mu dobrego powodzenie w naszym Tow. zeby mu Bóg udzielił zdrowia zeby mógł naszym Towarzystwem rządzić i zachęcał Cłonków zeby Cłonkowie mieli zaufanie i przywiązanie miłosz do naszego Prezesa. I wykrzykniono na jego cześć trzy razy Niech żyje. Potem mówił ks. Proboszcz o organizacyji Robotnikow nadmieniał ze nasze Tow. pierwzy należało do ferbandu Berlińskiego lecz wystąpiło i teraz znow wszystkie Związki na nowo wstępują do nowego ferbandu i czyżby naszy Tow. nie miało wstąpić, gdy teraz okoliczni ks. Proboszczowi są owem zarządzie i prosił Cłonkow zeby w tej sprawie cos mówili Następnie zabrał głos Sekretarz i mówił ze gdyż my do ferbandu należeli to Cłonkowi jakos nie mieli chęci do Towarzystwa nalezyc tak ze my około 50 Cłonkow stracili przez ferband i nadmieniał cały szerek utraty naszego Tow. na koniec mówił ze najlepi jest Tow. naszemu byc przydsia. Potem mówili rozni Cłonkowie pp. G. Macherski Kulikowski, Pazur Wonschik i ostro ganili ow ferband i mówili ze gdyby my znowu wstąpili do verbandu toby nas ani 1 Cłonek nie został Towarzystwie. Na koniec mówił ks Proboszcz ze on także nie jest zatem kiedy my mamy kasy pogrzebową i na sparcie. Potem były obmawiany sprawy nad zabawą którą Tow. chce na 17. t. M. obchodzić i odspiewano pare piosenek Tow. Wtedy się zgromadzenie zamkneło słowami N. b. J. Chr. Cłonkow było 42. 3 cłonków zostało przyjęci do Towarzystwa.

*20 X 1907, s. 32—34.*

Posiedzenie zagał przew. Ks. Prob. jak zwyczajnie. Po spiewie został Protokół odczytany. Potem zabrał głos Ks. Proboszcz i mówił o organizacyji Robotnikow o Stryjku ze zaden stryck nie pomógł nic robotnikom tylko jeszcze sobie pogorszyli pracę. Następnie mówił ks. Prezes także o robotnickach. Potem zabrał głos

<sup>29</sup> Kilka pierwszych sprawozdań podajemy w całości, aby można było się zorientować z przebiegu posiedzenia. Z następnych wybieramy tylko te fragmenty, które dotyczą Verbandu berlińskiego wprost lub pośrednio.

p. Madeja i mowił o Stryjku o doznosci Towarzystwa do czego to Tow. ma dążyć, ize Cłonkowie mają w Tow. swego Ks. Proboszcza czyli ks. Prezesa sluchac i za ich radami isc a dla czego to tak Cłonkowie nie chcą do Verbandu berlinskiego wstąpić, dyć to jest większa siła w większym Tow. jakie jest Verband berlinski. Następnie zabrał głos p. Loskott i mowił iz on bardzo pochwała ów Verband a szczegolnie Sykretarium tegoz Verbandu ize to Sekretarium jest bardzo dobre dla sekretarzy, gdyz wtem sekretarium sie muszą postarać czy to o renta czyli inny rzeczy jakie by niektórzy Cłonkowie mieli do wykonania. Nato mowił Sekretarz ize sie najprzod musimy postarać o ustawy tegoz Verbandu, lecz Ks. Prezes mowił ze on będzie sam pisał do Berlina. Potem była obmawiano zabawa która się ma odbyć na 17. Listopada i mowiono ze kto chce brać udział w tańcu musi płacić 50 pf do tańca lecz zabawa musi się odbyć bez teatru poniewasz by mieli jakie przeciwnosci ze strony policyji. Potem jeszcze zabrał głos przew. Ks. Proboszcz i mowił, ze kto najlepiej bronil robotników w parlamencie jak nie Centrum, dawniejszy poseł p. Letocha<sup>80</sup> który jest z krwi Polakiem najbardziej bronil Robotników i języka ojczystego, a cos uczynili dotychczas poslowie polscy dla Robotnika, dotąd nie jeszcze, dalej mowił ks Proboszcz ze zaden Cłonek czyta Tow. Gazety Kattolicki<sup>81</sup> i zachęcał zeby Cłonkowie zaabonowali ową Gazetę. Na koniec odpiewano kilka piosenek Tow. i natem sie zebranie skonczyło posdrowieniem ks. Prezesa N. b. J. Chr. Cłonkow było 37

9 II 1908, s. 41.

Posiedzenie zagalil pan przewodnic. jak zwyczajnie tymi słowami niech bę. pochwalony Jezus Chr. po odpiewaniu piesni do sw. Jozefa zabrał głos pan przewodni. o sprawie ferbandu, ze to jest dobra rzecz należec do ferbandu, gdyby nas było hoć 150. ale tak sie nie oplaci, poniewarz do ferbandu sie płaczi 10 fen. na tydzien od Cłonka to bys my musieli jeszcze składki podwyszycz. Potym dzic-kował pan przewodnic. zesmy sie tak licznie zebrali do Pochodu na urodziny naj. Czesarza, potym jeszcze oamawiano różne sprawy i obrano dwoch Członkow do re-wizyje Kasse. Nakoniecz zauknoł Posiedzenie pan przewodni. tym słowami Niech b. poch. J. Chr. Cłonkow było 21.

23 II 1908, s. 44—45.

walne posiedzenie zagalil przew. Ks Prezes jak zwyczajnie. Po spiewie zostal protokol i zprawozdanie z całego roku odczytane. Potym nastapil wybor nowego zarządu, ale wty m zarządzie nie było durzo zmiany, bo zostal ten stary zarząd na nowo obrany, tylko za sekretarza pana Macherskiego zostal inny na jego miesce wybrany. Potym mowił Ks. Prezes rze w paragrafach stoi irze mają byc jeszcze 10 radnych obierani, jak tys potym zostali obrani. Potem zabrał głos Ks. Prezes

<sup>80</sup> Paweł Letocha (1834—1911), prawnik, działacz społeczny i polityczny. Jego działalność polityczna przypadła na lata 1882—1903 i związana była ze Śląskiem. W 1882 r. wszedł do sejmu pruskiego jako kandydat Centrum w okręgu bytomskim. Później reprezentował w sejmie pruskim okręg Strzelce Opolskie i ponownie Bytom. W 1884 r. wszedł do parlamentu Rzeszy jako reprezentant okręgu katowicko-zabrskiego. Jako poseł cieszył się wśród polskiej ludności na Górnym Śląsku dużą popularnością i należał do bardziej znanych polityków aż do czasów Korfanteo, z którym przegrał wybory w 1903 r., *Śląski słownik biograficzny*, t. II, pod red. J. Kantyki i W. Zielińskiego, Katowice 1979, s. 149—151, hasło autorstwa A. Galosa.

<sup>81</sup> „Gazeta Katolicka. Pismo duchowieństwa i ludu polskiego na Śląsku”. Cza-sopismo to wychodziło w Królewskiej Hucie w latach 1896—1910. Przedstawiało program polityczny partii Centrum, o zabarwieniu proniemieckim.

o Berlińskim ferbandzie i porozdawał parę broszurek o paragraf jego, aby członkowie sobie przeczytali jaki cel on ma i co on w czasie potrzeby czyni. Dalej mowiono o lepszym zawiadomieniu w czasie pogrzebu aby wszyscy Cłonkowie mogli się zebrać na pogrzeb, i tak ostał jeden Cłonek obrany, który w czasie pogrzebu wszystkich obleci, a za to otrzyma od Kasse z Towarzystwa 2 Marki za te mozoły. Potym mowiono o Nabożństwie na Uroczystość sw. Josefa która przypada 19. Marca i tak ostała odroczone na niedzielę 22. Marca, a pan Machirski zabrał głos aby się jak najliczniej zebrali i do spójnej Komonii sw. przystąpili. Na koniec zamknął posiedzynie Ks. Prezes tymi słowami niech będzie poh. Jez. Chr. Cłonekwo było 32.

3 III 1908, s. 46.

Posiedzenie zagał przewodn. Ks. Prezes temi słowami Niech będzie pochwalony Jezus Christus i odspiewano pieśń do sw. Jozefa potem został protokół odczytany następnie zabrał Ks. Prezes głos, aby członkowie jak najliczniej zebrali się na nabożństwo, które przypada na 22. Marca. Potem był odczyt Kszaszki Ks. Kroll jeden rozdział, dalej zabrał pan Kasjer o berlińskim Verbandzie głos i pytał się kto jest za Verbandem majom stanąć, więc żaden Cłonek nie był za Verbandem i tak Towarzystwo nie przystąpi do Berlińskiego Verbandu. Potem odczytał Pan Przewodniczący o socjalistach i różne fraszki z Gazete. Potem jeszcze odczytał Pan Tondera o nauce dzieci w szkołach jak to teraz dzieci nie uczą religij a to jest naigorszem. Dalej mówił pan Kasjer o radnych jaki cel mają i Towarzystwo spierać majom. Na tem posiedzynie zamknęło starym przysłowiem Niech będzie p. J. Chr. Cłonekwo było 29.

5 IV 1908, s. 48.

Posiedzenie zagał pan Kasjer tymi słowami Niech będzie pochwalony Jezus Christus, potym został protokół odczytany i odspiewano Pieśń do sw. Josefa. Dalej zabrał głos pan Kasjer z powodu braku przewodniczącego, irze można nas przewodniczący nie ma czasu przybyć na posiedzenie, albo jak na ostatniem posiedzeniu nam powiedział, irze jak nie wstąpiemy do Berlińskiego Verbandu nie będzie mógł uczęszczać na zebrania, a nam nie można jest wstąpić do Verbandu gdysz nas jest za mało a potym by nas jeszcze mniej było. Odczytu z Kszaszki Ks. Kroll nie było dla braku czasu ... Cłonekwo było 33.

22 XI 1908, s. 65—66.

... Po spiewie został Protokół odczytany, i tak nam potym wygościł Ksiądz Prezes piękną nauką o stowarzyszeniach i o organizacyi wobec pracodawcow irze my w naszym Towarzystwie nie możemy i wcale nic byśmy nie srobili wobec tych Posiedziczelei hut i Kopaln bo nas jest za mało a tylko siłą można dużo zrobic i tak tes dwóch członkow powiedzieli takie przykłady jak to się w tymi Robotnikami zrobiło którzy kcieli trochę dole Robotnikow albo prawa polepszyć irze u nas na gornym Schląsku nie przydzie do polepszyniea poniewasz Robotnicy nie trzymajom jeden za drugigo i tak nie mogą se Robotnicy nie polepszyć ino słuchac co im pracowadcy rozkazują i Ksiądz Prezes mówił żeby się więcej Robotnikow do naszego Towarzystwa przystąpiło toby my mogli bardzi działać względem praw Robotnikow ale bardzo smutno do naszego Towarzystwa przychodzą ino sawsze jedni aci sami. Potym nam jeszcze odczytał pan zastępca z gazety Robotniczyj<sup>52</sup> o tym wypadku na kopalni Ferdinand i o dyrektorze jak on nadal tych Robotnikow wydale z pracy co na jego strona nie welowali ... Cłonekwo było 29.

<sup>52</sup> „Gazeta Robotnicza”. Zaczęła wychodzić w Berlinie w 1891 r. jako organ Polskiej Partii Socjalistycznej (zaboru pruskiego). W 1901 r. „Gazeta Robotnicza” zaczęła się ukazywać w Katowicach pod redakcją Estery Golde-Stróżekiej. Miała

3 IV 1910, s. 96—97.

... Potym głos zabrał ks. Prezes i namawiał Członków aby się Towarzystwo dało do Berlińskiego Ferbandu zapisać gdyż to bardzo dobra sprawa bycz w organizaceji ale Członkowie na to nie hcieli zgodzić poniewarz już raz byli a nie zysku z tego nie mieli a więcej płacić trzeba, ale na koniec przystali wstąpić jertzeli Ferband nas będzie jako starych liczył i Ks Prezes miał pisacz po Statuta do Ferbandu i odroczone całe tę sprawę na przyszłe posiedzenie poniczwarz Członkowie takrze za mało było nad tą sprawą radzicz ... Członkowie było 28.

24 IV 1910, s. 98—99.

... Potym zabrał głos Ks. Prezes względem tego wstąpienia do Berlińskiego Verbandu i żalił się że na tak ważną sprawę tak mało Członków przyjdzie na posiedzenie rze ani nie warto rozpoczynać bo potym czy drudzy Członkowie się opierajom że nie byli na Posiedzeniu, ale jednak musiało być mowiono i Członkowie nie chcieli wstąpić do Verbandu poniewarz jusz raz tam byli a nie mieli żadny korzyszczi ztego lecz dużo straty irze nasza Kassa była by pusta i ani Mszą by my się nie mogli zamawiać jak dotąd. Tak więc zaniehano wstąpić do Verbandu na dalszy cas, a zamowicz sobie naiprzod tę Gazetę która wychodzi z tego Verbandu, i Członkowie się na to zgodzili irze będą ją pobieracz, która będzie u panna Tondery w zakrystyi. Gazetę zamowiono 10 eksemplarzy ... Członkowie było 29.

3 V 1910, s. 100.

... Potym zabrał głos ks. Prezes względem tego Berlińskiego Verbandu i widział jak Członkowie niehentnie przychodzili na Posiedzenie i potem nam mowił że pozostaniemy nadal jak chmybyli tylko ma być zamowiona Gazeta przody się Członkowie majom złożyć bo dotont jeszcze zadny Członek nie zgłosił pote Gazete... Członkowie było 36.

7 VIII 1910, s. 108—109.

... Potym nam przeczytał Ks Kapelan zyczynia ks Proboszcza irzenam nie morzna dać ks. Kapelana za Prezesa jak do Berlińskiego Ferbandu nie wstąpić, i takrze nam mowił Ks Kapelan Jatzek żeby lepiej było się dać zorganizować bo takie Towarzystwo bez organizacyi nic nie znaczy. Tahrze nowy Ks Kapelan Lampert nam mowił irze w jego staryj siedzibie to polacy i niemcy razym społeciem byli we Berlińskim Ferbandzie. Takrze jeden Członków mowił żeśmy jusz byli we Berlińskim Ferbandzie a nie przyniesło nam nic Korzyszczi irze my nie hemy wstąpić do Ferbandu i tak nam mowił ks. Kapelan Lampert irze się teraz te sparcia polepszyły i tak Członkowie się zgodzili pisacz po te paragrafy i to potym będziemy widzieli jertzeli mamy stąpić albo nie, i tak zostało to odroczone na przyszłe posiedzenie więcej ważnego nie zaszło i posiedzenie zostało zamknięte starym posdrowieniem. Członków było razem z gościami 68.

14 VIII 1910, s. 109—110.

... Potym został protokół odczytany ze zeszłego Posiedzenia i tak zabrał głos Pan zastępca i przeczytał nam te statuta z Berlińskiego Ferbandu wiele tam płacić trzeba i wiele kazdy dostaje zapomogi i tak się było pytało czy Członkowie chcą wstąpić do Berlińskiego Ferbandu lub nie i wszyscy jednym głosem powiedzieli nie. I to dalej mowiono że Księdza za Prezesa nie dostaniemy to Członko-

charakter polityczno-polemiczny. A. Paczkowski, *Prasa polska na obczyźnie (1870—1918)* (Prasa polska w latach 1864—1918, pod red. J. Łojka, Warszawa 1976, s. 262).

wie odpowiedzieli to sie sami będziemy żądzić i uhwalono napisacz list do Ks. Proboszcza, wiele juz lat Towarzystwo istnieje i wiele juz dla Koszcziola sprawilo. Potym mówilo jesce wiele innih Członków o Ferbandzie aby nie wstępowacz do niego wiecej ważnego nie zaszło i Posiedzenie zostało zamknięte. Członków było 48.

4 IX 1910, s. 111.

... Dalej przywitał Pan Zastępca nowego Ks. Kapelana do grona naszego ze tak przybył do nas jako przyszyły Prezes. Ks. Kapelan sie wahał przyjąc Preze-stwo nad nami poniewarz my nie są w Berlinskiem Ferbandzie ale gdy wstąpiło 15 Członków do Ferbandu przyją prezeztwo nad nimi i mowił że bedzie sie starał o roszerzenie i o dobro naszego Towarzystwa ... Członków było 33.

8 I 1911, s. 118—119.

Ks. Kapelan ... przywitał razem goszczi i Sekretarza Katolickih Robotników z Krolewskie Huty i Członków że sie dość licnie zebrali. ... Zabrał głos sekretarz Knappik i mowił o organizaceji Robotników irze mają wstępowacz do Katolickih organizacejów irze nas potem socjalisty przemuszają wstępowacz irze niektórych stronach tak jest co socjalisty mają przewaga. Potym mowiło jeszce wielie Człon-kow o stosunkach Robotnikow jakie tutaj na naszym górnyim Schląsku panują ... Członkow było razem z gośćmi 46.

15 VI 1913, s. 177.

... Po odczytaniu [protokołu] mowił nam Ks Prezes o górnikach irze ktorzi są we Verbandzie coby sie dali do zawołowego fachu zapisacz irze to jest dobry cel w tem zawodowym Bytomskiem nie wiela zkorzystało, ale nie ma zadnych gor-ników we Verbandzie i nie wstąpił zaden do fachowego Verbandu ... Członkow było 27.

13 VII 1913, s. 179.

Po odczytaniu [protokołu] mowił Ks. Prezes że na walnem zgromadzeniu de-legatów na Krolewskiej Hucie ustanowiono iż kazdy gornig który jest we Ver-bandzie musi wstąpić do zawodowego oddziału, ale nasi Gornicy nie heą wstąpić do fachowego zawodu i tak mowił że to musi sie odpisac do sekretariatu i tak było potym omowiano te zaproszenia na zabawe latowe z Goduli i niemieckiego Towarzystwa z Bytomia ale Członkowie zgodzieli sie nie brac udziału w Goduli i w Bytomiu ... Członków było 27.

21 XII 1913, s. 184.

... i tak przyszło pod obrade o Berlinskiem Verbandzie czy Członkowie majom dalej płacić tygodniowo po dziesięć fenikah i należec do Ferbandu albo wystą-pic z Berlinskiego Ferbandu poniewarz zaden Członek nie kece płacic po 30 feni-kah na miesiac i tak ks. Prezes mowił że napisze do Berlina wzglendem tej sprawy aby ci starzy Członkowie płacili jak dawniej tylko ci nowi co heą wstąpić płacili po 30 Fenigow ... Członkow było 19.

18 I 1914, s. 186.

... Potym przysły obrady i pierwszy punkt o Berlinskiem Verbandzie i tak ks. Prezes mowił że za pozna odpisał do Berlina i tak jesce zadna odpowiedź nie przy-sła ... Członkow było 29.



7 III 1914, s. 187.

... Ks. Kapelan mówił że nie będzie żadny mowy ani Towarzystwo kierował ponieważ jeszcze ni jest posłany jako prezesować ani takowego Towarzystwa nie prowadził dalej mowiono nie płacić do Berlńskiego Verbandu kiedy Członkowie nie chcą więcej płacić tygodniowo jak 10 Pf a Verband nasz niechce takowych Członkowie i nie płaci żadnego pogrzebowego ... Członkowie było 27.

6 V 1914, s. 192—193.

... Dalej mówi ks. Prezes czy chcemy pozostać dalej we Berlńskim Verbandzie albo wystąpić i wszyscy byli za wystąpieniem z Verbandu ... Członkowie było 36.

# ARTYKUŁY RECENZYJNE I RECENZJE

## REEDYCJE WAŻNYCH PRAC ONOMASTYCZNYCH Z POGRANICZA NIEMIECKO-SŁOWIAŃSKIEGO

Turyngia należy do tych obszarów dawnej „Germania Slavica”, które dysponują stosunkowo wczesną, zróżnicowaną lokalnie i chronologicznie dokumentacją swej słowiańskiej przeszłości. Ze względu na w zasadzie pokojowe i ewolucyjne włączenie w skład państwowości niemieckiej doszło na tym terenie do szybkiej asymilacji kulturowej i zaniku uchwytnych archeologicznie cech odrębności ludności słowiańskiej (por. ostatnie ujęcie syntetyczne Sigrid Dušek, *Geschichte und Kultur der Slawen in Thüringen. Erläuterungen zurd Ausstellung*, wyd. R. Feustel, Museum für Ur- und Frühgeschichte Thüringens, Weimar 1983). Tym większe znaczenie mają świadectwa językowe dokumentujące zasięg, rozmieszczenie i po części chronologię osadnictwa słowiańskiego. Mimo że badania naukowe nad toponomastyką Turyngii rozpoczęły się względnie wcześnie, gdyż krótko po połowie XIX w., mimo znacznego ich zintensyfikowania w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych bieżącego stulecia przez naukę w NRD (zob. sprawozdanie w mojej pracy *Słowianie i Germanie w Niemczech środkowych we wczesnym średniowieczu*, Poznań 1976, s. 274 nn.), do dziś nie dysponujemy nowoczesnym opracowaniem całości tej problematyki w skali Turyngii (wszakże wydawnictwo Böhlau zapowiada w ramach serii *Mitteldeutsche Forschungen* monografię L. E. Schmitta i H.-B. Hardera, *Die Ortsnamen des Landes Thüringen* oraz *Die Ortsnamen des Landes Sachsen*).

Kamieniami milowymi wczesnych etapów badań nad onomastyką w Turyngii były prace P. Cassela, W. Arnolda i A. Werneburga. Wszystkie one stanowiły do niedawna rzadkość bibliograficzną. Obecnie, dzięki inicjatywnie firmy wydawniczej Böhlau, która w ramach serii *Mitteldeutsche Forschungen* uruchomiła podserię obejmującą przedruki starszych edycji źródłowych oraz monografii o szczególnych walorach poznawczych do dziejów dość szeroko rozumianych „Niemiec środkowych” (termin ten odpowiadałby w naszym rozumieniu raczej pojęciu „Niemiec wschodnich”)<sup>1</sup>, dzieła wymienionych autorów stały się — drogą przedruków anastatycznych — łatwiej dostępne nauce. Przedruk obszernego (ponad 700 s. druku) dzieła W. Arnolda, *Ansiedelungen und Wanderungen deutscher Stämme. Zum meist nach hessischen Ortsnamen*, Marburg 1875 (wyd. 2 Marburg 1881), które — zaznaczymy — spotkało się m.in. z krytycznymi uwagami Fryderyka Engelsa<sup>2</sup>, nie był dotąd dostępny piszącemu te słowa, natomiast w 1983 r. ukazały się drukiem (staraniem L. E. Schmitta) reedycje prac Cassela i Werneburga.

<sup>1</sup> Por.: H. G. Steinberg, *Der Begriff „Mitteldeutschland“* (Berichte zur deutschen Landeskunde, 39(1967) s. 31—48); H. Wolf, *Wandlungen des Begriffs „Mitteldeutschland“* (Festschrift für Friedrich von Zahn, t. I, Köln—Graz 1968, s. 3—23).

<sup>2</sup> E. Engels, *Der fränkische Dialekt. Anmerkung zu Die fränkische Zeit* (tenże, *Zur Geschichte und Sprache der deutschen Frühzeit*, wyd. 2, Berlin 1963, s. 97—155).

P. Cassel, *Thüringische Ortsnamen. Zwei Abhandlungen*, Böhlau Verlag, Köln—Wien 1983 (Mitteldeutsche Forschungen. Sonderreihe: Quellen und Darstellungen in Nachdrucken, t. 5). Pierwsza z tych rozpraw, *Über Thüringische Ortsnamen*, ukazała się w 1854 r. na łamach *Wissenschaftliche Berichte der Erfurter gemeinnützigen Akademie der Wissenschaften* 1(1854) s. 87—224, oraz dwa lata później pod tym samym tytułem jako osobny druk (Erfurt 1856), który też stał się podstawą reedycji. Część druga jako *Thüringische Ortsnamen. Zweite Anhandlung. Ein Akademisches Programm*, ukazała się w Erfurcie w 1858 r. W części pierwszej autor zajął się najpierw zagadnieniami teoretycznymi i porównawczymi toponomastyki, przy czym — niezależnie od ograniczeń rozumiających na tym etapie badań — lektura tych rozdziałów może i dziś nie tylko zadziwić widoczną erudycją (Cassel zajmuje się m.in. językiem baskijskim, celtyckim, onomastyką biblijną i orientalną, a także wykazuje dobrą znajomość mitologii starogermańskiej), lecz także nieoczekiwanie „nowoczesnym” pojmowaniem zadań onomastyki i społecznych uwarunkowań nazewnictwa. Najbardziej poznawczo wartościowymi częściami pracy Cassela są jednak obszerne wywody na temat nazw miejscowych o rdzeniu -leben i -mar. Zwłaszcza ta pierwsza kategoria nazw, która — jak wykazała obszerna późniejsza literatura przedmiotu — stanowi źródło historyczne o wielkim znaczeniu, została przez Cassela zbawiana (i zarejestrowana) bardzo wnikliwie.

W 1884 r. na łamach „*Jahrbücher der Königlichen Akademie der gemeinnütziger Wissenschaften zu Erfurt*”, seria nowa, t. 12, s. 1—213, ukazała się obszerna rozprawa A. Werneburga *Die Namen der Ortschaften und Wüstungen Thüringens* (reedycja: Köln—Wien 1983, Mitteldeutsche Forschungen, Sonderreihe: Quellen und Darstellungen in Nachdrucken, t. 2). W stosunku do prac Cassela i Arnolda studium Werneburga oznaczało znaczny postęp. Dziś oczywiście i ono jest przestarzałe zarówno w sensie metodycznym, jak i w znacznej mierze merytorycznie, chociaż dobra znajomość dialektu turyngskiego oraz stosunków lokalnych sprawiła, że wiele problemów szczegółowych Werneburg potrafił ocenić i rozwiązać poprawnie. Przedstawiając materiał nazewnictwa według poszczególnych tematów językowych, omówił także Werneburg (s. 135—140) nazwy wskazujące na dawne osadnictwo słowiańskie (typu -wenden, -winden) oraz nazwy wręcz słowiańskiego pochodzenia. Uwagi końcowe Werneburga (s. 144 nn.) oraz jeden z aneksów, traktujący o granicach historycznej Turyngii (s. 178 nn.), stanowią wymowny dowód nowoczesnego jak na owe czasy rozumienia zadań toponomastyki w służbie badań historycznych. Dokładne mapy Turyngii dołączone do pracy Werneburga, przedstawiające ten kraj w chwili poprzedzającej wielkie zmiany dwudziestowieczne, stanowiąc będą także dużą pomoc dla badaczy.

Jeżeli wolno by do obu wymienionych reedycji zgłosić jakąś uwagę krytyczną, to dotyczyłaby ona pominięcia przez Wydawcę jakiegokolwiek komentarza naukowego, w którym by przedstawiono przedrukowywane dzieła i ich autorów z punktu widzenia ponad stulecia nowszych badań językoznawczych. W ich braku można i należy odwołać się do opracowań specjalnych poświęconych dziejom badań onomastycznych w tej części Niemiec, przede wszystkim do artykułu R. Pistona *Geschichte und Stand der Namenforschung in Thüringen*, w: *Festschrift für Friedrich von Zahn*, t. II: *Zur Sprache und Literatur Mitteldeutschlands*, Köln—Wien 1971 (Mitteldeutsche Forschungen, t. 50/II), s. 138—178.

Wspomnianego braku ustrzegło się wydawnictwo Böhlau w innej serii wydawniczej, specjalizującej się w najróżnorodniejszych przedrukach prac ważnych w dziejach slawistyki i historii kultury krajów słowiańskich: *Slavistische Forschungen*. Z bogatego programu wydawniczego, realizowanego począwszy od 1962 r. w tej serii (do r. 1984 seria *Slavistische Forschungen* przekroczyła liczbę 45 tomów), wspomniemy jedynie o trzech pracach opublikowanych w latach 1981—

1982. Wszystkie one doszły do skutku w wyniku porozumienia zawartego pomiędzy wydawnictwem Böhlau a Zentralantiquariat der DDR w Lipsku, przy czym we wszystkich trzech wypadkach reedycje opracował i zaopatrzył wstępem lub posłowiem wybitny sławista lipski Ernst Eichler.

Dość liczne w XIX w. w Niemczech próby rozpoznania, rejestracji i interpretacji nazewnictwa słowiańskiego najczęściej nie wykraczały ponad aktualny każdorazowo stan wiedzy językoznawczej, a poza tym zależały oczywiście od możliwości źródłowych (zwłaszcza od stanu publikacji źródeł średniowiecznych). Nie zawsze uświadamiano sobie konieczność współpracy z innymi naukami, zresztą same możliwości takiej współpracy w warunkach „ząbkowania” nauki archeologii i niezadowalającego stanu publikacji źródeł „historycznych” były nader skromne. W dodatku należy pamiętać o braku przed 1870 r. (kiedy w Lipsku powstała katedra sławistyki) jakichkolwiek ram organizacyjnych sprzyjających badaniom nad starożytnościami słowiańskimi w Niemczech, co sprawiło, że zbieranie i wyjaśnianie dawnych nazw słowiańskich było swego rodzaju „hobby” uprawianym przez lokalnych miłośników historii, wielce nieraz zasłużonych, niekiedy wszakże nie pozbawionych cech dyletantstwa. Niektóre wszakże prace tego typu zachowały wartość naukową do naszych czasów. Trzy takie prace udostępniono zainteresowanym w ramach serii Slavistische Forschungen.

Obaj autorzy wznovionych dzieł byli postaciami poniekąd typowymi dla sławistyki niemieckiej przełomu XIX i XX w. (Karl Friedrich) Gustav Hey (1847—1916) od 1871 r. był nauczycielem gimnazjalnym w saskim Döbeln, przez kilkadziesiąt lat uczył łaciny, historii starożytnej i francuskiego, prywatnie zaś badał słowiańskie nazewnictwo swej saskiej ojczyzny. Najważniejsza z prac opublikowanych przez Heya (jego nie opublikowany dorobek spoczywa obecnie w Archiwum Kultury Serbskiej w Budziszynie) ukazała się drukiem w Dreźnie w 1893 r. (G. Hey, *Die slavischen Siedlungen im Königreich Sachsen mit Erklärung ihrer Namen. Mit Nachwort und ergänzenden Verzeichnis zu den Ortsnamen von Ernst Eichler*, Köln—Wien 1981, Slavistische Forschungen, t. 35). Praca Heya nie spotkała się po ukazaniu ze zbyt żywym i entuzjastycznym przyjęciem w nauce, na dłuższą metę potrafiła jednak obronić swą wartość. Na uwagę zasługują metodyczne podstawy wyłożone we wstępie, a także (widoczne już w tytule) dążenie do podporządkowania badań onomastycznych celom historycznym. Stosunkowo obszerny wstęp historyczny (s. 1—26) ma obecnie naturalnie w dużej części wyłącznie „historyczne” znaczenie, pod koniec XIX w. trafnie jednak na ogół reasumował stan wiedzy o słowiańskiej przeszłości (wschodniej) Saksonii. Założenia metodyczne rozwijane w dalszych partiach wstępu poddał analizie Ernst Eichler w posłowie napisanym specjalnie w tym celu (nie numerowane stronicie na końcu książki). W posłowie znalazło się też miejsce dla bardziej szczegółowej oceny dzieła G. Heya i dla prezentacji jego mało znanej sylwetki. Istotnym uzupełnieniem i pomocą dla badaczy jest także sporządzony przez Eichlera wykaz tych nazw omówionych przez Heya, które w późniejszej nauce doczekały się odmiennych objaśnień, wraz z odwołaniami do konkretnych prac. Długi ten wykaz wcale zresztą nie obniża zasług Heya, który dobrze znał niektóre języki słowiańskie, a poza tym posiadał gruntowne ogólne przygotowanie lingwistyczne. Wiele z jego etymologii zachowało wartość do dziś. Przede wszystkim zaś bezsprzeczna jest jego zasługa opracowania po raz pierwszy i zgodnie z rygorami naukowymi właściwymi dla końca XIX w. całości nazewnictwa słowiańskiego (osobno potraktował Hey nazwy „niejasne”) w zakresie nazw miejscowych (z uwzględnieniem nazw osad opustoszałych) dla całego większego obszaru historycznych Niemiec. Niestety, podając źródłowe formy nazw nie przytacza Hey z reguły dokumentacji, tak że kontrola jego wywodów jest znacznie utrudniona. Nie uwzględniał także, bo na to było

jeszcze za wcześnie, tzw. nazw terenowych (Flurnamen), których znaczenie, także dla wyświetlania dawnych stosunków osadniczych, odkryto znacznie później. Dzieło Heya „kan aber heute nicht mehr als ein voll gültiges Nachschlagewerk ... gelten” (Eichler), na trwałe miejsce w dziejach sławistyki niewątpliwie sobie wszakże zasłużyło.

Nazwy terenowe zostały natomiast metodycznie włączone w zakres analizy przez współczesnego Heyowi i reprezentującego zbliżony typ osobowości badawczej Paula Kühnla. P. Kühnel (1848—1924) pochodził z rzemieślniczej rodziny śląskiej, przez wiele lat był nauczycielem gimnazjalnym (m.in. przez pewien czas w Ostrowiu koło Wielenia), był utalentowanym i wielostronnie uzdolnionym językoznawcą (tłumaczył także z literatury chińskiej i japońskiej), największe jednak zasługi położył na niwie toponomastyki słowiańskiej. Należał do tej samej generacji badaczy co G. Hey, Arnošt Mucke i — że wynienimy nazwisko badacza rangi akademickiej — Aleksander Brückner, którzy położyli podwaliny pod krytyczne badania w dziedzinie toponomastyki słowiańskiej w Niemczech poprzez pracochłonne zestawienia różnych kategorii nazw wydobywanych z materiałów publikowanych i archiwalnych, opracowań kartograficznych, a także (dotyczy to nazw terenowych) czerpanych z ust samych mieszkańców. Wyniki badań wymienionych uczonych stanowią nie tylko chlubne świadectwo ich uczoności i akrybii badawczej, nie tylko dokument w dziejach sławistyki i językoznawstwa, lecz także w chwili obecnej posiadają niezaprzeczalny walor źródłowy, jako że czerpały także ze źródeł dziś nie istniejących lub nieodtworzalnych.

Chronologicznie pierwsza jest praca o słowiańskich nazwach miejscowych i terenowych na Górnych Łużycach (P. Kühnel, *Die slavischen Orts- und Flurnamen der Oberlausitz*, herausgegeben und mit einer Einleitung und Bibliographie versehen von Ernst Eichler, Böhlau, Köln—Wien 1982, *Slavistische Forschungen*, t. 36), która ukazywała się drukiem w latach 1890—1899 na łamach periodyku „Neues Lausitzisches Magazin” oraz osobno w pięciu zeszytach w Lipsku w latach 1891—1899. W latach 1901—1903 na łamach „Zeitschrift des Historischen Vereins für Niedersachsen” (i osobno w 3 częściach w Hanowerze 1902—1903) ukazało się dzieło o tych samych kategoriach nazw na obszarze ówczesnej rejencji lüneburskiej (P. Kühnel, *Die slavischen Orts- und Flurnamen im Lüneburgischen*. Mit einem Vorwort und einem Verzeichnis der slavischen Wortstämme herausgegeben von Ernst Eichler, Böhlau, Köln—Wien 1982, *Slavistische Forschungen*, t. 34). Oba dzieła liczą ponad 500 stron każde. E. Eichler zaopatrzył reedycje (poobnie jak w wypadku dzieła G. Heya) w zwięzłe, lecz treściwe wstępy, informujące o Autorze i jego dziele. W tomie „łużyckim” na s. XVII—XVIII Eichler zestawiał wszystkie językoznawcze prace Kühnla. Tom „dolnosaski” zaopatrzony został w indeks słowiańskich źródłosłów występujących w prezentowanym materiale nazewnictwym, a tom „łużycki” — w polsko-niemiecki słowniczek łużyckich nazw miejscowych wchodzących obecnie w skład Polski. O ile słowiańska toponomastyka Łużyc niejednokrotnie była w późniejszych czasach przedmiotem badań (co bynajmniej nie deprecjonuje poznawczego znaczenia studium Kühnla)<sup>3</sup>, o tyle ta sama tematyka w odniesieniu do wschodniej części Dolnej Saksonii (rejon Lüneburga), czyli do obszarów zamieszkiwanych niegdyś przez Drzewian połabskich i ich potomków, nie była po Kühnelu (i niemal równolegle w Polsce opublikowanym studium Muki<sup>4</sup>) systematycznie badana. Przyjęte życzliwie, choć krytycznie, przez A. Brück-

<sup>3</sup> Por. E. Eichler, H. Walther, *Ortsnamenbuch der Oberlausitz*, cz. I—II (Deutsch-slavische Forschungen zur Namenkunde und Siedlungsgeschichte, nr 28—29), Berlin 1975—1978.

<sup>4</sup> E. Muka, *Szczątki języka połabskiego Wendów lüneburskich*. Zebrane i opracowane w latach 1901—1902 (Materiały i Prace Komisji Językowej Akademii Umiejętności w Krakowie, 1(1904) s. 313—569).

nera i G. Heya<sup>5</sup> prace Kühnela<sup>6</sup> doczekały się także surowej i nie zawsze uzasadnionej merytorycznie krytyki ze strony J. Koblischke<sup>7</sup>.

Na omówionych powyżej reedycjach wydawnictwo Böhlau nie zamierza po-prześcić. Jako tomy 45 i 46 serii *Slavistische Forschungen* ukazały się w 1984 r. lub mają się niebawem ukazać dwie kolejne pozycje z dziedziny badań nad toponomastyką słowiańską w Niemczech: dysertacja A. Brücknera o osadnictwie słowiańskim w Starej Marchii i w Magdeburskiem (A. Brückner, *Die slawischen Ansiedelungen in der Altmark und im Magdeburgischen*. Mit einem Vorwort von Karl Gutschmidt. Reprint der Originalausgabe 1879..., Köln—Wien 1984) oraz zbiór prac Ernsta Mucke z dziedziny toponomastyki serbołużycyckiej (E. Mucke, *Abhandlungen und Beiträge zur sorbischen Namenkunde 1881—1929*, hg. v. E. Eichler). Wraz z innymi reedycjami, jakie w ostatnich latach ukazały się w Niemczech zarówno w obu wymienionych powyżej seriach wydawniczych (*Mitteldeutsche Forschungen* i *Slavistische Forschungen*), jak i poza nimi<sup>8</sup>, omówione tomy w pełni realizują zamiysł ułatwienia dostępu i przypomnienia cenniejszych pomników językoznawstwa słowiańskiego, sformułowany przez inicjatora samej idei i większości opublikowanych reedycji — emerytowanego profesora uniwersytetu w Kolonii, Reinholda Olescha.

Jerzy Strzelczyk

J. Strzelczyk, *GOCI — RZECZYWISTOŚĆ I LEGENDA*, Warszawa 1984, ss. 480, 6 wkładek il.

Historiografia najtrudniejszego okresu dziejów przełomu starożytności i wczesnego średniowiecza wzbogaciła się ostatnio o nowe i pod wieloma względami niezwykle dzieło. Chodzi o wydaną w ceramowskiej serii PWN obszerną monografię Gotów pióra J. Strzelczyka. Przyzwyczajeni bowiem jesteśmy do prac mniej lub bardziej kontaktujących z historią nomadów turecko-mongolskich lub ugrofińskich i Germanów, których to prac głównym jednak wątkiem pozostaje wciąż przeszłość Słowian. Autor, który niegdyś szedł podobnie tym utartym szlakiem badawczym, zmienił go w sposób radykalny, czyniąc głównym przedmiotem swych zainteresowań dzieje najgłośniejszego z wielkich szczepów germańskich — Gotów. Już wcześniej zdradzał tendencję do pisania wczesnośredniowiecznej historii ludów nie tylko słowiańskich, publikując rozprawę pt. *Słowianie i Germanie w Niemczech środkowych we wczesnym średniowieczu* (Poznań 1976). Stanowi ona jakby przejście od dawnych badań słowianoznawczych do, rzecz u nas nader rzadka, napisania

<sup>5</sup> Por. recenzje: A. Brückner, „Kwartalnik Historyczny”, 16(1902), s. 467—468; G. Hey, „Neues Lausitzisches Magazin”, 78(1902), s. 283—287.

<sup>6</sup> Krytyka J. Koblischke kierowała się bezpośrednio przeciw późniejszej pracy P. Kühnela, która istotnie wykazuje tendencję do ekstensywnej interpretacji materiału nazewnictwa na korzyść języka słowiańskiego: P. Kühnel, *Finden sich noch Spuren der Slawen im mittleren und westlichen Hannover?* (Forschungen zur Geschichte Niedersachsens, t. I, z. 5, Hannover—Leipzig 1907). Obok krytyki J. Koblischke (por. następny przypis) por. także znacznie przychylniejszą recenzję pióra E. Mucke w „Zeitschrift des Historischen Vereins für Niedersachsen”, 1908, s. 376—379.

<sup>7</sup> J. Koblischke, *Randglossen zur neuesten „Wendenfrage“* (Zeitschrift des Historischen Vereins für Niedersachsen, 1909, s. 398—408). Por. krótką replikę Kühnela, tamże, 1911, z. 1, s. 83.

<sup>8</sup> Por. moje omówienia w „Studiach Źródłoznawczych”, 12, 1967, s. 216—217, „Studia Historica Slavo-Germanica”, 11, 1982 (1983), s. 153—155, „Slavia Occidentalis”, 39, 1982, s. 219—220.

po prostu historii Germanów. Trzeba zatem przyjąć z uznaniem fakt podjęcia tematu tak znanego w historiografii europejskiej i światowej, ale u nas rzadkiego. Tym bardziej że mimo wielkiej erudycji Autora, polegającej na znajomości źródeł pisanych oraz archeologicznych i światowej literatury przedmiotu, praca nosi charakter popularnonaukowy. Opatrzona jest też licznymi ilustracjami zabytków sztuki starożytnej i wczesnośredniowiecznej. Obliczona została więc na tzw. szerszego czytelnika, również spoza kręgu fachowych historyków.

Układ dzieła jest przejrzysty. Część pierwsza obejmuje najdawniejsze, legendarne dzieje Gotów, ich wędrówkę nad południowy Bałtyk, a następnie nad Morze Czarne, historię imperium Hermanaryka, jego wojny z Hunami, początek wojen gockich cesarstwa aż po osiedlenie się Wizygotów w Dacji i bitwę pod Adrianopolem. Część druga, zatytułowana „Romana Gothica”, stanowi główny trzon pracy, obejmując w pierwszych rozdziałach historię państwa ostrogockiego w Italii, a w następnych królestwa wizygockiego w południowej Galii i Hiszpanii. Sprawy polityczne stanowią tu gros materiału, ale omówienie każdego z królestw kończy się interesującymi rozdziałami o kulturze Italii w VI oraz Hiszpanii od VI do początków VIII w. W osobnym rozdziale zostały też przedstawione problemy społeczne wizygockiej Hiszpanii. Część trzecia wreszcie pt. „Epilog dziejów Gotów”, odpowiada drugiemu członowi tytułu, tj. przetrwaniu Gotów w legendzie późniejszych czasów.

Jak każdy uczony ma Autor monografii Gotów swoich ulubionych historyków. Na ich pracach, poza samymi źródłami, opiera wątek opowieści dziejów plemion gockich. Należą do nich niewątpliwie R. Hachmann<sup>1</sup>, H. Wolfram<sup>2</sup>, E. A. Thompson<sup>3</sup>. Dochodzą do tego artykuły K. Schäferdiecka i oczywiście wiele innych prac. W pewnym sensie szkoda, że w tym samym stopniu nie uwzględniono wielkiej monografii E. Demougeot<sup>4</sup>, poświęconej właśnie stosunkom między imperium a ludami barbarzyńskimi w czasach antycznych i u progu średniowiecza, przy czym lwia część tej tak skrupulatnie udokumentowanej pracy zajmuje się wędrówkami i najazdami na cesarstwo właśnie ludów germańskich od początku do VI w. Autorka podaje wiele cennych, zwłaszcza dla pracy popularnej, etymologii nazw plemion germańskich<sup>5</sup>, co czyni po wielokroć i nader słusznie również J. Strzelczyk<sup>6</sup>. Podobnie cenne jest zawarte w jej dziele wytłumaczenie ciągłych pomieszczeń plemion germańskich ze Skandynawii na południe: fal migracyjnych od Cymbrów i Teutonów po Gotów i Gepidów. Zdaniem E. Demougeot, popartym przez badania geologiczne i paleobotaniczne, prawdziwą przyczyną tego stanowiło znaczne oziębienie, do którego doszło w latach 600—400 p.n.e., a które z kolei spowodowało ograniczenie zasięgu pewnych pożytecznych roślin, np. leszczyny<sup>7</sup>.

<sup>1</sup> R. Hachmann, *Die Goten und Skandinavien* (Quellen und Forschungen zur Sprach- und Kulturgeschichte der germanischer Völker, Berlin 1970).

<sup>2</sup> H. Wolfram, *Gothische Studien*, t. I, *Das Richtertum Athanarichs* (Mitteilungen des Instituts für Österreichische Geschichtsforschung, 83, 1975, s. 1—31), t. II, *Die Terwingische Stammesverfassung und das Bibelgotische* (tamże, 83, 1975, s. 289—324, i 84, 1976, s. 239—261).

<sup>3</sup> E. A. Thompson, *The Visigoths in the Time of Ulfila*, Oxford 1966, i *The Visigoths from Fritigern to Euric* (Historia, 12, 1963, s. 105—126).

<sup>4</sup> E. Demougeot, *La formation de l'Europe et les invasions barbares*, t. 1, *Des origines germaniques à l'avènement de Dioclétien*, Paris 1969, t. II, *De l'avènement de Dioclétien au début du VIe siècle*, cz. 1 i 2, Paris 1979.

<sup>5</sup> Por. I s. 55, Swebowie — „le veritable peuple”, Germanie — ludzie „de même sang”, I, s. 407, Greutungi od „grjot” = krzemień, Terwingi od „tara” = żywica.

<sup>6</sup> Por. np. s. 79, Winitar = pogromca Wenetów. Tak też już L. Schmidt, *Ostgermanen*, München 1934, s. 236, podobnie inne imiona „Vandalarius” = „Wandalenkämpfer”. Por. też Hachmann, *op. cit.*, s. 51.

<sup>7</sup> Demougeot, *op. cit.*, t. I, s. 43 i 359.

Rozpoczynając od tajemniczych *Guiuones* Pliniusza Sekundosa (*Naturalis historia* XXXVII, 35) szuka Autor Gotów w dziełach Strabona (*Geografika* 4, 3, por. s. 41, wg wydania Meineke VII, 1, 3c. 290), w *Germanii* Tacyty (c. 43) po Gytones Ptolomeusza (*Geografia* III, 5, 8). Ich — określoną przez Jordanesa (*Getica* c. 25—28) jako *Gothiscandza* (*Iordanis Getica*, c. 25) — ojczyznę umieszcza w ślad za K. Müllenhoffem, R. Wenskusem, G. Labudą czy H. Łowmiańskim w Skandynawii. Według Autora jednak podział na *Greutungów* (*Ostrogotów*) i *Terwingów* (*Wizygotów*) nastąpił dopiero w ich nowej ojczyźnie nadczarnomorskiej, podczas gdy np. E. Schwarz przypisał nazwę *Grudziądza* *Greutungom*, uznając tym samym jej występowanie już we wcześniejszym nadwiślańskim etapie wędrówki<sup>8</sup>.

Po przeniesieniu się Gotów do nowej ojczyzny „*Oium*” = *Aue*, nizina, rozpoczynają oni erę podbojów od panujących przed nimi Alanów po podległych im zapewne *Wenetów-Słowian*, przy czym kres tym zdobyciom kładzie dopiero najazd Hunów ok. 375 r. (s. 68 n., szczególnie s. 75). Tu też mamy poza genealogią rodu *Amalów* przedstawienie znanych walk *Hermanaryka* z *Wenetami*, a jego stryjecznego wnuka *Winitara* (według *Jordanesa*) lub *Vitimira* (według *Ammiana Marcellina*) z królem *Antów* *Bozem*. Jest to jeden z nielicznych punktów, w których monografia Gotów *J. Strzelczyka* styka się w ważnym miejscu z powszechnie diskutowanymi problemami literatury słowianoznawczej. Autor postąpił słusznie przedstawiając sprawę z punktu widzenia historii Gotów i nie wdając się w dyskusje dotyczące typowych problemów historii Słowian. Cenne jednak jest przedstawienie (s. 81n) *gockich* pożyczek językowych u Słowian i mniej licznych *słowiańskich* u *Germanów*.

Dopiero w następnej kolejności Autor opisał historię aneksji przez Gotów miast greckich *Olbia* i *Tyras* w *Scytii*, następnie na *Krymie* i ataków na nie w *Azji Mniejszej*. Po klęsce Gotów w bitwie z wojskami *Konstantyna Wielkiego* pod *Chrysopolis* w 324 r. przychodzi aż do 364 r. okres pokoju. Od tego jednak momentu po przekroczeniu przez *Wizygotów* zamrożonego *Dunaju* sąsiedztwo ich staje się uciążliwe dla imperium, aż dochodzi do zawinionej przez cesarza *Walensa* tragedii pod *Adrianopolem* w 378 r. Rola dowodzących kawalerią *gocką* *Alatheusa* i *Safraksa* zdaje się wskazywać na wpływy *alańskie* na wojskowość tego plemienia *germańskiego*<sup>9</sup>.

Po tym przychodzi bardzo interesujący i poparty świetnie dobranymi tekstami nr 1 i 2 w aneksie rozdział poświęcony początkom chrześcijaństwa u Gotów od biskupa *Gotów krymskich* *Teofila* na *soborze* w *Nikei* w 325 r. po działalność *Wulfili*, po którego *ariańskiej* interpretacji *Biblii* pozostał spisany w VI w. *Codez argenteus*. Dalsze dzieje Gotów i innych plemion *germańskich* potwierdzają wagę przyjęcia religii *chrześcijańskiej* w postaci *arianizmu*, co spowodowało późniejsze konflikty z *ortodoksyjną* ludnością *romańską*.

Tu jednak przerywamy epos dziejów *wizygockich* i za Autorem przenosimy się do *najwspanialszego*, a w każdym razie *najbardziej spektakularnego*, epizodu dziejów Gotów — państwa *Teodoryka Wielkiego* w *Italii*.

Wreszcie bowiem po *Wizygotach*, którzy wcześniej odeszli na zachód, w *Pannonii* w 455 r. znaleźli się *Ostrogoci*, a syn jednego z ich królów, *Widimira*, tak jak jego bracia *Walamir* i *Tiudimir*, walczył w 451 r. na *Polach Katalaunij-skich* po stronie *Hunów*. *Teodoryk*, przebywający przez pewien czas jako zakładnik w *Konstantynopolu*, objął władzę w 488 r., z *Novae* nad *Dunajem* wy-

<sup>8</sup> E. Schwarz, *Die Frage der slawischen Landnahmezeit in Ostgermanien* (*Mitteilungen des Instituts für Österreichische Geschichtsforschung*, 43, s. 238); *Demougeot*, *op. cit.*, t. I, s. 365, 407; *Sam Strzelczyk*, *op. cit.*, s. 26, 83 (*Greutungli*) i 94.

<sup>9</sup> *Strzelczyk*, *op. cit.*, s. 102, por. *Demougeot*, *op. cit.*, t. I, s. 380.



rusza na zachód. Po zdobyciu przy pomocy Wizygotów Italii i wiarogłównym zamordowaniu w 493 r. Odoakra tworzy najwspanialsze, jak wielokrotnie stwierdza Autor, państwo germańskie wczesnego średniowiecza. Otrzymawszy insygnia władzy z Konstantynopola układa następnie dobre stosunki z braćmi państwami germańskimi. Poprzez małżeństwo swej siostry Amalafredy z królem Wandalów afrykańskich Trasamundem, a dodajmy też wnuczki Teodoryka W. Amalabergi z królem Turyngów Irminfriedem<sup>10</sup>, zacieśnia więzy przyjaźni z tymi państwami. Łączyły go one także z królem naddunajskich Herulów Rodulfem, z królestwami Burgundów, Alemanów aż do ich klęski w wojnie z Frankami w 497 r. i oczywiście z królem Wizygotów Alarykiem II do jego śmierci pod Vouillé w 507 r. W latach 511—526 Teodoryk nawet sam sprawował władzę u Wizygotów. A mimo to sojusznicy władcy Italii ponosili klęski lub co najmniej porażki. Wspomniano już o Alemanach i Wizygotach. Choć już po śmierci Teodoryka W. jeszcze gorszy los spotkał w 534 r. Wandalów z rąk Belizariusza i Turyngów rozbitych przez Teodoryka i Chlotara I w 531 r. Wcześniej ofiarą Winulów (Longobardów) padło królestwo Herulów, których większa część musiała wywędrować na północ w 512 r. System zatem polityczny, stworzony dzięki zabiegom dyplomatycznym Teodoryka, okazał się bardzo nietrwały i legł w gruzach czy to pod ciosami Bizancjum, czy też największego jego rywala politycznego, króla Franków Klodwika z rodu Merowingów. Jeśli dodamy, że po śmierci twórcy również samo królestwo Ostrogotów uległo ostatecznie w pięćdziesiątych latach VI w. likwidacji, to było ono tyleż wspaniałe co nietrwałe. Nawet ślady ludności ostrogockiej w Italii za panowania bizantyjskiego, a potem w państwie Longobardów, które Autor śledzi jeszcze w IX w. (s. 358), szybko zanikły. Nie zostawili też Ostrogoci śladu w choronimii w przeciwieństwie do takich Burgundów, Franków czy choćby Longobardów i Turyngów. I to wszystko mimo tak dobrego ułożenia stosunków z ludnością romańską w Italii, że po pierwszych klęskach w wojnie z Bizancjum Totyla zdołał przeciw cesarstwu zjednoczyć ją z Germanami.

W tej sytuacji najtrwalsze ślady pozostawiła kultura tego państwa, choć los jej twórców był tragiczny. Boethius, oskarżony fałszywie przed Teodorykiem przez Symmachą, pisał oczekując na śmierć w więzieniu *De consolatione Philosophiae*, a wszechwładny niegdyś prefekt pretorium Kasjodor Senator musiał się schronić na resztę dni do założonego przez siebie klasztoru Vivarium. Nawiasem mówiąc, przedstawienie sylwetek i dorobku tych wielkich postaci kultury VI w. ma wielką wartość. Uzyskujemy tu bowiem informacje, które w oparciu o najnowszą literaturę mogą stanowić uzupełnienie do tak znanych przeglądów literatury łacińskiej, jak Wattenbach-Levison<sup>11</sup> czy Manitius<sup>12</sup>.

W sumie więc z powodów społecznych i politycznych to państwo silnego, lecz krótkiego blasku przetrwało przede wszystkim dzięki dorobkowi głównych postaci literackich, mimo że jego król, Teodoryk Wielki, był „inlitteratus” i podpisywał dokumenty wodząc trzcinką po obrzeżach specjalnie dla niego wykonanej złotej płytki<sup>13</sup>.

O wiele trwalszą historię miało państwo wizygockie, zdolne do odradzania się w różnych warunkach. Toteż jemu przeznaczył Autor najwięcej miejsca w monografii Gotów.

Od śmierci Teodozjusza Wielkiego w 395 r. rozpoczyna się nacisk króla wi-

<sup>10</sup> Demougeot, *op. cit.*, t. II, s. 752 nn.

<sup>11</sup> *Deutschlands Geschichtsquellen im Mittelalter*, z. 1, *Die Vorzeit. Von den Anfängen bis zur Herrschaft der Karolinger*, Weimar 1952, s. 67 n.

<sup>12</sup> M. Manitius, *Geschichte der lateinischen Literatur des Mittelalters*, t. I, München 1911, por. s. 22 nn. i 36 nn.

<sup>13</sup> Strzelczyk, *op. cit.*, s. 152.

zygockiego Alaryka na Italię, bronioną na razie skutecznie przez Stylichona. Gdy tego jednak zabrakło, w sierpniu 410 r. Alaryk zdobył Rzym, a jego następca Ataulf skutecznie zaatakował Galię Narbonensis i tu w Narbonie doszło też do nieudanej próby ułożenia stosunków gocko-romańskich poprzez małżeństwo Ataulfa z siostrą Honoriusza Gallą Placidją. Zarówno sam król, jak dzieci z małżeństwa z Gallą zostały później zamordowane. Dopiero następny król Teodoryk odegrał większą rolę w organizacji państwa na nowym terytorium, po czym poległ walcząc po stronie Aecjusza na Polach Katalaunijskich w 451 r. Jeszcze za niego i jego następców, Turismunda i Teodoryka II, do 466 r. stolicą państwa była Tuluza. Dopiero król Euryk wyrusza przeciw Hiszpanii niezmiernie rozszerzając granice królestwa wizygockiego, które za niego i Alaryka II obejmuje ogromne galijsko-hiszpańskie terytorium, stając się największym organizmem politycznym Europy Zachodniej. Jednak ciągły wzrost potęgi politycznej króla frankońskiego Klodwika doprowadza w 507 r. na polach pod Vouillé, niedaleko Poitiers, do klęski Wizygotów: zginął Alaryk II i utracono Akwitanie, a Septymianię ze stolicą w Narbonie uratowano tylko dzięki pomocy Teodoryka Wielkiego.

Ci dwaj królowie usiłowali też unormować prawne stosunki w królestwie wydając kolejno zbiory praw: *Codex Euricianus* (469—476/7) oraz *Lex Romana Visigothorum* zwana też *Breviarium Alarici* w 506 r. Ustawy te, wraz z późniejszymi zbiorami praw Chindaswinta i Recceswinta i uchwałami siedemnastu synodów toledańskich odbywanych do końca istnienia królestwa (711 r.), stanowią nieocenione źródła do historii społeczeństwa, ustroju i gospodarki państwa Wizygotów.

W 541 r. udało się po raz pierwszy królowi Teudisowi odeprzeć atak nie pokonanych dotychczas Franków, a jego następca Atanagild wydał dwie swoje córki Brunhildę i Chailswintę za królów z dynastii merowińskiej Sigiberta i Chilperyka. Podobnie królowi Leowigildowi udało się zlikwidować resztki zajętej w pięćdziesiątych latach przez Justyniana Wielkiego południowo-zachodniej części Hiszpanii (Baetica) w 536 r.

W tym momencie jednak dochodzą do głosu istniejące przez cały czas różnice religijne między arikańskimi Gotami i ortodoksyjną ludnością romańską. Syn Leowigilda Hermenegild, ożeniony z córką Brunhildy Ingundą, zbuntował się przeciw ojcu przyjmując katolicyzm. Co prawda, zginął on stając się męczennikiem, ale jego następca Rekkared przyjmuje już katolicyzm dla całej Hiszpanii, co uznał III synod toledański w 589 r.

Od tego jednak momentu aż do końca królestwa zakradło się w jego życie zło polegające na prześladowaniu Żydów, włącznie do ich przymusowego nawracania. Mimo że synod IV w 630 r., kierowany osobiście przez Izydora z Sewilli, wypowiedział się przeciw temu procederowi, kontynuowano je za kolejnych królów Sisenanda, Chindaswinta i Recceswinta, podobnie na kolejnych synodach w Toledo oraz w kodeksach Recceswinta z 654 i Erwiga z 681 r. Nie mówiąc o ciągłym przymusowym nawracaniu ostatni, XVII, synod toledański zezwalał na zabieranie własności żydowskiej. Trzeba przyznać za Autorem, który tak skrupulatnie zebrał i zinterpretował cały odnośny materiał ustawodawczy, że prześladowania Żydów obok notorycznie uprawianego królobójstwa w obrębie panującej dynastii stanowią największą hańbę wizygockiej Hiszpanii.

Upadła ona nagle po ataku wojsk arabskich i klęsce Wizygotów w 711 r. pod Arcos de la Frontera. Inaczej jednak niż królestwo ostrogockie, zaczęła się szybko odradzać tworząc na nie zajęтым północnym zachodzie chrześcijańskie organizmy państwowe; najpierw Asturii, od IX w. królestwa Leonu.

Po przedstawieniu historii politycznej przychodzą rozdziały poświęcone społeczeństwu, a następnie kulturze wizygockiej Hiszpanii. W związku z obfitością

tego materiału ustawodawczego mógł Autor o wiele szczegółowiej omówić gospodarkę i różnice społeczne w tak skomplikowanym i w gruncie rzeczy wielonarodowościowym państwie. Tym więcej odnosi się to do ulubionego, jak sądzę, tematu — kultury. Miała ona długą i pełną chwały historię i znakomitych reprezentantów od Jana Biklareńskiego do późniejszych intelektualistów Braulio czy Juliana z Toledo. Szczególne miejsce zarezerwowano słusznie dla największego uczonogo-encyklopedysty wczesnośredniowiecznej Europy, Izydora z Sewilli. Urodzony w 570 r. w Kartagenie, a więc na obszarze wpływów bizantyjskich, obejmuje po bracie Leandrze biskupstwo Hispalis (Sewilli), pisząc szereg znakomitych dzieł od słynnych *Etymologii*, poprzez mniejsze dziełka gramatyczne, po kronikę świata i historię Gotów. Dzieła jego przepisywane w skryptoriach i czytane w całej Europie wywarły wielki wpływ na jej umysłowość.

Do prawdziwej historii Gotów zaliczyć też trzeba omówienie dziejów ich odłamu krymskiego. Pozostali tam po podbojach III w. nie wzięli oni udziału w dalekich wędrówkach swych współplemieńców na zachód, przyjmując religię chrześcijańską w wydaniu ortodoksyjnym; biskup Teofil na soborze w Nikei był ich reprezentantem. Część ich przeszła na Półwysep Tamański tworząc społeczeństwo znane z dzieł Prokopiusza z Cezarei jako Goci Tetraksyci lub Trapezyci. Mimo ulegania kolejnym nomadom, Połowcom, a następnie od 1238 r. Mongołom, zachowywali względną niezależność, a przede wszystkim odrębność językową i kulturową, wzbudzając zainteresowanie misjonarzy, kupców i dyplomatów od św. Konstantyna, który znalazł u nich *Biblię* pisaną literami ruskimi<sup>14</sup>, poprzez autora *Słowa o wyprawie Igora* i przez wiele wieków, dopóki Katarzyna II nie przesiedliła ich do Mariupola w 1779 r.

Na tym też kończy się rzeczywistość Gotów, ale przecież nie ich legenda.

Po interesującym wprowadzeniu do stosunku Greków i Rzymian do tzw. „barbaroi” czy „gentes externae” przechodzimy do pierwszej legendy o pochodzeniu Gotów wywiedzionych na podstawie *Genesis* i prorocтва Ezechiela od Goga i Magoga, co przyjęło się już od czasów św. Ambrożego i zostało zachowane np. w *Getyce* Jordanesa (c. 29). Sytuacja zaostrzyła się po zdobyciu przez Alaryka Rzymu w 410 r., kiedy to resztki pogan (Symmachus) domagały się przywrócenia posagu Victorii w sali posiedzeń senatu. Z drugiej strony apologetci chrześcijańscy od św. Augustyna przez Pawła Orozjusza po Salvianusa z Marsylii wręcz bronili zalet barbarzyńców<sup>15</sup>. Gotów i swoją ojczyznę wychwalał sam Izydor z Sewilli (*Laus Spaniae*). Ich obraz zmienił się korzystnie pod piórem pisarzy chrześcijańskich, co jeszcze bardziej wzrosło w czasach rekonkwisty, zwłaszcza po przeniesieniu zwłok Izydora z Sewilli do Leonu w 1063 r.

Okres humanizmu natomiast przynosi szereg poglądów zawartych w marnych dziełkach Leonarda Aretino Bruni czy Eneasza Sylwiusza Piccolominiego (wprawdzie dla Gotów pochlebnych, ale nie opartych na znajomości historiografii średniowiecznej). W Szwecji, zwłaszcza od czasów Gustawa Adolfa, szerzyła się megalomania partiotyczna oparta na pochodzeniu od Gotów. Jednym z dodatnich skutków tego kultu pochodzenia od Gotów było zakupienie w 1662 r. wcześniej zdobytego w Pradze *Codex argenteus*. Nie brakło tradycji gockiej nawet w piśarstwie Rzeczypospolitej szlacheckiej — *Traktat o Obu Sarmacjach* Macieja Miechowity wydany w 1517 r.

Wywody więc historyczne zostały zamknięte legendą Gotów w czasach nowożytnych. W XVII i XVIII w. zaczęli pochodzeniem gockim z kolei pysznić się Anglicy i Amerykanie.

<sup>14</sup> *Zywot Konstantyna*, c. VIII, ed. T. Lehr-Spiławiński, Poznań 1959, s. 31.

<sup>15</sup> Por. Strzelczyk, *op. cit.*, s. 326.

Z realnych postaci historii plemion gockich legendy doczekali się jedynie Hermanaryk, a przede wszystkim w tradycji niemieckiej Teodoryk Wielki — ów Dytryk z Bernu (Teodoryk z Werony), w samych tylko *Annales Quedlinburgenses* i innych współczesnych źródłach wymieniony parokrotnie<sup>16</sup>.

Epilog poświęcony legendzie zamyka obszerną monografię Gotów J. Strzelczyka. Może nie nastręcza ona, zwłaszcza komuś, kto zgodnie z naszą tradycją historią Germanów zajmuje się niejako przygodnie, w miarę potrzeb badań słowianoznawczych, większej ilości istotnych uwag dyskusyjnych. Podziw jednak musi budzić podjęcie takiego tematu i jego zrealizowanie w sposób tak bardzo kompletny i kompetentny. A jeszcze cenniejsze jest obiektywne spojrzenie na przeszłość Gotów przez Autora. Patrzy on na nią wyłącznie jako badacz i dziejopis, nie przez pryzmat dawnych stosunków germańsko-słowiańskich.

Lech Tyszkiewicz

### WŁADZA KSIĄŻĘCA NA ŚLĄSKU W XIII WIEKU CZY STUDIA NAD STOSUNKAMI GOSPODARCZYMI, SPOŁECZNYMI I POLITYCZNYMI ŚLĄSKA XIII STULECIA?

„Lepiej jest wiedzieć o przeszłości mniej, ale dobrze, niż dużo, ale byle jak lub całkiem źle” (Karol Buczek, „Studia Historyczne”, R. XXVII, 1984, z. 3(106), s. 554).

#### I

W tytule przedstawianego artykułu recenzyjnego sformułowane zostało pierwsze zastrzeżenie. Jego zasadność potwierdza sam Autor, nie mogąc przed oddaniem pracy do druku rozstrzygnąć, co będzie omawiać w poszczególnych częściach monografii<sup>1</sup>.

Widać to już w tytułach poszczególnych rozdziałów: I. Stosunki ekonomiczne (władza ekonomiczna); II. Stosunki polityczne (władza polityczna). Czy można postawić znak równości: stosunki polityczne = władza polityczna, stosunki ekonomiczne = władza ekonomiczna? Naszym zdaniem zdecydowanie nie. W takim razie tytuły te miast informować wprawiają czytelnika w rozterkę. Brak zdecydowania Autora, pragnącego mówić o wszystkim, i to niemal równocześnie, dostrzegamy niestety również i wewnątrz poszczególnych rozdziałów. A oto jak przedstawia się ułożenie problematyki w rozdz. I<sup>2</sup>:

1. Przemysłownictwo gospodarcze Śląska w Polsce XIII w. (s. 7—8),
2. Wysoki stopień urbanizacji (s. 8—9),
3. Rozwój gospodarczy miast (s. 9—10),
4. Górnictwo (s. 9—10),
5. Podział na regiony górno- i dolnośląski (s. 11—12),

<sup>16</sup> *Annales Quedlinburgenses* (MGH SS, t. III, s. 31) i *Ermanaricus, Theodoricus* (MGH III, s. 212 i 698); w innych mniejszych pomnikach historyograficznych.

<sup>1</sup> J. Mularczyk, *Władza książęca na Śląsku w XIII w.* (Acta Universitatis Wratislaviensis, nr 603, Historia 40), Wrocław 1984, ss. 242.

<sup>2</sup> W przedstawianym artykule nie ustosunkowujemy się do wszystkich tego wymagających problemów. Sporządzony przez nas schemat problematyki poruszanej w rozdz. I ma charakter uproszczony, gdyż często Autor porusza kilka kwestii naraz, powraca do spraw rozpatrywanych wcześniej, co zdecydowanie utrudnia odtworzenie założonej przezeń konstrukcji.

6. Geneza własności ziemskiej w Polsce. Własność ziemska a pozycja społeczna (s. 12—24),
7. Struktura własności ziemskiej i jej przemiany (s. 24—36),
8. Podstawy gospodarcze mieszczaństwa (s. 36—37),
9. Ubytki w dobrach ziemskich księcia na rzecz kościoła (s. 37—38),
10. Rewindykacje posiadłości książęcych (s. 38—40),
11. Zatwierdzanie czynności książąt przez ich następców (s. 40—41),
12. Znaczenie zatwierdzania w świetle praktyki (s. 41—44),
13. Prawo powrotu dóbr (s. 44),
14. Kwestia dóbr nadanych (s. 45—46),
15. Prawo bliższości (s. 46—47),
16. Analiza fundacji klasztoru henrykowskiego (s. 47—50),
17. Majątek notariusza Mikołaja dobrami dziedzicznymi (s. 50—52),
18. Prawa spadkobierców przy alienacji (s. 52—55),
19. Książę określa granice prawa bliższości (s. 55—56),
20. Charakter posiadłości notariusza Mikołaja w świetle Najstarszego Zwodu (s. 56—57),
21. Krąg uprawnionych do dziedziczenia (s. 57—59),
22. Kompetencje księcia w zakresie kontroli obrotu ziemią (s. 59—60),
23. Dominium directum księcia (s. 60—61),
24. System lenny zasadą na Śląsku w XIII w. (s. 62—64),
25. Ekonomiczny stan posiadania książąt (s. 64),
26. Immunitet w dobrach duchownych (s. 65—68),
27. Immunitet w dobrach feudałów świeckich i mieszczan (s. 68),
28. Obowiązki lenników (s. 68—70),
29. Dominium directum księcia obejmuje dobra rycerstwa (s. 70),
30. Charakterystyka śląskiego systemu feudalnego (s. 71—72).

Niełatwo przyjdzie uznać tę konstrukcję za udaną. Zebrane zostały, dość chaotycznie, kwestie dotyczące zagadnień gospodarczych, struktur społecznych, problematyki zarówno z zakresu prawa prywatnego, jak i publicznego, czy w końcu stosunków politycznych. Brakuje natomiast zagadnień najistotniejszych dla charakterystyki władzy ekonomicznej księcia: omówienia systemu skarbowości książęcej, organizacji jego władzy czy procesu i znaczenia akcji lokacyjnej<sup>3</sup>. Tym bardziej niewyczerpujące jest założone w pierwszej części tytułu rozdz. I przedstawienie znacznie szerszej problematyki stosunków ekonomicznych na Śląsku.

Do podobnych wniosków dochodzimy analizując układ rozdz. II. W tej części pracy Autor zajmuje się nie stosunkami politycznymi, ale przede wszystkim omówieniem śląskiej elity władzy (tej problematyce poświęcone jest 17 z 23 dających się wyróżnić zagadnień). Tyle generalnych wątpliwości co do konstrukcyjnej strony monografii<sup>4</sup>.

## II

Równocześnie nasuwa się cały szereg bardzo istotnych zastrzeżeń i do meritum rozważań. Zaczniemy od zawartości rozdz. I, przedstawiając bliżej kilka z wiodących kwestii. Zaliczyliśmy do nich: 1. sprawę wiarygodności *Księgi henrykowskiej*; 2. zagadnienie dóbr dziedzicznych i nadanych; 3. prawo bliższości i charakter upra-

<sup>3</sup> 16 wierszy poświęconych „ekonomicznemu stanowi posiadania książąt śląskich” (s. 64) w monografii o władzy książęcej, w partii omawiającej uprawnienia ekonomiczne władcy, uznajemy za niewystarczające.

<sup>4</sup> Pomijamy tu sztucznie doczepiony, już po Aneksie, rozdz. III: „Ideologia. (fakty i opinie dziejopisarskie)”.

wnień w tym zakresie księcia; 4. znaczenie zatwierdzania czynności prawnych ksiąząt przez ich następców; 5. problem dominium directum; 6. rozważania nad śląskim systemem lennym i związane z tym 7. zagadnienia immunitetu.

1. Krytyka źródeł jest podstawowym obowiązkiem historyka. By jednak przyniosła oczekiwany skutek, nie może być przeprowadzona tendencyjnie. Badacz nie może oceniać wartości źródła z punktu widzenia potrzeb głoszonych przez siebie koncepcji. Tej podstawowej zasady nie respektuje Mularczyk. Bez wahania korzysta wielokrotnie z informacji *Księgi henrykowskiej*<sup>5</sup>. Jedyne wówczas, gdy źródło mówi o prawie bliższości, budzą się w nim wątpliwości co do prawdziwości przekazu: „Opinie *Księgi henrykowskiej* nie zawsze zasługują na wiarę. Celem autora nie było danie świadectwa prawdzie, lecz poinstruowanie zakonników o wszystkich możliwych sposobach obrony stanu posiadania klasztoru” (s. 46). Formułując to zastrzeżenie Autor nie zastanowił się prawdopodobnie nad skutkami, które wynikałyby z niego dla klasztoru. Wprowadzenie zakonników w błąd, skłonienie do powoływania się przed sądem na nie znaną nikomu normę (dotyczącą prawa bliższości) byłoby najpewniejszą drogą do utraty spornej majątności, a nie do obrony stanu posiadania klasztoru. Natomiast zarzut celowego oszukiwania przez autora *Księgi* swych współbraci wymaga przynajmniej uprawdopodobnienia.

A oto inne wypowiedzi zmierzające do podważenia wiarygodności *Księgi henrykowskiej*: „Obnoszenie się przez autora *Księgi henrykowskiej* z niezajomością zwyczajów prawa polskiego dodatkowo wzbudza niewiarę w jego wersję” (s. 47). „Autor jej próbował przemilczeć treść dokumentu fundacyjnego, mimo iż o jego istnieniu autor tego źródła dobrze wiedział” (s. 56)<sup>6</sup>. Brak zaufania do niewygodnego przekazu próbuje się wzbudzić także przez porównanie z nekrologiem henrykowskim; „Dzieło to [nekrolog] było przeznaczone wyłącznie na użytek wewnętrzny, więc nic nie trzeba było tam skrywać. W innej sytuacji i dla innego celu pisał autor *Księgi henrykowskiej*. Z tego powodu do informacji w niej zawartych, zwłaszcza tych, które dotyczyły majątku szarych mnichów, należy podchodzić z dużą rezerwą” (s. 50). Jak dotąd, wszyscy badacze zajmujący się *Księgą* uznawali, że pisana była ona do użytku wewnętrznego<sup>7</sup>. W tej sytuacji ogólnikowe stwierdzenie Mularczyka, że pisana była w innym celu, uznajemy za całkowicie niezadowolające. A skoro mamy do czynienia z księgą uposażeń, zastrzeżenie do informacji „zwłaszcza tych, które dotyczyły majątku szarych mnichów”, uznać należy za wotum nieufności wobec podstawowego zasobu zawartych tam wiadomości. Czy wobec takiej oceny uzasadnione jest stale powoływanie się na ten właśnie przekaz? Wygląda to na poważną niekonsekwencję.

2. Zrozumiemy przedstawione wyżej wywody Mularczyka, gdy powiążemy je z rozważaniami mającymi wykazać, że znany m. in. z *Księgi henrykowskiej* podział majątności na dobra nadane i dobra dziedziczne nie jest niczym uzasadniony. W wywodzie Autora *Księga* po prostu przeszkadza.

W literaturze historycznej termin „dobra dziedziczne” występuje w dwojakim znaczeniu: dla określenia majątności posiadanych wieczyście, z prawem przekazania ich w spadku<sup>8</sup> oraz dla wskazania dóbr uzyskanych drogą spadkobran-

<sup>5</sup> Por. s. 38, 39, 40, 42, 43, 44, 47, 48 i n. monografii.

<sup>6</sup> Z zacytowanego przez J. Mularczyka fragmentu źródła wypływa wniosek przeciwny: „Huius donationis ratio est in privilegio foundationis claustris plenarie conscripta, unde hic inde dictum sufficit!” (s. 48 przyp. 375). Czy to odesłanie po szczegóły do dostępnego w każdej chwili dla zakonników dokumentu fundacyjnego można uznać za ukrywanie jego treści?

<sup>7</sup> Por. ostatnio J. Matyszewski, *Najstarsze zdanie prozaiczne. Zdanie henrykowskie i jego tło historyczne*, Wrocław 1981, s. 55—56, i zestawioną tam literaturę.

<sup>8</sup> Np. J. Dowiat, *Polska — państwem średniowiecznej Europy*, Warszawa 1968, s. 204.

nia<sup>9</sup>. Wobec odmiennego znaczenia w obu wypadkach w opozycji do dóbr dziedzicznych postawić należy różne kategorie majątności nie będących dziedzicznymi:

- a) dobra dziedziczne — dobra dzierżone czasowo,
- b) dobra dziedziczne — dobra nabyte (nadane lub kupione).

W tej sytuacji dobra nabyte mogą oczywiście być równocześnie dobrami dziedzicznymi, ale tylko w znaczeniu a), jako dobra dzierżone z prawem przekazania w spadku. Tylko wówczas, gdy nie dostrzeże się przedstawionej dwuznaczności, można wnioskować, że skoro dobra nadane są dziedziczne, to podział na majątności nadane i dziedziczne jest nieuzasadniony.

Co więcej i co gorzej, swą próbę udowodnienia, że w XIII w. wszystkie majątności dzierżono tylko dziedzicznie, Autor usiłuje oprzeć na kolejnym błędnym założeniu, że źródłowy termin hereditas, tak samo jak patrimonium „zawiera treść o prawnym charakterze dzierżenia” (s. 52). A nie jest to uzasadnione, gdyż hereditas powszechnie używano w źródłach jako synonimu dla wyrazów takich, jak bona, villa, czyli każde mienie nieruchomości, posiadłość, wieś czy włość<sup>10</sup>. Przed wykluczeniem, że tekst analizowany w taki właśnie sposób nie wykorzystuje terminu hereditas, budowanie jakichkolwiek wniosków o „prawnym charakterze dzierżenia” jest niedopuszczalne. Niepoprawna jest zatem i konkluzja Mularczyka: skoro w dokumencie fundacyjnym klasztoru henrykowskiego użyto wobec dóbr notariusza Mikołaja zwrotu omnes hereditates, „zatem posiadłości nadane notariuszowi Mikołajowi były dziedziczne” (s. 50). Dziedziczny charakter jako powszechną cechą wszystkich nadań książęcych potwierdzają mają i inne źródła: „W XII w. na Śląsku książęta obdarzali nobilem i włodyków dziedzictwami („cum domini huius Slesiensis provincie duces diversis in locis nobilibus et mediocribus hereditates et predia distribuerunt”), wtedy to książę Bolesław Wysoki dał Czechowi, Boguchwałowi, Brukalice. Mamy więc teraz pełne prawo sądzić, iż również wszystkie wcześniejsze nadania polskich władców były dziedziczne” (s. 50—51). W końcu Autor formułuje swoje stanowisko generalnie w odniesieniu do całej Polski i osobno dla Śląska: „nie było w Polsce średniowiecznej innej kategorii majątków ziemskich prócz dziedzictw, zwanych też patrymoniami” (s. 57), „Źródła śląskie z XIII w. znają tylko jeden rodzaj posiadłości — dziedzictwo (hereditas, patrimonium) i jedno prawo do ziemi — dziedziczne (ius hereditatis, ius patriomonii)” (s. 61)<sup>11</sup>. Naszym zdaniem, nie są to wnioski poprawne.

<sup>9</sup> Np. Z. Rymaszewski, *Prawo bliższości krewnych w polskim prawie ziemskim do końca XV wieku*, Wrocław 1970, s. 72 i n.

<sup>10</sup> *Słownik łaciny średniowiecznej*, t. IV, z. 5 (33), Wrocław 1977, s. 738.

<sup>11</sup> Pominęto tu milczeniem stanowisko odmienne, np. poparte źródłami ustalenia Z. Wojciechowskiego, *Ustrój polityczny Śląska* (Historia Śląska, t. I, Kraków 1933, s. 667). W przypisie stwierdzono przy tym autorytatywnie: „Analogicznie problem ten przedstawia się w dokumentach mazowieckich, małopolskich i wielkopolskich” (s. 61 przyp. 449), co oczywiście nie jest zgodne z prawdą, por. przykładowo zastrzeżenie przez wystawcę dokumentu dla siebie posiadania alienowanej wsi: „quam diu mihi placuerit, retento”, (KDMP, t. II, nr 381 z 1210 r.), akt stwierdzający zwrot wsi dokonywany przez synów: „villam ... quam pater noster felicis memorie ... ex concessione Lybucensium episcoporum possedit tempore vite sue” (KDWP, t. 6, nr 36 z 1289 r.). Podobnie i na Śląsku, np. nadanie przez Bolesława II 200 łanów benedyktynom: „adiectis insuper ipsi monasterio triginta mansis Valentini canonici Wratislaviensi notarii nostri, cum tamen eundem iuxta communem humani officii finem contigerit ex hac vite migrare” (J. J. Menzel, *Die schlesischen Lokationsurkunden des 13. Jahrhunderts*, Würzburg 1978 nr 28 z 1256 r. — wskazywane dalej: Menzel); „qui villam predictam ex eorum fratrum concessione legitima vite sue temporibus possidendam susceperat” (Menzel, nr 98 z r. 1284, por. też nr 105, 113).

Omawiając kwestię nadań czasowych nie można zapominać o charakterze źródeł, z których czerpiemy wiadomości. Z jednej strony nadania czasowe nie pociągały za sobą takiej potrzeby utwierdzenia na piśmie, jak nadania wieczyste, z dru-



Równie nieuzasadnione jest odrzucenie w tej kwestii stanowiska literatury, chociaż równocześnie spowodowane zostało niedokładnym zaznajomieniem się z krytykowanymi pracami. Mularczyk przyjmuje: „zdaniem historyków dobra nadane mogły przeistoczyć się w dziedziczne, jeśli władca zapomniał odebrać je po śmierci obdarowanego” (s. 45). Tymi historykami są: J. Bardach i J. Dowiat (s. 45 przyp. 353). Żaden jednak z nich — przynajmniej we wskazanych miejscu — przypisywanego twierdzenia nie sformułował. Autor syntezy historii państwa i prawa polskiego stwierdził jedynie, że dobra nabyte „z chwilą przejścia w spadku uzyskiwały charakter dóbr dziedzicznych”<sup>12</sup>. Drugi z badaczy napisał zdanie podobne tylko do zarzucanego: „Jeśli książę zaniedbał odebrania po śmierci obdarowanego ziemi nadanej dożywotnio i ziemia ta została przejęta przez spadkobierców zmarłego, stawała się w drugim pokoleniu ziemią dziedziczną”<sup>13</sup>. Zatem uwaga Dowiata odnosi się jedynie do dóbr nadanych dożywotnio, a nie do wszystkich nadań książęcych.

Niezależnie od prezentowanego przez siebie generalnego stanowiska Mularczyk również akceptuje podział na dobra nabyte i dziedziczne pisząc: „Od drugiego co najmniej pokolenia posiadaczy danego dobra, również nadania mienione są ojcowizną” (s. 50). Prezentuje tedy stanowisko, które krytykował w dwu wskazanych wyżej pracach.

3. Ostatecznie jednak, wykluczwszy — jak mniema — rozróżnienie na dobra dziedziczne i nabyte, Autor rozprawia się z przyjętym w nauce poglądem na prawo bliższości krewnych<sup>14</sup>. Ale już formułując zarzut: „*Księga henrykowska* całkowicie opacznie (świadomie albo na skutek nieporozumienia) przedstawia cały problem” (s. 47), sam popełnia ewidentny błąd niewłaściwie rozumiejąc przekaz źródła. W *Księdze* bowiem zanotowano: „in tali possessione non habent heredes mei ius requirendi”, czego nie można tłumaczyć, że do dóbr nadanych krewni nie mają żadnego prawa<sup>15</sup>, lecz jedynie, że krewnym w takiej sytuacji nie przysługuje prawo retraktu.

Jasno, acz tylko w przypisie, sformułowane zostało ostateczne stanowisko w sprawie prawa bliższości: „Jeszcze raz wypadnie więc podkreślić, że teoria o niepodleganiu prawu bliższości majątków nadanych jest wyłącznie pomysłem autora pierwszej części *Księgi henrykowskiej*, podchwyconym przez jej kontynuatora, a lansowanym na użytek praktycznych względów obrony interesów cysterskich” (s. 62 przyp. 449 in fine).

Koronnym argumentem dyskredytującym *Księgę henrykowską* i ustalenia nauki ma być dokument Henryka III Białego z 1252 r. Książę ten, wiedząc, że alie-

giej zaś nie było uzasadnienia dla przechowywania zdezaktualizowanych dokumentów tak wówczas, gdy po upływie terminu nadania dobra wróciły do nadawcy, jak i szczególnie wówczas, gdy obdarowany nadal pozostawał w ich posiadaniu, mimo upływu wyznaczonego czasu.

<sup>12</sup> J. Bardach, *Historia państwa i prawa polskiego*, t. I, Warszawa 1964, s. 290.

<sup>13</sup> Dowiat, *op. cit.*, s. 205. Nie jest to niestety jedyny wypadek przypisywania badaczom nie głoszonych przez nich tez. Por. zarzut pod adresem K. Buczka, że zmienił swoje stanowisko w sprawie dominium directum (s. 60 przyp. 443 i ponownie s. 70 przyp. 511), mimo że we wskazanych pracach znajdujemy pogląd jednolity, acz niezgodny z tym, co przyjmuje w sprawie dominium directum J. Mularczyk. Por. też wypowiedź o twierdzeniu M. Szanieckiego (s. 61 przyp. 448) czy interpretację wypowiedzi R. Grodeckiego (s. 46 przyp. 354).

<sup>14</sup> Przedstawiana kolejność (punkty 1—7) przyjęta została przez autora artykułu. Jednocześnie chcemy uprzedzić, że w rozważaniach nad prawem bliższości nie odnotowano ani razu monografii tej instytucji pióra Z. Rymaszewskiego.

<sup>15</sup> Na tejsze strony stwierdzono raz jeszcze: „Trudno byłoby kogokolwiek przekonać, że w istocie krewni nie dysponowali żadnymi prawami do posiadłości nadanych, jeśli innego zdania byli książęta, jak to widać z dokumentów...” (s. 47).



nacja na rzecz kościoła dotyczy dóbr nadanych, „nie widział nic niewłaściwego w tym, aby w wystawionym przez siebie dokumencie umieścić formułę przyzwalającą spadkobierców ofiarodawcy” (s. 45—46). Mularczyk nie próbuje nawet poszukiwać takiej interpretacji owego dokumentu, która pozostawałaby w zgodności z koncepcją prawa bliższości znanej z *Księgi henrykowskiej*. Znając praktykę sądową średniowiecza na samym wstępie nasuwa się myśl, czy nie mamy tu do czynienia z powszechnym zjawiskiem nadmiernej ostrożności procesowej, kiedy to na wszelki wypadek wykluczano prawa osób, którym i tak one nie przysługiwały, lub z nadgorliwości dokonywano czynności, które nie były niezbędne (superhabundantia)<sup>16</sup>. Tej ewentualności Autor nie bierze pod uwagę, a w sytuacji, gdy zasadniczej wagi dokument zna tylko z niemieckojęzycznego regestu Grünhagena, zalecana byłaby szczególna ostrożność. I rzeczywiście, po zaznajomieniu się z tekstem oryginału okazuje się, że nasze przypuszczenie jest poprawne. Co więcej, dokument ten zawiera sformułowanie w całej pełni potwierdzające uznawaną dotychczas koncepcję prawa bliższości: „accedente super hoc fratris sui S. militis consensu et omnium consanguineorum suorum, qui tamen nullum ius in eadem villa habere quoad successionem patrimonio debitam dinoscitur”<sup>17</sup>. Henryk III stwierdza dobitnie: do wsi będącej przedmiotem transakcji, stanowiącej dobra wysłużone (nadane), krewnym nie przysługują żadne z tych praw, które przysługiwałyby im wobec patrymonium.

Pochopne wystąpienie z własną koncepcją, całkowicie nieuzasadnioną, przyniosło dalsze niekorzystne konsekwencje w przedstawieniu uprawnień księcia w stosowaniu prawa bliższości: „książęta dowolnie regulowali te stosunki” (s. 54); „Jednakże rzeczywistość ówczesna wyglądała tak, iż władca miał pełne prawo rozstrzygnąć w stosunku do ziemi, nie licząc się teoretycznie rzecz biorąc z nikim” (s. 55); „Nie świadczy to jednak, iż książęta byli ograniczeni konsensem krewnych alienującego. Władcy przestrzegali nawet prawa spadkobierców, jakkolwiek ich samych one nie krępowały i z racji swej władzy, jeśli uznali to za stosowne, odrzucali te uprawnienia lub je tylko limitowali, chociaż nie zawsze z uszczerbkiem dla dziedziców” (s. 55—56; por. też, s. 56, 59). Trudno nam pojąć proponowaną konstrukcję. Jeśli przyznajemy księciu prawo arbitralnego rozstrzygnięcia o dopuszczalności alienacji, to równoległe należałoby przyjąć, iż krewni z tytułu prawa bliższości nie posiadali żadnych praw. Jeśli zaś przyznamy bliższemu określone uprawnienia, to wówczas wymagałaby bliższego wyjaśnienia kwestia nierespektowania przez panującego obowiązującego prawa.

Przyjmując wersję prawa bliższości przedstawioną przez prepozyta Wincentego pozostaniemy w całkowitej zgodzie i ze źródłami, i z logiką.

4. Zagadnienie książęcych zatwierdzeń postanowień poprzedników rozpatruje Mularczyk dla wykazania, że na Śląsku obowiązywała zasada powrotu dóbr nadanych do władcy w momencie zmiany panującego (s. 40—41). Takie ujęcie wpływa na tendencyjny charakter rozważań. Swą tezę Autor próbuje udowodnić przez stwierdzenie, że „zatwierdzenie przez następcę utrwalonych na piśmie<sup>18</sup> czynności poprzednika było koniecznym warunkiem dalszego ich posiadania” (s. 41). Idea prawa powrotu zacierpnięta została od M. Handelsmana, odmiennie jednak rozumiejącego problem. Ten znakomity historyk wskazuje na pewną analogię do frankońskiego Heimfall-Tronfall, wiążąc jednak całą kwestię z nie uznawaną przez

<sup>16</sup> Por. np. J. S. Matuszewski, *Nagana szlachectwa w Polsce w XV i XVI w.* (ZNUŁ, ser. I, z. 77, Łódź 1971, s. 134).

<sup>17</sup> Menzel, nr 9.

<sup>18</sup> Nie zastanowiono się, dlaczego ową nietrwałość czynności poprzednika wiązać należy tylko z tymi, które zostały utrwalone na piśmie.

Mularczyka zasadą dożywotności nadań książęcych<sup>19</sup> i — co najistotniejsze — odnosząc swoje uwagi do czasów sprzed wyrobienia się prawa dziedzicznego, czego przeżytki jedynie można obserwowac w XII i XIII w.<sup>20</sup> Natomiast nietrwałość rozporządzeń władcy w okresie rozpatrywanym w omawianej monografii wynika zdaniem Handelsmana przede wszystkim z okoliczności politycznych, z zachwiania porządku prawnego<sup>21</sup>. Dalsze przyczyny występowania książęcych zatwierdzeń wskazał M. Sczaniecki, ustalając, że zatwierdzenia związane były najczęściej z rozszerzeniem zakresu potwierdzanego nadania, niekiedy zaś „wynikało ze specjalnych konstelacji politycznych”<sup>22</sup>.

Skoro proponowana w omawianej pracy koncepcja nie jest jedyna<sup>23</sup>, oczekivalibyśmy ustosunkowania się do odmiennych i jednocześnie szczególnej wnikliwości przy analizie źródeł, pozwalających wykazać wyższość nowej nad przyjmowanymi dotychczas tezami. Argumentacja źródłowa jest tym trudniejsza, że żadne ze wskazanych źródeł nie mówi, iż potwierdzenia dokonano dlatego, by czynność poprzednika nie utraciła ważności. Część z powołanych przez Mularczyka źródeł w ogóle nie zawiera uzasadnienia, nie pozwalając ustalić przyczyny, dla której dokonano zatwierdzenia<sup>24</sup>. Reszta zaś wskazuje wyraźnie inną, niż to zakłada Autor. Np. „libertatem donatam a ... fratre nostro ... confirmantes, duximus in aliquibus declarandam et supplendam, si forsan alicubi deficere videretur”<sup>25</sup>; „Verum quod quedam ex hereditatibus in instrumento prefato nominatim conscriptis ab hospitali predicto alienate noscuntur, in locum ipsarum aliis hereditatibus subrogatis, que in veteri privilegio minime continentur, tum quod hereditates predictae, que polonicis fuerant expresse vocabulis postmodum in ius transeuntes teutonicum teutonicis meruerunt nominibus appellari ... Volentes in hoc quoque Christi pauperibus fructuosus auxiliis non deesse, presenti confirmationis nostra pagina duximus declarare”<sup>26</sup>. Te przykłady tezy o prawie powrotu zupełnie nie potwierdzają.

Pomimo wątpliwości z zainteresowaniem oczekujemy na przedstawienie niezbitych argumentów, skoro Autor — jak stwierdza — zna „takie przekazy źródłowe, których tenor rozprasza jakiegokolwiek wątpliwości” (s. 41). Niestety, w miejscu wskazania źródeł znajdujemy odesłanie do monografii W. Korty (s. 41—42, przyp. 328, 329, 330, 331, 332), z jednoczesnym sformułowaniem zarzutu, iż badacz ten z wykorzystywanych przez siebie źródeł nie wyprowadził „innych wniosków prócz tych, iż książęta starali się powstrzymać rozpad swych ziemskich posiadłości” (s. 41). Naszym zaś zdaniem jest to najdalej idący wniosek, jaki na podstawie wskazanych przez Kortę źródeł można sformułować.

W monografii Mularczyka czytamy: „Jak podaje ten badacz, Bolesław Rogatka odebrał biskupstwu wrocławskiemu 4 wsie” (s. 41—42). Wskazane zaś przez Kortę

<sup>19</sup> M. Handelsman, *Z metodyki badań feudalizmu* (Średniowiecze polskie i powszechne, Warszawa 1966, s. 172—173).

<sup>20</sup> Tamże, s. 172.

<sup>21</sup> Tamże, s. 163—164.

<sup>22</sup> M. Sczaniecki, *Nadania ziemi na rzecz rycerzy w Polsce do końca XIII wieku*, Poznań 1938, s. 31—32.

<sup>23</sup> Por. też Bardach, *op. cit.*, s. 301.

<sup>24</sup> „Wymienione dokumenty nie dają niestety odpowiedzi na pytanie, czy zatwierdzenie przez następcę czynności prawnych poprzednika było koniecznym warunkiem dalszego posiadania dóbr?” (s. 41).

<sup>25</sup> Menzel, nr 64.

<sup>26</sup> Menzel, nr 93. Zacytowaliśmy oryginalny aktów, które Mularczyk wskazał w regestrach Grünhagena. Jednak i na tej węższej podstawie można stwierdzić, że zatwierdzenie ma miejsce przy okazji nowej czynności prawnej, np. Reg. 1542, 1576, 1734 (tu książę „erklärt auf die Bitte des Meisters des Hospitals”), 1759. Niektóre ze wskazanych tekstów o zatwierdzeniu nie mówią nic: Reg. nr 1439, 2150, 2223.

źródła na taki wniosek nie pozwalają. Przyjrzyjmy się im bliżej. Dokument znany z rejestru Grünhagen (Reg. 706) z 1249 r. informuje, że ten książę dokonał z biskupem wrocławskim zamiany wsi Stara Rzeka na część Pogalewa. Z faktu, że w 1262 r. książę Konrad dysponuje jakąś częścią Pogalewa (Reg. 11:10) balibymy się wyprowadzić wniosek, iż to Bolesław Rogatka odebrawszy wieś biskupią w drodze zamiany nie oddał, do czego zobowiązywała go zawarta umowa, części Pogalewa. Nie wiemy też, na jakiej podstawie stwierdzono, że Rogatka nie wywiązał się również z innej transakcji zamiany, na mocy której miał uzyskać wieś biskupią Grodzanowo (Reg. 855). „Za Kłaczynę obiecał książę odstąpić biskupstwu inną posiadłość, co także nie zostało zrealizowane, podobnie jak nie zwrócił zajętego biskupstwu Tarnowa (Reg. 690)”<sup>27</sup>. Dyplom zregestrowany pod nr 690 zawiera warunki ugody Bolesława Rogatki z biskupem wrocławskim. Nie ma tam ani słowa o wsi Kłaczyna, co do zwrotu zaś zabranego biskupstwu Tarnowa tekst rejestru brzmi: „Ferner verspricht er die Kirchengüter Tarnava, Chuderovo, das erste zu restituiren, das letztere angemessen umzutauschen. Hält der Herzog diesen Vertrag nicht, soll der Bann erneuert werden ohne Rücksicht auf etwaige Appellation”. I w tym tekście brak zatem jakiegokolwiek dowodu, że książę zwrotu nie dokonał<sup>28</sup>.

Już na pierwszy rzut oka we wszystkich wypadkach dostrzec można, że nie ma tu mowy czy sugestii jakiegokolwiek na temat książęcego prawa do odbierania dóbr nadanych przez przodków. Przeciwnie. Wszystkie teksty dowodzą, że zamierzając uzyskać jakąś wieś książę musiał starać się o zawarcie umowy zamiany, a ta z prawem powrotu nie ma nic wspólnego. Jedyne tekst mówiący o zaborze wsi nie pozostawia z kolei żadnej wątpliwości co do tego, że było to działanie bezprawne i panujący musiał zobowiązać się do zwrotu pod groźbą cenzur kościelnych.

Drugim z władców, którego działalność ma dostarczyć dowodu na występowanie prawa powrotu, jest Władysław salzburski. Miał on odebrać biskupstwu wrocławskiemu 4 wsie, zagarnąć 2 inne, a także nie zrealizować ustanowionej w testamencie Mieszka II opolskiego darowizny zadusznej na rzecz tegoż biskupstwa<sup>29</sup>.

Wydaje się, że Władysław rzeczywiście nie wypełnił tego aktu ostatniej woli, ale czy to dowodzi prawa powrotu? Operacje dotyczące 6 pozostałych wsi również nie wskazują na obowiązywanie prawa powrotu. Wręcz przeciwnie. Jak wynika ze wskazanego aktu (Reg. 1066), książę zabrał biskupstwu owe wsie, ponieważ „ihm sehr nothwendig sind”, ale „in Folge eines Vergleichs mit Bischof Thomas”, na mocy którego również biskupstwo uzyskało znaczące korzyści. Czyżby książę nie wiedział, że swój cel może osiągnąć bez żadnych kosztów, na mocy prawa powrotu?<sup>30</sup>

Wolno zatem — jak to zrobił W. Korta — twierdzić, że panujący starali się o odzyskanie dóbr wchodzących w skład ich domeny. Nie znaleźliśmy jednak żadnych podstaw do tezy, iż czynili to na drodze legalnego zaboru wykorzystując domniemane prawo powrotu<sup>31</sup>.

<sup>27</sup> W. Korta, *Rozwój wielkiej własności feudalnej na Śląsku do połowy XIII wieku*, Wrocław 1964, s. 50, przyp. 267.

<sup>28</sup> Zauważmy, że dokument ten publikowany jest w oryginale m. in. w KDWP, t. I, nr 598.

<sup>29</sup> Korta, *op. cit.*, s. 43.

<sup>30</sup> Zauważmy, że także wiek XX zna wyłączenie przez władzę państwową za odszkodowaniem.

<sup>31</sup> Akcja rewindykacyjna Henryka III i innych książąt (s. 38 i n.) również dowodzi, że zmiana panującego nie wiązała się z utratą praw przez dotychczasowych posiadaczy, gdyż wówczas na mocy prawa powrotu książę odzyskałby całość nadań dokonanych przez przodków bez potrzeby „unieważniania nadań swych poprzedników” (s. 39).

Przeprowadziwszy zakwestionowany wyżej wywód, po stwierdzeniu: „realne wydaje się funkcjonowanie w XIII w. na Śląsku prawa powrotu dóbr” (s. 44), Autor stara się jeszcze ilustrować przejawy jego występowania w praktyce. Oto jeden z nich: uwięzienie przez Bolesława Rogatkę Henryka IV miało spowodować, że nabywcy wsi otrzymawszy już potwierdzenie transakcji ze strony Henryka musieli ubiegać się o ponowne zatwierdzenie przez nowego księcia. To „niespodzianka, [która] przytrafiła się duchownym ze stołecznego Wrocławia”, związana z funkcjonowaniem prawa powrotu dóbr (s. 44). Domyślamy się tedy, że motywem wystąpienia do drugiego z książąt o zatwierdzenie umowy była obawa, by władca nie skorzystał z prawa powrotu. Jak się można spodziewać, o takiej motywacji w źródle ani słowa. Mamy do tego uzasadnioną wątpliwość, czy rzeczywiście potwierdzenia Henryka i Rogatki dotyczyły tej samej czynności prawnej. Obie transakcje łączy to, że dotyczą wsi Lisowice i w obu wypadkach jako nabywca występuje klasztor na Piasku i szpital Św. Ducha. A czym się różnią? W pierwszym dokumencie (Reg. 1508) jako sprzedawca występuje rycerz Rajnold, a konsensu udzielają jego siostra Elżbieta i szwagier Dytryk. W drugim zaś (Reg. 1550) zbywcami są Dytryk i jego zięć, Rajnold, a zgodę wyraża żona tego ostatniego, Elżbieta. Różnice te można położyć na karb błędnego zregestrowania, błędu popełnionego przez skrybę, ale jak wyjaśnić, że w 1276 r. jako cenę kupna wymieniono sumę 200 grzywien, a w rok później wspomniano już tylko o 12 grzywnach? Nie chcemy tu rozstrzygać, czy druga z transakcji dotyczy tylko dopłaty, czy też duchowni wykupują w ten sposób prawa bliskich. W każdym razie wniosek Mularczyka i tym razem wydaje się pochopny<sup>82</sup>.

W konkluzji nie możemy zdecydowanie przychylić się do proponowanej przez Autora teorii • obowiązywania w XIII w. na Śląsku prawa powrotu dóbr. Powoływane na jej poparcie źródła wydają się tę hipotezę wykluczać całkowicie.

5. Kolejne nieporozumienie wynika z nieuzasadnionego uproszczenia:

dominium directum = władanie (atrybut władców)<sup>83</sup>

dominium utile = użytkowanie (s. 60).

Ale to nie wszystko. Dalej bowiem Autor ustala, że dominium directum to prawo własności, a dominium utile to prawo użytkowania (s. 63), by ostatecznie dojść do wniosku, iż dominium directum to synonim regale ziemskiego panującego (s. 61, 70).

Taka metoda prowadzenia wywodów nie przekonuje nas zupełnie. Tym bardziej że znowu brak nam chociażby informacji o ośmiennym stanowisku, przyjmującym, że dominium directum to własność zwierzchnia, a dominium utile własność podległa<sup>84</sup>. A jeśli dodamy, że użytkowanie (w znaczeniu czerpania pożytków) jest wówczas atrybutem obu, to koncepcji Mularczyka nijak zrozumieć się nie da.

6. Podobnie mało przekonujące są wywody Autora o występowaniu na Śląsku w XIII w., systemu lennego analogicznego do zachodnioeuropejskiego (s. 69—70).

Teza o rozwijaniu się na trzynastowiecznym Śląsku systemu lennego, w którym z tytułu nadania ziemi książę zobowiązywał rycerzy do służby konnej, została w nauce •łoś dawno przyjęta<sup>85</sup>. Nie ma powodu, by dowodzić jej ponownie. Gorzej jeszcze, gdy towarzyszą temu gołosłowne twierdzenia, np. jakoby „sytuacja w Polsce średniowiecznej w rzeczywistości od dawna [?] odpowiadała urzą•dzeniom ustroju lennego, zaś w XIII w. upowszechniła się tylko importowana terminologia feudalna: lenno, wasal itp.”. (s. 63). Czy rzeczywiście w trzynastowiecznych źródłach z terenu całej Polski da się znaleźć argumenty za upowszechnie-

<sup>82</sup> I tym razem Autor powierzchownie zapoznał się ze źródłami.

<sup>83</sup> Bez wyjaśnienia posługuje się Autor także pojęciami: „pełne dominium directum księcia” (s. 61), „bezwzględne dominium directum” (s. 70 przyp. 511).

<sup>84</sup> Bardach, *op. cit.*, s. 293.

<sup>85</sup> Zob. np. Bardach, *op. cit.*, s. 258.

nieniem się wówczas terminologii lennej? Co ciekawe, na stronie poprzedniej skonstatowano, że „już w 1234 r. natrafiamy na zwrot najwyraźniej świadczący o formowaniu się stosunków i przenikaniu pojęć charakterystycznych zachodnioeuropejskiemu ustrojowi feudalnemu: »praeter duos mansos feudales«” (s. 62). Zatem w XIII w. formują się dopiero na Śląsku owe zachodnioeuropejskie stosunki (s. 62), czy też ukształtowały się one od dawna (s. 63)?

Zauważmy jeszcze, że cytata źródłowa „praeter duos mansos feudales” znany jest Autorowi z drugiej ręki, z monografii Z. Wojciechowskiego (s. 62 przyp. 450). Domyślać się przeto jedynie możemy, iż gdyby Autor dotarł do pełnego tekstu dokumentu mówiącego o lokacji wsi na prawie niemieckim (co nie wydaje się typowe dla zachodnioeuropejskich stosunków lennych), skorygowałby swe wnioski. Byłoby to tym prostsze, iż wie on, że dopiero w końcu XIII w. system lenny na Śląsku uzyskał „wysoki stopień zaawansowania” (s. 62).

Inny charakter mają wątpliwości związane z ustaleniami dotyczącymi się obowiązków lenników na Śląsku. Swoje uwagi o identyczności tych powinności z obowiązującymi na Zachodzie, „z naturalnymi w takich przypadkach różnicami” (?) (s. 69), Autor dokumentuje 6 regestami i fragmentem *Księgi henrykowskiej*. Zauważmy, że pochodzą one z lat 1268, 1278, 1283, 1284, 1295 — praktycznie zatem z ostatniej ćwierci XIII w. Balibyśmy się na tej podstawie stawiać tezę w odniesieniu do całego XIII stulecia. Pierwszych 5 tekstów zawiera wzmianki o obowiązku służby konnej<sup>26</sup>, ostatni (Reg. 2369) nie mówi o nadaniu, lecz o sprzedaży dóbr przez księcia. Nabywca uzyskuje określone wolności, w tym także podatkowe, z jednym zastrzeżeniem świadczenia na: wykup księcia z niewoli, także rycerza książęcego oraz w wypadku małżeństwa dzieci księcia. O służbie konnej ani słowa. Na podstawie tych źródeł można dojść do wniosku, że występowały istotne różnice między śląskim a zachodnioeuropejskim systemem lennym, m. in. rozłączność świadczeń: albo służba wojskowa<sup>27</sup>, albo podatki nadzwyczajne (w bardzo wąskim zakresie), brak obowiązku rady, brak świadczeń przy okazji odnowienia lenna. Takiej zaś koncepcji w pracy nie wysunięto.

Osobne miejsce należy poświęcić interpretacji przekazu z *Księgi henrykowskiej*. Ze źródła dowiadujemy się, że rycerz Poltko nie dopełnił obowiązku stawienia się na służbę („neglexit servicium trium dextrariorum, quod tamen tenebatur”). Obowiązek ten to stawienie 3 konnych, ale tekst nie wskazuje, jak to przyjmuje Mularczyk, że z każdej z wymienionych 3 wsi należało wyprawić 1 konnego. To najwyżej prawdopodobne, ale innej ewentualności wobec milczenia źródła wykluczyć nie można<sup>28</sup>. Za ten postępek: „dux secundum statutum ... fecit eum impignorari de quolibet dextrario pro X marcis currentis monete et sic tulit ab eo XXXX marcas pro tribus dextrariis”. Mimo że źródło wyraźnie wskazuje, iż kwota 10 grzywien odnosi się do każdego konnego, Autor wyjaśnia inaczej: „za co książę natychmiast nałożył na niego opłaty w wysokości 30 grzywien, po 10 z każdej wymienionej wsi” (s. 69). Przy tym zwrot „fecit eum impignorari” przetłumaczono równie nieścisłe: „nałożył na niego opłaty”. W ten sposób dochodzi do całkowicie nieuzasadnionej konkluzji: „Tak więc niewywiązywanie się z tego obowiązku (służby konnej) upoważniło księcia do żądania danin uiszczanych z posiadłości nieimmunizowanych, tj. nie obciążonych służbą konną” (s. 70), a zatem ów lekkomyślny Poltko „utracił immunitet na skutek zaniedbania posługi rycerskiej”

<sup>26</sup> Reg. 1296, 1571, 1737, 1855, 1962.

<sup>27</sup> W Reg. 1296 odnotowujemy całkowite zwolnienie od kolekty.

<sup>28</sup> Por. np. wypadki, w których do służby jednego konnego zobowiązywało nadanie zaledwie 2 łanów (Reg. 1855) lub gdy taki sam wymiar obowiązywał z 2 wsi (Reg. 1737).

(s. 71). My zaś nie wiemy, czy owe wsie były immunizowane. Także opłaty jak z dóbr nieimmunizowanych uznać trzeba za wytwór fantazji, gdyż „fecit eum impignorari” należy rozumieć wyłącznie jako informację o nałożeniu (ciążeniu) kary za uchylenie się od powinności<sup>39</sup>. O immunitecie na podstawie tego fragmentu *Księgi* naszym zdaniem mówić się nie da.

Poważną niespójnością cechują się uwagi związane ze zmianą wasala i seniora. Z jednej strony spotykamy szereg wypowiedzi, z których wynika, iż wszelkie czynności prawne panującego zachowywały swą moc wyłącznie na okres jego życia: „Decyzja Henryka I zachowywała swą moc wyłącznie na okres życia tego władcy, identycznie zresztą, jak wszystkie inne czynności prawne” (s. 47); „wynikało to z faktu, iż czynności książęce zachowywały swą aktualność tylko na okres życia wystawcy” (s. 55); „w obu tych przypadkach, zmiany seniora i wasala, nie-odnowienie kontraktu lennego powodowało powrót dóbr do księcia-seniora. Książę za potwierdzenie lenna pobierał należne opłaty” (s. 64); „Przyjąć więc wypadnie, iż zgodnie z panującym na Śląsku systemem lennym immunizowanie posiadłości podlegało wszelkim prawom tego porządku, a więc ograniczeniu czasowemu, czyli zależności od zmiany seniora i lennika. Za potwierdzenie zwolnień, identycznie jak to było w stosunku do dóbr ziemskich, wymagali uiszczenia opłat” (s. 71). Ale z drugiej strony możemy zestawie stwierdzenia przeciwnie: „Piastowie śląscy niezbyt konsekwentnie egzekwowali warunek odnowienia posiadania dóbr ziemskich” (s. 59); „zmiana na tronie, a więc seniora, nie pociągała za sobą w odniesieniu do rycerstwa konieczności formalnego potwierdzenia lenna, immunitetu i każdorazowego wnoszenia przez wasala z tego tytułu opłat. Niekwestionowanie przez księcia posiadania lenna przy równoczesnym wypełnianiu przez danego rycerza obowiązku konnej służby było równoznaczne z podtrzymaniem umowy” (s. 71); „Jednakże zmiana lennika wymagała już zatwierdzenia ... Niemniej, jak już pisałem, ten warunek w stosunkach z rycerstwem obowiązywał tylko w przypadku transakcji kupna-sprzedazy, nie był natomiast tak rygorystycznie przestrzegany w razie obejmowania lenna w drodze spadkobrania. Działo tutaj, o czym też wzmiankowałem, feudalne prawo przedawnienia” (s. 71)<sup>40</sup>. Czy na podstawie tych wypowiedzi można jednoznacznie ustalić, co sądzi Autor o czasowej mocy nadania lennego i innych decyzji panującego? Ustała bowiem, chyba na podstawie źródeł praktyki (?), obowiązywanie pewnej zasady, której — jak się okazuje — w praktyce nie respektowano!

Taka sytuacja zrozumiała jest w rozprawie, w której Autor stara się udowodnić poprawność dwu wykluczających się nawzajem tez. Najpierw dowodzone, że wszelkie posiadłości ziemskie mają charakter dziedziczny i znany jest tylko jeden rodzaj prawa do ziemi — dziedziczne (s. 61), by następnie wykazywać, że zgodnie z prawem lennym nadania mają charakter czasowy, zachowując swą moc do śmierci lennika lub seniora (s. 64). Czytelnik w tych rozważaniach może się łatwo pogubić. Obawiamy się, że pogubił się także Autor.

7. Podobne wrażenie odnosimy po zapoznaniu się z rozważaniami o immunitecie. Pomijając już cały szereg nieścisłości<sup>41</sup>, nie potrafimy się pogodzić z uwaga-

<sup>39</sup> *Sł. łac. śred.*, t. V, z. 2 (36), Wrocław 1978, s. 178, gdzie wśród przykładów podano m. in. omawiany tekst z *Księgi henrykowskiej*; por. też Bardach, *op. cit.*, s. 259.

<sup>40</sup> Autor ma zwyczaj odwoływania się do własnych wcześniejszych lub późniejszych wypowiedzi, nie wskazując odpowiedniego miejsca. Stąd też wielokrotnie nie udaje się ich odnaleźć. Tak też jest z nie znanym bliżej „feudalnym prawem przedawnienia”.

<sup>41</sup> Np. stwierdzenie: „Całkowicie pozbawione immunitetu były natomiast majątki biskupstwa w księstwie wrocławskim” (s. 65) wobec wskazania przez W. Kortę (na którego nb. Mularczyk się powołuje) tekstów mówiących o immunizowaniu tych właśnie dóbr, Korta, *op. cit.*, s. 148 przyp. 310, s. 149 przyp. 312, s. 158

mi o charakterze generalnym. Raz Autor twierdzi, że na Śląsku immunitet „większe postępy poczynił jedynie w posiadłościach duchownych” (s. 65), wspomina o „formalnie sporej” liczbie immunitetów dla kleru (s. 68), by tymczasem skonstatować, że immunitet kościelny „nie osiągnął więc niemal do schyłku XIII w. dużych rozmiarów” (s. 67). Niebawem stwierdza, że to dobra rycerskie były powszechnie immunizowane już od początku XIII w. Wniosek ten wyprowadzony został w sposób budzący zdziwienie. Przy omawianiu immunitetów w dobrach feudalów świeckich stwierdzono: „liczba znanych przywilejów dla tej grupy odbiorców ... nie upoważnia bynajmniej do twierdzenia o powszechnych zwolnieniach posiadłości rycerskich. Pomimo to datowanie wolności dóbr świeckich panów dopiero na koniec XIII w. nie uważam za możliwe do przyjęcia” (s. 68). Wbrew zatem własnemu ustaleniu, że źródła pozwalają datować powszechność zwolnień dla panów świeckich na schyłek stulecia, Autor nie zgadza się z takim właśnie stanowiskiem literatury: „Skłonny jestem sądzić, że genezy immunitetu rycerskiego szukać wypada nie około początków średniowiecznego państwa polskiego” (s. 68) (?). Uzasadnienie znajdujemy na następnych stronach: „Na Śląsku już prawie od pierwszych lat XIII w. immunizowane były, w ramach określonych w systemie lennym, dobra wójtów i sołtysów. Wolności rycerza lennika były szerokie. Przysługiwał im immunitet ekonomiczny, jak również sądownictwo niższe, a niekiedy i wyższe. Dziwne byłoby i chyba trudne do pomyślenia, ażeby włości klasy panującej w średniowiecznej Polsce pozostawały wiek cały bez mała w gorszym położeniu niż wójtowskie i w szczególności sołtysie” (s. 70—71).

Z tego dość skomplikowanego wywodu wynika — jak się wydaje — iż podstawą tezy o wczesnym rozpowszechnieniu immunitetu w dobrach świeckich na Śląsku jest fakt immunizowania już od pierwszych lat XIII w. dóbr wójtów i sołtysów, stwierdzony rzekomo w syntezie historii państwa i prawa polskiego. Jednak we wskazanym przez Mularczyka (s. 70 przyp. 515) miejscu tej syntezy nie znaleźliśmy ani słowa o immunizowaniu czy to dóbr wójtowskich, czy w szczególności sołtysich! Takiej metody wnioskowania nie jesteśmy skłonni akceptować.

A oto inny przykład rozumowania dotyczącego immunitetu. „Przywileje immunitetowe, analogicznie jak posiadłości ziemskie nie były nadawane na zawsze. Co do uprzywilejowania panowały identyczne zasady, jak odnośnie dzierżenia ziemi” (s. 67, por. też s. 71) — to wniosek, dla uzasadnienia którego powołano literaturę i źródła. We wskazanym zaś (s. 67 przyp. 486) miejscu monografii Z. Kaczmarczyka czytamy: „Od połowy XIII wieku pojawia się już jako zasada obowiązywanie immunitetu na zawsze”<sup>42</sup> — czyli coś wręcz przeciwnego, niż wywodzi Mularczyk. Argumenty źródłowe są następujące<sup>43</sup>. Jako pierwszy mamy dyplom czterech książąt polskich z 1215 r., który „zawierał klauzulę obligatoryjności tylko na czas życia wystawców” (s. 67): „quod ab hac hora in antea quoad vixerimus custodire immunitatem ecclesie dei”. Wyrwany z kontekstu fragment można interpretować zgódnie z intencją Mularczyka<sup>44</sup>. Jednak zapoznanie się z całością nasuwa pewne wątpliwości: „nos promittimus et iuramus domino Henrico Polonorum archiepiscopo et successoribus ipsius, omnibus suffraganeis eius ..., quod ab hac hora

przyp. 359, 360; powoływanie się na źródła dla spraw immunitetu obojętne (np. s. 67 przyp. 484 wskazano Reg. 1668, 2255), twierdzenie o czasowym charakterze nadań immunitetu, gdy na 24 powołane źródła nie mówi o tym żadne (jeden tylko tekst zawiera wskazanie, że książę udzielił 1 z wsi klasztornych wolnizny od świadczeń na lat 6).

<sup>42</sup> Z. Kaczmarczyk, *Immunitet sądowy i jurysdykcja poimmunitetowa w dobrach kościoła w Polsce do końca XIV wieku*, Poznań 1936, s. 15.

<sup>43</sup> Ze zrozumiałych względów pomijamy przykład odnoszący się do Mazowsza.

<sup>44</sup> Podobnie interpretują tę klauzulę J. Matuszewski, *Immunitet ekonomiczny w dobrach Kościoła w Polsce do 1381 r.*, Poznań 1936, s. 111, i Kaczmarczyk, *op. cit.*, s. 15.



in antea quoad vixerimus custodire immunitatem ecclesie dei, ne ullum dispendium per nos vel per nostros patiat, sed ville ecclesiarum et incole ipsarum omnimode gaudeant privilegio libertate”<sup>45</sup>. Zobowiązanie książąt zawiera przyrzeczenie, że do końca swego życia ani sami nie naruszają, ani komukolwiek innemu nie pozwolą naruszyć wolności kościoła. Zatem udzielona została najdłuższa gwarancja, do jakiej wystawcy dyplomu mogli się zobowiązać. Czyż mogli przyrzec, że także po śmierci będą strzec swobód i uchowienstwa? Konieczność zastosowania takiej właśnie formuły czasowej: od chwili obecnej aż do śmierci, wyniknęła ze stylizacji aktu podkreślającej osobisty charakter przyrzeczeń książęcych. Zauważmy jeszcze, że postępując konsekwentnie po linii przyjętej m. in. przez Mularczyka należałoby uznać, że wartość dożywotnią ma cały akt. Wobec tego zawartą w nim obietnicę: „et restituimus omnes villas beato Adalberto pertinentes” także trzeba by traktować jako obietnicę zwrotu dóbr, ale tylko na czas do chwili śmierci wystawców przywileju. Czy można się aż tak daleko posunąć? Jeśli nie, to pozostaje uznać, że ograniczenie czasowe ma charakter selektywny i dotyczy tylko części aktu, co wydaje się niczym nie uzasadnione, lub z kwestionowanej interpretacji zrezygnować.

Drugi ze wskazanych tekstów (s. 67, przyp. 48) nie tylko nie zawiera informacji o obowiązaniu immunitetu na czas życia wystawcy przywileju, lecz właśnie winien być wykorzystany jako argument przeciw tej tezie. Występująca bowiem formuła dożywotnia nie dotyczy całego aktu, ale tylko jednego z postanowień, mianowicie, że decyzja w sprawie obciążania podatkami majątności kościelnych należeć będzie do rady książęcej, biskupowi zaś — i tu zastrzeżenie dożywotnia — nie przysługuje prawo weta wobec takich postanowień. Odnosimy wrażenie, że jest to ograniczenie dotychczasowych uprawnień kościoła. Dlatego wskazano, że obowiązuje do chwili śmierci jednej z układających się stron, Bolesława Rogatki lub biskupa Tomasza I. Pozostawienie następcom kłopotu z ostatecznym rozstrzygnięciem to zapewne wynik kompromisu, inaczej trudno byłoby wytłumaczyć, przy zachowaniu dotychczasowego zwyczaju, wartość owej klauzuli w dokumencie<sup>46</sup>. Dla nas jednak najistotniejsze, że dopiero po owym zastrzeżeniu dożywotności omówionego postanowienia znajduje się tekst: „Item, immunitatem domibus episcopalibus et regularium seu secularium clericorum debitam observabimus”<sup>47</sup>. Wyraźnie przeto immunitetu klauzula dożywotnia nie obejmuje. Zatem wskazaniem dożywotnia dotknięty jest tylko jeden szczegół obszernego aktu, pozostałe zaś postanowienia nie mają charakteru ograniczonych czasowo. Gdyby obowiązywała zasada dożywotności książęcych decyzji, nie miałoby żadnego sensu wskazywanie, kiedy utraci ważność postanowienie o opodatkowaniu dóbr kościelnych, skoro i bez tego cały akt w tym samym momencie miałby utracić swą moc.

Całkowicie chybiony wydaje się następny argument źródłowy. Dla wykazania, że immunitety nadawane były z takimi samymi ograniczeniami czasowymi jak lenno, stwierdzono: „Tak samo jak nadania ziemskie, również nadania immunitetowe zatwierdzane były przez sukcesorów ofiarodawców. Umieszczano też w dokumentach immunitetowych formułę przyzwalającą potencjalnych następców” (s. 67). Dowodem tego mają być dwa dokumenty z 1260 r. wystawione przez Henryka III. „Wprawdzie nie zawierają one nowych przywilejów, ale gwarantują one Kościołowi śląskiemu odszkodowanie za naruszenie takowych. Otoż książę wrocławski przyrzekł wynagrodzić wyrządzone przez Bolesława Rogatkę szko-

<sup>45</sup> KDSI, t. II, nr 144; KDWP t. I, nr 68.

<sup>46</sup> Za taką interpretacją przemawia też przyznanie biskupowi w przywileju Henryka IV prawa weta bezwzględne, zob. R. Grodecki, *Polska piastowska*, Warszawa 1969, s. 203—204.

<sup>47</sup> KDWP, t. I, nr 598.



dy" (s. 67). Inaczej scharakteryzowane zostały owe dyplomy — naszym zdaniem poprawnie — na s. 76: „książę wrocławski zagwarantował wypłacenie przez Bolesława Rogatkę odszkodowania za wyrządzone krzywdy”, ale w tym miejscu powołanie owych aktów nie ma dowodzić niczego w sprawie immunitetów. Dlaczego zatem omawiając immunitet posługuje się Autor źródłem mówiącym o poręczeniu? Poza tym trudno wykorzystać owe dokumenty jako dowód na potwierdzanie przez ewentualnego następcę, gdyż oba dotyczą różnych kwestii. W pierwszym zawarto poręczenie za Rogatkę, dokonane przez Henryka także za nieobecnego Władysława. Drugi wystawiony już za zgodą Władysława zajmuje się szczegółowo sposobem odszkodowania dla biskupa. Wnioskowanie na tej podstawie o dożywotności nadań immunitetowych wydaje się bardziej niż ryzykowne.

Podobnie nie można zaakceptować argumentu o „cofaniu przez władców zwolnień immunitetowych” (s. 68). Pomijając już wątpliwości źródłowe<sup>48</sup>, fakt cofnięcia przez księcia nadania immunitetowego wydaje się zaprzeczać, a nie potwierdzać tezę o dożywotności tych nadań. Jeśli bowiem nadanie cofnął sam wystawca, to nie można zastanawiać się, czy obowiązywałoby ono także po jego śmierci. Na tej podstawie o czasowym charakterze przywileju rozstrzygać nie wolno. Natomiast gdy cofnięcia dokonał potomek nadawcy, znaczyć to może jedynie, że przywilej nie wygasł w chwili śmierci poprzednika. Inaczej należałoby uznać, że książęta odwoływali wygasłe, nieważne już nadania.

W przedstawionym świetle koncepcja dożywotności nadań immunitetowych okazała się pozazródłową hipotezą, pozostającą przy tym w sprzeczności z powoływanym materiałem źródłowym.

Zebrane powyżej uwagi dostatecznie mocno charakteryzują braki metody przyjętej przy przygotowywaniu rozdziału pierwszego. Dokonane w nim ustalenia trudno traktować jako wnioski naukowe. Badań historycznych nad stosunkami ekonomicznymi Śląska w XIII w. nie posunięto do przodu ani o krok.

### III

Czy w takiej sytuacji potrzeba bliższego przedstawiania rozważań zawartych w rozdz. II? Przyjrzyjmy się pierwszemu z referowanych problemów, a jest nim udział rodziny książęcej w sprawowaniu władzy (s. 73—78). Tok wywodów przerwany jest uwagami na temat współrządów (s. 76) i występowania pryncypatu na Śląsku (s. 76—77). Zdaniem Autora „obok księcia naczelnego<sup>49</sup>, inni członkowie dynastii również mieli wpływ na bezpośrednie wykonywanie władzy” (s. 73). Nieco inaczej zbudowana jest konkluzja: materiał źródłowy — zdaniem Autora — potwierdza „współudział w wykonywaniu władzy przez członków rodziny panującego” (s. 78). Ów materiał źródłowy to wszelkie wzmianki o konsensie czy consilium któregoś z członków rodziny książęcej, a tego rodzaju podstawa wnioskowania już nasuwa wątpliwości co do jego zasadności. Poza tym — jak się przekonujemy — źródła podlegają spreparowaniu przez Autora. Oto np. na s. 73 zawarto 3 cytaty źródłowe. Nie budzi wątpliwości tylko pierwszy: „de favore et consensu filii nostri Heinrici”. Drugi natomiast, przy rozważaniach nad konsensem, nie powinien być okrojony do postaci: „de nostra et coniugis nostre Hedwigis permissione nec non et filii nostri Heinrici iunioris ducis Zlesie et Anne...” — jak to czyni J. Mularczyk, lecz winien być przynajmniej uzupełniony następująco: „uxoris sue, capelano etiam nostro assenciente Henrico”. Oczywiście przy takim cytacie znacznie trudniej wnioskować, że konsens żony, syna i synowej księcia dowodzi

<sup>48</sup> Wskazano tu jedno źródło (Reg. 1091), ale mowa w nim o swobodach mieszczan Lwówka, a nie o cofnięciu immunitetu klasztorowi w Czarnowasach. Reg. 2091 (ten dotyczy 1288 r.) nie pozwala zaś na wnioski, o których mowa w pracy.

<sup>49</sup> Nie wiemy, co to za stanowisko.

ich współrządów, gdyż konsekwentnie postępując należałoby przyjąć, że tego samego dowodzi konsens kapelana, co już nie leżało w zamierzeniu Autora. Czego przeto dowodzi ów konsens? Dyplom dotyczy zezwolenia na zamianę dziesięciny, a Henryk Brodaty wraz z rodziną występuje w stosunku do jednej z zainteresowanych zamianą instytucji kościelnych z tytułu przysługującego mu prawa patronatu. Dalszych informacji dostarcza nam kolejny, po wykorzystanym przez Mularczyka, zawarty w publikacji Appelta dokument, stwierdzający zatwierdzenie omawianej transakcji przez biskupa wrocławskiego<sup>50</sup>. Czytamy w nim m. in.: „quod commutationem, que facta est inter cenobium L. per dominu Guntherum ... et ecclesiam de W. per dominum Henricum capellanum eiusdem assentientibus patronis Henrico videlicet duce Zlesie et eius coniuge Hedwigi, ratam habentes confirmamus”. Stwierdzamy przeto, że Henryk i Jadwiga współdziałają jako patronowie kościoła wleńskiego. Na tej podstawie wnioskowanie o współdziałanie rodziny książęcej w rządach jest dość wątpliwe<sup>51</sup>.

Trzeci z cytatów poddanych kontroli, po konfrontacji z tekstem źródłowym, zdaje się sugerować świadome wprowadzenie w błąd czytelnika omawianej monografii. Cytat w pracy brzmi: „Heinricus dux Zlesie coram filio nostro Heinrico iuniore duce Zlesie et nepotibus nostris Zebeslao et Boleslao ducis Bohemie”. W dokumencie takiego fragmentu nie udało się nam znaleźć. Odpowiedni obraz uzyskujemy przy znacznej rozbudowie cytatu: „Nos Heinricus dei gratia dux Zlesie notum esse volumus tam presentibus quam futuris, quod Bartoldus, miles noster... [dokonał darowizny zadusznej swej wsi, zastrzegając dla siebie i żony dożywocie]. Huius rei testes sunt ... Acta sunt hec anno ... Et ut hec ipsius donacio a nullo valeat hominum postmodum immutari, sigilli nostri munimine duximus roborandam, et ut ampliori firmitudine muniretur, postmodum in C. ad expeditionem contra Teutonicos coram filio nostro Heinrico iuniore duce Zlesie et nepotibus nostris Zebeslao et Boleslao ducibus Bohemie et omnibus terre nostre baronibus confessi fuimus nullo contradicente coram nobis et prenominatis hanc donationem solempniter esse factam”. Mamy tu przeto do czynienia ze specyficzną sytuacją zatwierdzania darowizny na wyprawie wojennej. Ale ani consilium, ani konsensu żadnego z przedstawicieli rodziny książęcej tutaj nie ma. Czy na tej podstawie wolno konstruować jakiegokolwiek wnioski o współrzędach w księstwie? Uważamy, że zdecydowanie nie!

Nie kontynuowaliśmy dalszej kontroli wskazanych przez Autora tekstów. Dotychczasowe ustalenia wydają się dostatecznie zenujące. Ale ograniczenie się tylko do analizy samych wypowiedzi i cytatów także nie daje podstaw do pochlebnych opinii. Autor nawet nie podjął próby ustalenia, czy i przy jakich czynnościach konsens rodziny książęcej występował zawsze, przy jakich nie ma go nigdy. Nie dowiadujemy się niczego o skutkach braku konsensu czy rady, nie znajdujemy też żadnych uwag charakteryzujących przynajmniej ogólnie wpływ członków dynastii, nie spróbowano określić kręgu współdziałających w sprawowaniu władzy, poza niezadowolającym zupełnie stwierdzeniem: „wszyscy bliscy krewni władcy<sup>52</sup> brali udział w podejmowaniu decyzji” (s. 74)<sup>53</sup>. A ile jeszcze wymagających od-

<sup>50</sup> *Schlesisches Urkundenbuch*, wyd. H. Appelt, t. I, z. 2, Wien—Köln—Graz 1968, nr 288.

<sup>51</sup> Brak w dokumencie biskupim wzmianki o akceptacji transakcji przez książęcego syna i synową można uznać za wskazówkę, iż do tego konsensu nie przywiązywano zbyt wielkiej wagi.

<sup>52</sup> Określenie „bliscy krewni władcy” nie wydaje się nam dostatecznie precyzyjne.

<sup>53</sup> Charakterystyczne, że po sformułowaniu tego stanowiska natychmiast zostało ono zakwestionowane. Zdaniem J. Mularczyka wnukowie Henryka I wyrażali zgodę na decyzje dziada „raczej formalnie” (s. 74). Ale i to stanowisko nie oka-

rębnego rozważenia sytuacji. Czy można bowiem jednakowo traktować konsens na decyzję pełnoletniego władcy z konsensem ze strony małoletniego pupila na decyzje regencji?<sup>54</sup> Czy wolno przywiązywać taką samą wagę do konsensu pryncypsa w systemie pryncypatu<sup>55</sup> jak do akceptacji decyzji wśród książąt niedzielnych, czy też panujących w odrębnych księstwach? Takich właśnie ustaleń oczekivalibyśmy od Autora podejmującego się zadania określenia współdziałania rodziny książęcej w rządach.

Przyjęcie bezzasadnego założenia, że każde pojawienie się w dyplomie członka rodziny książęcej dowodzi współdziałania w sprawowaniu władzy, prowadzić musi do nieporozumień. Bo jakże inaczej można traktować wypowiedź: „w konkluzji można powiedzieć, że w latach 1241—1248 Bolesław i Henryk panowali razem mając na utrzymaniu jako współrządzających, ale przeznaczonych do stanu duchownego, Konrada i Władysława” (s. 77), pozostającą do tego w poważnej sprzeczności z dokonanymi dopiero co przez Autora ustaleniami<sup>56</sup>.

#### IV

Nie widzimy potrzeby kontynuowania analizy. Metoda zaprezentowana w rozdz. I święci także triumfy w rozdz. II. Dla pełniejszej ilustracji podzielmy się jeszcze przykładowo kilkoma wątpliwościami dotyczącymi dalszej części monografii<sup>57</sup>.

1. Czy uznamy za konsekwentne wnioskowanie następujące: konsens bliskich zbywcy na alienację należy traktować jako wyraz prawa „do wydawania opinii” (s. 58), konsens członków rodziny panującego jako dowód współrządów (s. 73), a konsens czy consilium baronów jako argument za tym, że możnowładcy ci występowały „nie tylko z pozycji równoprawnych, ale w roli czynnika niejako (?) nadrzędnego w stosunku do książąt” (s. 91), czy że „faktycznymi suwerenami byli baronowie” (s. 123)?

2. Czy uznamy za uzasadnione uogólnienia budowane na podstawie pojedynczych faktów, jak np. koncepcja „podzielności urzędów” (s. 123—132), czyli wspólnego piastowania przez dwie lub więcej osób jednego urzędu? Tezę tę rozpatruje się równoległe z omawianiem zasady kumulacji (zwanej „komasacją”) urzędów i dość trudno rozstrzygnąć, o czym w danym miejscu Autor mówi. Stąd posłuży-

zuje się ostateczne. Dalej dowiadujemy się, że nie była to formalność, gdyż młodzi Piastowicze udzielali konsensu w związku z „koniecznością odnawiania postanowień po zmianie księcia-seniora, nosiciela publicznej władzy zwierzchniej. Jak już podnosiłem — pisze Autor — zgoda była równoznaczna ze zobowiązaniem uznania aktów poprzednika” (s. 79).

<sup>54</sup> Trudno się zadowolić krytycznymi uwagami pod adresem W. Sobocińskiego, jakoby z rozprawy tego badacza wynikało, iż księżna Anna sprawowała opiekę nad Bolesławem Rogatką, a ten równocześnie był jej opiekunem (s. 75).

<sup>55</sup> Sposób, w jaki dowodzi się obowiązywania na Śląsku zasady senioratu, nie przekonuje zupełnie. Niezbitym dowodem „akceptacji, przynajmniej w ograniczonym zakresie [?] ze strony książąt śląskich pryncypackiego stanowiska Bolesława Rogatki” (s. 76—77) jest użycie w stosunku do tego księcia przez Henryka III tytułatury: „de assensu et beneplacito illustris ducis Bolesłai fratris nostris senioris”, gdy w stosunku do siebie nie używał miana seniora (s. 76). A czy będąc bratem młodszym mógł pisać o sobie w stosunku do Rogatki „starszy”. Dalsza argumentacja również słaba: „księżęta /po podziale Śląska/ wystawiali czasem razem dokumenty” (s. 77), na niektórych dokumentach Henryka III „widnieje konsens Bolesława Rogatki” (s. 77), chociaż „znacznie częściej w dokumentach Henryka III Białego spotykamy Bolesława Rogatkę w roli świadka” !/ (s. 77 przyp. 33). Nie uznajemy też za właściwe dowodzenie pryncypackiego stanowiska Rogatki przy pomocy przekazu *Księgi henrykowskiej* mówiącego o współrządach w jednej dzielnicy w początku XIV w. książąt Bernarda i Henryka (s. 77 przyp. 36).

<sup>56</sup> Na s. 74—75 bowiem uznano, że w latach 1241—1242 Bolesław Rogatka nie sprawował władzy w ogóle i najprawdopodobniej nie przekazano mu jej aż do 1248 r.!

<sup>57</sup> Poniższe zestawienie również nie ma charakteru wyczerpującego.

liśmy się pomocniczo wykazem urzędników śląskich<sup>58</sup>. Na tej podstawie można stwierdzić, że wśród 16 kasztelanii Opolszczyzny w XIII w. tylko w 1 wypadku (Cieszyn) można mówić o równoczesnym piastowaniu przez dwie osoby godności kasztelana, na Dolnym Śląsku zaś na 26 kasztelanii w ciągu całego stulecia tylko w dwóch (Ryczyny i Sędowla) równolegle występuje 2 kasztelanów. Czy to nie za mało, by doszukiwać się generalnej prawidłowości? Jeśli zaś obserwacje Autora dotyczą innych urzędów, to nie powinien powoływać się właśnie na przykłady urzędu kasztelana (s. 128).

3. Czy można uznać za poprawne postępowanie, w którym pomija się milczeniem fakty sprzeczne z forsowaną tezą? Np. przy omawianiu dziedziczności urzędów Autor stwierdza: „w źródłach tendencje te dają się dość dobrze obserwować. Bracia Bogusław st. ze Strzelina i Raclaw ze Strzelina byli sędziami dworskimi. Sędzią dworskim Henryka III Białego był także Raclaw Drzemlik ze Strzelina, syn Bogusława. Rycerz ten w czasach Henryka IV Prawego objął w zarząd kasztelaninę ryczeńską, którą uprzednio zawiadywał jego ojciec” (s. 108). Wszystko to jest zgodne z prawdą. Brakuje jedynie wzmianki, że pomiędzy Bogusławem i Raclawem ze Strzelina a Raclawem Drzemlikiem na przestrzeni bez mała 30 lat urząd sędziego dworskiego piastowało 9 innych osób. Podobnie rzecz się ma z tendencją do dziedziczności w kasztelanii ryczeńskiej. Na tym urzędzie Bogusław ze Strzelina poświadczony jest w latach 1232—1239, jego syn zaś w latach 1272—1288. W tym czasie występuje 5 innych kasztelanów ryczeńskich<sup>59</sup>. Czy przedstawiona sytuacja ma cokolwiek wspólnego z zasadą dziedziczności urzędów (s. 133)?

4. Czy nie winno budzić sprzeciwu wykorzystywanie tylko tych fragmentów źródła, które pasują do koncepcji Autora, z pomijaniem tych, z którymi byłby kłopot? Np. na s. 85 stwierdzono: „zebrani baronowie rozstrzygali w 1248 r. spór kompetencyjny o zakres uprawnień w kasztelanii milickiej pomiędzy Bolesławem Rogatką i jego urzędnikami z jednej strony, a wrocławską kapitułą katedralną i jej urzędnikami z drugiej”<sup>60</sup>. W dokumencie zaś wystawionym przy tej okazji przez Henryka III (przejął on przed rozstrzygnięciem sprawy kasztelaninę milicką) czytamy, że tenże książę zaakceptował decyzję co do rozwiązania sporu podjętą nie — jak twierdzi Mularczyk — przez baronów, ale przez księcia Bolesława: „ratam habens ordinacionem fratris sui, ducis Boleslai”<sup>61</sup>.

5. Jak wyjaśnić formułowanie twierdzeń wbrew temu, co widnieje w przytoczonym (!) cytacie? Czy tekst: „quod Zbiluchelz congregatis quampluribus satellitibus, ... cum primum sompnum omnes fecerent dominum Johannem scolasticum nostrum ... ut occideret violenter irrui domum suam, irrumpens portas et hostia, quem non inveniens, quia premunitus fuerant [!] et se receperat in ecclesia, illa nocte equos sex et res quamplures obstulit” (s. 146 przyp. 726) uprawnia do następującego wyjaśnienia: „Zbilut rok wcześniej na czele poczty rycerskiego napadł w katedrze wrocławskiej scholastyka Jana i ciężko go poturbował. Dostojnik ten w 1287 r. już nieżył” (s. 146). Wymowa źródła jest mocna, ale zupełnie nie uprawnia do sugestii o pobiciu scholastyka i wiązaniu tego z rychłą śmiercią Jana.

6. O czym świadczy stawianie obok siebie dwóch sprzecznych wypowiedzi? Np.: „Również do kwestii występowania wśród członków grup rządzących nie utytuło-

<sup>58</sup> M. Cetwiński, *Rycerstwo śląskie do końca XIII w. Biogramy i rodowody*, Wrocław 1982, s. 220 i n.

<sup>59</sup> Tamże, s. 226 i 223.

<sup>60</sup> I tu — po raz kolejny — zastanawia, dlaczego Autor powołuje się na regest niemieckojęzyczny miast wykorzystać pełny tekst wydany już w 1832 r. i wskazany (!) u Grünhagena.

<sup>61</sup> *Urkundensammlung zur Geschichte...*, wyd. G. A. Tzschope, G. A. Stenzel, Hamburg 1832, nr 31. Natomiast proces podjęcia decyzji przez Henryka przedstawiono następująco: „de consilio baronum suorum mandavit”.

wanego rycerstwa podchodzić trzeba z pewną dozą ostrożności, gdyż w śląskich dokumentach nagminnie opuszczano przy osobach świadków ich godności urzędnicze" (s. 96) i „Olbrzymia większość przedstawicieli elity władzy występujących bez tytułów (jako świadkowie) w rzeczywistości też nigdy nie dostąpiła awansów urzędniczych" (s. 97). Nie wiemy, jakiego dokonano ustalenia. Czy należy przyjąć, że świadek występujący w dokumencie pozbawiony był tytułu ze względu na manierę pisarzy opuszczających tytułaturę, czy też dlatego brak tytułów, gdyż olbrzymia większość tych tytułów nie piastowała? A w konsekwencji, czy elita władzy to grupa, w której dominują urzędnicy (s. 96), czy też „grupa rządząca nie była na Śląsku w XIII w. tożsama z aparatem administracyjnym" (s. 97)?

7. Co ma czynić czytelnik, którego długo przekonywano o szeregu uprawnień książęcych, powołując rozmaite źródła i literaturę (rozd. I)<sup>62</sup>, by niemal na końcu monografii dowiedzieć się, że to wszystko nieprawda: „Ustalone w rozdziale poprzednim ekonomiczne uprawnienia władców śląskich w świetle tym odnieść wypadnie do działającej pod przewodnictwem monarchy, symbolu władzy świeckiej, rady baronów, jako rzeczywistego najwyższego organu politycznego państwa" (s. 133)? Nie potrafimy na to pytanie udzielić odpowiedzi.

## V

Od autora recenzji oczekuje się omówienia i oceny całej recenzowanej pracy. Celem artykułu recenzyjnego zaś jest wskazanie na wątpliwości i podjęcie dyskusji w kwestiach tego wymagających. Z tego zadania staraliśmy się wywiązać jak najlepiej. Czujemy się zaś zwolnieni od obowiązku formułowania oceny ogólnej monografii poświęconej władzy książęcej na Śląsku w XIII stuleciu<sup>63</sup>.

*Jacek S. Matuszewski*

J. Burchardt, WITELO. FILOSOFO DELLA NATURA DEL XIII SEC. UNA BIOGRAFIA, Wrocław 1924, ss. 86 i 6 nrb.

Niewielką rozmiarami praca J. Burchardta zasługuje na szczególną uwagę. Jest to bowiem pierwsza tak dogłębnie udokumentowana biografia trzynastowiecznego uczonego, Witelona, który określał siebie jako „syna Turyngów i Po-

<sup>62</sup> Zob. s. 4, gdzie wyraźnie wskazano, że Autor planuje rozważania nad problematyką władzy książęcej; por. też Podsumowanie, s. 224.

<sup>63</sup> Na tę ocenę z pewnością negatywnie będzie wpływać niestaranność w przygotowaniu pracy. Nawet proste działania arytmetyczne przeprowadzone są błędnie (zob. s. 27, gdzie ustalono, iż  $145,5 \times 4 = 562$ ), w sporządzonej zaś erracie nie poprawiono żadnej cyfry, największą wagę przykładając do wstawienia lub usunięcia przecinków. Czymże innym niż niedbałością można tłumaczyć wypowiedź „Berta była żoną Pawła Poduszki" (s. 58), gdy we wskazanym regeście Grünhagen mocno podkreśla: „dem Paul Poduschka und dessen Tochter Bertha, seiner [Gebhards] Gemahlin" (Reg. 2050), czy sformułowane w następnym zdaniu przypuszczenie: „był to najpewniej spadek, a nie wiano", wobec wyraźnego zapisu: „als donatio propter nuptias" (Reg. 2050). Czy można na podstawie tego samego źródła świadomie twierdzić raz, że mówi ono o tym, że „dygnitarze przeprowadzili akcję wytyczania granic posiadłości ziemskich" (s. 89), a w innym miejscu przyjąć: „wielmoże śląscy wyznaczali wielkość majątków książęcych" (s. 123). Nie zgadzamy się z żadną z tych interpretacji, ale nie wierzymy, by Autor rzeczywiście utożsamiał graniczenie posiadłości ziemskich z okreśaniem wielkości majątków księcia. A jak można dopuścić, by sąsiadowały obok siebie dwa zdania, z których jedno wskazuje, że zwolnienia obejmowały gospodarstwa dworskie, z kolejnego wynika, że Autor nie widzi „podstaw do zawężania wolności do gospodarstwa dworskiego" (s. 69)?

laków”, urodzonego i wychowanego na Śląsku, związanego z tą ziemią zapewne do końca swego życia. Jej Autor, znany znawca dziejów nauki polskiej w średniowieczu, osobie Witelona poświęcił już uprzednio kilka artykułów. Był też wydawcą części jego spuścizny naukowej (*List Witelona do Ludwika we Lwówku Śląskim*). Z niewielu w sumie przekazów źródłowych dotyczących Witelona udało się Autorowi jego biografii przedstawić przekonujący obraz pochodzenia, życia i działalności tego pierwszego niewątpliwie uczonego śląskiego zajmującego się zjawiskami fizycznymi.

J. Burchardt rozpoczyna swą pracę od spraw ogólniejszych. Mamy więc najpierw ogólny opis Śląska, jego granic, są wyjaśnienia pewnych spraw podstawowych, ale koniecznych, zważywszy na fakt, że praca adresowana jest w zasadzie nie do polskiego czytelnika. Jest wreszcie szerokie tło polityczne, społeczne i narodowe, jest otoczenie, w którym żył i działał Witelo. Istotną i obszerną część pracy stanowią interesujące i przekonujące zarazem wywody, oparte na głębokiej erudycji Autora, dotyczące pochodzenia imienia, wreszcie środowiska, z którego wywodził się Witelo. Dużym sukcesem wydaje się być zidentyfikowanie jego rodziców i innych najbliższych członków jego rodziny oraz ustalenie ich karier życiowych. Wiele znaczącym szczegółem jest przy tym udokumentowane twierdzenie Autora o istnieniu w tym czasie w okolicach, z których wywodził się ojciec uczonego (Turyngia), żywych tam jeszcze śladów słowiańskiej przeszłości. Wnikliwa analiza źródeł pozwoliła na poszerzenie naszych wiadomości dotyczących dyplomatycznej działalności Witelona, pozostającego na usługach króla Czech Przemysła Otokara II i księcia wrocławskiego Henryka IV i w końcu, na co nie zwracano dotąd dostatecznej uwagi, również króla Rudolfa Habsburga. Nie udało się natomiast Autorowi, mimo rozległej kwerendy źródłowej odtworzyć ostatnich lat życia i działalności Witelona. Data i okoliczności śmierci tego uczonego pozostają nieznane. Ponadto badania J. Burchardta dostarczyły nowych dowodów na bliskie związki Śląska z Królestwem Czech oraz z ziemiami krzyżackimi, przy czym głównym pośrednikiem raz jeszcze okazał się biskup warmiński Anzelm.

Lektura tej solidnie udokumentowanej biografii nasuwa kilka uwag szczegółowych, przynoszących pewne uzupełnienia poruszanej problematyki. Książę śląski Włodzisław jako proboszcz wyszehradzki i kanclerz Królestwa Czech występuje już zdaje się w końcu 1256 r. (por. CDB, t. V/1, nr 101, 102), a nie dopiero w roku 1257 (por. s. 37, przypis 98, oraz s. 41). Nie jest poprawne, choć dość często spotykane, określenie „Cesarstwo Niemieckie” (por. s. 72). Kontrowersyjne zdają się być twierdzenia J. Burchardta o ściślejszej współpracy księcia wrocławskiego Henryka IV z królem czeskim Przemysłem Otokarem II (por. s. 63 i inne). Polityka króla czeskiego wobec księcia wrocławskiego niejednokrotnie sprzeczna była z interesami tego ostatniego. Mamy też znaczące przesłanki pozwalające sądzić, że z biegiem czasu następowało rozluźnienie więzów między obu władcami. Można wreszcie zauważyć, co prawda wyjątkowo, powoływanie się na starą literaturę przedmiotu i pomijanie uowszych pozycji (np. przy omawianiu sprawy podziału Śląska, s. 13, czy holdu lennego złożonego przez Henryka IV Rudolfowi Habsburgowi w 1280 r., s. 69/70). Zaprezentowane wyżej uwagi szczegółowe nie mogą rzutować w sposób istotny na całą pracę.

W sumie pracę J. Burchardta należy ocenić wysoko. Wyróżnia się ona rzetelnością i świadczy o docieklivości jej Autora, który podjął temat trudny ze względu na niezwykle szczupłą bazę źródłową, ale przybliżył za to nauce postaci niezbyt docenianego i na ogół mało znanego uczonego ze Śląska, filozofa przyrody, astronoma, matematyka, autora dzieła o optyce *Perspectiva*, którego odpisy dotarły do różnych zakątków Europy (por. wyliczenie rękopisów tego dzieła s. 19, przypis 35). Zwracają uwagę liczne i rzetelne, świadczące o wiekłej erudycji przy-

pisy, którymi podbudowane są twierdzenia Autora biografii tego uczonego. Zawierają one przy tym imponujący zestaw źródeł i literatury. Cennym uzupełnieniem są cztery nie publikowane dotąd dokumenty, które wiążą się z osobą Witelona.

Antoni Barciak

R. Żerelik, DOKUMENTY I KANCELARIA HENRYKA III KSIĘCIA GŁOGOWSKIEGO (Acta Universitatis Wratislaviensis, Nr 683, Historia XLII, Wrocław 1984, s. 3—100).

Praca Rościława Żerelika porusza słabo dotąd opracowane zagadnienie dokumentów i kancelarii książąt śląskich. Kancelarie książąt głogowskich w ogóle nie były dotąd przedmiotem badań monograficznych. Autor oparł swą pracę na gruntownie przeprowadzonej kwerendzie źródłowej, sięgając również do materiałów archiwalnych; odnalazł trzy dokumenty nie znane dotychczasowym wydawnictwom z *Regestami* C. Grünhagena na czele. Dla przedstawienia całości produkcji kancelarii książęcej należałoby jednak sięgnąć jeszcze do informacji o dokumentach dziś zaginionych. Np. przywilej książęcy dla Żydów z 1299 r. wspomina wcześniejszy dokument w tej sprawie wydany w czasach młodości księcia, czyli zapewne przed 1290 r.<sup>1</sup> Zastrzeżenie budzi sposób cytowania przez Autora wydawnictw źródłowych. Nie znajdujemy bowiem nigdzie ich pełnego opisu bibliograficznego.

Praca składa się z sześciu rozdziałów: charakterystyka rządów Henryka głogowskiego (s. 9—15), charakterystyka dokumentów (s. 16—26), analiza formularza (s. 27—45), dyktat (s. 46—81), pieczęcie (s. 82—86), organizacja kancelarii, zwyczaje kancelaryjne i personel (s. 87—96).

Przedstawienie kancelarii księcia na tle całego panowania jest zabiegiem słusznym. Niestety, Autor nie w pełni zrealizował swój zamiar. Wydaje się, że ustalenia rozdziału I są zbyt słabo powiązane z resztą pracy. Szczególnie w rozdziale ostatnim odczuwa się brak uwypuklenia związków kancelarii z polityką księcia. Interesujące byłoby przesledzenie wpływu kancelarii na działalność zjednoczeniową Henryka głogowskiego.

Rozdział I oparty jest wyłącznie na istniejącej literaturze przedmiotu. Zebrane tu zostały fragmentaryczne ustalenia różnych autorów, co dało wyczerpującą, jak na aktualny stan badań, charakterystykę rządów księcia. Autor nie uwzględnił jednak ważnej dla problematyki wielkopolskiej pracy Janusza Bieniaka<sup>2</sup>. Wątpliwości budzi używane stale — także w tytule pracy — określenie Henryk Trzeci. Wprowadzili je w XIX w. genealogowie niemieccy, aby dopasować kolejność książąt głogowskich do linii Piastów wrocławskich (Henryk głogowski był wnukiem Henryka II Pobożnego). Nie ma to jednak uzasadnienia źródłowego. Syn Henryka głogowskiego, również Henryk, nazywał się w swych dokumentach Henrykiem Drugim<sup>3</sup>. Naszego Henryka nazwać zatem raczej trzeba Henrykiem Pierwszym<sup>4</sup>.

<sup>1</sup> *Silesiacarum rerum scriptores*, wyd. F. Sommersberg, t. III, Lipsk 1729, s. 105; zob. R. Grodecki, *Dzieje Żydów w Polsce do końca XIV w.* (tenże, *Polska piastowska*, Warszawa 1968, s. 666 n.).

<sup>2</sup> J. Bieniak, *Wielkopolska, Kujawy, ziemie łęczycka i sieradzka wobec problemu zjednoczenia państwowego w latach 1300—1306*, Toruń 1969.

<sup>3</sup> Np. *Kodeks dyplomatyczny Wielkopolski*, wyd. I. Zakrzewski, t. II, Poznań 1878, nr 930, 932, 939, 940, 952.

<sup>4</sup> K. Jasiński, *Rodowód Piastów śląskich*, t. II, Wrocław 1975, s. 78, 88, i K. Pieradzka w: *Polski słownik biograficzny*, t. IX, Wrocław 1964, s. 410 n., używają określeń Henryk I(III), Henryk II(IV). A. Wędzki w: *Wielkopolski słownik biograficzny*, Warszawa—Poznań 1981, s. 249 n., używa określeń Henryk I, Henryk II.



W rozdziale II Autor zajął się podziałem dokumentów (wg grup odbiorców, wg czynności prawnych, wg formy). Użycie przejrzystych tabel znakomicie ułatwia orientację w obszernym materiale źródłowym. Autor popełnił tu jednak kilka omyłek w pisowni nazw miejscowych, pisząc z Zawonia zamiast z Zawoni (s. 17) i z Lubina zamiast z Lubinia (s. 19). Wydaje się, że w rozdziale tym powinna znaleźć miejsce krytyka autentyczności rozpatrywanych dokumentów. Autor nie przeprowadza jej w sposób wyczerpujący ani w tym, ani w żadnym innym miejscu. Uwagi zawarte we wstępie (s. 4) są niewystarczające. Razi w nich stwierdzenie o nieautentycznych oryginałach dokumentów z 1304 r. dla Lubiąży. Uwagi te dotyczą tylko dwóch dokumentów, podczas gdy w wątpliwość podać należałoby autentyczność kilku dalszych dokumentów. Zastrzeżenia budzi mianowicie autentyczność dwóch dokumentów dotyczących immunitetu dla panów z Moczydlnicy, datowanych 16 IV 1281 i 22 IV 1296 r.<sup>5</sup> Obydwa zachowane są w XVI-wiecznych kopiach. Colmar Grünhagen uznał późniejszy z nich za mocno podejrzany, kwestionując dyktat, formuły kancelaryjne (nieprawdopodobna dla XIII w. formuła „in commissis”) i listę świadków. Dyktat, a także lista świadków są podobne w obu dokumentach. Skłania to do podniesienia zastrzeżeń także co do autentyczności dokumentu z 1281 r. Ponadto jego data jest niemożliwa do przyjęcia, gdyż 16 IV 1281 r. książę przebywał w niewoli u Henryka Prawego<sup>6</sup>. Oba dokumenty są zapewne późniejszymi falsyfikatami. Obydwa wystawione miały być w Lubiąży. Klasztor lubiński był później posiadaczem Moczydlnicy; swe prawa do tej wsi legitymował falsyfikatem w końcu XIV w. (Reg., nr 2778). Prawdopodobnie opactwo chciało również udowodnić posiadanie immunitetu dla tych dóbr i w tym celu sfabrykowało fałszywe dokumenty dla poprzednich posiadaczy wsi.

Datowany na 1301 r. dokument dotyczący kupna przez klasztor lubiński lasu pod Urazem (Reg. 2630) jest również fałszywy. Zdaniem C. Grünhagena rzekomy oryginał ma pismo wskazujące na pochodzenie z końca XIV w. Wątpliwości wzbudza formuła „in commissis”. Pieczęć z tytułem „heres regni Poloniae” jest wprawdzie autentyczna, ale kancelaria książęca w 1301 r. jeszcze takiej pieczęci nie używała<sup>7</sup>.

Podejrzany jest także dokument dla Bartosza Wezenborga z 1304 r. (Reg., nr 2808), znany tylko z XV-wiecznego odpisu. Również w nim występuje formuła „in commissis”. Na liście świadków spotykamy szereg nie znanych skądinąd osób („Yesco Dremling”, Nanker „de Strelicz”, Paszko Słupowic).

Falsyfikatem jest z pewnością dokument potwierdzenia dóbr dla Bolka „de Borozino” z 1307 r. (Reg., nr 2920), znany wyłącznie z XVII-wiecznego rejestru. Wystawiony miał być w Żarach, a dotyczy dóbr w Żarskiem, gdzie nie rozciągało się panowanie Henryka głogowskiego.

W rozdziale III Autor zanalizował formularz dokumentów książęcych, rozpatrując po kolei poszczególne jego części. Omawiając datację poprawił datę jednego dokumentu (s. 36). Tymczasem niejasna jest datacja kilku innych dokumentów. Pomyłką datę ma z pewnością dokument dla Ottona v. Zedlitz w sprawie sprzedaży dóbr „in districtu Stynaviensi”, datowany Ścinawa 12 VI 1287 r. (Reg., nr

<sup>5</sup> *Regesten zur schlesischen Geschichte*, wyd. C. Grünhagen, t. III (Codex diplomaticus Silesiae, t. VII, cz. 3, Wrocław 1886, nr 1660, 2133, dalej cyt.: Reg.). Drugi z tych dokumentów jest tu umieszczony pod datą 16 IV 1290 r., ale bardziej prawdopodobne jest rozwiązanie daty na 22 IV 1296 r.; Jasiński, *op. cit.*, t. II, s. 79.

<sup>6</sup> Wynika to z wiarygodnej relacji Długosza: *Ioannis Dlugossii Annales seu Cronicae incliti Regni Poloniae*, lib. VII, wyd. D. Turkowska, t. IV, Warszawa 1975, s. 213 n.

<sup>7</sup> A. Fudalej, *Pieczęcie księstw głogowskiego i żagańskiego*, Nowa Sól 1973, s. 18 n.



2035). Henryk nie był jeszcze wtedy władcą Ścinawy. Inny dokument, dla mieszczanina głogowskiego Jana „de Merbechevald” (Reg., nr 2520), Autor bez komentarza umieścił pod rokiem 1299, tymczasem oryginał ma datę 1240. Paleograficznie najbardziej uzasadniona byłaby emendacja tej daty na 1290 r. (MCCXL pomyłone zamiast MCCXC). Bliższego uzasadnienia wymagałoby także odniesienie do 1300 r. dokumentu dla biskupstwa wrocławskiego<sup>8</sup>. Oryginał ma datę „anno Dom. M trecentesimo...”; wolne miejsce pozostawiono dla wpisania daty dziennej lub dalszego ciągu daty rocznej. Zapewne chodziło o pierwszą możliwość, gdyż w kopii dokument ma datę 24 IV 1300 r.

Najcenniejszą częścią pracy jest rozdział IV. Drogą żmudnej analizy porównawczej dokumentów Autor wyróżnił dokumenty pochodzenia kancelaryjnego, a wśród nich redakcje poszczególnych notariuszy. W efekcie zbliżyć się możemy do poznania roli poszczególnych pracowników kancelarii i do zrozumienia mechanizmu jej funkcjonowania. Zastrzeżenia budzi jedynie analiza dyktatu notariusza Jordana (s. 53—56), opiera się bowiem w znacznej mierze na dokumentach o wątpliwej autentyczności. Ponadto Autor nie przedstawił dostatecznie jasno dowodu, że notariusz Jan i kantor głogowski tego samego imienia to dwie różne osoby.

Zastrzeżenia budzi także pogląd Autora o używaniu przez kancelarię głogowską formuły „qui presencia habuit in commissio” (s. 46, 54, 88, 91). Jak wynika z najnowszych badań Barbary Trelińskiej, formuła ta występowała na Śląsku od lat trzydziestych XIV w., a w powszechne użycie weszła dopiero w latach siedemdziesiątych tego stulecia<sup>9</sup>. Większość dokumentów Henryka głogowskiego opatrzonych tą formułą wzbudza skądinąd podejrzenia co do autentyczności. Jedyne użycie tej formuły na oryginalnym dokumencie dla cystersów lubiąskich z 1307 r. (Reg., nr 2933) wymaga wnikliwych badań. Sprawa formuły „in commissis” nie została przez Autora rozpatrzona z należytą uwagą.

Rozdział V przynosi dokładny opis wszystkich pieczęci znajdujących się w użyciu w kancelarii Henryka głogowskiego. Autor poprawił niektóre ustalenia dotychczasowej literatury sfragistycznej odnośnie do chronologii pieczęci książęcych. Nie można się jednak zgodzić ze zdaniem Autora, jakoby już w 1301 r. kancelaria książęca używała pieczęci z tytułem „heres regni Polonie” (s. 82). Pogląd ten opiera się na dokumencie podejrzanym.

Rozdział VI zawiera przede wszystkim krótkie biogramy pracowników kancelaryjnych. Sylwetka notariusza Jordana opisana jest jednak na podstawie dokumentów częściowo podejrzaną autentyczności. Poza tym do rozdziału tego wkradło się kilka błędów merytorycznych. Scholastyk Mikołaj na dokumentach z marca 1291 r. występuje bez tytułu kanclerskiego<sup>10</sup>. Autor podał więc (s. 91) błędne daty jego kanclerstwa. Otto v. Deer występuje po raz pierwszy nie w 1291 r. (s. 87, 91), ale już w 1289 r. jako kapelan i proboszcz bytomski (Reg., nr 2104). Wbrew temu, co twierdzi Autor (s. 88), Jakub „Sarnconis” jest z pewnością identyczny z Jakubem Sagensconis, przy czym „Sagensconis” jest formą patronimiczną (Zajączkowiec), nie oznacza zaś, jak chce Autor, „z Zagania”. Jakub Zajączkowiec został później dziekanem głogowskim<sup>11</sup>. Z dokumentu z 1307 r. (Reg., nr 2927) wynika, że protonotariusz Fryderyk v. Butense kupił pewien grunt za pieniądze swoje i dziekana Jakuba. Autor nie spożytkował tej cennej informacji o więzach łączących środowisko pracowników kancelarii.

<sup>8</sup> *Urkunden zur Geschichte des Bisthums Breslau im Mittelalter*, wyd. G. A. Stenzel, Wrocław 1845, nr 257; Reg., nr 2582.

<sup>9</sup> B. Trelińska, *Kancelaria i dokumenty książąt cieszyńskich 1290—1573*, Warszawa—Łódź 1983, s. 122 n.

<sup>10</sup> *Urkunden...*, nr 258, 261.

<sup>11</sup> Reg., nr 2381, 2453, 2564, 2593, 2599, 2731, 2742, jako Zajączkowiec: 2658.

Jak już podkreślaliśmy, Autor nie zajął się wpływem kancelarii na politykę księcia. Interesująca też byłaby próba ustalenia składu narodowościowego personelu kancelaryjnego i określenie udziału Niemców, o których faworyzowanie książę był oskarżany.

Uwagi te traktować można jako postulaty dalszych badań nad kancelarią Henryka głogowskiego. Są one możliwe dzięki pionierskiej pracy Autora, dostarczającej materiału do dalszej dyskusji. Ustalenia Autora mają sporą wagę dla badań nad dyplomatyką śląską i polską w ogóle doby dzielnicowej. Szczególnego znaczenia nadaje pracy Autora podjęcie badań nad kancelarią księcia, którego wybitna rola w procesie zjednoczeniowym wciąż czeka na wyczerpujące opracowanie. Przynieść ono powinno także pełniejsze spojrzenie na kancelarię głogowską tego okresu.

Tomasz Jurek

G. A. Craig, THE END OF PRUSSIA, Madison, Wisconsin, 1984, ss. 102.

Autor od dawna zajmuje się historią Niemiec i Prus (jego historię Niemiec w okresie 1866—1945 omawiałem w „Sobótce”, 1980, s. 113—117). Tę jednak pracę zainspirowała także „Preussenwelle”, fala zainteresowań dziejami Prus, głównie w latach 1981—1982. Na stawiane niejednokrotnie pytanie o datę końca Prus, na które odpowiedzi są różne (wspomniałem o tym w omówieniu książki S. Haffnera, *Preussen ohne Legende*, „Sobótka”, 1981, 2, 316—317), Craig odpowiada, że ten koniec to ponad stuletni proces. Początek jego dostrzega w 1806 r. (s. 6).

Poszczególne etapy końca Prus przedstawione są w 4 esejach. W każdym mowa jest o poglądach i stanowiskach dwóch postaci, z reguły jednej reprezentującej w ocenie Autora tradycje bardziej pozytywne, drugiej negatywne. Pierwsza para to Stein i Friedrich Marwitz, generał i polityk konserwatywny: „upadek reformy” (bo taki jest tytuł eseju) to zwycięstwo Marwitza, poprzednika kamaryli z 1848 r., junkrów z Bund der Landwirte czy arystokratycznego otoczenia Hindenburga (s. 25—26). Para druga to Bettina von Arnim, pisarka i publicystka, oraz Bismarck, ale nie późniejszy kanclerz, lecz „szalony junkier” z okresu Wiosny Ludów, czyli — aby znowu odwołać się do tytułu — „romantyczność i realizm”, choć w poglądach Arnim autor dostrzega także realizm, tyle że lepszy, udaremniony zaś przez żywioły pchające Prusy do samozagłady. Kolejny duet pisarza Theodora Fontane, którego niektóre utwory tłumaczone były także na język polski, i Wilhelma II, to „triumf borusjanizmu”, przekonania o szczególnej misji Prus, czyli skorumpowania przez sukces (s. 53). Wreszcie „prusycyzm” i demokracja to długoletni premier pruski, socjaldemokrata Otto Braun i Konrad Adenauer, ale daleki od fotela kanclerskiego, polityk z okresu międzywojennego. Końcowy zaś wniosek polega na stwierdzeniu, że z winy swoich żołnierzy i junkrów Prusy popełniły samobójstwo w 1933 r. (s. 91). Nierzadka obrona pruskich konserwatystów i Reichswehry przed odpowiedzialnością za Machtübernahme nie przekonała więc Craiga.

Ładne w formie, ciekawe w wielu sformułowaniach eseje są jednak dyskusyjne w swoim założeniu. Przeciwstawienie aż w dwóch wypadkach ludzi pióra (Arnim, Fontane) potężnym politykom sugeruje przecież, że w odbudowanych po Jenie Prusach, może właśnie na skutek nieudanej reformy, możliwość uzyskania przewagi przez koncepcje pozytywne była coraz mniejsza. Po 1918 r. pałeczkę przejęli socjaliści — jak sugeruje wywód Autora — ale wtedy decyzje zapadały jednak już nie tylko w samych Prusach. Ważniejsze jest co innego. Równie do-

brze ewolucję można by zacząć wcześniej niż w 1806 r., gdy władcy dławili opozycję szlachty i formowali tę grupę tak, jak wyglądała ona w XIX w. Określenie, że w Prusach nie państwo posiada armię, ale to ona dzierży państwo w swoich rękach, powstało przecież przed Jeną. Czy zaś rzeczywiście w latach 1807—1813 istniała możliwość, ba, sama koncepcja upodobnienia drogi Prus do ewolucji państw zachodniej Europy, też nie jest takie pewne. Przez cały opisywany czas wyraźniejszy jest obraz tych Prus, które reprezentowali Marwitz, Bismarck czy Wilhelm II, mglisty zaś, opierający się bardziej na krytyce istniejących stosunków, program Arnim czy Fontane'a. Mimo wszystko jednak książka warta jest przeczytania.

Adam Galos

NA STOLICY PRYMASOWSKIEJ W GНИЕŹNIE I W POZNANIU. SZKICE O PRYMASACH POLSKI W OKRESIE NIEWOLI NARODOWEJ I W II RZECZYPOSPOLITEJ, pod red. F. Lenorta, Poznań 1982, ss. 373.

Habent sua fata libelli; i ta musiała mieć losy niezupełnie proste, skoro oddano ją do druku w czerwcu 1980 r., kościelne imprimatur pochodzi z sierpnia 1981 r., podpisano do druku w lipcu 1984 r., druk ukończono w sierpniu t.r., a na karcie tytułowej widnieje 1982 r. Zwłaszcza ta ostatnia data jest zagadkowa, bo do kilkuletnich okresów od momentu napisania do opublikowania już przywykliśmy.

Układ tomu jest prosty: nie licząc krótkiej przedmowy część pierwszą tworzą 3 artykuły wstępne (Z. Zieliński, *Kościół polski w okresie niewoli i w Polsce odrodzonej*; M. Banaszak, *Prymasostwo polskie w dziejach narodu i kościoła do roku 1939*; F. Lenort, *Uwagi o historiografii prymasostwa polskiego*); druga część to 10 biografii (K. Lutyńskiego — *Tymoteusz Gorzeński*, Z. Grota — *Teofil Wolicki*, M. Banaszaka — *Marcin Dunin*, Z. Zielińskiego — *Leon Przyłuski*, tegoż — *Mieczysław Ledóchowski*, wyjątkowo przedruk pracy z 1969 r., W. Raczkowskiego — *Juliusz Dinder*, J. Pietrzaka — *Florian Stablewski*, K. Smigła — *Edward Likowski*, M. Aleksandrowicza — *Edmund Dalbor* i S. Kosińskiego — *August Hlond*). W każdej biografii zamieszczono fotografię portretu (niestety, nie zawsze najlepszej jakości), fotokopię herbu i facsimile podpisu. Brak indeksów, szkoda niewątpliwa.

Wydawnictwo miało w zamierzeniu charakter popularyzacyjny (s. 6), o czym świadczy także brak aparatu naukowego. Zastąpiony on został podwójnie, bo i przez wymieniony artykuł Lenorta, i przez „Literaturę” dodaną na końcu każdego artykułu. Wielu autorom jednak to nie wystarczyło, w rezultacie często występuje jakby „kryptoaparat naukowy”, tzn. odwoływanie się do różnych pozycji w samym tekście. Rezultat nie jest najlepszy; pół biedy, gdy to odwołanie odnosi się do pozycji wymienionej na końcu artykułu. Gorzej, a nie są to wypadki sporadyczne, gdy „cytowane” są inne prace. Trzeba być niezłym specjalistą, aby wiedzieć, o co chodzi (np. co oznacza „KM 1379”, s. 130?). Sądzę, że lepiej już było zastosować odsyłacze, choćby w ograniczonej liczbie, niż odwoływać się do przekazów nie znanych czytelnikowi.

Skoro mowa o sprawach bibliograficznych, nasuwają się także inne uwagi szczegółowe. Omówienie w artykule Lenorta literatury do kolejno każdego arcybiskupa (s. 73nn.) powoduje liczne powtórzenia z wykazami prac po biogramach. Z drugiej strony trafiają się także trudne do wytłumaczenia różnice (np. po biogramie Przyłuskiego brak artykułu Tomczaka, wymienionego na s. 75). Wzmianka na s. 32 sugeruje wykazanie w spisie prac jeszcze nie opublikowanych, których jednak brak.

Mimo popularyzacyjnego charakteru szkice o arcybiskupach, obok literatury, wyszukują także materiały nie drukowane, głównie z archiwów archidiecezjalnych w Poznaniu i Gnieźnie (z natury rzeczy najczęściej materiału przynoszą one do działalności kościelnej); Autorzy nie korzystali natomiast z wielu innych źródeł, mam tu na myśli archiwa pruskie (zwłaszcza w Merseburgu), w których jest jeszcze wiele materiałów ważnych.

W pracach zbiorowych zawsze powstaje niebezpieczeństwo różnego ujmowania zagadnienia przez poszczególnych autorów. Pod pewnymi względami w omawianym tomie udało się tego uniknąć, a dowodzi tego np. podobne traktowanie okresu przed wstąpieniem na tron arcybiskupi. Pełna jednolitość nie była możliwa, skoro okres arcybiskupstwa czasami trwał rok lub mniej (Wolicki, Likowski), a kiedy indziej 20 i więcej lat (Przyłuski, Hlond). Objętość poszczególnych artykułów utrzymana jest na ogół w odpowiednich proporcjach. Wyjątkiem od tego jest ostatnia praca, poświęcona Hlondowi, chyba bardziej od innych rozbudowana (znacznie obszerniej niż w innych artykułach omówiony jest w niej okres życia przed intronizacją, a także działalność kościelna).

Szczególnie trudnym zagadnieniem jest kwestia oceny postaci arcybiskupów. Tych 10 hierarchów kościelnych różniło się znacznie pod wieloma względami. Skoro jako ważną kwestię wydawca podkreślił we wstępie sprzężenie katolicyzmu z patriotyzmem i ruchem narodowym (s. 5), sprawa ta w ciągu bez mała półtora wieku wyglądała rozmaicie, aby przypomnieć negatywny stosunek Ledóchowskiego do aspiracji narodowych społeczeństwa w pierwszych latach pobytu w Wielkopolsce. Przyznać trzeba, że w większości wypadków Autorzy potrafili wyważyć oceny, nie brak bardziej krytycznych uwag w artykułach Zielińskiego o Ledóchowskim czy Pietrzaka o Stablewskim. Wydaje się, że za mało tego bilansowania jest w dwóch ostatnich pracach o Dalborze i Hlondzie, które niebezpiecznie zbliżają się do hagiografii (nie zmieniają tego stereotypowe wzmianki na końcu artykułów, że „nie wszystkie decyzje czy przedsięwzięcia abpa Dalbora były najszlachetniejsze”, s. 318, czy że Hlond nie był monolitem, czynił pomyłki i błędy, s. 369). Rozumiem, że można nie zgadzać się z bardzo krytyczną oceną Hlonda dokonaną przez M. Żywczyńskiego w PSB (choć wątpliwość budzi pominięcie tego biogramu zarówno w artykule Lenorta, jak w wykazie literatury po artykule Kosińskiego), niemniej należało chyba szukać jakiegoś bardziej wyważonego wartościowania.

Naczelnym zagadnieniem całego wydawnictwa jest sprawa prymasostwa, jest ona nicią przewodnią, która łączy w jedną całość wszystkie życiorysy. Świadczy o tym tytuł i podtytuł książki, także tytuły artykułów Banaszaka i Lenorta (ten ostatni tytuł jest nieco naciągany, bo w wielu podawanych pracach wcale o prymasostwo nie chodzi). Znaczenie i rola prymasa w ciągu tak długiego okresu było różne, odmienne po 1918 r. niż w okresie rozbiorowym. W drugiej połowie XIX i na początku XX w., zwłaszcza za Stablewskiego i Likowskiego, arcybiskupi gnieźnieńsko-poznańscy nie czuli się prymasami, a dyskusyjne jest, w jakim stopniu za takich uznawani byli przez opinię polską (drobny tego przykład: w 1900 r. w „Pracy” ukazała się seria biogramów arcybiskupów gnieźnieńskich, ale prymasami nazywani byli tylko do Ignacego Raczyńskiego, od Gorzeńskiego już tylko arcybiskupami gnieźnieńskimi i poznańskimi, „Praca”, 1900, s. 823 i 849), nie mówiąc o władzach pruskich. Autorzy artykułów dobrze o tym wiedzą, ale rzutuje to również na koncepcję całego tomu.

Poszczególne artykuły nasuwają także pewne uwagi. Pierwsza praca Zielińskiego, wytrawnego znawcy dziejów Kościoła w XIX w., daje rzeczywiście syntetyczny obraz tytułowego zagadnienia. W drobiazgach mam pewne wątpliwości. Fragmenty dotyczące Galicji (s. 9, 10, 15) brzmią tak, jak by przez pierwsze

stulecie rozbiorów nie było tam polityki germanizacyjnej; Autor chyba lekceważy zbyttno skutki józefinizmu, który odbił się na niejednym przedstawicielu hierarchii duchowej w okresie, gdy minął. Chyba przesadnie neguje wpływ oświecenia (s. 14—15), choć dodaje, że chodzi o jego „radikalny nurt”. Liberalizm wywierał pewien wpływ w Wielkopolsce aż do Kulturkampfu (Kosiński, Libelt) — Autor sugeruje inaczej, s. 22—23; w warunkach polskich nie musiał on oznaczać niereligijności. Rzecz prosta, można ułożyć długą listę spraw i faktów pominiętych przez Autora, ale dobór wydaje się słuszny.

Artykuł Banaszaka najbardziej łączy się z myślą przewodnią tomu, bardziej niż same biogramy; mankamentem jest, że w niejednym fragmencie zawiera to samo, co one. Może lepiej było potraktować go jako zakończenie i nieco przedgawozić.

Artykuł Lenorta o historiografii obejmuje także okres przedrozbiorowy (s. 60—68), szkicowo zarysowany w pracy poprzedniej (znowu trzeba stwierdzić, że są w obu powtórzenia, np. s. 36—37, 60, 40 i 68, 43 i 69). Mimo rzeczywistych braków i zastrzeżeń Autora (niezbyt odpowiada mi określenie „rzut oka na ten rodzaj historiografii kościelnej”) takie zestawienie może być przydatne.

Przedstawiając garść uwag o artykułach biograficznych muszę się zastrzec, że podaję tylko ich część i że więcej mam do powiedzenia o drugiej połowie XIX w., stąd pewna nierównomierność. W artykule o Gorzeńskim trafiają się sformułowania nieprecyzyjne (np. s. 88 — o stanowisku na Sejmie Wielkim). W następnej pracy sprzeczne są informacje o kandydowaniu na biskupstwo włocławskie (s. 104 i 103). Próba wytłumaczenia odezwy Dunina z 7 XII 1830, wzywającej do spokoju w obliczu powstania, działaniem cenzury (s. 132) nie przekonuje; nie jest zresztą istotne, czy uległ namowom władz, czy zgodził się na tekst oceniony. Krytyczniejszy stosunek do Dunina widać dopiero w artykule o Przyluskim (s. 162). Tę pracę cechują w ogóle wyważone sądy, a także dobre przedstawienie meandrów polityki pruskiej. Zwrot w stanowisku Przyluskiego w 1861 r. (s. 183) to może jednak nie tylko „pójście za przekonaniem, które zawsze podzielał”, ale także wpływ nastrojów w okresie „rewolucji moralnej”. Późniejsze oceny abpa uważam za zdecydowanie ciekawe (np. s. 189).

W artykule o Ledóchowskim trafiają się drobne pomyłki (np. 8 VII 1869 to nie data znalezienia zwłok Kazimierza Wielkiego, s. 213, ale zorganizowanie powtórnego pogrzebu, przedmiot ożywionej kontrowersji). Ciekawe jest ustalenie momentu, kiedy Ledóchowski powiedział non possum (s. 214—215). Jako ciekawostkę, jak bardzo Ledóchowski stał się symbolem „nieposłuszeństwa”, podaję fragment listu Floriana Ziemiałkowskiego, wówczas już ministra dla Galicji, z 1876 r. (cytuje ją pracą doktorską Z. Frasa): „Z dzienników dowiaduję się, że ks. kardynał Ledóchowski chce odwiedzić Kraków i Lwów i że się zanosi na wielkie demonstracje. Jeszcze tego brakowało! Biedny nasz kraj”. Jeśli przegląda się różne materiały pruskie (np. Zentrales Staats-Archiv, II, Merseburg, Rep. 76, I, Sect. 28, A, nr 15), widać, jak bardzo władze nie tylko rozczarowały się Dinderem, ale mu wręcz nie ufaly. W pracy o Stablewskim zabrakło mi uwag o jego roli w jesieni 1894 r. (s. 258). Dziś wiemy na podstawie memoriałów nadprezydenta Wilamowitza, że w rzeczywistości daleki on był od sympatii dla Polaków (s. 259). Skoro mowa jest o znanym stosunku Stablewskiego do Straży (s. 267), dobrze byłoby wspomnieć o stanowisku wobec katolików niemieckich, wtedy jego postawa staje się logiczniejsza. Urywek na s. 268—269 wyglądałby, jak sądzę, inaczej, gdyby wyzyskać materiały opublikowane w *Księdze Sapieżyńskiej* (t. I, Kraków 1982), tyle że Autor nie mógł tego zrobić. Sam pisząc artykuł o Stablewskim zatytułowałem go *Tragizm ugody*, ale wahałbym się użyć słów o „manowcach politycznego myślenia i działania” (s. 271). U podstaw nominacji Likowskiego leżał wybuch wojny, ale nie dymisja Bülowa z 1909 r. czy

Waldowa (s. 281). Nie Schorlemann (s. 281), ale Schorlemer (to już chyba nie błąd korekty). Słusznie więcej miejsca Autor poświęcił działalności naukowej Likowskiego, ale są w tym braki (np. prace o dziejach unii brzeskiej). W artykule o Dalborsze chyba za mało jest o sprawach politycznych (np. zniknął 1918 r.). Nie wszystkie osoby ze s. 330 to wybitniejsze osobistości polskiego świata. Takie niejasne zdania w artykule o Hlondzie, jak cytat o „pewnych kołach” (s. 355), niczego nie mówią.

Stwierdzić należy, że także w artykułach biograficznych znaleźć można sporo powtórzeń, jest to jedna z poważniejszych słabości wydawnictwa. Także korekta w pracy nie jest najlepsza. Errare humanum est, ale pomyłek jest sporo, niekiedy zniekształcających tekst (np. delem zamiast dziełem, s. 75, na froncie zamiast na tronie, s. 117, zraził zamiast zaraził, s. 187, 193 zamiast 1923, s. 334). Nieraz błędnie podawane są nazwiska niemieckie, np. winno być Trützschler, nie Trütschler (s. 236), Ballestrem, nie Baleström (s. 236), Wilamowitz, nie Willamowitz (s. 259), Methmann, nie Bothmann (s. 298).

W sumie różnych uwag zebrało się nieco, części z nich łatwo było uniknąć (np. przez wyeliminowanie zbyt licznych powtórzeń), inne mają charakter dyskusyjny. Mimo wszystko praca jest wartościowa, a w niektórych fragmentach wnosi nowe ustalenia.

Adam Galos

DER „FÜHRERSTAAT”: MYTHOS UND REALITÄT. STUDIEN ZUR STRUKTUR UND POLITIK DES DRITTEN REICHES (Veröffentlichungen des Deutschen Historischen Instituts London, t. 8), wyd. G. Hirschfeld i L. Kettenacker, wstęp W. J. Mommsen, Stuttgart 1981, ss. 465.

Artykuły zamieszczone w omawianym tomie prezentowane były w 1979 r. na konferencji zorganizowanej przez Niemiecki Instytut Historyczny w Londynie. Celem miało być przedyskutowanie z historykami angielskimi pewnych kontrowersyjnych kwestii z dziejów Niemiec hitlerowskich. Hasło konferencji: Struktura władzy i społeczeństwo Trzeciej Rzeszy, w publikacji zostało zmienione, chyba głównie po to, aby bardziej zainteresować czytelników.

W tomie znajduje się 16 artykułów, w tym 9 przygotowanych przez historyków z RFN i 7 z Anglii; prace angielskie zaopatrzone są w streszczenia niemieckie i vice versa.

Jak pisze we wstępie W. J. Mommsen, za główne zagadnienie uznano problem, czy Rzesza była „państwem wodzowskim”, w którym masy szły ślepo za Hitlerem, czy też był to polikratyczny system władzy o wzrastającym chaosie wpływów i kompetencji. Druga kwestia to pytanie, jak to było możliwe, że rządy narodowego socjalizmu wyzwoliły tak potężną energię, iż doszło do czasowego podboju niemal całej Europy, a opór przeciw niemu i przeciw masowemu morderstwu był słaby; tego, według Mommsena, nie może wyjaśnić tylko terror i totalitarny charakter państwa, konieczna była, przynajmniej przez czas jakiś, zgoda szerokich grup społeczeństwa, a także w znacznej mierze współpraca tradycyjnych elit politycznych, gospodarczych i wojskowych (s. 10).

Tom podzielony został na trzy części o kolejnych tytułach: stanowisko Hitlera i narodowosocjalistyczny system rządzenia, grupy reprezentatywne w systemie władzy oraz narodowosocjalistyczna polityka gospodarcza i społeczna w praktyce. Najbardziej z „wiodącymi” zagadnieniami związane są artykuły w części pierwszej. T. Mason, *Intencja czy wyjaśnienie, ostatnie spory o interpretację narodowego socjalizmu*, wyróżnił wśród historyków RFN „funkcjonalistów” i „intencjonalistów”.

Pierwsi rozwój stosunków w Rzeszy uzależniają bardziej od ogólnych problemów, drudzy od celów i zamiarów samego Hitlera. Mason oba kierunki poddaje krytyce, ostrzejszej jednak drugi. „Funkcjonalizm” może wyglądać bardziej przekonująco, ale grozi zacieraniem odpowiedzialności za zbrodnie reżimu. H. Mommsen, *Stanowisko Hitlera w narodowosocjalistycznym systemie władzy*, połączył podkreślenie silnej pozycji Führera, uzewnętrznianej nie tylko zakresem władzy, ale np. i brakiem alternatywy, z oceną reżimu jako „tymczasowo uorganizowanego chaosu” (s. 54), objawami dezorganizacji (s. 58), anarchią kompetencji urzędów, obniżaniem się roli partii itd. Bo też na kluczowej pozycji znajdował się człowiek o bardzo przeciętnych zdolnościach i zupełnie niekompetentny (s. 67—68). W pewnym stopniu do podobnych wniosków doszedł K. Hildebrand, *Monokracja czy polikracja? Władza Hitlera i Trzecia Rzesza*; o artykule tym wspominałem już przy innej okazji („Sobótka”, 1985, nr 3, s. 109—110). Tak wyglądają odpowiedzi czy ich próby na pierwsze z postawionych we wstępie zagadnień. Dwa kolejne artykuły dotyczą podstaw i zasięgu popularności Hitlera. L. Kettenacker, *Społeczno-psychologiczne aspekty wodzostwa Führera*, jej przyczyny dostrzegł w uosabianiu przez niego narodowych i społecznych niepokojów drobnomieszczaństwa, a zarazem w spełnianiu roli legendarnego „cesarza ludowego” (dodajmy, że hasła tego rodzaju pojawiały się w Niemczech kilkadziesiąt lat przed Machtübernahme). I. Kershaw, *Obraz Führera i polityczna integracja: obraz Hitlera popularyzowany w Bawarii w okresie Trzeciej Rzeszy*, ukazał integrującą rolę mitu Hitlera, wyrastającego ponad partię, przy czym popularność ta opierała się bardziej na osiągnięciach reżimu niż na przesłankach ideologicznych.

Wszystkie te artykuły pierwszej części nie tylko bardziej niż następne wiążą się z głównymi problemami, ale niekiedy mają wyraźnie syntetyzujący charakter, czasem wręcz są przeglądem badań. 8 artykułów w drugiej części to studia bardziej monograficzne, a ich związek z ogólną tematyką tomu jest luźniejszy. Kilka z nich dotyczy stosunków między reżimem a przedstawicielami dawnego aparatu państwa i samorządu. J. Caplan zajęła się *Poparciem urzędników dla narodowego socjalizmu*, zagadnieniem ważnym, gdyż wiadomo, iż udział urzędników w NSDAP rosi szybko po 30 stycznia. Dwugłos angielsko-niemiecki dotyczy pozycji prezydentów miast (J. Noakes, *Nadburmistrzowie i gauleiterzy, samorząd miejski między partią a państwem*; H. Matzerath, *Nadburmistrzowie w Trzeciej Rzeszy*), trafiają się tu powtórzenia, choć Noakes zajął się bardziej słabością prezydentów w ich starciach z szefami partii, gdy Matzerath w większym stopniu porównał meliczną grupę honoratorów w okresie przed i po Machtergreifung. M. Hauner, *Zawodowcy i amatorzy w narodowosocjalistycznej polityce zagranicznej: rewolucja i podminowywanie islamu i Indii*, wykazał, że w większym stopniu akcją taką prowadzili „zawodowcy” z Answärtiges Amtu niż hitlerowscy „amatorzy”; w ogóle jednak inicjatywy podobne pozostawały przeważnie na papierze (przypomina się tutaj głośna niedługo po wojnie sprawa emisariuszy Himmlera do Tybetu w poszukiwaniu śladów Ariów; wypłynęli oni nagle w parę lat po 1945 r. w Chinach). G. C. Boehnert przedstawił rolę *Prawników wśród przywódców SS w latach 1925—1939* — napłynęli oni do tej formacji rychło po 30 stycznia, a odegrali rolę znaczną. E. Fröhlich, *Partia na szczeblu lokalnym*, spróbowała bilansować dostosowywanie się NSDAP do stosunków miejscowych z jednej strony i próby ich zmieniania ze strony drugiej.

W tych artykułach można jeszcze w pewnym stopniu dostrzec wiązanie ich tematyki z drugim z „wiodących” zagadnień tomu. Natomiast praca H. Giesa *Rola Reichsnährstandu w narodowosocjalistycznym systemie władzy* tylko w pewnych fragmentach ukazuje chaos kompetencyjny, zwłaszcza gdy mowa jest o starciach z Deutscher Arbeits-Front, ale także z polityczną organizacją NSDAP. M. Ja-



min, *Rola SA w narodowosocjalistycznym systemie władzy*, nacisk położyła na przełom, jaki spowodowała „noc długich noży” w sytuacji SA; ciekawy jest opis genezy masakry, zwłaszcza nastrojów w SA, oraz czystek w jej szeregach, które nastąpiły w późniejszym okresie.

Ostatni dział tomu zawiera tylko 3 prace. Dwie pierwsze, A. S. Milward, *Błok marki i ekonomika międzynarodowa*, oraz B.-J. Wenat, *Południowo-wschodnia Europa w narodowosocjalistycznej Grossraumwirtschaft*, to znowu dwugłos anglo-niemiecki, tym razem w postaci wyraźnej polemiki ze sobą, w której Anglik stara się podważyć powszechnie przyjmowane twierdzenie o znaczeniu niemieckiej ekspansji w kierunku południowo-wschodnim, przeciwstawia się zaś tej rewizji poglądów historyk z RFN. P. Hüttenberger, *Reprezentacja interesów i lobbizm w Trzeciej Rzeszy*, ukazuje znowu przejawy chaosu w systemie władzy, ale przynajmniej w części przybiera to postać nieco karykaturalną, skoro dotyczy zjawisk drugorzędnych — sporów między adwokatami a innymi prawnikami, między wyżej i niżej kwalifikowanymi dentystami; walczący uciekali się do pomocy osobiściowości wysoko postawionych w hierarchii partyjnej, starcia mogły być typowe dla reżimu totalitarnego, ale na podstawy systemu rządzenia wpływ miały niewielki.

W wielu pracach znajduje się ciekawy materiał i nowe ustalenia. Wcale nie zawsze mają charakter „pilotażowy”, jak to zaznaczył W. J. Mommsen we wstępie. Niemniej można wysunąć także pewne zastrzeżenie. Często podkreślany chaos kompetencyjny nie był tak groźny dla reżimu, jak wspomina się od czasu do czasu, nie prowadził do samozniszczenia, skoro nie tylko Hitler, ale i reżim dbał o to, aby nie było dla niego alternatywy. Zakres zaś starć i walk wewnętrznych był chyba dość wąski, nigdy nie miał najmniejszego wpływu na stosunek do całego społeczeństwa, nie stwarzał najmniejszej możliwości dokonywania wyboru.

Adam Galos

W XXX ROCZNICĘ UKŁADU ZGORZELECKIEGO, pod red. K. Fiedora, Wrocław 1984, ss. 195.

Prawie w kolejną okrągłą rocznicę podpisania układu zgorzeleckiego ukazał się zbiór referatów wygłoszonych podczas sesji naukowej poświęconej temu wydarzeniu. Sesję zorganizował w czerwcu 1980 r. Zakład Badań Niemcoznawczych Instytutu Nauk Politycznych Uniwersytetu Wrocławskiego. Pozycja składa się z jedenastu referatów omawiających w szerokim kontekście problematykę polskiej granicy zachodniej.

Działania dyplomacji polskiej w istotny sposób związane były z zagadnieniem granicy na Odrze i Nysie (T. Łoś-Nowak, *Cele i kierunki polityki zagranicznej PRL*). W skomplikowanym politycznie, gospodarczo i społecznie powojennym świecie zmierzały one przede wszystkim do zapewnienia państwu bezpieczeństwa, trwałości granic, intensyfikacji współpracy międzynarodowej, wzrostu siły i pozycji mimo zmian warunków, w których były realizowane (s. 7).

Pierwsze lata powojenne to w Europie Środkowej okres głębokich terytorialnych, ustrojowych i świadomościowych przemian (A. Czubiński, *Znaczenie układu zgorzeleckiego z 6 VII 1950 r. w kształtowaniu stosunków politycznych w Europie*). Przesunięcie polskiej granicy zachodniej było ważnym elementem tych przemian. Dokonana zmiana zyskała poparcie zarówno społeczeństwa polskiego, jak i zdecydowanej większości działaczy polonijnych niezależnie od kraju i orientacji poli-



tycznej (J. Kupczak, *Polonia zagraniczna wobec granicy na Odrze, Nysie Łużyckiej i Bałtyku*).

Układ zgorzelecki przynosił uznanie granicy przez NRD, co w znacznym stopniu normalizowało sytuację prawną Ziemi Odzyskanych. Samo podpisanie porozumienia nie rozwiązywało jednak wszystkich problemów. Dla ludzi stojących u steru rządów w Polsce i NRD zadaniem znacznie trudniejszym było przekonanie własnych społeczeństw o słuszności tego kroku jako jedyne go rozsądnego rozwiązania dla obu państw i narodów (M. Tomala, *Przstanki i podstawy nawiązania oraz rozwoju stosunków między Polską a Niemiecką Republiką Demokratyczną*). Tylko odrzucenie obciążeń przeszłości doprowadzić mogło do uczynienia z Odry granicy pokoju (s. 80 i n.).

Konieczność współdziałania z NRD widziały wszystkie polskie ugrupowania polityczne. Jednoznacznie określony stosunek przywódców niemieckich do uznania granicy na Odrze i Nysie oraz ułożenia dobrosąsiedzkich stosunków z Polską ułatwiał podjęcie akcji na rzecz zatarcia tragicznych doświadczeń wojennych (J. Cichocki, *Stronnictwo Demokratyczne wobec układów polsko-niemieckich*). Podobnie w literaturze powojennej odchodzono stopniowo od pokazywania zachodniego sąsiada jedynie w czarnych barwach, dostrzegając bardziej zróżnicowane i złożone postawy, np. Niemcy L. Kruczkowskiego (M. Cioska, *Problem niemiecki w powojennej literaturze polskiej*).

Oceniając wpływ tych działań na społeczeństwo warto zwrócić uwagę na wyniki badań ankietowych przeprowadzonych przez INP UW. w końcu lat siedemdziesiątych (K. Paszkiewicz, *Psycho-społeczne konsekwencje układu zgorzeleckiego*). Oceny respondentów na temat stosunku obu państw niemieckich wobec Polski wykazują zaskakujące różnicowanie. Stosunek NRD do Polski jako raczej przyjazny oceniło ok. 77% badanych osób, w wypadku zaś RFN jedynie 17%. O nieprzyjaznym stosunku wobec nas NRD przekonanych było 70% respondentów, a RFN aż 48% (s. 140 i n.). Zawarcie układu zgorzeleckiego i prowadzona po powstaniu NRD szeroka propaganda miały zapewne niemały wpływ na wyniki ankiety. A swoją drogą niezmiernie ciekawe mogłyby okazać się wyniki podobnych badań przeprowadzonych obecnie.

Poważne zmiany musiały również nastąpić w świadomości Niemców, zwłaszcza zamieszkujących radziecką strefę okupacyjną. Konsekwentna realizacja uchwał poczdamskich zakładających demilitaryzację, demokratyzację, denazyfikację i dekartelizację Niemiec, zjednoczenie w kwietniu 1946 r. ruchu robotniczego i powstanie SED, a w 1949 r. utworzenie NRD — państwa o ustroju socjalistycznym, stały się krokami umożliwiającymi pokojowe ułożenie stosunków z Polską. Z rozwijającej się współpracy korzyści czerpały obie strony (M. Wolański, *Geneza i przestanki układu zgorzeleckiego*). Dla NRD, w momencie jej powstania, uznanie przez Polskę i wymiana ambasadorów było ważne w procesie likwidacji izolacji międzynarodowej, a i pomoc gospodarcza udzielana przez nasz kraj też była nie bez znaczenia (s. 60, 63). Dla Polski zaś sprawą niesłychanie istotną było utrwalenie granicy zachodniej. Chronił ją co prawda system przymierzy politycznych z państwami socjalistycznymi, a zwłaszcza z ZSRR, lecz uznanie przez państwo niemieckie, i to występujące w imieniu wszystkich Niemców (RFN postępowała podobnie), nadawało temu wydarzeniu nowy wymiar (C. Mojsiewicz, *Rola układu zgorzeleckiego w stosunkach między Polską a NRD*). Sytuację ułatwiał fakt, że układ nie ustalał nowego stanu prawnego, miał charakter deklaracyjny, a nie konstytutywny (T. Kegel, *O prawnej stronie układów w sprawie zachodniej granicy Polski*). W dwadzieścia lat później istniejący stan potwierdziła RFN w układach z ZSRR i Polską. Mimo tego wśród socjaldemokratycznych polityków funkcjonuje przeświadczenie o możliwości zjednoczenia Niemiec w trakcie dłuższego

procesu historycznego (s. 186) i powrócenia wówczas do sprawy rewizji granic, a zwłaszcza granicy z Polską (W. Bokajło, *Rewizjonistyczne aspekty socjaldemokratycznej koncepcji zjednoczenia Europy*).

Miejsce i znaczenie układu zgorzeleckiego oddaje najlepiej ocena Czubińskiego: „przetrwiał próbę czasu, spełnił on wielką rolę w normalizacji stosunków z NRD, a następnie wywierał bardzo duży wpływ na polityków zachodnoniemieckich i zachodnich w ogóle. Układ ten spełniał i nadal spełnia trudną do przecenienia rolę w kształtowaniu stosunków politycznych w Europie” (s. 106).

Wymienione prace dają sposobność spojrzenia na zagadnienie układu z różnej perspektywy, mimo że trafiają się trudne do uniknięcia w takich sytuacjach powtórzenia, np. na temat stanowiska przywódców NRD wobec Polski i granicy na Odrze i Nysie (s. 56—63, 82—83, 101—103, 125—126).

Rozpoczynający publikację tekst Łoś-Nowak jest dobrym wprowadzeniem do lektury dalszych prac, choć zawiera dygresje zbyt odbiegające od tematyki sesji, np. fragmenty dotyczące wewnętrznych przemian w ZSRR w latach pięćdziesiątych (s. 14—15), sytuacji politycznej świata w latach sześćdziesiątych (s. 16) czy polityki zagranicznej PRL wobec rozwijających się krajów Azji, Afryki i Ameryki Łacińskiej (s. 20—23). Zawężenie tematu do działań dyplomacji polskiej w kontekście stosunków z niemieckimi sąsiadami i spraw zabezpieczenia zachodniej granicy państwa mogłoby przyczynić się do poprawy spójności pracy i obszerniejszego omówienia tych zagadnień.

Mankamentem jest brak problematyki milionowych migracji ludności na terenach na wschód od Odry w latach czterdziestych. Pierwsza fala ludności niemieckiej napłynęła na te ziemie w 1943 r., chroniąc się przed alianckimi bombardowaniami miast i ośrodków przemysłowych. Niedługo później uciekając przed Armią Czerwoną nastąpiła migracja w kierunku przeciwnym. Po zakończeniu działań wojennych część Niemców wróciła do swoich gospodarstw. Rozpoczęło się już w tym czasie ich wysiedlanie za Odrę. Odrębne zagadnienie stanowi skomplikowany proces napływu polskich osadników.

Przy tak szerokim podejściu do tematu sprawa trafności doboru treści będzie zawsze problemem co najmniej dyskusyjnym. Zgodzić się jednak można z K. Fiedorem, który we wstępie stwierdził, iż wydawnictwo „może stać się pożytecznym materiałem dla interesujących się stosunkami polsko-niemieckimi po 1945 roku” (s. 3).

Karol Sanojca

GOSPODARKA STAWOWA POLSKI ZACHODNIEJ W CZORAJ I DZIŚ, Wrocław 1984, ss. 163.

Publikacja zawiera notkę od redakcji doc. L. Wiatrowskiego, przemówienia wstępne profesorów S. Inglota i J. Szymańskiego, 6 referatów problemowych oraz 7 komunikatów i głosy w dyskusji na sesji 22 V 1983 r., zorganizowanej przez Instytut Melioracji Rolnych i Leśnych Akademii Rolniczej we Wrocławiu, Instytut Historii Uniwersytetu Wrocławskiego, Dyрекcję WAP Wrocław na temat gospodarki stawowej Polski zachodniej.

W przedmowie prof. S. Inglot podkreślił znaczenie prac historyczno-gospodarczych dla współczesnej gospodarki stawowej oraz konieczność wykorzystywania źródeł archiwalnych przy planowaniu jej rozwoju. We wstępie natomiast J. Szymański postulując badania interdyscyplinarne nad gospodarką stawową zaakcentował również potrzebę wykorzystywania danych ze źródeł archiwalnych przy rozwiązywaniu współczesnych problemów rybactwa stawowego.

A. Nyrek w artykule *Stan i potrzeby badań nad dziejami śląskiej gospodarki stawowej* scharakteryzował dorobek historyków niemieckich, czeskich i polskich w zakresie badań nad historią gospodarki stawowej i wskazał na braki historiografii dotyczące rozmieszczenia ośrodków gospodarki stawowej, techniki urządzeń gospodarstw stawowych, organizacji administracji i pracy. Autor przedstawił osiągnięcia historyków wrocławskich w dziedzinie badań historii śląskiej gospodarki stawowej, zwłaszcza w okręgach rybnicko-pszczyńskim i milickim. Nyrek postuluje szczegółowe zbadanie dziejów gospodarki rybnej w największym ośrodku w Polsce, tzn. w dolinie rzeki Baryczy na Dolnym Śląsku.

W zbiorowym artykule J. Szymańskiego, A. Drabińskiego i J. Sasika, *Stan istniejący gospodarki stawowej na obszarze Polski zachodniej*, przedstawiono rolę stawów w gospodarce narodowej, zarówno produkcyjną, jak i pozaprodukcyjną dla turystyki, rekreacji, sportów wodnych, wędkarstwa itp. Artykuł zawiera 10 tablic statystycznych z danymi o powierzchni stawów w poszczególnych województwach Polski zachodniej, o temperaturze wód śródlądowych, stanie technicznym i orientacyjnej wielkości produkcji ryb, użytkownikach stawów. Cenne są porównania dotyczące warunków hodowli ryb w zachodniej części Polski z pozostałymi obszarami. Wynika z nich, że stan rybactwa śródlądowego w Polsce zachodniej jest lepszy i wydajność stawów wyższa od średniej dla całego kraju. Walorem artykułu są objaśnienia związane z terminami gospodarki stawowej i rybnej oraz mapka ilustrująca rozmieszczenie stawów rybnych w Polsce zachodniej.

A. Drabiński w artykule *Gospodarka stawowa w zlewni rzeki Baryczy, stan obecny i perspektywy rozwoju* scharakteryzował warunki przyrodnicze: opady, temperaturę powietrza, rodzaje gleb, największego w Polsce i jednego z największych w Europie kompleksów stawów rybnych. Autor podał szereg danych o produkcji ryb w Polsce i w zlewni Baryczy w latach 1976—1979, omówił znaczenie rezerwatu przyrody Stawy Milickie dla zachowania i ochrony cennych i rzadkich gatunków ptaków. Autor podkreślił, że intensyfikację produkcji ryb utrudnia pogarszanie się jakości wody, co związane jest ze wzrastającą chemizacją rolnictwa, nieoczyszczaniem ścieków miejskich Milicza i dużymi fermami tuczu trzody chlewnej i bydła. Drabiński postuluje wprowadzenie stawowej zlewni ochronnej, która umożliwiłaby poprawę jakości wody i służyłaby nie tylko gospodarce stawowej, ale i celom rekreacyjnym.

W kolejnym artykule pt. *Stawy milickie* A. Kowalski przedstawił genezę stawów w średniowieczu, rozwój gospodarki stawowej w XVI i XVII w., przyczyny jej upadku w pierwszej połowie XIX w. Autor omówił produkcję stawów w dobrach żmigrodzkich i milickich przed I wojną światową oraz produkcję ryb Dolnośląskiego Kombinat Rybackiego w latach 1964—1983. Zagadnienie rozwoju gospodarki rybnej na omawianym terenie w okresie Polski Ludowej przedstawiono fragmentarycznie zarówno pod względem opisu powierzchni stawów, jak i uzyskanej produkcji ryb.

Z. Szkurliatowski w artykule *Problemy gospodarki stawowej w aspekcie degradacji środowiska na Śląsku* nakreślił wpływ industrializacji na proces deforestacji oraz zmniejszania się zasobów wód i pogarszania ich jakości w XIX i XX w. Autor wysunął kilka hipotez dotyczących przyczyn załamania się produkcji stawowej ryb na Śląsku w XIX w.; główne przyczyny upatruje w wyczerpywaniu się zapasów dobrej wody, rabunkowej działalności gospodarczej człowieka oraz we wzroście plonów zbóż i ich cen. Autor przeanalizował także zmiany czystości większych rzek dorzecza Odry na Śląsku w latach 1973—1981. Podkreślił, że deficyt wody i pogarszanie się jej jakości stanowią poważne zagrożenie dla ekonomicznego rozwoju regionu dolnośląskiego.

Zagadnienie wykorzystania zbiorów archiwalnych na potrzeby gospodarki stawowej zarówno przez naukowców, jak i praktyków przedstawili J. Domański i J. Pabisz w artykule *Problemy wykorzystania materiałów archiwalnych zgromadzonych w archiwach państwowych Dolnego Śląska dla potrzeb nauki i praktycznej działalności w dziedzinie gospodarki stawowej*. Autorzy dokonali charakterystyki materiałów podworskich: akt majątku Hatzfeldów ze Zmigrodu pochodzących z XVI—XIX w., majątku Schaffgotschów w rejonie Jeleniej Góry, a pochodzących głównie z XIX i XX w., majątku Hochbergów z Książa pod Wałbrzychem z XVIII—XX w., akt Magnisów w Bożkowie pod Kłodzkiem oraz akt Komisji Generalnej (mapy zawierające informacje o rozmieszczeniu stawów). W artykule omówiono także akta rejencji wrocławskiej i opolskiej oraz prowincji śląskiej zawierające informacje o stawach i gospodarstwach rybnych w powiatach milickim, oleśnickim, trzebnickim, wołowskim i sycowskim w XIX i XX w. Autorzy artykułu omówili również zawartość akt Zjednoczenia Gospodarstw Rybackich w Miliczu z lat 1945—1965 dotyczących gospodarki rybnej po II wojnie światowej. W zakończeniu Autorzy deklarują opracowanie informatorów i katalogów archiwalnych, które będą pomocne dla podejmujących prace historyczno-geograficzne z zakresu dziejów gospodarki stawowej.

W 7 komunikatach przedstawiono informacje na temat zasobów rękopiśmiennych dotyczących dziejów gospodarki rybnej Polski zachodniej od XVI do XX w. w archiwach państwowych w Poznaniu, Zielonej Górze, Kaliszu, Lesznie, Pszczynie, Szczecinie i Opolu. Stanowią one cenny drogowskaz dla podejmujących badania nad dziejami gospodarki rybnej w poszczególnych rejonach tej części Polski oraz dla użytkowników gromadzących dokumentację na bieżące potrzeby gospodarcze.

Publikacja zawiera także głosy dyskutantów. Dr J. Wieniawski podkreślił znaczenie informacji historycznych dotyczących rozwoju technologii gospodarki i zmian w powierzchni stawów użytkowanych dla ustalenia współczesnej koncepcji gospodarowania na nich. Zagadnienie małych zbiorników wodnych i ich wartość gospodarczą dla rolnictwa omówił dr R. Mazurkiewicz. S. Litwin, dyrektor Krajowego Zrzeszenia Państwowych Gospodarstw Rybackich, podkreślił rolę funduszu gospodarki wodnej dla ochrony produkcji stawowej i czystości wód oraz wskazał na ustawę z 1981 r. o ochronie gruntów, użytków rolnych i leśnych, która stwarza warunki i przewiduje środki na rekultywację stawów. Dyskutanci dr M. A. Szumiec i dr J. Gaziur wskazali w swoich wystąpieniach na konieczność opracowania dziejów rybactwa i rybołówstwa śródlądowego w Polsce. Cenne informacje zawiera charakterystyka materiałów archiwalnych w WAP w Olsztynie pióra doc. T. Grygiera, dotycząca działalności pruskiego Urzędu Rybackiego w latach 1850—1945 oraz działalności Instytutu Melioracyjnego w Hamburgu, zajmującego się m. in. Wielkimi Jeziorami Mazurskimi w XIX w. Dr C. Nowiński scharakteryzował gospodarkę stawową i rybną na Dolnym Śląsku przed wybuchem II wojny światowej i w latach 1945—1946. Nakreślił rozmiary zniszczeń rybostanu spowodowanych działaniami wojennymi (przez oddziały wojskowe, maruderów i osadników).

Publikacja, stanowiąca pokłosie sesji naukowej pt. *Gospodarka stawowa Polski Zachodniej wczoraj i dziś*, zawiera wywody i wnioski, które mogą być przydatne przy produkcji ryb śródkowodnych, zwłaszcza w stawach hodowlanych. Interdyscyplinarny charakter sesji i waga poruszonych w referatach i komunikatach problemów sprawiły, że omawiana publikacja wzbogaca naszą wiedzę o gospodarce stawowej i rybnej w poszczególnych epokach historycznych w Polsce zachodniej. Stanowi ona także ważny informator o zasobach archiwalnych do dziejów gospo-

darki stawowej tej części kraju. Z książki korzystać będą nie tylko naukowcy, ale i rybacy praktycy. Wydało ją Dolnośląskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne dzięki pomocy finansowej Dolnośląskiego Kombinatu Rybackiego w Miliczu.

Stanisław Żyga

J. Samek, POLSKIE RZEMIOSŁO ARTYSTYCZNE. CZASY NOWOŻYTNE, Warszawa 1984.

Wydawnictwa Arystyczne i Filmowe wydały bardzo solidnie (oprawa płócienna, dobry papier, czytelne zdjęcia) książkę Jana Samka o rzemiośle polskim. Niestety, trzeba odmówić takiej solidności tekstowi pracy, o czym przekonuje chociażby pobieżne przejrzanie stosunkowo obszernych fragmentów poświęconych rzemiosłu śląskiemu. Liczne tu pomyłki w datowaniu (nie zauważone błędy drukarskie?), w wezwaniach i przynależności zakonnej kościołów itp. każą równie ostrożnie traktować ustępy omawiające wyroby z innych dzielnic Polski. Nie wnikamy w kontrowersyjne, mimo wielu zastrzeżeń Autora, określenie zakresu tego, co nazwać można rzemiosłem. Zaliczenie do niego rzeźby budzi obawy, tym bardziej że rozróżnienie: rzeźba dekoracyjna to rzemiosło, figuralna zaś nie (s. 287), jest w wielu wypadkach błędne i trudne do przeprowadzenia, czego dowodem są zresztą niekonsekwencje w jego stosowaniu przez Autora (s. 287—291, 403—404). Zostawiając innym rozważania nad koncepcją całości omawianej książki, uważamy za konieczne sporządzenie prostej erraty, która obejmowałaby fragmenty traktujące o rzemiośle śląskim.

Złotnik Jorge Schlefuss czynny był od 1556 r. (data otrzymania obywatelstwa miasta Wrocławia), a nie od 1536 (s. 25)<sup>1</sup>. Krata w wejściu na ambonę w kościele Św. Marii Magdaleny we Wrocławiu nie powstała w 1562 r. (s. 47, musiałaby powstać przed amboną), lecz wykonana została przez Stefana Götza w 1583 r. Notabene nie istnieje już ona. Paweł Nitsch, oczywiście, wykonał dwa ołtarzyki przenośne, ale oba pochodziły z 1586 r., natomiast ten określany w omawianej pracy jako przenośny z 1590 r. (s. 96) trudno za takowy uznać<sup>2</sup>, jest to bowiem srebrny pentaptyk ufundowany przez bpa Andrzeja Jerina jako ołtarz główny katedry wrocławskiej, a figury jego szafy środkowej osiągają wielkość niemal naturalną. Krata schodów do biblioteki kościoła Św. Marii Magdaleny wykuta została przez Georga Rolcke w 1661 r.<sup>3</sup>, nie w 1664 r. (s. 133). Przy nazwisku Christiana Menzla konieczne jest, przyjęte w literaturze, określenie „Starszy” w odróżnieniu od syna, również złotnika wrocławskiego. Poza tym zmarł on w 1699 r., a nie — jak napisano — w 1691 r. (s. 228). Krata ambony w kościele Św. Elżbiety we Wrocławiu powstała współcześnie z amboną — w 1652 r., data „1670” (s. 254) jest błędna. Krata zamykająca kaplicę Św. Jana, a nie Św. Józefa (s. 257), w pocysterskim kościele w Trzebnicy nie powstała w 1708 r. (s. 256, 257), lecz w 1701 r. Przejdźmy teraz do rzeźbiarzy, których włączono w omawianej pracy do dziejów rzemiosła. Franciszek Jerzy Zeller nie pracował we Wrocławiu

<sup>1</sup> Dane odnoszące się do działalności poszczególnych artystów sprawdzono w leksykonach artystów Krausego oraz Thiemego i Beckera, a także w katalogu zabytków Wrocławia Burgemeistra i Grundmanna, daty powstania poszczególnych prac tamże oraz na miejscu w terenie.

<sup>2</sup> Por. M. Starzewska, *Paweł Nitsch (1548—1609), złotnik wrocławski* (Roczniki Sztuki Śląskiej, t. XI, 1977, s. 69—70).

<sup>3</sup> L. Burgemeister, G. Grundmann, *Die Kunstdenkmäler der Provinz Niederschlesien*, t. I, 2, Die Stadt Breslau, Wrocław 1933, s. 65, podają nazwiska autora jako „Polcke”, na drzwiczkach schodów brzmi ono jednak „Rolcke”.

dla zakonu augustianów (s. 287)<sup>4</sup>. Wymienione w tekście prace powstały dla kościoła klasztornego premonstratensów. Z fragmentu mówiącego o stallach z tej świątyni wnosić by można, że autorem płaskorzeźb zaplecków jest również Zeller (s. 287), tymczasem prezentują one wyraźnie niższy poziom wykonania niż figury stall i są dziełem pomocnika w warsztacie<sup>5</sup>. Zagadkowemu Maciejowi Knote „odebrać” trzeba będzie przypisywany mu ołtarz Anioła Stróża z Lubiąża (s. 237), który niewątpliwie wiązać należy z warsztatem pozostawionym przez Macieja Steinla i pracującym według jego wzorników. Przypisanie Knotemu ołtarza Św. Jana Chrzciciela z Lubiąża wynika zapewne z mylnego odczytania tekstu recenzji K. Kalinowskiego z pracy L. Pühringer-Zwanowetz<sup>6</sup>. Krzysztof Koeniger może być uważany za autora (projektanta, wyliczając ołtarz główny) wystroju rzeźbiarskiego kościoła klasztornego w Kamieńcu Żąbkowickim, nie zaś klasztoru (s. 291). To właśnie Koenigera uznaje się za autora ołtarza 14 Wspomożycieli, a nie Tomasza Weissfelda (s. 291), twórcę figur 14 Wspomożycieli ze ścian naw bocznych kamienieckiego kościoła. Pisząc o wrocławskich pracach Weissfelda wykonanych według projektu Steinla, Autor miał chyba na myśli ołtarz główny kościoła Bonifratrów, a nie Augustianów (s. 291), dla których pracował zapewne Koeniger. Michał Klahr I (Starszy) działał do śmierci w 1742 r., data „1724” (s. 405) to jedyny rok, w którym rzeźbiarz przeniósł się z Kłodzka do Łądku, gdzie — jak słusznie pisze Autor — zachowało się najwięcej jego dzieł. Z pobytu Franciszka Józefa Mangoldta w Tyńcu pod Krakowem związać ewentualnie można, prócz wspomnianej (zdemontowanej obecnie) ambony, jedynie figury ołtarza głównego kościoła Benedyktynów, nie zaś — jak to sugeruje tekst (s. 405) — całość wyposażenia.

Romułd Kaczmarek

KRONIKI RYBNICKIE, nr 1, Rybnik 1983, ss. 454.

Mieszkańców ziemi rybnickiej oraz znawców jej dziejów, a nawet obserwatorów zachodzących na niej przemian z pewnością zainteresuje powstanie nowego wydawnictwa seryjnego. Przygotowało je grono ludzi reprezentujących towarzystwa miłośników miast: Rybnika, Wodzisławia, Żor, Leszczyn i Jastrzębia. Ich przedstawiciele utworzyli czternastosobową Radę Wydawniczą pod przewodnictwem Jerzego Kucharczyka i piętnastoosobowe Kolegium Redakcyjne, kierowane przez Wacława Wieczorka. Zespół przygotowujący publikację zebrał 22 artykuły (ok. 2/3 objętości) i 20 pozycji materiałowych (ok. 1/3 objętości książki). Artykuły i materiały najczęściej zajmują się problematyką historyczną, trochę etnograficzną, rzec można, że ogólnohumanistyczną. Przeplecione zostały wierszami i reprodukcjami zdjęć. Zawartość materiałowa temu pozwala przyjąć, że określenie „ziemia rybnicka” dosyć daleko wychodzi poza terytoria wspomnianych wyżej pięciu miast, ponieważ artykuł o dziejach Gierałtowic, położonych blisko Gliwic, sygnalizuje znaczne wyjście poza obręb granic ziemi rybnickiej. Szkoda, że rejon orzeski nie przyłączył się do „Kronik”. A może efektywniej byłoby stworzyć federację towa-

<sup>4</sup> Jest to błąd powtórzony zapewne za katalogiem wystawy, por. D. Ostowska, *Rzeźba śląska 1650—1770*, Wrocław 1969, s. 35.

<sup>5</sup> Por. K. Heyer, *Das barocke Chorgestühl in Schlesien*, Frankfurt am Main 1977, s. 70.

<sup>6</sup> K. Kalinowski, *Działalność rzeźbiarska Macieja Steinla na Śląsku. Uwagi na marginesie monografii L. Pühringer-Zwanowetz* (Roczniki Sztuki Śląskiej, t. VI, s. 133).

rzystw lokalnych zapraszając do udziału w jej pracach prężnych działaczy pszczyńskich i raciborskich?

Myśl ta miałaby uzasadnienie nie tylko w sferze organizacyjno-finansowej, ale i merytorycznej. Na prastarym szlaku prowadzącym głównie Wisłą z Krakowa pod Pszczynę, stamtąd do Żor, Rybnika i Raciborza nie tylko przed powstaniem państwa polskiego trwał ruch plemion od Bramy Morawskiej na ziemi polskie, ale i później przepędzano do Raciborza tysiące sztuk bydła. Do Krakowa zaś dostarczano chowane w rejonie rybnicko-pszczyńskim ryby, a przede wszystkim szmuglowano sól wydobywaną w Bochni i Wieliczce. Interesu pilnowały liczne, niekiedy półtysięczne grupy przemytników. Nie udawało się nigdy szczelne zamknięcie granic. Aby więc ten proceder zlikwidować, trzeba było mieć kopalnie soli na Śląsku. Władze pruskie zaczęły jej szukać. Znalaziono węgiel nadający się do koksowania, a koks można było używać do wytopów żelaza. Dopiero rozwój kolei żelaznych spowodował potanie przywożonej z Meklemburgii na Śląsk soli. Nie opłacało się szmuglowanie jej, a ziemia rybnicka coraz mocniej zaczęła opierać swój rozwój gospodarczy na przemyśle wydobywczym. Chociaż nazwa „Na szlaku” nie brzmi atrakcyjnie, to warto, by prężne towarzystwa Pszczyzny i Raciborza przyłączyły się do pracy organizacji rybnickich. A nazwę można by zastąpić określeniem trafniejszym.

Trudno byłoby ustosunkować się do wszystkich zagadnień składających się na treści *Kronik*. Przeważają w nich jednak pozycje o charakterze historycznym, i to chyba dlatego, że przez potencjalnych czytelników problematyka historyczna jest szczególnie poszukiwana. Podejmując ją, redaktorzy tomu narazili się na porównanie z liczącą ponad sto lat kroniką Rybnika Franza Idzikowskiego, uzupełnioną w 1925 r. przez zamieszkałego w Rybniku Holendra Artura Trunkhardta. Opracowanie to cechowała rzetelność badawcza, dlatego trudno obecnie przecenić jej wartość informacyjną. Cechę tę posiada niewątpliwie otwierający dział artykułów szkic J. Szydłowskiego o przeszłości pradziejowej ziemi rybnicko-wodzisławskiej. Podobnie jest u W. Sienkiewicza ze *Średniowiecznymi nazwami miejscowymi ziemi rybnickiej*, mimo że nie uwzględniono tu nazw kilku wsi, jak np. Gogołowa i Krzyżowice, których etymologie ustalił Ludwik Musiol; zresztą autor ten wydaje się być Sienkiewiczowi nieznany. Artykuł P. Lokaja i dwie pozycje E. Bimler-Mackiewicz dotyczą dziejów rzemiosła w Żorach i Rybniku. Szkoda, że przy opisie dziejów rzemiosła żorskiego nie posłużono się opracowaniem A. Mrowca (*Historia rzemiosła Ziemi Rybnickiej*) znajdującym się w zbiorach biblioteki Muzeum w Rybniku, a także i w zbiorach specjalnych Biblioteki Śląskiej. Tutaj też można by włączyć świetny materiał G. Grabowskiej o muzeum rybnickim, specjalizującym się właśnie w problematyce rzemieślniczej.

Co najmniej sześć szkiców, mniej lub bardziej bezpośrednio, dotyczy problematyki walki o odrodzenie narodowe w Rybnickiem. Pierwszy to udokumentowany i zilustrowany artykuł P. Porwoła, następny pióra A. Stępnika dotyczy proletariatu rybnickiego, kolejny K. Brożka udziału lekarzy w życiu społecznym regionu. T. Rduch opisała dzieje zespołu teatralnego „Gwiazda”, a W. Kaczmarczyk i M. Uherek zajęli się dziejami harcerzy rybnickich i żorskich. W części artykułowej na uwagę też zasługują S. Michalczyka *Tradycje prasowo-wydawnicze w Rybnickiem do 1939 roku*<sup>1</sup>. Szczególnie zamieszczona w aneksie bibliografia

<sup>1</sup> Podany w aneksie (s. 237) „Dzwonek Marij, Miesięcznik dla Kongregacji ...” nie ukazywał się od 1921 r. w Rybniku, lecz w Bytomiu. Od stycznia 1924 r. zaczęto go wydawać w Rybniku jako „Dzwonek Marij, miesięcznik ilustrowany dla ...” W Rybniku także redagowano i wydawano „Skarb Rodzinny” w 1925 r. W 1924 r. do Rybnika przeniesiono z Bytomia redakcję „Kalendarza Królowej Apostołów”, a w 1925 r. do Górnej Grupy, zob.: *Działalność wydawnicza Księży Werbistów w okresie międzywojennym (1919—1939)* (Werbisici w Polsce, red. R. Malek SVD, Pieniężno 1982, s. 117—124).



czasopism zadziwia bogactwem i różnorodnością wydawanych tytułów, aczkolwiek szkoda, że nie podano, gdzie owe pisma dziś można by przeglądnąć. Natomiast *Medytacje nad 60 rocznicą powrotu Ziemi Rybnickiej do Polski* powinny być raczej tylko przekazane wąskiemu gronu osób głęboko zainteresowanych w notowaniu tego typu postaw. Do krytycznego omówienia, a nie do druku, należałoby skierować: *Jastrzębie Zdrój — początki i rozwój uzdrowiska*, po to, by podpowiedzieć istnienie nie wykorzystanej literatury przedmiotu lub chociażby zalecić tylko sięgnięcie do znanych czasopism, jak np. „Zeitschrift für das Berg-, Hütten und Salinenwesen”. Prawie wszystkim tekstom poruszającym problemy dziejów rybnickich można zarzucić brak opieki redaktorskiej. Nożyce redaktora mogłyby pomóc w zachowaniu jednolitości chronologicznej w opisywaniu wydarzeń, przywróceniu nazw polskich obecnym zakładom, które wprawdzie miały ongiś inną nazwę, ale tę wystarczyłoby podać w nawiasie. Jednakże większość artykułów posiada informacje nieźle uargumentowane, tak że można ich lektury polecić miejscowym nauczycielom i miłośnikom regionu.

Część druga, „Materiały”, trudna jest do jednoznacznej oceny. Roboczo można przyjąć, że zamieszczono w niej to, co ze względu na niski poziom nie mogło znaleźć się w części poprzedzającej, oraz także pozycje mające informacyjny charakter, choć niekiedy te ostatnie z powodzeniem mogłyby się znaleźć w części artykułowej. Do nich można by włączyć wspomniane już opracowanie G. Grabowskiej, J. Podlodowskiej rzecz o klubach literackich w Rybniku, czy też opis starej miejscowej apteki lub wyimki z twórczości Hübnera, Laskowskiego i Zdrzałka. Osobną grupę „Materiałów” tworzą wspomnienia, uwagi i próby biografii dziejopisów i przy tym równocześnie działaczy rybnickich. Dostyc obszerny szkic *O kronikach, pamiętnikach i pamiętnikarzach ziemi rybnicko-wodziszawskiej* przypomina znane wydawnictwa oraz opowiada o twórczości, która nie ukazała się drukiem. Ta ostatnia wydaje się stosunkowo powszechna i ciekawa, lecz czy ją się gromadzi, gdzie do niej dotrzeć, szkoda, że o tym się nie wspomina. Niektóre wspomnienia, jak np. o zasłużonym historyku, wieloletnim nauczycielu matematyki i geografii w Żorach, nie opatrzone nawet datami jego narodzin i śmierci. Na dodatek wyrażono tam nadzieję, że „non omnis mortuus est”; z pewnością jeszcze nie, ale tak pisane uwagi o życiu profesora Laskowskiego prowadzą właśnie do tego<sup>2</sup>. Podobnie chciałoby się powiedzieć o szkicu poświęconym Franciszkowi Hübnerowi. Oba poprzedzały fragmenty ich oryginalnej twórczości, ale nie zadbano o podanie czasu i miejsca pierwodruku. Cieszy, że znalazło się miejsce na publikację pt. *Alfons Mrowiec. Historyk ziemi rybnickiej (1913—1977)*, ale smuci zarazem, że jest to streszczenie artykułu przyjaciela Mrowca, nie żyjącego już dra Mieczysława Grzyba, i to bez podania jego nazwiska i miejsca druku<sup>3</sup>. Są i wyjątki pozytywne, jak C. Kwietnia *Maksymilian Basista — patron rybnickich księgarzy (1883—1967)*. To pozycja wystrzegająca się ogólników z dołączonym wykazem materiałów źródłowych i opracowań. Natomiast nie tyle nasilenia złej woli, co ignorancji można się dopatrzeć w materiale pt. *Zakon i klasztor cystersów w Rudach Wielkich 1258—1810*, ponieważ pisze się o dziejach klasztoru bez znajomości znakomitej kroniki Augusta Potthasta z 1858 r.<sup>4</sup> i najnowszej, drukowanej rozprawy doktorskiej S. Rybandta<sup>5</sup>. Tenże autor napisał *Historyczny*

<sup>2</sup> Zob.: J. Krzysztafkiewicz, *Wspomnienie o prof. Zygmuncie Laskowskim* (Informator Towarzystwa Miłośników Miasta Żory, Żory czerwiec 1977, s. 39—44).

<sup>3</sup> M. Grzyb, *Alfons Mrowiec (11 II 1913—24 VIII 1977)* (Studia i Materiały z dziejów Polski Ludowej, t. 12, Katowice 1978, s. 461—482).

<sup>4</sup> A. Potthast, *Geschichte der ehemaligen Cisterciensabtei Rauden in Oberschlesien*, Leobschütz 1858, ss. 308 + mapa.

<sup>5</sup> S. Rybandt, *Sredniowieczne opactwo cystersów w Rudach*, Wrocław 1977.



układ dróg i ewolucji systemu transportu i komunikacji w Rybniku (s. 365—375). Przyjmuje w nim „wizję prehistorii za punkt wyjścia do dalszej analizy”, lecz bardziej „dokładne dane faktograficzne, umożliwiające większą precyzję analizy, można odnaleźć dla tych okresów historycznych, którym ekonomia przypisuje okres od formacji pierwotnych do feudalnej”. Nawet informuje się o tym, co w średniowieczu spoczywało na „dnie klasztornej biblioteki czekając, aż pojawią się dogodne warunki i wraz z przesłankami gospodarki burżuazyjnej cała ta wiedza znajdzie zastosowanie”. Nie warto może ujawniać następnych „rewelacji”, czytając je nie można uciec od pytania, jak to się stało, że mogły istnieć „prehistoryczne” poglądy i kto je pozwolił ujawnić w druku. A przecież w skład Rady Wydawniczej i Kolegium Redakcyjnego wchodził wybitny znawca tej problematyki, Antoni Pilny<sup>6</sup>.

Niestety w „Materiałach” można zauważyć tylko informację P. Lokaja z życia Towarzystwa Miłośników Miasta Zor, choć wydaje się, że tego typu materiały z pozostałych towarzystw powinny się znaleźć w *Kronikach* na stałe, tak jak i informacje o podstawowych wydarzeniach kulturalnych regionu. Chętnie też przyjmowano by szkice z dziejów górnictwa kamiennego — głównie łamania kamieni młyńskich, wapienia i wydobywania rudy żelaza. Propozycji można by podać wiele, lecz podstawowym warunkiem ich urzeczywistnienia jest odpowiednie skompletowanie zespołu redakcyjnego.

Marian Dyba

---

<sup>6</sup> Zob.: A. M. Pilny, *Infrastruktura ekonomiczna w przestrzennych kompleksach gospodarczych*, Katowice 1979.

Krzysztof R. Mazurski

### O ŁUŻYCACH W ŻARACH

Problematyka łużycka ma spory krąg zainteresowanych osób rozproszonych po całej Polsce. Stąd też cenną dla nich okazją do spotkań i wymiany informacji stały się w 1984 r. dwie konferencje naukowe zorganizowane w woj. zielonogórskim na terenie obecnych Łużyc Wschodnich. W dniach 12--13 maja miało miejsce spotkanie w Lubsku, gdzie z inicjatywy miejscowego Oddziału PTTK spotkało się 60 osób. Wysłuchały one szeregu referatów i komunikatów, a także występu folklorystycznego zespołu „Łużycanie” z Działoszyna koło Bogatyni.

Natomiast w dniach 13--14 października Żarskie Towarzystwo Kultury zorganizowało w Żarach sesję sorabistyczną, w której wzięli udział m. in. goście z Běléj Wody (NRD), w tym kilkoro Łużyczan. Związane to bowiem było z podpisaniem umowy o współpracy między tamtejszym zarządem powiatowym Kulturbundu a wspomnianym Towarzystwem. W ciągu dwóch dni wygłoszono interesujące referaty, które mają być wydane w specjalnej książce. Oto one: H. Währisch (Béla Woda), *35 Jahre DDR — 35 Jahre Verwicklungung sozialistischer Nationalitätspolitik*; M. Nowak (Béla Woda), *Domowina — sobutwarć socializma w NDR*; dr J. P. Majchrzak (Zielona Góra), *Zasoby WAP w Zielonej Górze do historii Łużyc*; mgr K. Fedyk (Poznań), *Parczewski i jego łużycki księgozbiór*; B. Rječka (Budziszyn), *Jan Skala — działacz Związku Mniejszości Narodowych w Niemczech*; S. Marciniak (Warszawa), *Działalność społeczna i twórczość literacka dra Jana Cyża*; dr K. R. Mazurski (Wrocław), *Starodruki wschodniołużyckie w zbiorach wrocławskiej Biblioteki Uniwersyteckiej*; mgr L. Grzeja (Lubsko), *Działalność społeczna i naukowa prof. dra Pawła Nedo*; dr T. Lewaszkiewicz (Poznań), *Języki łużyckie w rodzinie języków słowiańskich*; S. Dybich-Tarnogrodzki (Żagań), *Dzieło Henryka Zemana*; mgr Z. Martynowski i lek. wet. W. Martynowski (Łądek Zdrój), *Typy nazw miejscowych na Łużycach Wschodnich* oraz mgr T. Jaworski (Żary), *Żary jako ośrodek sorabistyczny*.

Pięknym uzupełnieniem sesji były występy szeroko znanego zespołu folklorystycznego ze Słepego pod Bělą Wodą i wymienionych już „Łużyczan”, jednakowo gorąco przyjętych. Zorganizowano równocześnie dwie wystawy: NRD — *ojczyzna Łużyczan* jako praca gościnna Kulturbundu w salonie wystawowym i związana bezpośrednio z tematyką sesji w domu kultury ZTD *Dekora*.

Sesja nie tylko wniosła wiele nowych przyczynków do ogólnego zasobu sorabistyki, ale ukazała też duże możliwości naukowe tkwiące w społecznościach mniejszych miast, pozbawionych większego zaplecza naukowego. Ze względu na pograniczny charakter tematyki sprzyja ona procesom zbliżania sąsiednich narodów, co zostało zwłaszcza mocno podkreślone przez gości z NRD. W trakcie żywych dyskusji rzucono gorąco przyjętą propozycję zorganizowania Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Łużyckiej, które nie tylko ułatwiłoby kontakt zainteresowanych tą problematyką w Polsce, sprzyjałoby nawiązywaniu go z Łużyczanami, ale i inspirowałoby

badania w tym zakresie, wymagające poważnego wsparcia naukowego. Chęć pomocy wyrazili przedstawiciele Komitetu Miejskiego PZPR obecni na sesji. Postulowano nadto wydanie popularnego, masowego informatora krajoznawczego, który w dostatecznym stopniu uwzględniałby zagadnienia łużyckie.

Bogdan Rok

### KONFERENCJA „PAŃSTWO I SPOŁECZEŃSTWO W CZASACH NOWOŻYTNYCH”

W dniach 15—16 III 1985 r. w Instytucie Historii UWr. staraniem Zakładu Historii Polski i Powszechnej XVI—XVIII w. zorganizowano sesję naukową pt. *Państwo i społeczeństwo w czasach nowożytnych*. Jej kierownikiem naukowym był doc. K. Matwijowski. Sesję tę poświęcono pamięci prof. A. Kerstena (1930—1983) — jednego z najwybitniejszych polskich historyków zajmujących się XVII w. Przez wiele lat historyk ten utrzymywał stały kontakt z wrocławskim ośrodkiem badań nad historią Polski nowożytnej. Na sesję tę przybyło wielu historyków z różnych ośrodków akademickich w Polsce. Wśród referentów znaleźli się uczeni z Warszawy, Krakowa, Katowic, Lublina — macierzystego ośrodka prof. A. Kerstena, z Opola, a także z Wrocławia.

Obrazy sesji otworzył referat doc. K. Matwijowskiego poświęcony A. Kerstenowi jako uczoneму. Swego rodzaju ilustracją tego wystąpienia była zorganizowana na czas sesji niewielka wystawa prac prof. A. Kerstena.

Na konferencji wygłoszono w ciągu 2 dni 18 referatów i komunikatów. Dotyczyły one problemów państwa (prof. A. Mączak, *Państwo renesansowe jako przedsiębiorstwo* — wzbudził on duże zainteresowanie), parlamentaryzmu dawnej Rzeczypospolitej — sejmików i sejmu (referaty i komunikaty: prof. prof. A. Filipczak-Kocór, J. A. Gierowskiego, S. Ochmann-Stanisławskiej, J. Seredyki, A. Surcheni-Grabowskiej, T. Wasilewskiego oraz dr dr m. in. H. Gmitterka, S. Hołdys, Kaczorowskiego i mgra J. Maronia), stosunków Gdańska z Rzeczpospolitą (prof. M. Boguckiej — odczytany pod jej nieobecność), a także ludzi tego okresu (prof. prof. Z. Libiszowskiej, M. Komasyńskiego).

Dyskusja na konferencji koncentrowała się głównie nad dziejami polskiego parlamentaryzmu.

Staraniem organizatorów materiały z sesji wydane zostaną drukiem w specjalnym wydawnictwie. Udział w nim zgłosiło kilku historyków, którzy nie mogli przybyć na sesję (m. in. prof. prof. Z. Wójcik, S. Salmonowicz).

Elżbieta Wojtaś

### WALKA I MARTYROLOGIA POLAKÓW PODCZAS II WOJNY ŚWIATOWEJ NA ŚLĄSKU

Pod tym tytułem w dniu 30 III 1985 r. w Klubie Śląskiego Okręgu Wojskowego we Wrocławiu odbyła się sesja popularnonaukowa. Organizatorami sesji były: Wojewódzki Obywatelski Komitet Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa we Wrocławiu, Zarząd Regionalny DTSK we Wrocławiu i Zarząd Wojewódzki

ZBOWiD-u we Wrocławiu. Uczestnikami sesji byli członkowie wymienionych wyżej organizacji, a także nauczyciele historii, młodzież ze średnich szkół ogólnokształcących i ze szkół wojskowych, pracownicy naukowi wyższych uczelni wrocławskich i przedstawiciele Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich — Instytutu Pamięci Narodowej we Wrocławiu. Sesja inaugurowała tegoroczne obchody związane z Miesiącem Pamięci Narodowej.

Program sesji obejmował następujące referaty: dr J. Żuławiński, *Zołnierze Polacy w oflagach i stalagach na Dolnym Śląsku*; dr S. Senft, *Polacy na robotach przymusowych na Śląsku*; mgr J. Dybich, *Obóz koncentracyjny Gross-Rosen i jego filie na Dolnym Śląsku — miejsce kaźni Polaków*; mgr K. Ganzel, *Polski ruch oporu na Dolnym Śląsku w czasie II wojny światowej*; dr M. Sodel, *Walka Polaków z podziemiem niemieckim w okresie kształtowania i utrwalania władzy ludowej na Dolnym Śląsku*.

W dyskusji toczącej się wokół wymienionych referatów podkreślano, iż konieczne są dalsze badania martyrologii i ruchu oporu Polaków w okresie II wojny światowej na Dolnym Śląsku. Wyniki tych badań powinny być szeroko rozpropagowane szczególnie wśród młodzieży, która bezpośrednio nie uczestniczyła w przecież nie tak odległych a brzemiennych w skutki zdarzeniach z tamtych lat.

Na zakończenie obrad uczestnicy obejrżeli film dokumentalny o obozie jeńnickim Stalag VIII C w Żaganiu pt. *Ślady życia* (scenariusz i reżyseria Ryszard Koper; film powstał w grupie filmowej Klubu SOW we Wrocławiu w 1984 r.).

Zygmunt Szkurłatowski

#### **DZIAŁALNOŚĆ TOWARZYSTW REGIONALNYCH NA DOLNYM ŚLĄSKU W 40-LECIU PRL**

Staraniem Zarządu Regionalnego Dolnośląskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego we Wrocławiu, Legnickiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego i Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Legnicy w dniach 20—21 IV 1985 r. zorganizowano w Legnicy sesję popularnonaukową pt. *Regionalne towarzystwa kultury na Dolnym Śląsku w 40-lecie PRL*. Sesja zgromadziła około 70 działaczy towarzystw społeczno-kulturalnych z terenu Dolnego Śląska. Program Sesji przewidywał wygłoszenie referatów oraz dyskusję.

Otwarcia obrad, toczących się w Akademii Rycerskiej w Legnicy, dokonał prezes LTSK mgr T. Masojć. Następnie przewodnictwo obrad objął prezes DTSK doc. dr hab. S. Dąbrowski. Jako pierwszy zabrał głos prof. dr hab. J. Trzynałowski z UW, wygłaszając referat *Towarzystwa naukowe i oświatowe na Dolnym Śląsku*. Kolejne referaty wygłosili: doc. dr hab. W. Misiak z UW, pt. *Przeobrażenia kulturowe na Dolnym Śląsku po II wojnie światowej*, doc. dr hab. S. Pajączkowski z Instytutu Śląskiego w Opolu i działacz DTSK *Początki powstania towarzystw regionalnych na Dolnym Śląsku*; wiceprezes LTSK mgr S. Tokarczuk *Działalność towarzystw kultury w regionach uprzemysławianych na przykładzie województwa legnickiego*; mgr M. Naęcz-Socha z JTSK *Rola towarzystw regionalnych w aktywizacji życia kulturalnego na przykładzie województwa jeleniogórskiego*; prezes TMZK dr E. Kaczmarek *Funkcje integracyjne towarzystw na przykładzie działalności Towarzystwa Miłośników Ziemi Kłodzkiej na terenie Kotliny Kłodzkiej*; doc. J. Adamowski z Akademii Medycznej we Wrocławiu *Towarzystwa muzyczne na Dolnym Śląsku w okresie 40-lecia PRL*. Z kolei mgr W. Kowalski z TMZT w imieniu prezesa Towarzystwa dra J. B. Kosa i swoim włas-

nym przedstawił referat pt. *Rola Towarzystwa Miłośników Ziemi Trzebnickiej w rozwoju społeczno-gospodarczym i kulturalnym miasta*. Pierwszy dzień obrad zakończył wieczorem montaż słowno-muzyczny w wykonaniu artystów z Wrocławia.

W drugim dniu obrad przedstawiono komunikaty oraz toczyła się dyskusja. Prezes TPL mgr W. Mazur mówił o roli nauczyciela w upowszechnianiu kultury w środowisku wiejskim oraz o konieczności zabezpieczenia i odnowy zabytku klasy zerowej, jakim jest zespół pocysterski w Lubiążu. O potrzebie ochrony zabytków mówił też mgr M. Rożek z Lubiąża, a o potrzebie rewaloryzacji zabytków mgr T. Siwecki z Łądką Zdroju, który poza tym podjął problem konieczności podtrzymywania regionalizmu. W nawiązaniu do referatów dr J. Semkow z UW. podjął m. in. problem inflacji ruchu społeczno-kulturalnego. Mówił też o zależności między człowiekiem a środowiskiem, które dla jednostki jest nośnikiem różnorodnych informacji. Dr Z. Szurłatowski z Politechniki Wrocławskiej w nawiązaniu do referatu doc. Misiaka analizował problem periodyzacji dziejów Dolnego Śląska w okresie PRL. Wskazywał też różne formy działalności społeczno-kulturalnej w procesie integracji nowego społeczeństwa dolnośląskiego, podając dla przykładu znaczenie czasów pracowniczych i leczenia uzdrowiskowego na Dolnym Śląsku w procesie integracji społeczeństwa polskiego. Mgr A. Bojakowski scharakteryzował działalność Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Legnicy. O roli człowieka w postępie cywilizacyjnym oraz o sprzecznościach celów jednostki i społeczeństwa mówił mgr F. Machuła z Leśnej, sugerując, że oświata i kultura rozbudzają potrzeby, lecz ich nie zaspokajają. Koncepcję współpracy PRON-u z regionalnym ruchem społeczno-kulturalnym zaproponował mgr T. Guzowski z Oleśnicy. Mgr J. Stasiak z Legnicy polemizowała z tezą S. Tokarczuka o istnieniu biernej postawy mas i aktywnej roli jednostki. Mówiła też o potrzebie łączności czasów współczesnych z przeszłością, bez czego nie można budować przyszłości. Do protokołu złożył swój głos dr K. Mazurski z Akademii Ekonomicznej we Wrocławiu na temat regionalizmu i przejawów działalności regionalnej na Dolnym Śląsku. Zaapelował też o ściślejszą współpracę towarzystw regionalnych z PTTK. Dr K. Pudło z UW. zajął się problemem synchronizacji periodyzacji kultury i dziejów politycznych. Podjął też problem integracji społeczności lokalnych oraz potrzeby zainteresowania się działalnością towarzystw mniejszości narodowych.

W obszernym podsumowaniu obrad doc. S. Dąbrowski wypuklił dwa nurty obrad, a mianowicie: wątek teoretyczny oraz sferę praktycznej działalności towarzystw w 40-lecie PRL. Nakreślił też program dalszej działalności towarzystw społeczno-kulturalnych.

Zamiar druku materiałów z omawianej sesji zwalnia sprawozdawcę od szczegółowszego omawiania zarówno treści referatów, jak też wystąpień w dyskusji.

Zygmunt Szurłatowski

### SPOTKANIA DOKTORÓW NAUK Z TERENU WOJEWÓDZTWA LEGNICKIEGO

Chcąc ożywić badania naukowe w regionie legnickim Zarząd Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Legnicy postanowił zachęcić potencjalnych kandydatów do działalności naukowej i popularyzatorskiej na terenie województwa. W tym celu, korzystając z systemu „magister”, zgromadzono nazwiska osób legitymujących się stopniami doktora nauk a mieszkającymi lub pracującymi na terenie województwa legnickiego. W ten sposób uzyskano adresy ponad 60 osób, które następnie za-

proszono na spotkanie do lokalu TPN w dniu 23 IV 1985 r. Na to pierwsze spotkanie przyszło około 20 osób reprezentujących różne specjalności.

Po powitaniu zebranych i przypomnieniu celu spotkania, o czym zaproszeni byli powiadomieni w zaproszeniu, przez prezesa Towarzystwa dra J. Chutkowskiego wiceprezes TPN mgr T. Rollauer zapoznał krótko zebranych z działalnością TPN w ostatnim okresie. Następnie przewodniczący Wydziału Nauk Przyrodniczych i Technicznych dr inż. H. Kurzydło mówił o przygotowaniach do sesji naukowej na temat: *Ekosystem LGOM w aspekcie planowanej eksploatacji węgla brunatnego*, zwracając uwagę na wysokie koszty przewidywanej eksploatacji oraz przewidywane zagrożenie środowiska naturalnego. Z kolei przewodniczący Wydziału Nauk Humanistycznych dr J. Staszczak omawiał działalność tego Wydziału, sugerując potrzebę utworzenia pracowni badań socjologicznych oraz ochrony środowiska naturalnego.

W dyskusji, która się wywiązała po tych wystąpieniach informacyjnych członków Zarządu, wypowiedzieli się: I. Pleśniak, W. Nawrocki, Z. Szkułatowski, J. Staszczak, A. Bojakowski, T. Solecki i M. Woroniuch. Dyskusja toczyła się wokół spraw organizacyjnych przyszłych spotkań oraz form uczestnictwa poszczególnych osób w pracach Towarzystwa. Ze spraw merytorycznych szczególne miejsce w dyskusji znalazła sprawa ochrony środowiska naturalnego w województwie. Spotkania tego rodzaju postanowiono odbywać raz w miesiącu. Na spotkaniach tych uczestnicy wygłaszałyby odpowiednie referaty, Towarzystwo zaś winno dołożyć starań, aby referaty te mogły być drukowane w ramach prac Towarzystwa. Na kolejne spotkanie w dniu 7 V 1985 r. przyszły następne osoby, nieobecne na pierwszym spotkaniu. Należy żywić nadzieję, że spotkania te przyczynią się do ożywienia działalności naukowej w regionie legnickim.

Helena Kułdo

### **OGÓLNOPOLSKA KONFERENCJA NAUKOWA PT. „POLSKA NA ZIEMIACH ODZYSKANYCH — PRZESZŁOŚĆ I TERAŹNIEJSZOŚĆ” (WROCLAW 22—23 V 1985 R.)**

W dniach 22—23 V 1985 r. Aula Leopoldyńska Uniwersytetu Wrocławskiego była miejscem Ogólnopolskiej Konferencji Naukowej pt. *Polska na Ziemiach Odzyskanych — przeszłość i teraźniejszość*. Konferencja zorganizowana przez Uniwersytet Wrocławski i Naczelną Dyрекcję Archiwów Państwowych zgromadziła licznych przedstawicieli środowisk naukowych Polski zachodniej jak również archiwistów państwowej służby archiwalnej.

Wśród licznych uroczystości majowych we Wrocławiu konferencja stanowiła dopełnienie obchodów 40-lecia powrotu ziem zachodnich i północnych do Macierzy. Zwrócono na niej szczególną uwagę na wartość źródeł archiwalnych oraz wykorzystanie archiwaliów do badań naukowych.

Otwarcia obrad dokonał prorektor Uniwersytetu Wrocławskiego prof. dr hab. N. Morciniec, podkreślając, iż historia i archiwistyka były czynnikiem stabilizującym społeczeństwo polskie. U progu obecności Polski Ludowej na ziemiach zachodnich i północnych dokonywano autentycznych odkryć nie znanych poprzednio dokumentów dotyczących dziejów Piastów na Śląsku czy Gryfitów na Pomorzu, udostępniając je natychmiast polskim uczonym do badań naukowych.

Kolejno zabrała głos mgr D. Wielebińska, wicewojewoda wrocławski. Nawigując w swej wypowiedzi m. in. do ustawy o narodowym zasobie archiwalnym i archiwach, podkreśliła nowe możliwości wykorzystania świadectw przeszłości,

jakimi są źródła archiwalne, w zakresie pełniejszego oddziaływania na kształtowanie świadomości historycznej nie tylko o czasach odległych, ale również o drodze przebytej w ciągu czterdziestolecia, o naszych dokonaniach właśnie na ziemiach zachodnich i północnych.

Na konferencji dokonano aktu dekoracji orderami i odznaczeniami państwowymi. Wśród wyróżnionych znalazła się grupa archiwistów zakładowych odznaczonych odznaką „Za Zasługi dla Archiwistyki”.

W pierwszym dniu obrad wygłoszono 4 referaty. Pierwsze dwa dotyczyły relacji zachodzących pomiędzy archiwami i archiwaliami a polską historiografią.

Prof. dr hab. K. Orzechowski (Uniwersytet Wrocławski) omówił archiwa i archiwalia Polski zachodniej i północnej oraz ich wpływ na stan i rozwój historiografii polskiej do 1945 r., wskazując na metody opracowania zbiorów archiwalnych i możliwości ich wykorzystania do badań naukowych.

Prof. dr hab. A. Czubiński (Instytut Zachodni w Poznaniu) przedstawił rolę, jaką pełnią archiwa i archiwalia ziem zachodnich i północnych w historiografii Polski Ludowej. Podkreślił konsekwencje wynikłe ze zmiany właścicieli zbiorów archiwalnych po 1945 r. na tych ziemiach, scalania i przemieszczanie zbiorów. Wskazał również na rozproszenie materiałów archiwalnych dotyczących Polski zachodniej i północnej oraz na konieczność opracowywania nowych informatorów archiwalnych.

Udział archiwów państwowych w kształtowaniu świadomości historycznej społeczeństwa ziem zachodnich i północnych przedstawił w referacie prof. dr hab. K. Fiedor (Uniwersytet Wrocławski). Podkreślił szczególnie rolę archiwistów i ich wkład w przybliżanie materiałów archiwalnych społeczeństwu poprzez liczne publikacje, konferencje i wystawy.

W problematykę organizacji archiwów wprowadził uczestników konferencji prof. dr hab. S. Nawrocki (Archiwum Państwowe w Poznaniu), przedstawiając referat pt. *Dzieje państwowej służby archiwalnej na ziemiach zachodnich i północnych po 1945 r.* Referat zawierał m. in. informacje dotyczące tworzenia się archiwów na Ziemiach Odzyskanych zarówno pod względem administracyjnym, jak i gromadzonego zasobu.

Po referatach zabrali głos dyskutanci. O zasobie archiwów wydzielonych poinformowali zebranych: dr J. Jakubowski (Archiwum KC PZPR), skupiając swą uwagę na materiałach archiwalnych dotyczących ziem zachodnich i północnych przechowywanych w archiwach KW PZPR oraz mgr J. Szostak (Centralne Archiwum MON). Pierwsze lata pracy w służbie archiwistyki wspominał prof. dr hab. T. Menceł, były dyrektor i organizator Archiwum Państwowego w Zielonej Górze.

W dyskusji zabrała głos również dr Krupska (Archiwum Akt Nowych w Warszawie) wnosząc w swej wypowiedzi wiele dodatkowych informacji o materiałach archiwalnych dotyczących ziem zachodnich i północnych znajdujących się w Archiwum Akt Nowych w Warszawie. Bez uwzględnienia ich nie można prowadzić kompleksowych badań naukowych.

W drugim dniu konferencji wygłoszono 3 referaty o tematach bardziej szczegółowych.

Prof. dr hab. Cz. Biernat (Archiwum Państwowe w Gdańsku) omówił źródła archiwalne do odbudowy i rozwoju gospodarki morskiej wybrzeża gdańskiego w latach 1945—1970, stan ich zachowania i opracowania oraz możliwości wykorzystania do współczesnych potrzeb gospodarki morskiej.

Dr K. Kozłowski (Archiwum Państwowe w Szczecinie) omówił źródła do dziejów politycznych Pomorza Zachodniego na podstawie zasobu Archiwum Państwowego w Szczecinie. Referat dotyczył materiałów archiwalnych powstałych w pierw-

szym pionierskim okresie kształtowania się władzy administracyjno-politycznej na Ziemi Szczecińskiej.

Referat dra J. Pabisza (Archiwum Państwowe we Wrocławiu) dotyczył źródeł archiwalnych do odbudowy i rozwoju gospodarki narodowej na Dolnym Śląsku w latach 1945—1975. Omówione zostały w nim źródła zarówno do początków przemysłu dolnośląskiego, jak i późniejsze, ze wskazaniem możliwości wykorzystania ich do współczesnych potrzeb gospodarki narodowej.

Dr S. Popiołek (Archiwum Państwowe w Opolu) w swoim komunikacie zapoznał uczestników konferencji ze źródłami do dziejów ludności Ziemi Opolskiej przechowywanymi w Archiwum Państwowym w Opolu, a mgr R. Stelmach (Archiwum Państwowe we Wrocławiu) poinformował o opracowywanym w Archiwum Państwowym we Wrocławiu katalogu dokumentów.

Dwudniową konferencję podsumował prof. dr hab. M. Wojciechowski (Naczelny Dyrektor Archiwów Państwowych). Dziękując autorom referatów za wyczerpujące i szczegółowe przedstawienie problematyki, uczestnikom konferencji i jej organizatorom, podkreślił zasługi archiwistów i ich wkład w udostępnianie źródeł historycznych dla nauki i społeczeństwa. Całość materiałów z konferencji zostanie opublikowana w kolejnym tomie „Archeionu”.

Rościsław Żerelik

### SESJA POPULARNONAUKOWA „ZŁOTY STOK W DZIEJACH”

W dniu 1 VI 1985 r. odbyła się w Złotym Stoku sesja popularnonaukowa pt. *Złoty Stok w dziejach*. Jej organizatorami byli: Urząd Miejski w Złotym Stoku, Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury w Złotym Stoku i Miejsko-Gminna Biblioteka Publiczna w Złotym Stoku, a za stronę naukową odpowiedzialny był dr R. Gładkiewicz z UW.

Otwarcia sesji dokonał przewodniczący Rady Miejsko-Gminnej PRON w Złotym Stoku mgr J. Tichanowicz.

Na program sesji złożyły się referaty: *Średniowieczny i nowożytny Złoty Stok w świetle dokumentów* dra R. Żerelika (AP we Wrocławiu). Przedstawiony tu został głównie rozwój górnictwa w Złotym Stoku w wiekach XIV—XVII. Prof. dr M. Haisig (AP we Wrocławiu) w referacie *Herb Złotego Stoku* omówił genezę i wygląd herbu tego miasta. Nadany przez Podiebradowiców w 1491 r. herb miejski zachował w swoim wyglądzie szereg elementów świadczących o piastowskim rodowodzie tych ziem. W następnym referacie — *Książęta ziebiccy* — dr R. Gładkiewicz przedstawił dzieje panowania tych książąt w księstwie ziebickim od Bolka I Surowego do wymarcia ziebickiej linii książąt piastowskich. Bardzo interesujące fragmenty z XIX- i XX-wiecznych kronik szkół ewangelickiej i katolickiej w Złotym Stoku zaprezentował w referacie *Lokalne kroniki Złotego Stoku (XIX—XX)* D. Jachimowski (Złoty Stok). Kroniki te, oparte do początku XX w. na pracy C. B. Heintzego *Sammlung von Nachrichten über die Kgl. freie Bergstadt Reichenstein*, Wrocław 1817, w dalszej swej części stanowią cenne źródło do dziejów całego XIX w. Trudne lata pionierskie w Złotym Stoku przedstawił Henryk Rot w referacie pt. *Okres pionierski Złotego Stoku (1945—1948)*. Na podstawie własnych doświadczeń (pierwszy kontakt z tym miastem 5 XII 1945 r.) omówił rozwój życia gospodarczego, społecznego, politycznego i kulturalnego tej miejscowości.

W bardzo ożywionej dyskusji zwracano przede wszystkim uwagę na legendarne dzieje miasta i górnictwa w Złotym Stoku, sprawy kolonizacji i germani-



zacji Śląska, a także pierwsze powojenne lata miasta oraz organizację życia kulturalnego i gospodarczego.

Obradom przewodniczył dr R. Gładkiewicz, który też dokonał podsumowania. Podczas sesji można było zwiedzić wystawę pt. *Skalny świat Dolnego Śląska* oraz wystawę prac artystycznych miejscowych twórców. Kilkogodzinną sesję zakończyło spotkanie grupy inicjatywnej Towarzystwa Miłośników Złotego Stoku.

Janusz M. Kupczak

**SESJA NAUKOWA W POZNANIU**  
**PT. „POLONIA WOBEC POWROTU ZIEM ZACHODNICH I PÓŁNOCNYCH**  
**DO MACIERZY” (7—8 VI 1985)**

Zakład Badań nad Polonią Zagraniczną PAN w Poznaniu i Towarzystwo Łączności z Polonią Zagraniczną „Polonia” w Warszawie zorganizowały 7 i 8 VI 1985 r. w Pałacu Działyńskich w Poznaniu sesję naukową *Polonia wobec powrotu ziem zachodnich i północnych do Macierzy*.

Otwarcia sesji dokonała doc. dr hab. B. Szydłowska-Cegłowa, dyrektor poznańskiej placówki, a następnie przemawiał Z. Tomkowski, zastępca sekretarza generalnego Towarzystwa „Polonia” w Warszawie, podkreślając sens i znaczenie sesji. Należy przy tym zaznaczyć, iż nie mało jest spraw, co do których istniały i istnieją różnice poglądów między opinią publiczną w kraju a niektórymi odłamami emigracji. Jest niewątpliwie również jedna wspólna sprawa dla wszystkich Polaków gdziekolwiek by się znajdowali: obrona ziem naddrzańskich i nadbałtyckich i nierzadko duma z osiągnięć narodu polskiego w zagospodarowaniu tychże ziem.

Przedpołudniowej części sesji przewodniczył doc. dr hab. W. Sobisiak, referaty zaś wygłosili: prof. dr hab. K. Kwaśniewski (Poznań), który mówił o *Udziale Polonii w zasiedlaniu ziem zachodnich i północnych*, podkreślając jednocześnie niedostatek badań w zakresie roli, jaką na tychże terenach odegrała Polonia; doc. dr hab. M. Cygański (Łódź) w ramach tematu: *Polonia zachodnioeuropejska wobec granicy na Odrze i Nysie oraz problemu niemieckiego w latach 1945—1980 (zarys)* przedstawił aktywność Polonii w Wielkiej Brytanii; prof. J. Kalisch z NRD (Rostock) przedstawił mało znane aspekty *Stanowiska partii politycznych w radzieckiej strefie okupacyjnej i NRD wobec granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej*, podkreślając, iż badania w tym zakresie prezentują się w NRD nader skromnie; doc. dr hab. E. Basiński (Warszawa) mówił na temat: *Polonia francuska w sprawie granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej w latach 1945—1971*, akcentując szczególną aktywność polonijnych organizacji lewicowych; dr P. Kraszewski (Poznań) zaprezentował *Stanowisko rządu londyńskiego wobec polskiej granicy zachodniej*, a dr T. Radzik (Lublin) kończąc tę część sesji omówił temat: *Polonia amerykańska wobec kwestii zachodnich granic Polski w latach 1918—1921*.

Popołudniowej części sesji przewodniczył prof. K. Kwaśniewski, a referaty wygłosili: dr. J. Lehmann (Rostock), który na podstawie mało znanych archiwaliów NRD omówił *Zagadnienia polityki wschodniej w polityce rządu Dönitza*; ks. dr B. Kołodziej (Poznań) przedstawił *Organizowanie przez Towarzystwo Chrystusowe duszpasterstwa na Pomorzu Zachodnim*, podkreślając rolę księży polskich w zakresie organizacji życia społecznego na terenach przyłączonych ponownie do Macierzy; dr G. Janusz (Lublin) omówił *Problem ziem zachodnich w działalności środowisk polonijnych w RFN*, z uwzględnieniem specyficznych warunków politycznych kraju sprzyjającego rewizjonizmowi; dr H. Chałupczak (Lublin) scharakte-

ryzował *Rolę mniejszości polskiej w Niemczech w walce z niemieckim rewizjonizmem w latach 1919—1939*, a dr G. Sas (Warszawa) mówiła na temat *Kwestia ziem zachodnich w polskiej myśli politycznej*, kończąc część referatową sesji.

Wobec tego, iż w drugim dniu sesji organizatorzy zaplanowali turystyczny wyjazd uczestników do Lednogóry, Wrześni i Czarniejewa, dość obszerny program naukowy pierwszego dnia zakończyła z konieczności bardzo ograniczona w czasie dyskusja, w której wzięli udział: mgr Z. Radłowski (Warszawa), dr J. M. Kupczak (Wrocław), prof. dr hab. W. Stankiewicz (Warszawa) i dr T. Radzik (Lublin). Organizatorzy zapowiedzieli wydanie drukiem materiałów z sesji.

W związku z tym, iż sesja została zorganizowana dla uczczenia 40-lecia powrotu ziem zachodnich i północnych do Macierzy, uczestnicy przyjęli apel skierowany do Polonii na całym świecie, wyrażający m. in. uznanie dla jej niezłomnego stanowiska w obronie granicy na Odrze, Nysie Łużyckiej i Bałtyku.

## SPIS TREŚCI

### ARTYKUŁY I STUDIA MATERIALOWE

A. Bogucki, O starszeństwie, komasacji i podzielności urzędów śląskich w XIII w. . . . .	471
R. Smolski, Stronnictwo Demokratyczne na Dolnym Śląsku w 1945 r.	491
Z. Jasiński, Polacy w Czechosłowacji w świetle spisu ludności z 1980 r.	507

### MISCELLANEA ŹRÓDŁOWE

J. Myszor, Towarzystwo Katolickich Robotników Św. Józefa w Dębic. Protokolarz posiedzeń 1906—1919 . . . . .	517
-------------------------------------------------------------------------------------------------------------	-----

### ARTYKUŁY RECENZYJNE I RECENZJE

Reedycje ważnych prac onomastycznych z pogranicza niemiecko-słowiańskiego — J. Strzelczyk . . . . .	531
J. Strzelczyk, Goci — rzeczywistość i legenda, Warszawa 1984 — L. Tyszkiewicz . . . . .	535
Władza książęca na Śląsku w XIII wieku czy Studia nad stosunkami gospodarczymi, społecznymi i politycznymi Śląska XIII stulecia? — J. S. Matuszewski . . . . .	541
J. Burchardt, Witelo. Filosofo della natura del XIII sec. Una biografia — A. Barciak . . . . .	558
R. Żerelik, Dokumenty i kancelaria Henryka III księcia głogowskiego — T. Jurek . . . . .	560
G. A. Craig, The End of Prussia — A. Galos . . . . .	563
Na stolicy prymasowskiej w Gnieźnie i w Poznaniu. Szkice o prymasach Polski w okresie niewoli narodowej i w II Rzeczypospolitej — A. Galos	564
Der „Führerstaat“: Mythos und Realität. Studien zur Structur und Politik des Dritten Reiches — A. Galos . . . . .	567
W XXX rocznicę układu zgorzeleckiego — K. Sanojca . . . . .	569
Gospodarka stawowa Polski zachodniej wczoraj i dziś — S. Żyga . . . . .	571
J. Samek, Polskie rzemiosło artystyczne. Czasy nowożytne — R. Kaczmarek . . . . .	574
Kroniki rybnickie, nr 1 — M. Dyba . . . . .	575

### KRONIKA NAUKOWA

K. R. Mazurski, O Łużycach w Żarach . . . . .	587
B. Rok, Konferencja „Państwo i społeczeństwo w czasach nowożytnych”	580

E. Wojtaś, Walka i martylogia Polaków podczas II wojny światowej na Śląsku . . . . .	580
Z. Szkurłatowski, Działalność towarzystw regionalnych na Dolnym Śląsku w 40-leciu PRL . . . . .	581
Z. Szkurłatowski, Spotkanie doktorów nauk z terenu województwa legnickiego . . . . .	582
H. Kułdo, Ogólnopolska konferencja naukowa pt. „Polska na Ziemiach Odzyskanych — przeszłość i teraźniejszość” (Wrocław 22—23 V 1985 r.)	583
R. Żerelik, Sesja popularnonaukowa „Złoty Stok w dziejach” . . . . .	585
J. M. Kupczak, Sesja naukowa w Poznaniu pt. „Polonia wobec powrotu ziem zachodnich i północnych do Macierzy” (7—8 VI 1985 r.) . . . . .	586

## ŚLĄSKI KWARTALNIK HISTORYCZNY SOBÓTKA

## Warunki prenumeraty

Prenumeratę na kraj przyjmują Oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch” oraz urzędy pocztowe i doręczyciele w terminach:

— do dnia 10 listopada na I kwartał, I półrocze roku następnego i na cały rok następny,

— do 1 każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty roku bieżącego.

Cena prenumeraty:

kwartalnie	90,— zł
półrocznie	180,— zł
rocznie	360,— zł

## Warunki prenumeraty:

1. Dla osób prawnych — instytucji i zakładów pracy:

— instytucje i zakłady pracy zlokalizowane w miastach wojewódzkich i pozostałych miastach, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, zamawiają prenumeratę w tych oddziałach;

— instytucje i zakłady pracy zlokalizowane w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, i na terenach wiejskich opłacają prenumeratę w urzędach pocztowych i u doręczycieli;

2. Dla osób fizycznych — indywidualnych prenumeratorów:

— osoby fizyczne zamieszkałe na wsi i w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, opłacają prenumeratę w urzędach pocztowych i u doręczycieli;

— osoby fizyczne zamieszkałe w miastach — siedzibach Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, opłacają prenumeratę wyłącznie w urzędach pocztowych nadawczo-oddawczych właściwych dla miejsca zamieszkania prenumeratora. Wpłaty dokonują używając „blankietu wpłaty” na rachunek bankowy miejscowego Oddziału RSW „Prasa-Książka-Ruch”;

3. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konto NBP XV Oddział w Warszawie. Nr 1153-201045-139-11. Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę pocztą zwykłą jest droższa od prenumeraty krajowej o 50% dla zleceniodawców indywidualnych i o 100% dla zlecających instytucji i zakładów pracy.

Sprzedaż numerów bieżących i archiwalnych:

— w Księgarni Ośrodka Rozpoznawania Wydawnictw Naukowych PAN; płatność gotówką, przelewem lub za zaliczeniem pocztowym. Adres: OR PAN, Pałac Kultury i Nauki, 00-901 Warszawa, konto PKO 15-912 I Oddział Warszawa,

— PPKD Księgarnia Ossolineum nr Wr. 93-009 Rynek 9, 50-106 Wrocław, Konto NBP IV OM Wrocław 93044-55.

Orders for this periodical from abroad can be placed with „Ars Polona”, Krakowskie Przedmieście 7, 00-068 Warszawa, Poland or with

— Kubon und Sagner, Inhaber Otto Sagner D8 München 34, Postfach 68, Bundesrepublik Deutschland;

— Earls' Court Publication Ltd., 130 Shepherd's Bush Centre, London W 12. Great Britain;

— Licosa Commissionaria Sansoni, Via Lamarmora 45, 50 121 Firenze, Italy.